

# POWSZECHNA HISTORIA WOLNOMULARSTWA

I TAJNYCH STOWARZYSZEŃ  
STAROŻYTNYCH I WSPÓŁCZESNYCH

F.-T. B. - CLAVEL.

ILUSTROWANA

25 PIĘKNYMI GRAWIURAMI

TRZECIE WYDANIE

STARANNIE SPRAWDZONE I UZUPEŁNIONE O NOWE FAKTY I DOKUMENTY.



PARYŻ  
PAGNERRE , ÉDITEUR ,

RUE DE SEINE, 14 BIS.

—  
1844.



## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

POCZĄTEK WOLNOMULARSTWA: Tajne nauczanie nauk i sztuk w Egipcie. — Korporacja świętych architektów tego kraju. — Dionizosyjscy robotnicy Grecji, Syrii, Persji i Indii. — Żydowscy i tyryjscy murarze. Świątynia Salomona. — Chasydzi i esseńczycy. — Wybitna osobliwość. — Kolegia rzymskich architektów. — Wolne korporacje robotników budowlanych w średniowieczu, we Włoszech, Niemczech itd. Bracia kapłani. — Templariusze. — Towarzystwo Kielni we Florencji. — Wyginięcie stowarzyszeń masońskich na kontynencie. — Czeladnicy obowiązku. — Bractwa masońskie w Anglii. Ich statuty za Athelstana i Edwarda III. — Poezja masonii anglosaskiej. — Edykt parlamentu przeciwko masonom, w okresie małoletności Henryka VI. — Królowa Elżbieta. — Bractwa masońskie w Szkocji. — Stan społeczeństwa w Wielkiej Brytanii w XVII wieku. — Ważna decyzja loży Saint Paul w Londynie, w 1703 r. — Ostatnia transformacja społeczeństwa masońskiego.

Powszechnym zwyczajem narodów starożytnych było nauczanie nauk, sztuk i zawodów w tajemnicy. Na przykład wśród Egipcjan kapłani tworzyli oddzielne klasy, z których każda poświęcała się nauczaniu określonej gałęzi ludzkiej wiedzy. Każda klasa kazała swoim uczniom przejść przez określoną serię studiów właściwych dla nauki, której nauczała, i poddawała ich ponadto, na każdym stopniu nowicjatu, testom, które miały na celu zapewnienie im ich powołania i które jeszcze bardziej dodawały tajemnicy, którą nauczanie było już okryte dla publiczności. Pozostałe kasty postępowały w ten sam sposób w nauczaniu sztuk i zawodów, które były w ich domenie.

Persowie, Chaldejczycy, Syryjczycy, Grecy, Rzymianie, Galowie, przyjęli tę metodę, której ślady można znaleźć wśród współczesnych narodów aż do końca XVII wieku. Nawet dzisiaj Anglicy tradycyjnie używają słowa misterium jako synonimu zawodu.

Podobnie jak wszystkie inne nauki, architektura była nauczana jako tajemna wśród Egipcjan. Oprócz architektury cywilnej istniała architektura sakralna, która czerpała swoje symboliczne typy ze spektaklu, jaki natura oferuje naszym oczom. Młodzi ludzie ze wszystkich kast, którzy tam się uczyli, byli jednocześnie inicjowani w misteria religii i tworzyli, oprócz kapłaństwa, odrębną korporację, która na podstawie planów sporządzonych przez kapłanów budowała świątynie i inne pomniki poświęcone czci bogów<sup>1</sup>. Członkowie tej korporacji cieszyli się wielkim szacunkiem i zajmowali wysoką pozycję społeczną. W ruinach miasta Syene w Egipcie wciąż można zobaczyć szereg grobowców wykopanych w celu przechowywania

---

1] Wydaje się, że pierwotnie tak samo było w Indiach, gdzie Egipcjanie zacerpnęli swoje instytucje religijne i cywilne. Chociaż przez długi czas istniała tam tradycja wielkiego szacunku i wysokiej rangi w społeczeństwie. Nadal widzimy w ruinach miasta Syene w Egipcie szereg grobowców wykopanych w celu przyjmowania zabalsamowanych ciał; wszystkie pochodzą z czasów pierwszych faraonów XVIII dynastii i są częścią krypty królewskiej; niektóre należą do kierowników robót lub inspektorów kamieniołomów Silsilis.

zabalsamowanych ciał; wszystkie pochodzą z czasów pierwszych faraonów XVIII dynastii i stanowią część krypty królewskiej; niektóre należą do kierowników robót lub inspektorów kamieniołomów Silsilis.

Egipcjanie przywieźli do Grecji swoje misteria i instytucje, które od nich zależały. Wśród Greków, według Plutarcha, Ozyrys przyjął imię Bachusa; Izyda - imię Ceres; a egipska amilitia stała się grecką Dionysią. Nic więc dziwnego, że organizacja świętych architektów była podobna w obu krajach,

Kapłani Dionizosa, czyli Bachusa, byli pierwszymi, którzy budowali teatry i wprowadzali przedstawienia dramatyczne, które w zasadzie były ściśle związane z kultem boga. Architekci odpowiedzialni za budowę tych budowli sprawowali kapłaństwo poprzez inicjacje; nazywano ich *dionizyjskimi pracownikami* lub *dionizyjczykami*.

Około tysiąca lat przed naszą erą, misteria Bachusa zostały ustanowione w Azji Mniejszej przez kolonię Greków. Tam dionizyjscy robotnicy udoskonalili swoją sztukę i doprowadzili ją do takiego stopnia wzniosłości, o którym świadczą wciąż istniejące ruiny pomników, które tam wzniesli. Mieli wyłączny przywilej budowania świątyń, teatrów i innych budynków publicznych w całym kraju. Stali się tam bardzo liczni i znajdujemy ich, pod tą samą nazwą, w Syrii, Persji i Indiach.

Ich organizacja w Teos, którą królowie Pergamonu przydzielili im jako dom, około trzysta lat przed Jezusem Chrystusem, wykazuje uderzające podobieństwo do organizacji masonów pod koniec XVII wieku. Mieli oni szczególną inicjację, słowa i znaki rozpoznawcze. Byli podzielone na odrębne wspólnoty, takie jak loże, które nazywano kolegiami, synodami, stowarzyszeniami i które wyróżniano specjalnymi nazwami, jak wspólnota Attalosa (xoivὸν Τ τ Attakigov), wspólnota towarzyszy Ajschinesa (xovov ~~z~~ns Eyivou ~~z~~uppoptas).

Każde z tych plemion podlegało kierownictwu mistrza i prezydentów, czyli nadzorców, których wybierano co roku. Podczas swoich tajnych ceremonii bracia symbolicznie używali narzędzi swojej profesji. W pewnych okresach organizowali bankiety i zebrania ogólne, na których jednakże ich starożytne powiązania z kapłaństwem zanikły, jednak nawet w naszych czasach hinduscy murarze i cieśle pochodzą ze wszystkich kast narodu i bez sprzeciwu ozdabiają się świętą nicią braminów. przyznawano nagrody najbardziej wykwalifikowanym pracownikom. Najbogatsi spośród nich byli zobowiązani do niesienia pomocy i opieki biednym i chorym. Dla tych, którzy zasłużyli się dla bractwa, wzniesiono pomniki nagrobne, których ślady można nadal zobaczyć na cmentarzach Siverhissar i Eraki. Często

zapraszano osoby nieobeznane ze sztuką budowania. patronów lub członków honorowych, a według inskrypcji nagrobnej, o której donosi Chandler, jest bardzo prawdopodobne, że Attalos II, książę Pergamonu, należał w tej roli do stowarzyszenia.

W kraju macierzystym dionizyjczycy byli zorganizowani w ten sam sposób; prawa Solona przyznają im specjalne przywileje<sup>1</sup>.

Stwierdzono, że korporacja ta była szeroko rozpowszechniona głównie w Egipcie i Syria. Musiała mieć również placówki w Fenicji, sąsiednim kraju, w tym czasie, gdy wszystkie narody kopiowały. Jeśli pierwotnie nie była znana w Judei, co nie jest prawdopodobne, ponieważ według Biblii Żydzi, pochodzenia egipskiego, podobnie jak Fenicjanie, zajęli się rzemiosłem murarskim w Egipcie, musiała zostać wprowadzona podczas budowy świątyni Salomona. Tylko że w tym kraju miała inną nazwę, ponieważ żydowskie misteria były związane z innym bogiem niż Bachus.

Żydowscy mularze byli z pewnością powiązani z organizacją wykraczającą poza Judeę. Biblia pokazuje, że mylono ich z mularzami tyryjskimi, pomimo powszechnej niechęci Izraelitów do cudzoziemców; a tradycja masońska, której nie należy lekceważyć, głosi, że robotnicy, którzy przyczynili się do budowy świątyni, rozpoznawali się nawzajem za pomocą tajnych słów i planów, podobnych do tych, których używali masoni z innych krajów.



ŚWIĄTNIĄ SALOMONA

---

1] (1) W odniesieniu do Dionizyjczyków zob. Strab., liv; Aulus Gellius, I. v; *Starożytność azjatycka* w Chischull, *Starożytność jońska*, wydawnictwo Towarzystwa Dyletantów; *Podróże* Chandlera; Robison, Dowód spisku sofowego; Lawrie, Historia masonerii itp.

Ponadto między Żydami a Tyryjczykami istniała zgodność alegorycznego geniuszu, zwłaszcza tego, który dotyczył architektury sakralnej. Według Józefa Flawiusza świątynia jerozolimska została zbudowana według tego samego planu, w tym samym duchu i przez tego samego architekta, co świątynia Herkulesa i Astarte, w Tyrze. „Proporcje i wymiary przybytku”, mówi ten autor, „dowodzą, że był on imitacją systemu ŚWIATA”. Z rozwoju tego stwierdzenia widzimy, że na przykład dwanaście bochenków chleba, które zawierał przybytek, nawiązywało do dwunastu miesięcy w roku; siedemdziesiąt części świecznika do dekanatów lub siedemdziesięciu podziałów konstelacji; siedem lamp świecznika do siedmiu planet itd. Nie była to opinia wyrażona przez Józefa w celu przypodobania się Rzymianom, których świątynie przedstawiały to samo symboliczne znaczenie, gdyż w Księdze Przysłów Salomona czytamy ten charakterystyczny fragment, cytowany już gdzie indziej, który w pełni zgadza się z tym, co twierdzi żydowski historyk: „Mądrość królewska zbudowała sobie dom; wyrzeźbiła siedem kolumn. I w związku z tym, jeśli przypomnimy sobie wyjaśnienia zawarte w przemówieniu mówcy łoży mistrza, zauważymy, że w tym samym sensie masoni, którzy twierdzą, że są potomkami żydowskich i tyryjskich budowniczych, interpretują emblematy swojej świątyni.

Co więcej, w Judei już od bardzo dawna istniało stowarzyszenie religijne, którego początki sięgają czasów budowy świątyni Salomona, a którego członkowie byli nazywani khasydami lub chasydami. „Scaliger, mówi Basnage, uważa chasydów za bractwo wyznawców lub zakon rycerzy świątyni jerozolimskiej, ponieważ zjednoczyli się oni w celu utrzymania tej budowli i ozdabiania jej portyków.” Powszechnie uważa się, że to właśnie z tego stowarzyszenia wyłoniła się słynna sekta Esseńczyków, o której z równym szacunkiem wypowiadali się zarówno Żydzi, jak i ojcowie Kościoła chrześcijańskiego i w której misteria, jak twierdzi Euzebiusz, Jezus został wtajemniczony.

Esseńczycy tworzyli oddzielne społeczności, które były zjednoczone ich więzami braterstwa. Majątek ogółu był własnością każdego członka i wszyscy członkowie bez różnicy mogli go wykorzystywać do swoich osobistych potrzeb. Esseńczycy zajmowali się wykonywaniem zawodów mechanicznych; zbudowali własne domy; i jest prawdopodobne, że nie ograniczali wykorzystania swojej wiedzy architektonicznej do celów prywatnych. Mieli misteria i inicjacje; Kandydaci byli poddawani trzyletnim próbom, a po przyjęciu byli dekorowani białymi fartuchami. Filon z Aleksandrii, który podaje szczegółowe informacje o esseńczykach w Egipcie, czyli terapeutach,

wspomina zwłaszcza, że gdy byli zgromadzeni i słuchali nauk swoich przywódców, nieśli „prawą rękę na piersi, nieco pod brodą, a lewą niżej, wzdłuż boku. „Warto zwrócić uwagę na tę szczególną cechę. Znak, który wskazuje, będzie łatwo rozpoznawalny przez masonów. Zgadza się to także z pozą, jaką Makrobiusz przypisuje płaczącej Wenus po śmierci Adonisa, którego misteria, całkowicie fenickie, były odprawiane w Tyrze, mieście, z którego wysłany został Hiram, architekt świątyni Salomona. Czyż nie było możliwe, że Filon, piszący w Egipcie, gdzie mieli siedzibę dionizyjczycy, przytoczył tę okoliczność, która w innym wypadku stanowiłaby jedynie dziecinną wskazówkę, tylko po to, aby dać do zrozumienia, że esseńczycy byli z nim w łączności w misteriach? Basnage twierdzi, że Esseńczycy wyznawali wiele misteriów Egipcjan; i widzieliśmy, że te misteria były w zasadzie takie same jak te dionizyjskie<sup>1</sup>.

Trudno byłoby nie wnioskować z powyższych porównań, że żydowscy masoni i dionizyjczycy tworzyli jedno i to samo stowarzyszenie pod różnymi nazwami. Jednakże byłoby to, należy przyznać, tylko prostym przypuszczeniem, któremu zawsze brakowałoby sankcji pozytywnych faktów. W istocie nie znajdujemy u autorów żadnego precyzyjnego tekstu, który formalnie by to potwierdzał; ten ważny punkt historyczny skazany jest na wieczne pozostawanie otoczonym niepewnością i wątpliwościami.

Nie jest tak w przypadku relacji, które istniały między dionizyjczykami a korporacjami rzymskich architektów. Relacje te są historycznie ustalone; są bezsporne. Około roku 714 p.n.e. Numan założył w Rzymie kolegia rzemieślników (*collegia artificum*), na czele których stały kolegia architektów (*collegia fabrorum*). Te agregacje nazywano również stowarzyszeniami, bractwami (*sodalitates, fraternitates*). Ich pierwotnymi członkami byli Grecy, których Numa sprowadził z pobliskiej Attyki, aby je zorganizować. Ustanowienie liberałów, czyli przywódców Bachusa, w Rzymie datowane jest na ten sam okres.

Ósma z dwunastu tablic, zaczerpnięta, jak wiemy, z ustawodawstwa Solona, zawiera ogólne przepisy dotyczące kolegiów rzymskich. stowarzyszenia te

---

1) Godne uwagi jest to, że znak, który właśnie opisaliśmy, jest uważany za święty przez kapłanów lamaizmu, religii wywodzącej się z religii indyjskiej, a także z wierzeń Egipcjan. W Tybecie, według Samuela Turnera, szczątki lamów, czyli kapłanów pierwszego rzędu, którzy wcielili się w nowe ciała, są pobożnie konserwowane. Wśród innych pozycji, jakie przybiera ich ciało, jest położenie lewej ręki na piersi, z czterema palcami wyciągniętymi i złączonymi, a kciukiem rozdzielonym, tak aby utworzyć kwadrat.

Zobacz, na poparcie tego, co mówimy o żydowskich masonach, esseńczykach itd., Biblię: Wyjścia 1; Królewskiej 1; Kronik 11; Józefa Flawiusza, Starożytnie księgi jud., ok. 1866. vII i vi; Filon, O życiu kontemplacyjnym; Herodot, 1; Makrobiusz, Komentarz. o śnie Scypiona; Basnage, Historia Żydów, księga Karaimów; Euzebiusz, Przygotowawczy. ewangelia itp.

miały prawo tworzyć specjalne statuty i zawierać umowy, pod warunkiem, że żadna z nich nie była sprzeczna z prawami państwa. Miały one odrębną jurysdykcję i sędziów. Kolegia architektów należały do tych, które cieszyły się immunitetem przed podatkami; a ta franczyza, która była kontynuowana w korporacjach artystów-budowniczych w średniowieczu, jest źródłem kwalifikacji wolnomularzy lub masonów, nadanych ich członkom.

Rzymskie kolegia istniały zarówno jako społeczeństwa obywatelskie, jak i instytucje religijne, a ich relacje z państwem i kapłaństwem były ściśle określone przez prawo. Odbýwały swoje zgromadzenia za zamkniętymi drzwiami, a profani byli wykluczeni. *Macerię*, szalasy lub łoże, w których się spotykali, znajdowały się zazwyczaj w pobliżu świątyń bóstw, które najbardziej czcili i których kapłani zatrudniali ich jako budowniczych lub dostawców świętych naczyń. Na tych zebraniach, gdzie decyzje zapadały większością głosów, bracia naradzali się w sprawie podziału i wykonania pracy, a także wprowadzali nowych członków w tajniki swojej sztuki i w swoje szczególne misteria, których jedną z charakterystycznych cech było symboliczne używanie narzędzi ich zawodu.

Bracia dzielili się na trzy klasy: uczniów, czeladników i mistrzów; złożyli przysięgę, że będą sobie wzajemnie pomagać i wspierać się; rozpoznali się po pewnych tajemnych znakach; a dyplomy, które im przyznano, pomogły im dodatkowo potwierdzić swoją jakość. Ich przywódcy, wybierani na pięcioletnią kadencję, nazywani byli *magistri*, mistrzami. Mieli starszych (*seniores*); dozorców; cenzorów; skarbników, którzy pobierali od każdego z nich miesięczne składki; strażników pieczęci; archiwistów sekretarzy; prywatnych lekarzy i braci pełniących służbę. Mieli prawo przyjmować na członków honorowych, a nawet damy dworu (*matrones*) osoby nie należące do ich zawodów; ale ponieważ upoważnienie to często otwierało drogę do zakazanych spotkań religijnych lub politycznych, cesarze czasami je odwoływali, by wprowadzić prawa, które ustalały, przynajmniej w odniesieniu do niektórych kolegiów, liczbę członków, z których mogły się składać.

Sukcesywnie kolegia stały się teatrem wszelkich zagranicznych inicjacji, otworzyły się na wszelkie tajemne doktryny; i należy wierzyć, że właśnie w ten sposób misteria hebrajskie zostały nam przekazane, w co masoni wierzą do dziś. Rzeczywiście, od czasów panowania Juliusza Cezara widzimy, że Żydom zezwolono na prowadzenie synagog w Rzymie i kilku miastach cesarstwa, a w czasach Augusta wielu rzymskich rycerzy judaizowało się i publicznie obchodziło szabat. Później chrześcijaństwo w podobny sposób wkroczyło na uczelnię, po tym jak bezskutecznie próbowało zapewnić swoim wyznawcom nominalne prawa i przywileje korporacji.



Kolegia rzemieślnicze, a głównie te, które uczyły zawodu niezbędne dla architektury sakralnej, cywilnej, morskiej i wodnej, rozprzestrzenił się z Rzymu do miast municypalnych i prowincji. Kiedy chodziło o budowę miasta, świątyni, kościoła czy pałacu, cesarz wzywał te korporacje z najodleglejszych miejsc, aby wspólnie zająć się tymi pracami. Niezależnie od kolegów architektów ustanowionych na stałych stanowiskach w miastach, istniały nadal, przy legionach, małe korporacje architektoniczne, których misją było sporządzanie planów wszystkich budowli wojskowych, takich jak obozy okopane, drogi strategiczne, mosty, łuki triumfalne, trofea itp., a także kierowanie żołnierzami w materialnym wykonaniu tych prac. Wszystkie te korporacje cywilne i wojskowe, złożone głównie z utalentowanych artystów i uczonych, przyczyniały się do rozprzestrzeniania zwyczajów, literatury i sztuki Rzymian wszędzie tam, gdzie naród ten wnosił swoją zwycięską broń<sup>1</sup>.

Uczelnie przetrwały w pełnej sile aż do upadku cesarstwa. Najazd barbarzyńców zredukował ich liczebność do niewielkiej liczby; i ich upadek trwał tak długo, jak długo ci niewykształceni i okrutni ludzie czcili swoich bogów. Ale kiedy nawrócili się na chrześcijaństwo, korporacje znów zaczęły rozkwitać. Księża, którzy zostali przyjęci jako honorowi członkowie i patroni, dali im pożyteczny impuls i czynnie zatrudniali ich przy budowie kościołów i klasztorów. Pod rządami Longobardów święcili triumfy we Włoszech. Występowały one wówczas pod nazwami wolnych korporacji i bractw. Najśłynniejsze były te w Como; i widzimy u Muratoriego, że zdobyli oni w tym względzie taką wyższość, że tytuł *magistri comacini*, mistrzów z Como, stał się nazwą ogólną wszystkich członków korporacji architektów. Aż do tego momentu ich pierwotna organizacja została zachowana. Nadal mieli swoje tajemne nauki i misteria, które nazywali kabałą; mieli własne jurysdykcje i własnych sędziów; ich immunitetów i praw wyborczych.

Wkrótce ich liczba wzrosła tak znacznie, że Lombardia, którą pokryli budowlami religijnymi, nie była już w stanie im wszystkim dać zajęcie. Niektórzy z nich połączyli się i założyli jedno duże stowarzyszenie lub bractwo, mające na celu kontynuowanie swojej działalności poza Alpami, we wszystkich krajach, w których nowo powstałe chrześcijaństwo wciąż nie miało kościołów i klasztorów. Papież poparł ten projekt: odpowiadało im, że mogą przyczynić się do szerzenia wiary poprzez majestatyczne widowiska

---

1] W kwestii tych stowarzyszeń można odwołać się do dorobku prawa rzymskiego; Cyce-ron, I, I, Epist. ad Quint. frat.; de Bugny, Pollion; Schoell, Archiv. hist., t. 1; C. Lenning (Mossdorf), Encyclopedie der freimaurerei; de Hammer, Przegląd obecnego stanu masonerii; Krause, Trzy najstarsze dokumenty; de Wiebeking, Wspomnienia o stanie architektury w średniowieczu, odczytane w Instytucie Francuskim w 1824 r., itp.

rozległych bazylik i wszelkim prestiżem sztuk, którymi otaczali kult. W związku z tym udzielili oni zezwoleń nowej korporacji i tym, które powstały dali w tym samym celu monopol obejmujący całe chrześcijaństwo i który wspierali wszelkimi gwarancjami i całej nienaruszalności, jaką ich duchowa supremacja pozwalała im narzucić. Dyplomy, które wydali w tym celu korporacjom, dawały im ochronę i wyłączny przywilej budowania wszystkich obiektów religijnych; dawały im „prawo do składania sprawozdań bezpośrednio i wyłącznie papieżom” i uwalniały ich „od wszelkich lokalnych praw i statutów, edyktów królewskich, regulacji miejskich dotyczących pańszczyzny lub jakiegokolwiek innego przymusowego nałożenia na mieszkańców kraju”. Członkowie korporacji mieli przywilej „samodzielnego ustalania stawek swoich wynagrodzeń i regulowania wyłącznie, w swoich ogólnych kapitułach, wszystkiego, co należało do ich wewnętrznego rządu”. Nałożono zakaz „na każdego artystę, który nie został przyjęty do stowarzyszenia, ustanawiania jakiegokolwiek konkurencji dla jego upoważnień i każdemu władcy, aby wspierał swoich poddanych w takim buncie przeciwko Kościołowi”. I wyraźnie nakazano wszystkim „szanować te listy uwierzytelniające i podporządkować się tym rozkazom pod karą ekskomuniki”. Papieże sankcjonowali takie bezwzględne procedury „przykładem Hiram, króla Tyru, gdy wysłał architektów do króla Salomona, aby zbudowali świątynię w Jerozolimie”.

Warto jednak zauważyć, że większość członków tych korporacji należała do wspólnot przeciwnych papieżom, co widać w samych konstrukcjach, w pewnych znakach, które umieścili tam masoni, a których obszerny zbiór przedstawił doktor Krause.

Początkowo stowarzyszenia masońskie składały się wyłącznie z Włochów szybko przyjęli do swoich szeregów artystów ze wszystkich krajów, w których budowali budynki. W ten sposób kolejno wchodziłi Grecy, Hiszpanie, Portugalczycy, Francuzi, Belgowie, Anglicy, Niemcy. Z drugiej strony księżę i członków zakonów, i przyjmowano tam również realizatorów zamówień wojskowych, których zatrudniano jako architektów, a nawet jako prostych robotników. Niektóre z nich później się odłączyły i utworzyły odrębne stowarzyszenia, których celem była budowa mostów i dróg oraz obrona podróży przed atakami złoczyńców grasujących na drogach.

Wśród nich byli *bracia mostowi*, których szczególnie interesowały prace dotyczące mostów. Widzimy ich siedzibę w Awinionie od 1178 r. To oni zbudowali most w tym mieście, a także niemal wszystkie mosty w Prowansji, Owernii, Lotaryngii i Lyonie. Założyli wspólnotę religijną; ale przyjęli

w swoje szeregi osoby świeckie. Wynika to z ustawy z 1469 r., w której status kupców przyznano osobom należącym do zakonu mostowego. Zakon ten znajdował się w Lucques we Włoszech, gdzie istniał jeszcze w 1590 r. Przywódcą zakonu był *magister*, mistrz. Jan Medyceusz został mistrzem zakonu w roku 1562.

W tym samym czasie templariusze zajmowali się budową dróg, mostów i hospicjów. Jedna z dróg w Hiszpanii, która zaczyna się w Pirenejach, przebiega przez Ronceveaux i kończy w Dolnej Nawarze, zachowała nazwę szlaku Templariuszy. Było to dzieło tych rycerzy, którzy ponadto chronili podróżnych na całej długości trasy. Templariusze podjęli się zadania utrzymania trzech rzymskich dróg, które istniały za Pirenejami. Przypisuje im się również budowę większości mostów, hospicjów i szpitali na trasie Roussillon-Santiago de Compostela w prowincjach Katalonii, Aragonii, Nawarry, Burgos, Palencji, Leonu, Astorgi i Galicji<sup>1</sup>.

Wydaje się, że już pod koniec XV wieku ludzie przyjmowani jako honorowi członkowie i patroni bractw masonskich tworzyli poza tymi korporacjami szczególne stowarzyszenia, które pomijając materialny cel stowarzyszenia, skupiały się wyłącznie na jego mistycznym celu.

W rzeczywistości w 1512 roku we Florencji istniała Kompania Kielni, złożona z uczonych i wybitnych osobistości życia publicznego, której symbolami były kielnia, młot i węgielnica, a której patronem był święty Andrzej, jak szkockich mularzy. W tym samym mieście w 1480 roku powstało kolejne stowarzyszenie pod nazwą Akademii Platońskiej. Sala, w której odbywały się posiedzenia, istnieje do dziś; rzeźby, którymi jest ozdobiona, przedstawiają atrybuty i emblematy masonskie.

Cokolwiek to było, znajdziemy korporacje robotników budowlanych we wszystkich krajach Europy. Zbudowali w XIII i VI wieku katedry w Kolonii i Miśni; około 1440 roku katedrę w Valenciennes. To oni zbudowali po 1385 roku słynny klasztor Bathalha w Portugalii i klasztor Monte Cassino we Włoszech. Największe zabytki Francji, Anglii i Szkocji są ich dziełem. Na wszystkich ich konstrukcjach odcisnięte jest ich symboliczne znamię

Tak więc na kopule w Würzburgu, przed drzwiami komnaty zmarłych, widzimy, po jednej stronie, na kapitelu kolumny, tajemniczy napis Jachin, a po drugiej stronie, na trzonie kolumny, słowo Booz.

---

1] Wojownik Dumasta w notatkach do swojego poematu „Masoneria” uważa, znaleźć dowód związku między templariuszami a masonami w okolicznościach, że we Włoszech stare kościoły, które należały do rycerzy, tradycyjnie zachowują nazwę kościołów Massone lub Muccione. Ale ten dowód, który, choć trudny, byłby przesadny, jest ostatecznie mało wartościowy, ponieważ Massone i Maccione, lub lepiej, Maggione, oznaczają dom, a zatem wszystkie placówki templariuszy były nazywane.

W ten sposób postać Chrystusa, która zajmuje górną część prawego portalu kościoła Saint-Denis, została umieszczona w pozycji dobrze znanej współczesnym masonom<sup>1</sup>.

Gdziekolwiek pojawiały się korporacje, miały na czele szefa, który zarządzał oddziałem, a spośród dziesięciu mężczyzn, mianowano jednego, który pod imieniem mistrza kierował pozostałymi dziewięcioma. Najpierw wznosili tymczasowe konstrukcje wokół miejsca, w którym musieli budować. Następnie regularnie organizowali usługi i zabierali się do pracy. Gdy zachodziła potrzeba, wysyłali ich, aby zrekrutowali pomoc z innych stowarzyszeń.

Od biednych żądali pracy przymusowej; od bogatych materiałów i środków transportu, które były im przyznawane w duchu religii. Kiedy praca była skończona, zwijali obóz i szukali szczęścia gdzie indziej.

Opat Grandidier zachował dla nas, według starego rejestru plemienia masonów ze Strasburga, cenne informacje o stowarzyszeniu, które wzniosło katedrę tego miasta. Budowę tę, rozpoczętą w 1277 r. pod kierunkiem Hervina de Steinbacha, ukończono dopiero w 1439 r. Mularze, którzy ją zbudowali, składali się z mistrzów, czeladników i uczniów. Miejsce, w którym się zbierali, nazywano chatą, małym domem, lożą. Jest to odpowiednik łacińskiego *maceria*. Używali symbolicznie narzędzi swojego zawodu; nosili je jako odznaki. Ich głównymi atrybutami była węgielnica, cyrkiel i poziomica. Rozpoznawali się po szczególnych słowach i znakach, które nazywali *da-swortzeichen*, hasło; i *degruss*, powitanie. Uczniowie, czeladnicy i mistrzowie byli przyjmowani z ceremoniami, którym towarzyszyła tajemnica.

Przyjmowali jako wolnych członków osoby, które do nich nie należały w zawodzie murarza; to właśnie widzimy na tym dobrze znanym znaku który stanowił znak firmowy Jeana Grieningera, wydawcy w Strasburgu, w 1525 r., w czasie gdy korporacja ta była jeszcze w pełni sił w tym mieście



Bractwo strasburskie zyskało sławę w Niemczech. Wszyscy pozostali zgodzili się uznać jego wyższość, w związku z czym otrzymało tytuł *haup hütte*, czyli wielkiej loży. Dołączyła do niej Szwabia, Hesja, Bawaria, Frankonia, Saksonia, Turyngia i kraje położone wzdłuż Mozeli. Mistrzowie tych *hüttene*s zebrali się w Ratyzbonie w 1459 roku i tam, 23 kwietnia, sporządzili akt braterstwa, który ustanowił głowę katedry w Strasburgu jedynym i wieczystym wielkim mistrzem ogólnego bractwa wolnych masonów Niemiec. Cesarz Maksymilian potwierdził to ustanowienie dyplomem wydanym w tym mieście w 1498 roku. Karol V, Ferdynand i ich następcy odnowili je. Inna

---

1] Patrz frontyspis.

wielka loża, która istniała w Wiedniu i której podporządkowane były loże Węgier i Styrii; Wielka Loża Zurychu, która miała w swojej jurysdykcji wszystkie *hüttenes* Szwajcarii, miała odwołanie do bractwa strasburskiego w poważnych i wątpliwych przypadkach. Miało ono niezależną i suwerenną jurysdykcję i sądziło bez apelacji wszystkie sprawy do niego kierowane, zgodnie z zasadami i statutami stowarzyszenia. Statuty te zostały odnowione i wydrukowane w 1563 r.<sup>1</sup>

Heldmann i Tillier zebrali ciekawe szczegóły dotyczące historii korporacji masońskiej w Szwajcarii w tym samym okresie. Pokazują nam, że zaczęła się ona w 1421 r. od budowy katedry w Bernie pod kierownictwem Mathiasa Heinza ze Strasburga i kontynuowana kolejno przez Mathiasa O'Esingera, architekta kopuły w Ulm, i jego syna, Vincenta O'Esingera. Berno było wówczas siedzibą Wielkiej Loży Helweckiej.

Po ukończeniu budowy katedry w tym mieście w 1502 r. powstała Wielka Loża przeniesiony do Zurychu. W 1522 r. bractwo uwikłało się w sprawy obce sztuce budowlanej, a jego wielki mistrz, Stephan Rülzislorfer z Zurychu, został wezwany za ten fakt przed sąd; a ponieważ nie udawał mu się wybronić, bractwo zostało stłumione w całej Konfederacji Szwajcarskiej.

Nie ma prawie żadnych dokumentów, które poruszałyby kwestię korporacji architektów we Francji. Jednak w większości kościołów tego kraju znajdujemy liczne ślady ich istnienia, a historia Anglii odnotowuje, że przy różnych okazjach, przed XI wiekiem, kilku z nich zostało wezwanych do tego kraju, aby współpracować przy budowie kościołów, zamków i fortyfikacji, które były budowane. Według Mossdorfa bractwa architektoniczne znacznie się rozmnożyły we Francji i istniały tam do VI wieku. W tym czasie, a także po ich rozwiązaniu, jurysdykcja Wielkiej Loży Strasburga, której w niedawnych czasach, zostałyby znacznie ograniczona, a w Niemczech ustałaby całkowicie w 1707 r. Rzeczywiście, na mocy prawa z 16 marca tego roku, sejm cesarstwa zniósł tę jurysdykcję, jak również te sprawowane przez Wielką Lożę Wiedeńską i Wielką Lożę Magdeburską, które zostały utworzone bardziej współcześnie, i zarządził, że spory, które mogłyby powstać między budowniczymi, będą w przyszłości poddawane rozstrzygnięciu sądów cywilnych.

Co więcej, wielkie bractwa, dla których ustanowiono te trybunały, dawno przestały istnieć, a jurysdykcje Strasburga, Wiednia i Magdeburga nie musiały już sądzić niczego poza sporami, które pojawiały się między osobami

---

1] Materiał drukowany nosi tytuł: *Statuty i regulaminy bractwa kamieniarzy, odnowionych na konferencji Wielkiej Loży Strasburga, w dniu św. Michała, roku MDLXIII*. Pierwsza rewizja statutow miała miejsce w latach 1459-1468.

fizycznymi a prywatnymi kontrahentami z powodu złej jakości wykonania i podobnych przyczyn. Reforma Lutra, wstrząsając papieską władzą do fundamentów, zadała również śmiertelny cios stowarzyszeniom masońskim. Wątpliwości przeniknęły do umysłów wszystkich, a budowa tych ogromnych kościołów, które wymagały religijnego zapału i kosztownych poświęceń, nie była już podejmowana. Korporacje stały się więc bezcelowe i rozwiązały się. Ich najbogatsi członkowie stali się wykonawcami budowlanymi, i wzięli innych na swoje wynagrodzenie, jako pracowników. Od tego momentu ustanowiono wśród nich instytucję (kompanianaży), która od niepamiętnych czasów istniała w innych zawodach, a nawet wśród pracowników budowlanych, których trzymano się na zewnątrz dużych uprzywilejowanych stowarzyszeń, i byli zajęci wyłącznie budową cywilną<sup>1</sup>. Te ostatnie stowarzyszenia powstały z gruzów rzymskich kolegiów. Wady reżimu feudalnego zmusiły je do modyfikacji ich pierwotnej organizacji w kilku punktach; ale zachowały, niemal nienaruszone, starożytne tajemnicze ceremonie.

Powiedzieliśmy, że wszystkie inicjacje, wszystkie tajne doktryny znalazły dostęp w rzymskich kolegiach. Stamtąd pochodziła różnorodność misterii towarzystwa. Inicjacja pierwszych chrześcijan była zachowana do niedawna w zawodach obcych budownictwu; przyjmowany reprezentował Jezusa; i musiał przejść przez wszystkie fazy męki Człowieka-Boga. Wśród robotników budowlanych, którzy pozostawali poza uprzywilejowanymi stowarzyszeniami i nazywali siebie „towarzyszami przelotnymi” i „wilkołakami”, misteria powstawały z mieszanki judaizmu i chrześcijaństwa; dotyczyły one tragicznej śmierci Mistrza Jacques’a, jednego z budowniczych świątyni Salomona, zamordowanego przez pięciu nikczemnych towarzyszy z inicjatywy szóstego, zwanego ojcem Soubise. W stowarzyszeniach, które wyłoniły się z uprzywilejowanych stowarzyszeń i których członkowie przyjęli tytuły „towarzyszy obcych” i „wilków”, misteria miały wyłącznie charakter judaistyczny i, podobnie jak w lożach masońskich, upamiętniano alegoryczne zabójstwo szanowanego Mistrza Hirama. Z przyznaniem samych pozostałych stowarzyszeń, to jest najstarsze ze wszystkich. Można przypuszczać, że krwawe konflikty, do których codziennie dochodzi między różnymi grupami czeladników, mają za swoją pierwotną przyczynę rywalizację sekt i zupełnie naturalną zazdrość, która musiała zainspirować

---

1] Członkowie stowarzyszenia, które powstało ze stowarzyszeń budowniczych, którym papież nadał przywileje, są w starych niemieckich przepisach miejskich nazywani *schrift-maurers* (kamieniarzami pisma lub dyplomu); pozostali są nazywani przeciwnie *wort-maurers* (kamieniarzami słowa).

niektórych do korzystania z przywilejów, którymi inni cieszyli się kosztem innych<sup>1</sup>.

Pod panowaniem rzymskim wyspa Brytania miała dużą liczbę kolegów architektów, niektóre zakładane w miastach, inne przyłączone do legionów. Te kolegia przestały istnieć w większości w czasie wojen Piktów, Szkotów i Sasów. Ci ostatni, odnosząc zwycięstwo nad wrogami i umacniając swoją władzę, zabrali się za odbudowę zniszczonych pomników i odbudowę kolegów. W tym celu powołali w Anglii kilka korporacji architektów, które objęły Francję, Włochy, Hiszpanię i Cesarstwo Wschodnie<sup>2</sup>.

W tym czasie istniało jeszcze, zwłaszcza w Syrii i Persji, mnóstwo skupisk budowniczych, którzy prawdopodobnie wywodzili się od starożytnych Dionizyjczyków. Widzimy, że Tamerlant czerpał z tych krajów robotników, którzy budowali jego wspaniałe pałace, a szczególnie ten w Samarkandzie, największy i najwspanialszy ze wszystkich. Maurowie z Hiszpanii również zawdzięczali budowę pięknych zabytków, które pozostawili, konkurencji syryjskich i perskich towarzystw architektonicznych. Ale stale odnawiane inwazje Duńczyków i spustoszenia dokonywane przez tych barbarzyńców przeszkodziły w powodzeniu ich prób. Rozpoczęte budowy zostały porzucone, a zagraniczni architekci wycofali się z kraju.

Dokument z czasów panowania Edwarda III dostarcza cennych informacji na temat historia stowarzyszeń masońskich w Anglii w X wieku. Mówi się, że Athelstan, wnuk Alfreda Wielkiego, korzystając z wolnego czasu, kazał wybudować kilka dużych budynków i udzielił specjalnej ochrony bractwu masońskiemu. Wezwał kilku członków korporacji francuskich do Anglii i uczynił ich Dozorcami prac budowlanych. Powierzono im również zebranie statutów, przepisów i zobowiązań, które rządziły rzymskimi

---

Zob. na temat korporacji kontynentu w średniowieczu, papieży itp.: Hope, Historia architektury; de Hammer, Przegląd obecnego stanu masonerii; Scholl, Archiwa historyczne, tom I; Krause, Trzy najstarsze dokumenty; deWiebeking, Wspomnienia o stanie architekta; C. Lenning (Mossdorf), Encyclopediederfreimaurerei; Grandidier, list następujący po eseju o iluminatach, autorstwa markiza de Luchet; Archeologia, Londyn, 1789, tom XX; Piscinus, Theologia platonica; Gregory, Badania nad braćmi papieżami; Guerrier de Dumast, Masoneria, poemat z notatkami; Dulaure, Historia Paryża, tom VIII; Heldmann, Trzy najstarsze zabytki niemieckiego bractwa masońskiego; Tillier, Historia skonfederowanego państwa Berno; Robison, Dowód spisku; Brulliot, Słownik monogramów, Monachium, 1817; Thory, Historia założenia Wielkiego Wschodu Francji; Lawrie, Historia wolnomularstwa; Preston, Ilustracje masonerii; Perdiguier, Księga towarzystwa itp.]

2] W tamtych czasach, zwłaszcza w Syrii i Persji, istniało jeszcze wiele grup budowniczych, prawdopodobnie wywodzących się od starożytnych Dionizosów. Widzimy, że Tamerlan czerpał z tych krajów robotników, którzy wznosili jego wspaniałe pałace, zwłaszcza w Sarnarchandzie, największym i najwspanialszym ze wszystkich. Maurowie w Hiszpanii również zawdzięczali budowę pozostawionych przez siebie pięknych zabytków pomocy syryjskich i perskich stowarzyszeń architektonicznych. Kościół Temple w Flic-en-Flac w Lourdes został zbudowany w XII wieku przez chrześcijańskie bractwo architektoniczne, które niedawno zamieszkało w Ziemi Świętej.

kolegiami i pozostały w mocy wśród stowarzyszeń masonskich na kontynencie, w celu utworzenia zbioru praw dla masonów Anglii. Ta ważna praca miała miejsce na ogólnym zgromadzeniu bractwa, które odbyło się w Yorku w czerwcu 926 r. a której przewodniczył jako Wielki Mistrz Edwin, najmłodszy z synów królewskich, wcześniej przyjęty do masonerii.

Od tego czasu bractwo miało w Anglii stały rząd pod nazwą Wielkiej Loży, którego głównym miastem był York, a który na dorocznych spotkaniach podejmował decyzje we wszystkich sprawach interesujących stowarzyszenie. Liczba masonów wzrastała, łóż przybywało<sup>1</sup> a kraj wzbogacał się o mnóstwo kościołów, klasztorów i innych wielkich budowli.

W czasach rządów, które nastąpiły po rządach Athelstana, bractwo było również zachęcane i wspierane. Dołączyły do nich najwyżsi rangą osobistości, prałaci, książęta, a nawet królowie, a większość z nich pojawia się na liście wielkich mistrzów. Widzimy w 1155 r. loże zarządzane przez Zakon Świątyni, który zachował swój kierunek do roku 1199. Trzy wieki później to Zakon Maltański stanął na czele bractwa i przywrócił mu splendor, który utracił podczas krwawych kłótni rodów York i Lancaster. W 1492 r. wycofał się spod patronatu tych rycerzy i wybrał na wielkiego mistrza Johna Islipa, opata Westminster. Od tamtej pory, aż do ostatnich czasów, władzę nad miastem sprawowali kolejno lordowie, książęta i szlachta, tacy jak Inigo Jones i Christopher Wren.

Statuty panowania Athelstana podlegały rewizji za panowania Edwarda III, w roku 1550, jak dowodzi pomnik z tego okresu, swego rodzaju aneks do zmienionych statutów, gdzie już widzimy kwalifikacje i formy, do których późniejsze dokumenty odnoszą się bardziej wyraźnie<sup>2</sup> Tekst statutów, do których odnosi się ten fragment, wydaje się być zniszczony wraz z innymi rękopisami w 1720 r. z przyczyn, które nigdy nie były dobrze znane. Ale ta strata została naprawiona w pewnym stopniu dzięki niedawnemu odkryciu anglosaskiego poematu z XIV wieku na temat przepisów dotyczących korzystania z kongregacji angielskich masonów. Według wszelkich pozorów autor tego poematu zwrócił się do statutów z 1550 r., aby je bardziej utrwalił łatwo w pamięci robotników, dla których były przeznaczone. To, co czytamy o organizacji bractwa masonskiego, o zasadach, którym podlegało

---

1] Różne loże londyńskie zostały połączone w spółkę, czyli lokalną korporację, na początku XV wieku; zostały one w związku z tym obdarzone tytułem nr 30. spośród stowarzyszeń o tym samym charakterze istniejących w Londynie. W 1417 roku spółka ta otrzymała herby od króla herbu Haukstow.

2] Oto, co można przeczytać na początku tego dokumentu: „Pod chwalebnym panowaniem Edwarda III, gdy loże były liczne i częste, wielki mistrz wraz ze swymi Dozorcami, za zgodą panów królestwa, postanawia i zarządza, że w przyszłości podczas sporządzania lub przyjmowania brata, konstytucja i stare instrukcje (starożytne nakazy) będą mu czytane przez mistrza lub nadzorców loży itp.



ono w tamtych odległych czasach, ma uderzający związek z tym, co powiedziano w Konstytucjach wydrukowanych w 1723 r. na polecenie Wielkiej Loży Londynu<sup>1</sup>.

Towarzystwo masonskie nie zawsze było chronione w Anglii, tak jak za czasów Athelstana i Edwarda III. Niezależnie od tego, czy jego niezależny duch obrażał rząd, czy też duchowieństwo było zaniepokojone obojętnością, jaką udawało w sprawach herezji, będąc samo w sobie złożone z członków wszystkich wspólnot chrześcijańskich; czy też w rzeczywistości, po jednym ze swoich zgromadzeń, stało się winne, jak je oskarżono, aktów niesubordynacji i buntu, w 1425 roku Parlament wydał przeciwko niemu edykt z inicjatywy biskupa Winchesteru, opiekuna Henryka I, wówczas małoletniego. Ustawa ta zakazywała kapituł i kongregacji masonskich, a przestępców karała więzieniem i okupem lub śmiercią duszy, według uznania króla<sup>2</sup>.

Nie wydaje się jednak, aby to prawo kiedykolwiek zostało wprowadzone w życie. Widzimy w istocie w łacińskim rejestrze Williama Mollarta, przeora Canterbury<sup>3</sup>, że w roku 1429, gdy król Henryk był jeszcze nieletni, w Canterbury mieściła się loża pod patronatem arcybiskupa Henry'ego Chicheleya, w której byli obecni Thomas Stapylton, mistrz (czcigodny); John Morris, kustosz loży lathomorum, czyli Dozorca loży masonów; oraz piętnastu towarzyszy i trzech uczniów, których nazwiska są wymienione.

---

1) Wiersz, o którym mówimy, został opublikowany w 1840 roku przez pana Jamesa Orcharda Halliwell, członek stowarzyszeń antykwarycznych w Londynie, Paryżu, Edynburgu, Kopenhadze, Oksfordzie itd., prezentuje pracę pod tytułem: Wczesna historia wolnomularstwa w Anglii.

Rękopis sporządzono na pergaminie w formacie tin-12; jest on częścią starej Królewskiej Biblioteki Muzeum Brytyjskiego i jest wymieniony: Bib. reg. 17. A1ff.32. Pierwotnie należał do Charlesa Theyera, słynnego kolekcjonera z XVII wieku i nosi numer 146 jego kolekcji, o którym wspomina Catalogus-manuscriptorum Angliæ, autorstwa Bernarda, s. 200, kol. 2.

Ten wiersz składa się z 794 wersów, połączonych po dwa w rymach. tablice, dowodzi, że misteria bractwa były praktykowane w Anglii w VI wieku; z kolei werset 143 wskazuje, że autor, który prawdopodobnie był księdzem, posiadał wiedzę o różnych dokumentach dotyczących historii stowarzyszenia.

W swoich notatkach do tego poematu pan Halliwell cytuje ustawę z 1506 r., w której Tytuł wolnomularzy otrzymują dwie osoby, John Hylmer i William Vertue, którzy zostają zatrudnieni do naprawy dachu Królewskiego Kolegium Najświętszej Marii Panny i św. Jerzego w Zamku Windsor.

2) Mówi się, że później, w 1434 r., Henryk przyjął się jako mason i odwołał ten edykt. Aby udowodnić inicjację Henryka, powoływano się na pewien rodzaj przesłuchania, któremu książę poddał masona, dotyczącego tajemnic i zasad bractwa. Mówi się, że to John Locke odkrył w 1696 r. w bibliotece Bodleian rękopis, w którym odnotowano to przesłuchanie. John Leyland, słynny antykwariusz, miał go odszukać na podstawie dokumentu napisanego własnoręcznie przez Henryka VI na rozkaz króla Henryka VIII. Ale trzeba powiedzieć, że ten dokument, nawet gdyby był prawdziwy, tylko obficie udowodniłby starożytność stowarzyszenia. Masonic, nie przedstawia żadnego charakteru autentyczności. Został opublikowany po raz pierwszy w Niemczech w połowie ubiegłego wieku, a dopiero od 1772 r. pojawia się w Dziełach Loke. Aureste, M. Orchard Halliwell był chętnie poszukiwany na półkach, a nawet w katalogach Biblioteki Bodlejańskiej.

3) Ten zapis nosi tytuł: *Liberatiogeneralis Domine Gulielmi, prioris ecclesie Christi Cantuariensis, erga Festum Natalis Domini 1429.*

27 grudnia 1561 roku bractwo odbyło swoje doroczne spotkanie w Yorku, pod przewodnictwem Thomasa Sackville'a, Wielkiego Mistrza, gdy w trakcie obrad dowiedziano się, że Królowa Elżbieta, oszukana co do celu spotkania, wysłała ludzi z bronią w ręku, aby je rozwiązać. Wielki Mistrz i jego Dozorcy natychmiast udali się na spotkanie oddziału i udało im się przekonać oficerów, którzy mu rozkazali, aby wstrzymali wykonanie ich rozkazów, dopóki sami nie zweryfikują, czy zgromadzenie było tak przestępcze, jak przypuszczała Królowa. Wprowadzeni do loży, zostali, za ich zgodą, poddani próbom i wtajemniczeni w misteria masonerii. Następnie wzięli udział w obradach Wielkiej Loży, które wznowiono po ich przyjęciu.



W pełni poinformowani o tym, co działo się na tych spotkaniach, pospieszyli z informacją do królowej; ich entuzjazm został wyrażony w tak przychylnych i serdecznych słowach, że Elżbieta nie tylko wyrzekła się prześladowania masonów, ale od tej chwili objęła ich szczególną opieką. Widzimy bowiem, że w następnym roku, piątym roku panowania tej księżniczki, wydała ona ustawę, która w sposób dorozumiany uchyliła edykt z 1425 roku.

Bractwo masonskie zostało zorganizowane w Szkocji w ten sam sposób niż w Niemczech i Anglii. Widzimy, że od 1150 r. powstaje osada we wsi Kil-

winning, a niedługo potem w różnych innych punktach kraju. Loża Kaplicy Maryjskiej w Edynburgu posiada stary rejestr, w którym od 1398 r. zapisywane są wybory jej mistrzów, dozorców i innych urzędników. Na początku XV wieku bracia mieli prawo wyboru swojego wielkiego mistrza, musieli jednak wybierać go spośród szlachty lub księży i poddać ten wybór królewskiej sankcji. Wybrany Wielki Mistrz był upoważniony do pobierania podatku w wysokości czterech funtów (waluty szkockiej) od każdego masona oraz do pobierania opłaty za przyjmowanie nowych członków. Wielki mistrz miał jurysdykcję, która rozciągała się na wszystkich braci; mianował w hrabstwach zastępców, którzy w jego imieniu orzekali w sprawach mało istotnych. W 1457 roku Jakub II cofnął wybór Wielkiego Mistrza wśród masonów. Nadał ten urząd Williamowi St. Clair, baronowi Rosslyn i jego spadkobiercom w linii prostej. Około 1650 roku masoni szkoccy potwierdzili dziedziczność tytułu Wielkiego Mistrza w rodzinie Rosslyn w dwóch kolejnych aktach, odnotowanych w manuskrypcie Haya, który znajduje się w Bibliotece Adwokackiej w Edynburgu. W Szkocji bractwo nie świeciło tak jasnym światłem jak w Anglii; ale wybudowało tam wielką liczbę kościołów i klasztorów, których ruiny, stojące do dziś, świadczą o jej wielkim kunszcie architektonicznym.

Na początku XVII wieku w Wielkiej Brytanii istniało stowarzyszenie masonskie o pierwotnym charakterze i celach. Składało się ono, tak jak wówczas, z robotników i budowniczych, połączonych tajemnicą i wspólnie podejmujących się wznoszenia budynków publicznych. Jego członkowie mieli dyskrecyjne prawo do tworzenia łóż w pobliżu każdego wznoszonego budynku, za zgodą mistrza robót, do pracy w dowolnym zakresie, w dowolnej liczbie i tak często, jak uznali to za stosowne. Nie powstał jeszcze pomysł, aby nadać czcigodnym i dozorcóm łóż, zgromadzonym w wielkiej loży, oraz samemu wielkiemu mistrzowi, prawo wydawania patentów konstytucyjnych specjalnym grupom braci, które upoważniałyby ich do spotykania się w określonych miejscach i na określonych warunkach; żadne inne ograniczenia nie ograniczały wolności bractwa. Bracia podlegali indywidualnie jedynie egzekwowaniu przepisów, które bractwo obradowało na zebraniach ogólnych, raz lub dwa razy w roku, w sprawach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania lub dyscypliny wewnętrznej, a autorytet wielkiego mistrza nigdy nie wykraczał poza drzwi sali zgromadzeń. Każda loża podlegała kierownictwu mistrza lub czcigodnego, wybranego na tę okazję, którego uprawnienia wygasaly wraz z sesją, na której zostały mu nadane. Gdy loża była zakładana w określonym miejscu i na określony czas, zaświadczenie o obecności braci, wpisane do rejestru prac, było w ich oczach wystarczającym dowodem prawidłowego funkcjonowania warsztatu.

Chociaż wszyscy członkowie stowarzyszenia byli czynnymi masonami, to jednak wtajemniczali w swoje misteria ludzi różnych zawodów, od których wspólnota mogła oczekiwać pewnej użyteczności lub ulgi. I tak na przykład w 1641 roku loża Mary's Chapel w Edynburgu przyjęła do stowarzyszenia Roberta Moraya, kwatermistrza generalnego armii szkockiej, uczonego, znawcę antyku Elie Ashmole i pułkownika Mainwaring z Kerthingham, zostali przyjęci do tego stowarzyszenia w 1646 roku w Warington, w hrabstwie Lancaster. Tak więc 11 marca 1682 r. sir William Wilson i inne wybitne osobistości zostały przyjęte w Londynie przez Towarzystwo Masonów i wzięły udział w bankiecie zamykającym sesję. Tytuł mularza, jaki otrzymywali ludzie nie związani z rzemiosłem, miał charakter czysto honorowy i nie dawał im żadnych praw do przywilejów, z jakich korzystali prawdziwi robotnicy. Nazywano ich szczególnie *accepted masons*, masonami uznanymi, masonami przyłączonymi.

Problemy, które spustoszyły Anglię pod koniec panowania Karola I i w czasach, które nastąpiły później, wyrządziły braterstwu znaczną szkodę. Przyjęci masoni, którzy należeli do partii rojalistycznej, starali się wciągnąć bractwo w intrygi polityczne i przyczynić się do restauracji monarchii Stuartów. Jednakże, chociaż Karol II, który na wygnaniu został przyjęty jako mason, po powrocie na tron przyznał stowarzyszeniu szczególną ochronę, to nie ma żadnych dowodów na to, że otrzymał od niego skuteczną pomoc w odzyskaniu władzy suwerennej. Jest raczej prawdopodobne, że intrygi jego zwolenników wygnały z zebrań pokojowo nastawionych i rozsądnych masonów; ponieważ od tego momentu, pomimo gorliwości, jaką okazywał, pod wodzą Wielkiego Mistrza Christophera Wrena przez wiele lat liczba łóż stale malała, a te nieliczne, które przetrwały, do 1703 roku były niemal całkowicie opuszczone.

W tym roku loża św. Pawła w Londynie (obecnie Antiquity, nr 2) podjęła decyzję, która całkowicie zmieniła oblicze bractwa. Ogłosiła ona: „Przywileje masonerii nie będą już wyłączną domeną murarzy budowlanych; mężczyźni różnych zawodów będą mogli z nich korzystać, od warunkiem, że zostaną regularnie zatwierdzani i wtajemniczani do zakonu<sup>1)</sup>” Ta innowacja, która być może nie miała innego celu, jak tylko

---

1] Przywileje masonerii nie będą ograniczone do czynnych masonów, ale nie będą podlegać różnym warunkom, pod warunkiem, że są one regularnie zatwierdzane i inicjowane do Zakonu. (Preston, *Illustrations of Masonry*.)

Na temat historii masonerii w Anglii i Szkocji patrz: Anderson, *Konstytucje Starożytnego i Czcigodnego Bractwa* itp.; Lawrie, *Historia wolnomularstwa*; Smith, *Zastosowanie i nadużycie wolnomularstwa*; Dermott, *Ahiman Rezon*; Preston, *Ilustracje masonerii*; J. Hardie, *nowy Monitor masoński*; *Dziennik Eliasa Ashmole'a*; J. Orchard Halliwell, *Wczesna historia*, itd.: Çoke, *Instytucje*, III; Thory, *Acta latomorum*, I; *Przewodnik masoński*; Robison, *Dowód spisku*, itd.

zwiększyć stale zmniejszającą się liczbę członków bractwa, aby później pomóc przywrócić jego pierwotne znaczenie i aktywność, miała konsekwencje, których jej autorzy byli dalecy od przewidzenia. W doktrynach masonerii istniała zasada cywilizacyjna, która tylko prosiła się o rozwinięcie; a gdy ograniczenia, które ją hamowały i dusiły w wąskich granicach rzemieślniczego stowarzyszenia, zostały przełamane, oddała się wszelkiej mocy ekspansji, w jednej chwili przeniknęła do wnętrza ciała społecznego i ożywiła je nowym życiem.

Dlatego to właśnie ta decyzja loży Św. Pawła musi określać datę ery współczesnego wolnomularstwa, a raczej obecnej fazy wolnomularstwa; wierzymy bowiem, że udowodniliśmy, iż to stowarzyszenie sięga najwcześniejszych wieków świata; że jest dziś tym, czym było dawniej, i że wyrzekło się jedynie materialnego celu swej instytucji: wznoszenia budowli religijnych i użyteczności publicznej.

## ROZDZIAŁ II.

REORGANIZACJA WOLNOMULARSTWA W TRZECZ KROLESTWACH WIELKIEJ BRYTANII: Skutki decyzji loży św. Pawła, opóźnionej przez wydarzenia polityczne. — Sytuacja stowarzyszenia masonińskiego. — Zgromadzenie czterech łóż Londynu w 1717 r. — Utworzenie Wielkiej Loży Anglii. — Mianowanie Wielkiego Mistrza. — Ważne postanowienia organizacyjne — Zebranie starych dokumentów stowarzyszenia. — Zniszczenie niektórych z tych dokumentów. — Wprowadzenie nowej metody wyboru Wielkiego Mistrza. — Instalacja Wielkiego Mistrza Montagu. — Procesja masonińska. — Wydrukowanie konstytucji bractwa. — Stara Wielka Loża Yorku. — Przyjęcie tytułu Wielkiej Loży CAŁEJ Anglii. — Jurysdykcje dwóch Wielkich Łóż ustalone polubownie. — Nielegalny wybór księcia Whartona na Wielkiego Mistrza. — Księżę Montagu rezygnuje z urzędu Wielkiego Mistrza na jego korzyść. — Nadzwyczajny postęp stowarzyszenia. — Utworzenie urzędu Wielkiego Sekretarza. — Utworzenie Komitetu Charytatywnego. — Szczegóły tej instytucji. — Anegdota. — Spotkanie łóż walijskich w Wielkiej Loży. — Utworzenie urzędu Wielkiego Mistrza Prowincjalnego. — Utworzenie Loży Stewardów. — Zawieszenie publicznych procesji. — Karykatura motywująca tę decyzję. — Inicjacja Księcia Lotaryngii, odtąd Cesarza Niemiec, i Księcia Walii, ojca Jerzego III. — Utworzenie Wielkiej Loży Irlandii. — Utworzenie Wielkiej Loży Szkocji. — Rezygnacja z urzędu dziedzicznego Wielkiego Mistrza przez W. Saint-Clair z Rosslyn — Wybór tego brata na funkcję Wielkiego Mistrza. — Loża Matka Kilwinning. — Dobre uczynki Wielkiej Loży Szkocji. — Położenie kamienia węgielnego pod Królewskie Hospicjum w Edynburgu

Dyskusje polityczne i spory religijne, które nękały koniec panowania królowej Anny, wstąpienie na tron Jerzego Brunszwickiego, elektora Hanoweru, na tron Anglii i bunty, które wybuchły wkrótce potem na rzecz Franciszka Edwarda Stuarta, znanego jako Pretendent, nie pozwoliły, aby decyzja loży św. Pawła przyniosła początkowo rezultaty, które sobie obiecano. Wręcz przeciwnie, wiele łóż zaprzestało spotkań, a doroczne zgromadzenia i festyny były generalnie zaniedbywane. Sytuację masonerii pogarszał jeszcze fakt, że od 1702 r., kiedy to Christopher Wren, przytłoczony wiekiem i chorobami, zmuszony był zrezygnować z urzędu Wielkiego Mistrza, bractwo nie miało przywódcy i było całkowicie zdane na siebie.

Sytuacja wyglądała tak, gdy masoni z Londynu i okolic postanowili podjąć nową próbę przywrócenia prężności swojej chwiejącej się instytucji. Jedyne loże, które wówczas istniały na południu Anglii, były te, które spotykały się w tawernach z sztyldami *Gęś i Ruszt*, przy cmentarzu koło kościoła św. Pawła; *Korona* na Parker's Lane; *Jabłoni* na Charles-street, Covent-Garden; *Kielich i Winogrona* w Channel-Row, Westminster. Cztery te loże, do których dołączyło kilku odosobnionych masonów, spotkały się w tawernie *Jabłoni* w lutym 1717 r. Ich pierwszym zmartwieniem było ustanowienie *pro tempore* Wielkiej Loży; i po podjęciu decyzji, że spotkania kwartalne, czyli zebrania okręgowe, a także doroczne święta św. Jana będą w przyszłości odbywać się zgodnie z normalnym trybem, odroczone je do 24 czerwca, aby wybrać wielkiego mistrza i kontynuować rozpoczęte działania.

Spotkanie odbyło się w *Goose and Grill Tavern*, w lokalu loży *Saint-Paul*, najstarszej z czterech. Po otwarciu prac pod przewodnictwem najstarszego członka sporządzono listę kandydatów na urząd wielkiego mistrza; nazwiska zawodników wyczytywano jedno po drugim; a bracia zdecydowaną większością głosów wybrali Antoine'a Sayera, który został natychmiast osadzony na swojej godności mistrza na katedrze i uhonorowany przez zgromadzenie, „które złożyło mu hołd.”

Wielki Mistrz, po uprzednim wyznaczeniu dozorców, otworzył obrady dotyczące poszczególnych punktów porządku obrad. Postanowiono, że prawo do założenia loży, dotychczas nieograniczone, odtąd będzie przysługiwać jedynie zebraniom masonów, które uzyskają potwierdzenie od Wielkiej Loży i którym w związku z tym zostanie wydany patent konstytucyjny; że ponadto nowe loże mogły nadawać jedynie stopień ucznia, a Wielka Loża wyraźnie zastrzegła sobie prawo do nadawania stopnia czeladnika i mistrza<sup>1</sup>, że wszystkie utworzone loże będą reprezentowane na lokalnych zgromadzeniach przez swoich czcigodnych mistrzów i ich dozorców; na koniec, że będą co roku przekazywać Wielkiej Loży sprawozdanie ze swojej wykonanej pracy oraz dosłowną kopię przepisów, które zamierzaliby przyjąć dla swojego wewnętrznego rządu. Wyrażono, że na podstawie starych statutów i tradycyjnych zwyczajów bractwa należy utworzyć zbiór ogólnych praw, które będą służyć jako reguła i model dla łóż i od których szczegółowe prawa loży nigdy nie powinny odbiegać. Zgromadzenie z radością powitało to życzenie; ale nie podjęło żadnych środków, aby je natychmiast zrealizować.

Doświadczenie pokazało, jak mądre były postanowienia ustanowione na tym spotkaniu. Jednakże stowarzyszenie poczyniło niewielkie postępy pod administracją brata Sayera: istniejące loże powiększyły się tylko o niewielką liczbę członków, a powstały tylko dwie nowe loże. Brat George Payne, który zastąpił tego wielkiego mistrza w 1718 r., wykazał wiele zapału i aktywności. To jego trosce bractwo zawdzięcza odkrycie i uporządkowanie dużej liczby rękopisów, w większości anglosaskich, dotyczących rządu, historii i starożytnych zwyczajów masonerii.

Francuz, doktor Désaguliers, został wybrany Wielkim Mistrzem w 1719 r. W następnym roku wybrano brata Payne'a, a pod jego zdolnym kierownictwem sprawy Towarzystwa rozwijały się ponad wszelką nadzieję. Jednak w tym roku, 1720, poniesiono niepowetowaną stratę: większość

---

[1] Nie wiemy, kiedy Wielka Loża zrezygnowała z tego monopolu. W 1760 roku niższe loże nadawały trzy stopnie.

rękopisów zebranych przez Wielkiego Mistrza dwa lata wcześniej została oddana na pastwę płomieni „przez kilku skrupulatnych braci, zaniepokojonych”, pisze Preston, „rozgłosem, jaki miały otrzymać te dokumenty”.

Do tego czasu wielcy mistrzowie byli mianowani większością głosów z listy kandydatów sporządzanej na miejscu. Ta metoda wyboru została odrzucona w 1721 r. Na zgromadzeniu okręgu, które odbyło się w marcu tego roku, postanowiono, że wielki mistrz zajmujący katedrę będzie miał prawo wyznaczania swojego następcy; że tylko ten wybór będzie podlegał sankcji braci i że co roku będą oni proszeni o tę sankcję, albo w celu zastąpienia nowego wielkiego mistrza, albo kontynuowania jego funkcji. Na mocy tej decyzji brat Payne zaproponował księcia Montagu jako swojego następcę. Ta osobistość zajmowała wybitne stanowisko w państwie; był czcigodnym mistrzem jednej z łóz Londynu i miał zawsze wykazywał najwyższą troskę o wszystko, co dotyczyło honoru i pomyślności bractwa: dlatego też zostało ono przyjęte z takim samym zapałem, jak i radością przez Wielką Lożę, która w jego nominacji widziała obietnicę nowe sukcesy wolnomularstwa.

Dnia 24 czerwca Wielki Mistrz Payne, jego Dozorcy oraz Wielcy Urzędnicy Wielkiej Loży, Czcigodni Bracia i Dozorcy dwunastu łóz z tego okręgu, zebrali się w *Queen's Arms Tavern* na cmentarzu przy kościele św. Pawła, gdzie właśnie odbywały się spotkania starej loży św. Pawła. Tam, na wniosek księcia Montagu, Wielka Loża zainicjowała kilka wybitnych osobistości, w tym lorda Stanhope'a, późniejszego hrabiego Chesterfield. Bracia, udekorowani fartuchami i z rozwiniętymi sztandarami, przeszli w procesji przez ulice do Stationers' Hall przy Ludgate Street, gdzie zostali przyjęci z wielką radością przez stu pięćdziesięciu masonów, którzy tam na nich czekali. Książę Montagu został uroczyście zainstalowany na tym stanowisku przez swojego poprzednika, a zgromadzenie wysłuchało odczytanego projektu historii i statutu stowarzyszenia, które brat Payne spisał na podstawie starożytnych rękopisów zebranych w 1718 roku.

Następnie projekt ten został poddany ocenie kolejnych dwóch komisji. Na podstawie sprawozdania tego ostatniej, pastor anglikański James Anderson i doktor Désaguliers otrzymali zadanie dokonania rewizji i całkowitego przekształcenia dzieła wielkiego mistrza Payne'a oraz przedstawienia nowego dzieła. Dnia 25 marca 1722 r. Wielka Loża zapoznała się z pracą tych braci, zatwierdziła ją i nakazała jej natychmiastowe wydrukowanie. Jednakże dokument ten ukazał się dopiero w kolejnym roku pod tytułem Konstytucje Starożytnego i Czcigodnego Bractwa Wolnych i Przyjętych Masonów. Od



tego czasu organizacja masonerii opierała się na solidnych fundamentach, a jej dobrostan stale wzrastał.

Podczas gdy wydarzenia te miały miejsce w Londynie, dawna Wielka Loża Yorku nie pozostawała bezczynna. Z opublikowanych przez nią książek wynika, że w tamtym czasie jej doroczne spotkania odbywały się regularnie, jak w przeszłości. Podobnie było w łóżach podlegających jego jurysdykcji, w których inicjowano kolejno wiele wysoko postawionych osób. W 1705 roku Wielkim Mistrzem był Sir George Tempest. Później wyznaczył jako zastępcę brata Roberta Bensona, burmistrza Yorku; Sir Walter Hawkesworth, Baronet, itd.

Nie wydaje się, aby utworzenie Wielkiej Loży w Londynie pod przywłaszczoną nazwą Wielkiej Loży Anglii spotkało się w zasadzie ze sprzeciwem ze strony Wielkiej Loży w Yorku. Wręcz przeciwnie, oba organy wspólnie wyznaczyły granice swoich jurysdykcji; i chociaż Wielka Loża Yorku pragnęła potwierdzić swoją prawowitość i prawo do supremacji, przyjmując tytuł Wielkiej Loży, to WSZYSTKIE społeczności Anglii, zarówno masoni z Południa, jak i Północy, utrzymywały ze sobą bliskie i braterskie stosunki. Dopiero dużo później, jak zobaczymy, doszło do podziałów między dwoma stronnictwami, a bracia, którzy stanęli pod ich sztandarami, całkowicie przestali się porozumiewać i obrzucili się nawzajem piorunami klątw.

W 1722 roku Wielka Loża Londynu utrzymała księcia Montagu na stanowisku Wielkiego Mistrza. Nominacja ta spotkała się z niezadowoleniem księcia Wharton, który pochlebiał sobie nadzieją na objęcie po nim urzędu. 21 czerwca zwołał on wielkie zgromadzenie, na które przygotował wystawny bankiet. Pod koniec spotkania, gdy wszyscy byli rozgrzani oparami win, podanych hojnie, zwolennicy gospodarza, przemawiając kolejno, ostro zaatakowali reelekcję księcia Montagu, uznając ją za akt niepolityczny, mogący zniechęcić braci, których zapał i autorytet mogłyby zostać wykorzystane na korzyść masonerii. Przedstawili wszystkie żądania, które powinny skłonić Wielką Lożę do przyznania tytułu Wielkiego Mistrza księciu Wharton, i zaproponowali zgromadzeniu, którego członkowie Sejmu Masońskiego, jak twierdzili, byli przecież jedynie delegatami, unieważnienie wyboru księcia Montagu i wybranie na jego miejsce księcia Wharton. Trudno było oprzeć się sile rozmaitych argumentów użytych przy tej okazji, by przekonać ludzi: w ten sposób odnieśli pełny triumf. Przyjaciele księcia Wharton wybrali go Wielkim Mistrzem przez aklamację, a ich głos został z entuzjazmem zatwierdzony przez wszystkich obecnych braci.

Ponieważ Wielka Loża uznała te postępowania za nieprawidłowe i niekonstytucyjne, utworzyły się dwie partie, bardzo nastawione przeciwko sobie i niezwykle gorąco popierające swoją sprawę. Nieuchronnie doprowadziłoby to do podziałów zgubnych dla masonerii, gdyby książę Montagu nie zażegnał niebezpieczeństwa aktem roztropności i osobistego wyrzeczenia, dzięki któremu zyskał sobie szacunek i sympatię ogółu. Gdy tylko dowiedział się, co się wydarzyło, zwołał nadzwyczajne zebranie Wielkiej Loży; i na tym zgromadzeniu, celowo wyolbrzymiając siłę opozycji, jaka powstała przeciwko niemu, prosił braci, aby pozwolili mu, w celu przywrócenia tak nieszczęśliwie zakłóconej dobrej harmonii, zrezygnować ze swoich funkcji na rzecz konkurenta, który, jak mu się wydawało, miał większość głosów. Książę Wharton, który był obecny na spotkaniu, był nieco zdezorientowany tą procedurą, tak pełną szlachetności i prawdziwego ducha masońskiego. Spontanicznie przeprosił za swoje błędy, zrzekł się tytułu, który został mu niesłusznie przyznany i ostatecznie przyjął wielkie mistrzostwo na wielokrotne prośby księcia Montagu, zaznaczając jedynie, że wypełni obowiązki z wystarczającą gorliwością i oddaniem, aby później można było zapomnieć, w jaki sposób je zdobył. W rzeczywistości jego rządy przyniosły społeczności najkorzystniejsze rezultaty. Liczba łóż w Londynie, w hrabstwach i za granicą znacznie wzrosła, a Wielka Loża została zmuszona do utworzenia urzędu Wielkiego Sekretarza, aby sprostać rosnącym potrzebom korespondencyjnym.

Pierwszy pomysł Komitetu Charytatywnego, instytucji, której celem jest pomoc braciom w potrzebie, zrodził się w głowie księcia Buccleugh, który w 1723 r. zastąpił tego Wielkiego Mistrza. Książę Richmond, wybrany w 1724 r., położył podwaliny pod tę instytucję, a lord Paisley, hrabia Abercorn, nastąpił w kolejnym roku, aby dokończyć dzieło swoich poprzedników. Obecnie komisja dysponuje znacznymi sumami pieniędzy. Fundusze stowarzyszenia pochodzą z dobrowolnych darowizn oraz corocznej składki w wysokości 4 szylingów (5 franków) od każdego masona w okręgu londyńskim oraz 2 szylingów (2 franki 50 centów) od każdego członka łóż powiatowych, pułkowych i zewnętrznych. Wśród dobrowolnych darowizn zebranych przez komitet, szczególnie warta odnotowania jest darowizna w wysokości 1000 funtów szterlingów (25 000 franków), przekazana w 1819 r. przez brata Williama Prestona, autora *Ilustracji masonerii*, historycznego dzieła, z którego w dużej mierze skorzystaliśmy. Komitet Charytatywny rozprowadza hojną pomoc potrzebującym braciom. Najmniejszą sumą, jaką im daje, jest 5 funtów szterlingów (125 franków). W 1825 r. zarejestrowano

kwotę 50 funtów szterlingów (1250 franków) na rzecz wdowy po podróżniku Belzonim, dla której ogłoszono publiczną subskrypcję. Wcześniej pożyczył 1000 funtów (25 000 franków) bratu White'owi, londyńskiemu przedsiębiorcy, którego sklepy zostały zniszczone przez pożar; a gdy później dłużnik, dotrzymując obietnicy, przyszedł oddać pożyczoną mu sumę, komitet poprosił go o przyjęcie tych pieniędzy. W 1726 roku łoża istniejące od niepamiętnych czasów w prowincji Walii, których członkowie znani byli jako bracia walijscy, wystąpiły z wnioskiem o zgrupowanie ich pod sztandarem Wielkiej Łoży Londynu. Ich oferta została przyjęta; i przy tej okazji ustanowiono urząd prowincjonalnego wielkiego mistrza. Bracia, którym powierzono ten urząd, istniejący do dziś, są bezpośrednimi przedstawicielami wielkiego mistrza w okręgu podlegającym ich władzy. Rozstrzygają spory między łożami i poszczególnymi braćmi. Zwołują i przewodniczą prowincjonalnej Wielkiej Łoży, organowi, którą podobnie jak krajową Wielką Łożę, tworzą Czcigodni i Dozorcy, pełnomocnicy lub prawnicy wszystkich łoż w ramach jurysdykcji. Dekrety wielkich łoż prowincjonalnych są egzekwowalne jedynie po zatwierdzeniu przez wielką łożę wyższą, chyba że dotyczą spraw pilnych lub przedmiotów o charakterze czysto lokalnym. W 1737 roku szybki rozwój stowarzyszenia wymusił utworzenie urzędu prowincjonalnego zastępcy wielkiego mistrza, aby odciążyć dotychczasowych członków od części ciężaru administrowania łożami podległymi ich jurysdykcji.

W wyniku tego stale rosnącego dobrostanu stowarzyszenia, zgromadzenia kwartalne oraz doroczne festiwale Wielkiej Łoży stały się bardzo liczne, a szczególnie dużo zamieszania panowało w kwestii bankietów. W 1728 roku przywrócono starożytny zwyczaj wyznaczania komisarzy, którzy zajmowali się szczegółami świąt. Ponieważ środek ten przyniósł najlepsze rezultaty, Wielka Łoża podjęła w 1735 roku decyzję o utworzeniu stałego komitetu złożonego z tych komisarzy, który przyjął nazwę *łoż stewardów*.

Niedługo potem łoża ta przejęła odpowiedzialność za dostarczanie różnych dóbr konsumpcyjnych oraz wypłacanie wynagrodzeń kucharzom, sommelierom i innym pracownikom zajmującym się żywnością, w zamian za składki członkowskie.

Uroczystościom zakonnym zazwyczaj towarzyszyły uroczyste procesje. Przy tych okazjach bracia paradowali po ulicach, udekorowani fartuchami, sznurami i innymi insygniami; Ich sztandary, dwie kolumny J i B, płonący miecz, symboliczne malowidła, jednym słowem wszystkie tajemnicze przedmioty, dotąd ukryte w tajemnicy łoż, były niesione z wielką pompą i wystawiane na widok profanów, a grupy muzyków i śpiewaków dawały o sobie znać

na zmianę przez cały czas trwania procesji, w stronę której ze wszystkich stron spieszył tłum ciekawskich gapiów.



Opat Prévot zachował dla nas szczegółowy opis jednej z takich procesji w swoim dzienniku *Za i przeciw*. „Dnia 9 maja 1757 roku” - mówi - „w dniu wyznaczonym na objęcie urzędu przez hrabiego Darnley nowego Wielkiego Mistrza stowarzyszenia Masonów, wszyscy Wielcy Oficerowie tego bractwa, ubrani w kołnierze swoich urzędów, udali się do domu tego lorda około godziny dziesiątej rano i złożyli mu gratulacje z powodu wyboru, jakiego dokonano na to stanowisko, wybierając go na Wielkiego Mistrza. Hrabia Darnley miał podany wspaniały lunch. O południu opuściliśmy nasz hotel w Pall Mall, aby zjeść kolację w Fishmongers' Company Hall niedaleko London Bridge. Marsz odbył się w następującej kolejności: 1. Sześć powozów zajętych przez dwunastu braci stewardów, ubranych w kołnierze i fartuchy, i trzymających w rękach białe buławy. Było ich dwóch w każdym powozie. 2. Mistrzowie różnych łóż stowarzyszenia, których było stu, ubrani w charakterystyczne kołnierze i zajmujący pięćdziesiąt powozów, w każdym z których było ich dwóch. 3. Dozorcy i główni członkowie innych łóż, również po dwóch w różnych powozach. 4. Kotlista, cztery trąbki i osiem rogów myśliwskich, dosiadający białych koni. 5. Hrabia Loudon, wielki mistrz ustępujący, ubrany w wielki kołnierz bractwa, i hrabia Darnley, nowy wielki mistrz, który miał tylko swój fartuch, zostali umieszczeni w wspaniałym powozie ciągniętym przez sześć cętkowanych siwych koni, których uprzęż była z karmazynowego aksamitu i złota. 6. Heroldowie herbowi poprzedzali powozowi i nosili znaki wielkiego mistrzostwa. Kilku odźwiernych kroczyło przy nich. Za powozem podążali słudzy tych dwóch

panów w wspaniałych nowych liberjach, a na czele procesji jechał konno wielki odźwierny z płonącym mieczem w ręku. Przybywszy do sali kupców rybnych, bracia zostali przyjęci na pierwszym dziedzińcu przez kilku członków stowarzyszenia z wielkimi okrzykami radości. Gdy wszyscy zebrali się w sali, usłyszano raport o lożach założonych w obcych krajach. Zarządzono rozdanie kilku darów braciom, którzy mogli być w potrzebie. Następnie cała grupa zasiadła do stołu, przy dźwiękach dzwonów sąsiedniej parafii i wspaniałej symfonii. Posiłek podano do dwudziestu stołów, przy których siedziało czterysta pięćdziesiąt osób.”

Na początku demonstracje te zrobiły wrażenie na masie społeczeństwa, ale ich częste powtarzanie stopniowo rozproszyły prestiż, który je początkowo otaczał: brytyjski humor pokazał się kosztem bractwa przez szyderstwa i śmiech, po których następowało groźne narzekanie, charakterystyczne dla ludu angielskiego w jego złych czasach. Bracia początkowo przyjmowali to spokojnie; ale wkrótce w ich szeregach zapanował podział. Najbardziej gorliwi chcieli, aby stawili czoła burzy; bardziej ostrożni byli zdania, że nie powinni się narażać. Niektórzy z tych ostatnich, sądząc, że w ten sposób szybciej uzyskają decyzję zgodną ze swoimi poglądami, sprzymierzyli się z szydercami i zorganizowali za duże pieniądze groteskowe procesje, którymi zabawiali próżniaków z miasta. Ten argument był bez wątpienia mało masoniowski; i trzeba wierzyć, że raczej zirykował niż przekonał gorliwych; opublikowano w 1742 r. karykaturę, która odniosła tak wielki sukces, gdy się ukazała i która ściągnęła na uczestników procesji tyle kpin, że musieli, dobrowolnie lub niechętnie, uznać się za pokonanych. Jednak wycofali się z honorami wojny. W rzeczywistości, zaledwie trzy lata później, w 1745 r., zwątpiwszy w zwycięstwo, z dumą złożyli broń, po oświadczeniu stwierdzającym, że „procesje zostaną w zasadzie utrzymane; ale aby mogły się odbyć w przyszłości, wymagane będzie specjalne zezwolenie od Wielkiej Loży w najbliższym walnym zgromadzeniu”. Myślimy, że z przyjemnością zobaczylibyśmy reprodukcję karykatury która miała chwałę triumfu nad tak bohaterskim oporem [1].

Trzeba przyznać, że te dziecinne debaty nie miały na celu wzbudzenia zainteresowania masonerią w umysłach profanów, o których nie mieli świadomości i których bawiły. Jednakże, gdy towarzystwo rozdawało obfite jałmużny, a masoni przy każdej okazji dawali sobie jednoznaczne dowody uczucia i oddania, otaczano je nie mniej szacunkiem i uwagą, a każdego

---

[1] Oryginał przedstawionej ryciny nosi tytuł: *Geometryczny widok wielkiej procesji nędznych, poparzonych masonów* itd. Jedynym zachowanym do dziś egzemplarzem tej ryciny jest prawdopodobnie ta zbiorów brata Morisona z Greenfield, który uprzejmie pozwolił nam ją odtworzyć.

dnia wybitni kandydaci rywalizowali o zaszczyt przyjęcia w jego szeregi. Spośród znaczących nabytków, jakich dokonało w tym wczesnym okresie, należy wspomnieć o przyjęciu Franciszka, księcia Lotaryngii, wielkiego księcia Toskanii, który później został cesarzem Niemiec. W 1731 roku na prośbę Wielkiego Mistrza, Lorda Lovela, w Hadze powstała loża, której przewodniczył Philip Stanhope, hrabia Chesterfield, ówczesny ambasador w Holandii. Tam Franciszek został przyjęty do grona uczniów w obecności liczego i błyskotliwego zgromadzenia. W tym samym roku książę miał okazję odbyć podróż do Anglii, gdzie otrzymał stopnie czeladnika i mistrza w loży specjalnie w tym celu zwołanej w Houghton-Hall, hrabstwie Norfolk, będącej rezydencją sir Roberta Walpole'a.

Kilka lat później inicjację przyjął także książę Fryderyk Walii, ojciec króla Jerzego III, loża, w której otrzymał światło masonskie, mieściła się w 1737 r. w Pałacu Kew, pod przewodnictwem doktora Désaguliersa, którego widzieliśmy jako Wielkiego Mistrza w 1719 r. i który od tego czasu wniósł wielki wkład w organizację i rozwój bractwa.

Jednakże aktywność wykazywana przez angielskie loże i splendor, który je otaczał, ich praca, rozbudziła zapal masonów z Irlandii i Szkocji, którzy wcześniej zbierali się tylko nieregularnie i w odległych okresach. Świątynie zostały ponownie otwarte na terenie obu królestw, a liczba przyjmowanych nowych członków nieustannie wzrastała.

W 1729 roku loże dublińskie zorganizowały wielkie zgromadzenie, na którym założyły niezależną Wielką Lożę Irlandii i powołały Lorda Wicehrabiego Kingston na stanowisko Wielkiego Mistrza.

Wielka Loża Szkocji została utworzona w 1736 roku. Wiadomo, że w tym kraju tytuł Wielkiego Mistrza Zakonu był dziedziczny w rodzinie Saint-Clair z Rosslyn od 1457 roku. Ostatni potomek tej rodziny, William Saint-Clair z Rosslyn, który nie miał bezpośredniego spadkobiercy i rozpaczał, że go nie będzie, obawiał się, że po jego śmierci urząd, który mu powierzono, pozostanie nieobsadzony, a stowarzyszenie ucierpi na swojej pomyślności. Ujawnił niektórym braciom, mistrzom i Dozorcom czterech najstarszych łóż Edynburga i okolic swój stanowczy zamiar oddania stanowiska wielkiego mistrza w ręce bractwa, które zapewniłoby jego następcę, zgodnie z metodą przyjętą przez masonów Anglii i Irlandii, to znaczy w drodze wyborów. W konsekwencji tej rezolucji 11 lipca wysłano okólnik do wszystkich łóż w Szkocji, wzywając je na kolejne spotkanie 30 listopada w Edynburgu. w celu zorganizowania masonerii na nowych podstawach.

Na apel odpowiedziały trzydzieści dwie loże. Zebrali się ich pełnomocnicy, 30 listopada 1736 r., w dniu św. Andrzeja, na terenie loży Mary's Chapel w Edynburgu. Wielka Loża Szkocji została najpierw założona, ukonstytuowana i proklamowana w zwykłej formie. Następnie odczytano akt rezygnacji Williama St. Claira z Rosslyn z urzędu dziedzicznego wielkiego mistrza Szkocji; a pierwszym zastosowaniem przez Wielką Lożę przyznanej jej władzy było jednomyślne powołanie donatora pełniącego funkcję krajowego wielkiego mistrza.

Wielka Loża postanowiła, że od tego momentu wszystkie loże królestwa powinno zaopatrzyć się, pod groźbą kary za nieprawidłowości, w patenty konstytucyjne wydane przez nią i opatrzone pieczęcią zakonu. Większość warsztatów podporządkowała się tej decyzji. Jedynie Loża Matka Kilwinning odmówiła, chcąc zachować swoją supremację i niezależność. Przez długi czas po powstaniu Wielkiej Loży, wydawała ona patenty lożowe, tak jak to czyniła wcześniej. Rywalizacja ta doprowadziła do ostrych sporów, które często w bardzo poważny sposób zakłócały spokój bractwa i trwały aż do 1807 r., kiedy to Loża Matka Kilwinning w końcu zgodziła się uznać autorytet Wielkiej Loży Szkocji i przystąpiła pod jej sztandary wraz ze wszystkimi lożami, które podlegały jej kontroli. Została umieszczona, bez żadnego numeru, na czele listy łóż w Szkocji, a jej czcigodny mistrz został mianowany wielkim mistrzem prowincji Ayrshire.

Powstanie Wielkiej Loży Szkocji dało nowy impuls społeczeństwu w tym królestwie. Liczba łóż znacznie wzrosła. W 1739 roku podzielono je na dystrykty, a do ich zarządzania powołano wielkich mistrzów prowincjonalnych. Jednym z pierwszych kroków podjętych przez Wielką Lożę było powołanie Komitetu Charytatywnego, podobnego do Komitetu Wielkiej Loży Anglii. Zakon wezwał każdego ze swoich członków do dobrowolnego przekazania darowizny na rzecz utworzenia funduszu pomocowego i postanowił, że w przyszłości każdy brat przyjęty do zakonu będzie musiał najpierw wpłacić pewną sumę pieniędzy na ten cel. Co więcej, nigdy nie przegapiła okazji, by czynić dobro dla członków bractwa lub dla ludzi, którzy nie byli z nim związani. Kiedy w 1737 roku mieszkańcy Edynburga podjęli decyzję o wybudowaniu na własny koszt przytułku dla chorych ubogich, Wielka Loża Szkocji przyłączyła się do tego aktu miłosierdzia, opłacając z własnych funduszy część murarzy zatrudnionych przy budowie. Jedynym warunkiem, jaki postawiła w tym konkursie, było zarezerwowanie dla niej pokoju w hospicjum, aby przyjmować chorych braci, których wielki mistrz szczególnie polecał. Później, w 1740 roku, Wielka Loża postanowiła, że na własny koszt zapewni edukację zawodową pewnej liczbie synów ubogich masonów.

Wielka Loża miała w tym czasie okazję, aby przywrócić dawny zwyczaj publiczny. 2 sierpnia 1738 roku, na prośbę George'a Drummonda, jednego z zarządców Królewskiego Hospicjum, udała się w procesji, w asyście łóz z Edynburga i sąsiednich miast, na miejsce, gdzie miało zostać wybudowane hospicjum, aby położyć kamień węgielny. Procesja uformowała się w sposób, który opisaliśmy we wstępie, mówiąc o tego rodzaju uroczystości. Wokół Wielkiego Mistrza zgromadzili się najwybitniejsi członkowie masonerii i najwybitniejsze osobistości miasta. Towarzyszyli mu lord przełożony, radcy stanu, sędziowie cywilni, asesorzy Sądu Sprawiedliwości, prezes i członkowie Kolegium Lekarzy oraz cała palestra. W uroczystości wzięli udział również proboszczowie różnych parafii w Edynburgu. Po dopełnieniu zwykłych formalności zabrzniały trąbki, a oklaski i owacje rozległy się trzykrotnie. Następnie procesja zmieniła formację i udała się do Wielkiej Loży, gdzie uczestnicy się rozeszli. Tę samą ceremonię powtórzono dwa lata później, podczas położenia kamienia węgielnego pod budowę zachodniego skrzydła hospicjum.

W ten sposób została ukończona organizacja wolnomularstwa w trzech królestwach Wielkiej Brytanii. Stowarzyszenie było tam nie tylko potężne i szanowane, ze względu na kwalifikacje i autorytet swoich liderów oraz większości członków, a także ze względu na akty dobroczynności, które podejmowało, ale także miało tam uznaną pozycję, a władze publiczne nie wahały się, od czasu do czasu, udzielić mu oficjalnego wsparcia. Pokażemy teraz, jak szybko rozprzestrzeniło się to na resztę świata.



## ROZDZIAŁ III.

ROZPOWSZECHNIENIE MASONERII POZA WYSPAMI BRYTYJSKIMI. Francja: Pierwsze Łoże. — Ich organizacja. — Poważne nadużycia. — Szczęśliwy wpływ. — Żydzi wykluczeni z inicjacji. — Jezuiti. — Balet komediowy, który reprezentowali. — Wolnomularstwo kobiet: *félicitaires*, rycerze kotwicy, drwale, ryt adopcyjny, zakon wytrwałości, nimfy róży, filochoreci, damy z góry Thabor. — Pierwsi wielcy mistrzowie łóż francuskich. — Anarchia w wolnomularstwie. — Założenie Wielkiej Łoży Francji. — Wielka Łoża Saksonii. — Fryderyk Wielki. — Niemcy: Wprowadzenie masonerii. — Księżę Bayreuth. — Wielkie Łoże Trzech Globów i Królewski York Przyjaźni. — Belgia. — Holandia: Dokumenty rzekomo pochodzące z lat 1535 i 1637. — Utworzenie Wielkiej Łoży Narodowej. — Hiszpania. — Portugalia. — Rosja: Łoże pod rządami cesarzowej Anny. — Katarzyna II. chroni Towarzystwo. — Postęp masonerii w tym Imperium. — Przyjmuje ono tendencje polityczne. — Włochy. — Szwajcaria. — Szwecja. — Dania. — Polska. — Czechy. — Turcja. — Persja: Askery Khan. — Zadeh Meerza. — Hindustan: Księżę Omdit-ul-Omra Bahauder. — Afryka. — Oceania. — Ameryka: Kanada. — Stany Zjednoczone: Warren. — Lafayette. — Uroczystości masońskie. — Franklin. — Waszyngton. — Niezgody w Nowym Jorku. — Inauguracja Kanału Erie. — Obchody masońskie ku pamięci Adama i Jeffersona. — Haiti. — Brazylia: Don Pedro. Schizma. — Wenezuela. — Meksyk: Szkotyści i Yorkinosowie — Minister Poinsett. — Teksas.

Według niektórych angielskich i niemieckich historyków, w tym Robisona i radcy dworskiego Bodego, masonerię do Francji wprowadzili Irlandczycy po królu Jakubie, po rewolucji angielskiej z 1688 roku; pierwsza łoża miała powstać w zamku Saint-Germain; a stamtąd stowarzyszenie masońskie rozprzestrzeniłoby się na resztę królestwa, do Niemiec i Włoch.

Nie wiemy, jakie dokumenty potwierdzają opinię tych autorów; Nie wydaje nam się jednak, aby było to pozbawione wiarygodności. Widzieliśmy, że już w 1648 roku partia rojalistyczna w Anglii próbowała wykorzystać tajemnicę otaczającą zgromadzenia masonów, aby spotykać się w bezpiecznym miejscu i naradzać się nad sposobami wsparcia, a później przywrócenia monarchii Stuartów. Nic nie stało zatem na przeszkodzie, aby członkowie tej rodziny, którzy schronili się we Francji, założyli tam Łoże w tym samym celu i utrzymywali, pod płaszczykiem masonerii, stosunki polityczne z tymi spośród swoich przyjaciół, którzy pozostali w Anglii.

W każdym razie jest pewne, że zwolennicy Franciszka Edwarda Stuarta, syna Jakuba II, brali bardzo aktywny udział w organizacji masonerii we Francji, mając nadzieję wykorzystać to dla powodzenia swoich planów. Jednym z najbardziej żarliwych propagatorów tej idei był lord Derwent-Water, który był Wielkim Mistrzem łóż francuskich i od 1746 r. zmarł w Londynie na szafocie, ofiara swego przywiązania do oszusta. Należy jednak zauważyć, że kontrewolucyjna działalność angielskich uchodźców przyniosła w naszych łóżach tylko znikome rezultaty. Skład stowarzyszenia masońskiego, do którego mogli należeć bez żadnych wyjątków ludzie o różnych przekonaniach religijnych i poglądach politycznych, w istocie nie nadawał

się najlepiej do wspomagania przedsięwzięć partyjnych. Uchodźcy szybko go rozpoznali; i od tego momentu przystąpili do modyfikowania statutu społeczności. W ten sposób, pod pretekstem oczyszczenia, a w rzeczywistości w celu rekrutacji członków i z innych powodów, które wyjaśnimy później, wprowadzono wysokie stopnie.

Pierwszą lożą, której powstanie we Francji jest historycznie udowodnione, jest loża założona przez Wielką Lożę Londynu w Dunkierce w 1721 r. pod nazwą *Przyjaźń i Braterstwo*<sup>1</sup>. Drugi, którego imienia nie znamy która przetrwała do naszych czasów, została założona w Paryżu w 1725 roku przez lorda Derwent-Water, rycerza Maskeline, brata Héguty'ego i kilka innych osób z orszaku pretendenta; spotykali się u Hure'a, angielskiego dostawcy, ulicy Boucheries, przedmieścia Saint-Germain. Brat Goustand, kamieniarz, tej samej nacji, założył nową lożę w Paryżu, mniej więcej w tym czasie. Trzecia została tam założona w 1726 roku, pod nazwą *Saint-Thomas*. Wielka Loża Anglii utworzyła dwie inne w 1729 roku; jedna nosiła tytuł: *Au Louis d'argent*, a brat Lebreton był jej Czcigodnym<sup>2</sup>; druga nazywała się: *Sainte-Marguerite*. Nie mamy żadnych innych informacji na temat tej loży poza jej tytułem, podanym w rejestrze z roku 1765. Wreszcie, ostatnia loża powstała w Paryżu w 1732 r. w Landelle, u dostawcy żywności, przy ulicy Bussy; Początkowo otrzymała nazwę od ulicy, przy której się znajdowała; później zaczęto ją nazywać lożą *Aumont*, ponieważ książę Aumont został tam inicjowany.

W tym okresie w prowincjach powstały inne loże. Były to: angielska w Bordeaux, założona w 1732 r. oraz *Perfect Union* z Valenciennes, założona w 1733 r. Te dwa warsztaty istnieją do dziś.

Wszystkie loże, które później powstały w Paryżu i w całej Francji zawdzięczały swoją instytucję stowarzyszeniom, o których właśnie mówiliśmy. Większość z nich przejęła władzę wielkich łóż i wydała patenty dla nowych warsztatów<sup>3</sup>. Irlandczycy i inni odmówili i jeszcze bardziej pogłęбили ten nieporządek, przyznając pierwszemu przybyszowi upoważnienie do posiadania loży. W tamtym czasie konstytucje były osobiste dla braci, którzy je używali, a czcigodne funkcje były dożywotnie. Każdy mason wolnego stanu mógł zostać ustanowiony nieusuwalnym czcigodnym, pod warunkiem, że

1] Loża ta widnieje na tablicach Wielkiego Wschodu Francji w formie utworzonej w 1756 r.; jest to data jej rekonstytucji przez Wielką Lożę Francja.

2] Była to jedyna loż wpisana w 1732 r. na listę łóż konstytucji angielskiej; miała numer 90.

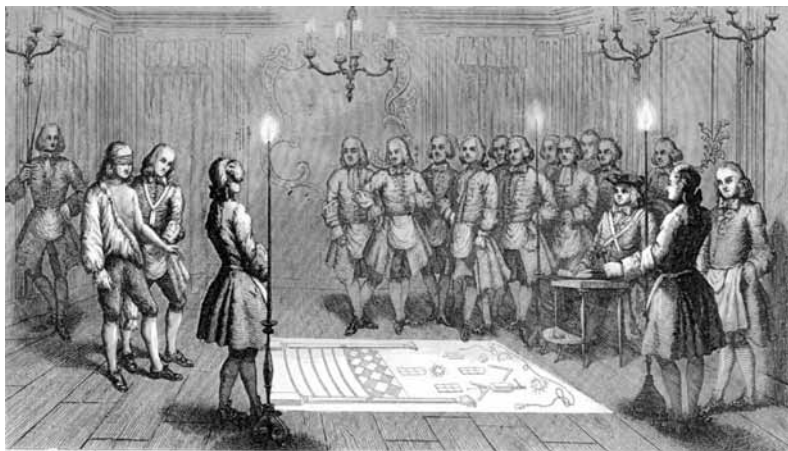
3] Ta Angielska z Bordeaux tworzy *Szczęśliwe Spotkanie*, Brest, w 1745 r.; druga loża w tym samym mieście, w 1746 r.; loża w Limoges w 1751 r.; inny w Pons, w 1754 r.; piąty w Kajenna, w 1755 r.; wreszcie *Przyjaźń* w Périgueux w 1765 r. Wiele warsztatów w prowincjach otrzymało swoją konstytucję od *Parfaite-Union* w La Rochelle; loży macierzystej, która istniała w Lyonie w 1760 r. itd.

miął rangę mistrza i był dozorcą loży. Patenty konstytucyjne były na jego nazwisko; był właścicielem. Miał prawo mianować swoich dwóch dozorców. Pozostali urzędnicy zostali zaproponowani przez tych trzech urzędników, którzy sporządzili wspólnie podwójną listą kandydatów. Bracia głosowali za pomocą kul nad każdym urzędem. W tym celu ustawiono dwa pola, na każdym z których wypisano nazwiska jednego z dwóch kandydatów; a kandydat, który uzyskał najwięcej głosów, obejmował urząd, nad którym głosowano. Istniały co prawda loże, które co roku wybierały i odnawiały wszystkich swoich urzędników; ale było ich bardzo niewiele, a władzę, którą wykorzystywały, stanowiła prawdziwy wyjątek.

Każdy z Czcigodnych loży sprawował władzę nad braćmi w sposób absolutny i był zależny wyłącznie od siebie. Ponadto w tym wczesnym okresie panował wielki nieporządek w masonerii francuskiej. To właśnie widzimy w poniższym zapisie, który stworzył współczesny autor w swoim dziele zatytułowanym: *Wolnomularstwo*. „Profani”, mówi ten autor, „słusznie gorszą się naszym brakiem delikatności w wyborze tematów, haniebnym handlem inicjacjami, wystawnością naszych posiłków. Większość braci nie wie prawie nic o naszej sztuce, ponieważ zaniedbuje się ich naukę. Liczba czcigodnych nie jest proporcjonalna do liczby masonów. Pewien czcigodny ma w swojej loży pięciuset lub więcej masonów: jak mógłby ich wszystkich zgromadzić naraz? Dziewięć dziesiątych musi czekać na swoją kolej, która zdarza się zaledwie raz na kwartał. Zarządzanie funduszami nie jest ani uporządkowane, ani uzasadnione; dochody i wydatki dokonywane są bez kontroli, bez odpowiedzialności; przechodzą przez ręce marnotrawne i nierzetelne. Stamtąd, ileż zachłanności! jakie grabieże! ilu biednych masonów popadło w ubóstwo, z braku funduszy, aby im pomóc!”

Taka właśnie była wówczas sytuacja masonerii. Choć z natury rzeczy zniechęcało to braci, którzy wnosili do łóż poglądy zgodne z duchem tej instytucji, to jednak ich zapał nie osłabił i starali się, najczęściej z powodzeniem, doprowadzić do tego, by dzieło to osiągnęło swój pożyteczny cel. Na progu łóż rywalizacja i nienawiście ustały, głównie te, które miały swoje źródło w różnicach poglądów i interesów. Loże były ostoją zgody, przyjaźni i tolerancji. Jednakże w tamtych wczesnych czasach do udziału w naszych misteriach dopuszczani byli jedynie członkowie różnych wspólnot chrześcijańskich; i chociaż większość braci była zdania, że inne wierzenia religijni również powinni mieć do niego dostęp, Żydzi zostali wykluczeni, na mocy przepisów z 1733 r., które były formalne w tym względzie. Ta anomalia, która we Francji przestała istnieć od wielu lat, niestety nadal trwa w większości łóż w Niemczech.

Formy masonerii niewiele różniły się wówczas od dzisiejszych. Łoże spotykały się zazwyczaj, jak w Anglii, w określonym pomieszczeniu jakiejś gospody, której sztyl służył jako ich charakterystyczny tytuł. Pomieszczenie to nie było ozdobione żadną szczególną dekoracją; obawiano się dostarczenia policji, która w każdej chwili mogła przyjść i przeprowadzić rewizję, dowodu na przedmiot, dla którego się zgromadzono. Dlatego zazwyczaj symboliczna tablica stopnia, na którym odbywała się praca, była rysowana kredą na podłodze i ścierana po sesji za pomocą mokrej gąbki.<sup>1</sup>



Bez względu na to, jak wielką wagę masoni przywiązywali do zachowania tajemnicy swoich ceremonii, jednak coś wyciekło do opinii publicznej. Fałszywi bracia zostali zainicjowani w celu przekazania wiedzy o tajemnicach profanom. W szczególności jezuici, którzy uzyskali dostęp do łóż i przekonali się, że nie będą w stanie nagiąć społeczeństwa do swoich poglądów, należeli do najbardziej żarliwych w tej pracy popularyzatorskiej. Wydrukowali pod różnymi pseudonimami pisma, w których większa część zasłony zakrywającej inicjację została zdjęta. Posunęli się nawet dalej, próbowali to uznać za śmieszne. Ci z kolegium Dubois w Caen, po przedstawieniu *Rhadamiste i Zenobia*, zaprezentowanym uczniom 2 sierpnia 1741 r., wystawili komiczny balet, w którym ceremonia odbywa się na przyjęciu u masona. Utwór zaczyna się od lekcji, którą mistrz tańca daje eleganowi tamtych czasów. Przybywa holenderski *burguemestre* i jego córka, którzy wchodzą krokiem burleskowym i siadają z tyłu. Następnie pojawił się Hiszpan, za którym szedł jego kamerdyner, i kazał mistrzowi tańca i jego uczniowi, którzy obaj byli inicjowani, wykonać znaki masoniskie, które mu oddali. Te trzy

1] Aby dać wyobrażenie, odtworzyliśmy rycinę z tamtego okresu dokładne wnętrze łóż w tym okresie

postacie rzuciły się sobie w ramiona i złożyły sobie braterski pocałunek w zwyczajowej formie. Ten spektakl podniecił ciekawość Holendra; opuścił swoje miejsce i podszedł, aby przyjrzeć się gestom, które wykonywali bracia. Ci, biorąc go za jednego ze swoich, również dawali mu znaki, które powtarzał w groteskowy sposób i w taki sposób, aby pokazać, że ich nie zna. Zaoferowano inicjację; chętnie się zgodził. Hiszpan rozkazał więc swemu kamerdynerowi, aby przygotował wszystko na przyjęcie, a Holender kazał zabrać swoją córkę, która pobiegła do okna, aby stamtąd zobaczyć wszystko, co miało się wydarzyć. Wkrótce odbyła się inicjacja, dokładnie taka, jaka jest w loży. Gdy prace były skończone i wszystkie przedmioty, które były w niej użyte, zostały usunięte, Holender zawołał z powrotem swoją córkę, która ku zdumieniu wszystkich weszła na scenę, naśladując znaki i ceremonie, których była świadkiem. Bracia wyrazili ogromne niezadowolenie, widząc, że ich sekrety w ten sposób ujrzały światło dzienne u kobiety; ale szybko zaakceptowali to w sposób filozoficzny. Hiszpan poprosił córkę burmistrza o rękę; i po wyrażeniu zgody, przyszli małżonkowie wykonali komiczny taniec, do którego dołączyli znaki masońskie. Później zobaczymy, jak jezuici stosują bardziej energiczne środki w celu zniszczenia społeczeństwa.

Około 1730 roku powstała żeńska masoneria. Nie wiadomo kto był wynalazcą; ale po raz pierwszy pojawiła się we Francji i jest oczywistym produktem francuskiego ducha. Formy tego rodzaju masonerii zostały jednak ostatecznie ustalone dopiero po 1760 roku, a organ administracyjny zajmujący się masonerią uznał je i zatwierdził dopiero w 1774 roku. Początkowo przybierała różne nazwy i rytuały, które nie przetrwały do naszych czasów. W 1743 r. zawierał emblematy i słownictwo żeglarskie; a siostry odbywały fikcyjną podróż na wyspę Felicity pod żaglami braci i były przez nich pilotowane. Był to wówczas zakon *Félicitaire*, do którego należeli chłopcy okrętowi, kapitanowie, dowódcy eskadry i wiceadmirałowie, a admirałem, czyli wielkim kapitanem, był brat Chambonnet, który był jego autorem. Osoba inicjowana składała przysięgę, że zachowa w tajemnicy ceremonię towarzyszącą inicjacji. Gdy to był mężczyzna, przysięgał, że „nigdy nie zakotwicz w żadnym porcie, w którym któryś ze statków zakonu już stoi na kotwicy. Jeśli była to kobieta, obiecała, że „nie przyjmie żadnego obcego statku do swojego portu, dopóki statek tego zakonu będzie tam na kotwicy.” Składała przysięgę siedząc naprzeciw dowódcy szwadronu, czyli przewodniczącego, który w czasie tej formalności uklęknął przed nią. Rozłam w tym zakonie doprowadził do powstania w 1745 r. zakonu rycerzy i sygnatariuszy Kotwicy, który był jedynie oczyszczonym wariantem pierwszego

i zachował jego formuły. Dwa lata później, w 1747 roku, rycerz Beauchaine, najsynniejszy i najbardziej gorliwy z czcigodnych Paryża, ten sam, który założył swoją lożę w kabarecie przy rue Saint-Victor pod znakiem *Złote Słońce*, i za sześć franków, podczas jednej sesji, rozdał wszystkie stopnie masonerii, ustanowił zakon Drwali, którego ceremonie wzorowano na ceremoniach grupy węglarzy, jednej z wielu gałęzi czeladników służebnych. Loża nazywana była placem budowy; miała reprezentować las. Prezesa nazywano ojcem-mistrzem; bracia i siostry przyjmowali tytuł kuzynów, a inicjowanego nazywano krzesiwem. Spotkania te cieszyły się niezwykłą popularnością. Odbywały się w rozległym ogrodzie położonym w dzielnicy Nowa-Francja, poza Paryżem. Ludzie dworu, mężczyźni i kobiety, przychodzili tam tłumnie, ramię w ramię, ubrani w bluzki lub halki z płótna, z nogami obutymi w ciężkie chodaki, i oddawali się wszelkiej ekstrawagancji i nieformalnościom typowym dla ludowej rozrywki. Inne społeczeństwa androgyniczne podążały tą ścieżką - następcą były zakony: *Coignée*, *Centaine*, *Fidelite*, których formy były bardziej zbliżone do form zwykłego wolnomularstwa.

Ścisłe rzecz biorąc, masoneria adopcyjna przybiera wtedy swoją ostateczną formę. jak wspomnieliśmy we wstępie, dodamy, że składa się on z czterech stopni, nazywanych: terminowaniem, czeladnikostwem, mistrzostwem, doskonałym mistrzostwem, a symbole tych stopni zostały zaczerpnięte z Biblii i upamiętniają kolejno grzech pierworodny, potop, zamieszanie związane z wieżą Babel itd.

Po ostatecznym ustanowieniu obrzędy adopcyjne rozprzestrzeniły się z Francji do większości innych krajów Europy, a nawet do Ameryki. Masoni witali je wszędzie z ochotą, jako uczciwy sposób, aby ich żony i córki uczestniczyły w przyjemnościach, których doświadczali podczas swoich misteryjnych festynów. Bankiety i bale, które towarzyszyły tym spotkaniom, były zawsze okazją do licznych aktów dobroczynności. Stały się miejscem spotkań najwyższego towarzystwa. Kilka z tych zgromadzeń było otoczonych przepychem, który zasługuje na miejsce w historii.

W 1760 roku do loży adopcyjnej założonej przez hrabiego Bernouville w Nowej-Francji zjechali się wszyscy znakomici przedstawiciele Paryża - literaci, artyści i arystokraci, a w tym samym czasie także inni lordowie.

Zimą 1774 roku w Nijmegen odbyło się takie spotkanie, któremu przewodniczył księżniczka Orange i książę Waldeck. W festiwalu uczestniczyła holenderska szlachta. Z dochodów ze składki, którą przeprowadzono, założono hospicjum dla biedaków.

W 1775 roku loża *Saint-Antoine* w Paryżu założyła lożę adopcyjną, której przewodnictwem powierzono księżnej Burbon. W maju odbyło się uroczyste wprowadzenie na urząd Wielkiej Mistrzyni. Prace nadzorował książę Chartres, późniejszy książę Orleanu, wówczas Wielki Mistrz Francuskiej Masonerii. Wśród asystentek znajdowały się księżne Luynes i Brancas, hrabina Caylus, wicehrabina Tavannes i wiele innych siostr najwyższej rangi. Zbiórka była duża i służyła głównie do wyciągania osób z biednych rodzin z więzienia, gdzie przetrzymywano je miesiącami jako piastunki. W 1777 roku księżna Burbon ponownie przewodniczyła przyjęciu wydanemu przez Lożę Candeur, w którym uczestniczyli: księżna Chartres, księżniczka Lamballe, księżne Choiseul-Gouffier, Rochemouart, Loménie, Nicolaï, hrabina Brienne, markizy Rochambeau, Béthizy i Genlis. W 1779 r. w loży adopcyjnej, której przewodniczyła ta sama siostra, zorganizowano niezwykłą zbiórkę na rzecz pewnej ubogiej rodziny prowincjonalnej, która w swej naiwnej pewności siebie wysłała pocztą prośbę o pomoc, zwracając się o nią z prostym adresem: „Do paryskich masonów”. W tym samym roku loża adopcyjna w Candeur szczególnie zainteresowała się nieszczęściem utytułowanego brata, który, będąc ofiarą rodzinnej nienawiści, znalazł się w sytuacji skrajnego cierpienia. Na prośbę tej loży Ludwik XVI przyznał jako swemu protegowanemu gratyfikację w wysokości tysiąca funtów, pensję w wysokości ośmiuset franków i stopień porucznika w pułku. Loże Dziewięciu Sióstr pod przewodnictwem Pani Helvetius; z *Umowy Społecznej*, której przewodniczyła Księżniczka Lamballe, również celebrowała wspaniałe uroczystości, podczas których radość uczty i balu nie pozwalała zapomnieć o nieszczęściach.

Za czasów cesarstwa uroczystości adopcyjne były nie mniej spektakularne. W 1805 roku loża *Francs-Chevaliers* z Paryża przeniosła się do Strasburga, aby otworzyć tam lożę adopcyjną. Baronowa Diétrick pełniła tam funkcję Wielkiej Mistrzyni, a cesarzowa Józefa była na tyle uprzejma, że zgodziła się wziąć w niej udział. Nie mniej niezwykła uroczystość miała miejsce w Paryżu w 1807 roku w loży *Sainte-Caroline* pod przewodnictwem księżnej de Vaudemont. Zgromadzenie było bardzo liczne. Byli tam książę Cambacérès, hrabia Régnauld de Saint-Jean d'Angély, księżna Carignan, hrabiny Girardin, Roncherolles, Croix-Mard, Montchenu, Laborde, Narbonne, La Ferté-Mun, Ambrugeac, Bondy i inne.

Ze wszystkich świąt adopcyjnych, które obchodzono w Paryżu za Restauracji, a wśród których należy wymienić te, które zostały ustanowione w 1820 r. powstały loże rytu Misraïm pod przewodnictwem hrabiego Muraire'a i markizy de Fouchécour, a w 1826 r. loże Clémentine Amitié pod prze-

wodnictwem pod przewodnictwem księcia Choiseul i hrabiny Curnieu. Najbardziej niezwykle, bez wątpienia, było to, które miało miejsce 9 lutego 1819 r. w Hôtel de Villette, przy ulicy Saint-Honoré 30, na przedmieściach Loza nosiła nazwę: *Belle et Bonne*; jej gospodarzami byli hrabia de Lacépède i markiza de Villette, siostrzenica Voltaire'a. *Belle et Bonne* było pieszczotliwym przydomkiem, jaki markiza otrzymała od tego wielkiego człowieka. Kiedy w 1778 r., podczas inicjacji do masonerii, czcigodny Lalande dał mu damskie rękawiczki, które zwyczajowo daje się neofitom, Voltaire wziął je i zwracając się do markizy de Villette, dał je, mówiąc: „Ponieważ te rękawiczki są przeznaczone dla osoby, do których mam mieć uczciwe, czule i zasłużone przywiązanie, proszę was o przedstawienie ich *Belle et Bonne*. Wszyscy notable, których Francja miała wówczas w parlamencie, nauki i sztuki, w karierach wojskowych i administracyjnych, znamienici cudzoziemcy, książę królewski Wirtembergii i ambasador perski, między innymi, uczestniczyli w sesji loży *Belle et Bonne*. Oprócz elity francuskich sióstr, w szczególności księżnej Rochefoucault, widzieliśmy również Lady Morgan i kilka innych sióstr zagranicznych, wyróżniających się urodzeniem lub talentem. Uroczyście odsłonięto popiersie Voltaire'a. Siostra Duchesnois odczytała na cześć znamienitego pisarza ode, którą skomponował Marmont i do której Brat de Jouy dodał dwa wiersze dostosowane do obchodów tego dnia; umieściła na popiersiu Voltaire'a tę samą koronę, którą w 1778 roku w Théâtre-Français opasał jej czoło słynny tragik Clairon; następnie, z pomocą brata Talmy, wyrecytowała piękną i rycerską scenę podwójnej ufności w Edypie. Wielu innych artystów dało się usłyszeć w ten sam sposób, a obfita kolekcja zakończyła sesję z godnością. Następnie odbył się bal, który trwał przez część nocy.





Niedługo po ustanowieniu rytu adopcji w Wersalu powstało nowe stowarzyszenie, które rościło sobie prawo do starożytnego pochodzenia. To, którego tajemnicza forma zaginęła, nazywało się *Zakonom Rycerzy i Dam Wytrwałości*. Jego założycielkami były hrabina Potoska, kilka innych dam dworu, hrabia Brotowski i markiz Seignelay, a w rzeczywistości nie trwało dłużej niż do 1769 roku. Twórcy opowiadali w najbardziej poważny sposób na świecie i z doskonałą dobrocią, że zakon został ustanowiony w Królestwie Polskim, w bardzo odległym czasie; że istniał bez przerwy w najbardziej wielkim sekrecie; i że niedawno została wprowadzony do Francji przez wybitnych Polaków. Hrabina Potoska, która wymyśliła tę bajkę, zwróciła się do swego krewnego, Stanisława, króla Polski, który wówczas przebywał we Francji jako uchodźca, z prośbą o udział w oszustwie. Monarcha wyraził zgodę i posunął się nawet do tego, że zażartował i własnoręcznie napisał list, w którym opisał całą historię, szczegółowy opis zakonu, od jego domniemanych początków, potwierdzający, że w Polsce nadal cieszy się on wielką czcią. Jak można zaprzeczyć starożytności tego zakonu, skoro poświadczyła ją tak wybitna osobistość! Wszystkie wątpliwości, które początkowo się nasuwały, od tej chwili zniknęły. Rulhières, któremu zawdzięczamy historię Polski i który szczycił się tym, że zna historię tego kraju lepiej niż ktokolwiek inny, należał do najbardziej łatwowiernych. Pewnego dnia, gdy spotkał w Palais-Royal hrabinę Caylus, jedną z dam, które przyczyniły się do powstania tego stowarzyszenia, nieszczęśliwie popisał się swoją gaskońską erudycją na temat Zakonu Wytrwałości. Powiedział jej, że odkrył mnóstwo ciekawych szczegółów w historii zakonu; że na pewno było np. tak, że hrabia Palouski przywrócił go w Polsce w połowie XV wieku, a następnie Henryk III został mianowany jego wielkim mistrzem, gdy został powołany na tron polski itd. „Naprawdę! odpowiedziała hrabina. I gdzie, o mój Boże! znalazłeś wszystkie te piękne rzeczy? - W niektórych starych polskich kronikach, które przekazali mi benedyktyni. - Kto je zrobił? Niemożliwe! Zostały mi one przesłane z Warszawy przez braci ich zakonu specjalnie dla mnie, wiedząc, że jestem bardzo ciekawy wszystkiego, co wiąże się z historią tego kraju. - No cóż, kawalerze - rzekła hrabina ze śmiechem - za takie wielkie kłamstwo będą musieli pokutować. Mogę ci powiedzieć, choć z pewnością tego nie powtórzysz, bo przecież ta tajemnica, którą tak długo ukrywałem, w końcu by mnie udusiła: wiedz zatem, że historia Zakonu Wytrwałości jest tylko bajką i że widzisz przed sobą jedną z osób, którzy ją wymyśliły.” Następnie przekazała Rulhièresowi szczegóły, o których pisaliśmy powyżej. Kawaler, nieco zdezorientowany, starał się nie

chwalić przygodą; hrabina nie była tak dyskretna. Choć Zakon Wytrwałości musiał się przyznać do drobnego oszustwa historycznego, to jednak wywiązywał się ze swego zadania, które zasługuje na pochwałę: rozdawał hojną jałmużnę i szczególnie angażował się w pomoc biednym kobietom w połogu.

W tym samym czasie powstało stowarzyszenie zupełnie innego rodzaju, pod nazwą *zakonu rycerzy i nimf Róży*. Celem, jaki sobie stawiano, była dobroczynność pojmowana w bardzo wąskim sensie, a miłość bliźniego ograniczona była do najwęższych granic. Było to po prostu spotkanie towarzyskie, które odbyło się w niewłaściwym terminie i które ze względu na swój charakter i kompozycję przypadało na okres świetności epoki Regencji. Pan de Chaumont, prywatny sekretarz księcia Chartres w tym który był wolnomularzem, był wynalazcą tego zakonu, wyobrażając sobie, że zadowoli pragnienia księcia. Towarzystwo miało swoją główną siedzibę w Paryżu, przy ulicy Montreuil, w Folie-Titon, małym domu Jego Wysokości; miało również filie w hotelach kilku lordów. Pomieszczenie, w którym odbywały się przyjęcia, nazywano Świątynią Miłości. Ściany, ozdobione girlandami kwiatów, były zawieszane tarczami, na których narysowano erotyczne emblematy i motta. Zgromadzeniu przewodniczyli dwaj urzędnicy różnej płci, z których jeden miał tytuł hierofanta, a drugi tytuł arcykapłanki. Pierwszy przyjmował mężczyzn; kobiety były inicjowane przez drugą. Rycerz o imieniu Sentiment, nimfa o imieniu Discretion, dwaj wprowadzający, mężczyzna i kobieta, pomagali hierofantowi i arcykapłance w realizacji inicjacji. Asystenci nazywali siebie braćmi i siostrami. Mężczyźni mieli koronę z mirtu, kobiety wieniec z róż. Hierofant i arcykapłanka nosili ponadto dużą różową wstążkę, na której wyhaftowano dwa gołębie w środku korony z mirtu. W czasie, gdy odbywały się przyjęcia, sala była oświetlona tylko latarnią trzymaną w ręku przez Siostrę Dyskreję; gdy przyjęcia się skończyły, świątynia rozblyskała światłem tysiąca świec.

Oto jak odbywały się te przyjęcia, według rytuału zakonnego, który przepisujemy dosłownie:

«Wprowadzająca (jeśli dopuszczona jest nimfa) i wprowadzający (jeśli rycerz) odbierają im broń, klejnoty lub diamenty; zasłaniają im oczy; obciążają ich łańcuchami i prowadzą do drzwi Świątyni Miłości, do których pukają dwa razy. Brat Sentiment wprowadza neofitów na rozkaz hierofanta lub arcykapłanki. Pyta się ich o imię, kraj, status, a także, krótko mówiąc, czego szukają. Muszą odpowiedzieć na to ostatnie pytanie: Szczęście. «P. Ile masz lat? - O. (Jeśli rycerz:) Tyle, by kochać. (Jeśli nimfa:) Tyle, by zadowolić i kochać.

«Kandydatów pyta się następnie o ich szczególne uczucia, uprzedzenia, zachowanie w kwestiach męstwa itd. Po odpowiedziach nakazuje się zerwanie łańcuchów, którymi zostali obciążeni, i zastąpienie ich łańcuchami Miłości. Następnie po tych pierwszych pojawiają się łańcuchy kwiatów. W tym stanie zlecona zostaje pierwsza podróż. Brat Uczucia każe im podróżować ścieżką wyznaczoną węzłami miłosnymi, która zaczyna się od tronu arcykapłanki i kończy na drugim końcu pomieszczenia, w miejscu zajmowanym przez Brata Uczucia. Druga podróż zostaje zlecona, a następnie tą samą trasą podążano w przeciwnym kierunku. Jeśli ma zostać dopuszczona nimfa, prowadzi ją Siostra Dyskrecja, która okrywa ją swoim welonem. Po ukończeniu tych dwóch podróży kandydaci zbliżają się do ołtarza Miłości i składają następującą przysięgę:

„Przysięgam i obiecuję w imię Pana wszechświata, którego moc nieustannie odnawia się dzięki przyjemności, jego najśłodszemu dziełu, że nigdy nie wyjawię sekretów Zakonu Róży. Jeśli złamię przysięgę, niech misteria nie dodadzą nic do moich przyjemności, a zamiast róż szczęścia nigdy nie znajdę niczego poza cierniami pokuty.”

Po złożeniu tej przysięgi rozkazuje się, aby nowicjuszy zaprowadzono w tajemnicze gaje, sąsiadujące ze Świątynią Miłości. Rycerze otrzymują koronę z mirtu, a nimfy - prostą różę. Podczas tej podróży duża orkiestra wykonuje delikatny marsz przytłumionych dźwięków. Prowadzeni są do ołtarza Tajemnicy, umieszczonego u stóp tronu hierofanta; tam ofiarowuje się Wenus i jej synowi perfumy. Jeżeli rycerz zostanie odznaczony, wymienia swoją koronę na różę ostatniej przyjętej siostry. Jeżeli jest to nimfa, wymienia ona swoją różę na koronę Brata Uczucia. Hierofant odczytuje wersety ku czci boga misteriów, po czym zdejmuje kandydatom opaskę z oczu, która przez całą ceremonię zasłaniała ich oczy. Słychać melodyjną muzykę, dodającą uroku widowisku oferowanemu inicjowanym przez wspaniałe spotkanie i czarujące miejsce. Podczas wykonywania tej muzyki hierofant lub najwyższa kapłanka daje neofitom znaki rozpoznawcze, które wszystkie odnoszą się do miłości i tajemnicy. Potem nastąpiły inne misteria, o których rytuał nie wspomina, ale które można było przeczytać w kronice tamtego okresu.

Towarzystwo Różane, którego początki sięgają 1778 roku, istniało bardzo krótko. Po roku 1782 nie ma po nim śladu.

Innym społeczeństwem, które nie ma żadnej analogii z tym, poza nazwą, jest zakon Zakon Filochoreitów, czyli Miłośników Rozkoszy, powstał w 1808 roku w obozie francuskim, przed Orense, w Galicji. Jej wynalazcami

byli młodzi oficerowie. Celem tego przedsięwzięcia było uatrakcyjnienie krótkich przerw między walkami poprzez zgromadzenie wybranych osób obojga płci oraz uświetnienie tych spotkań rozrywką i uroczystościami. Był to rodzaj adoptowanej masonerii, mający swoje inicjacje i misteria. Loże przyjęły nazwę kręgów. Każdy rycerz miał szczególne imię: i tak M. Gustave de Damas nazywany był rycerzem Défi-d'Amour; Pan de Noire-Fontaine, rycerzem węzłów. Formuły inicjacji, których misteria wydają się być przestrzegać zasad religii, przestrzegał zwyczajów dworskich miłości i ceremonii rycerskich. Z armii hiszpańskiej kompania rozszerzyła się na armie francuskie działające w innych częściach Europy, a także na niektóre garnizony wewnątrz kontynentu. Nie miała żadnego warsztatu w Paryżu. W 1814 roku przestała istnieć.

Na koniec jeszcze jedno stowarzyszenie - Zakon Dam Szkockich Klasztoru Mont-Thabor, który pod wieloma względami przypominał tradycyjny masoński styl, został założony w Paryżu w 1810 roku przez M. de Mangourita, który sam mianował się jego wielkim mistrzem. Jej wielką kochanką była Madame de Carondelet. Instrukcje, jakie otrzymywali neofici na różnych stopniach składających się na system, miały na celu przede wszystkim przywrócenie im zajęć, do których instytucje społeczne szczególnie przeznaczyły kobiety, a także ochronę przed bezczynnością i uwodzeniem, które się z nią wiąże. „Zapewnić chleb i pracę dobrze wychowanym kobietom, którym ich brakuje; Najpierw pomóc im, potem ich pocieszyć, a następnie uchronić ich za pomocą dobrodziejstw i nadziei przed porzuceniem zasad i torturą rozpacz” - taki był cel tego stowarzyszenia, które uczyniło wiele dobrego, a które rozpadło się pod koniec Restauracji. Będziemy mieli okazję powrócić do spotkań kobiecych na temat masonerii Cagliostro.

W 1735 roku w Paryżu działało sześć łóż: Spotykały się w różnych lokalach przy rue de Bussy, rue des Deux-Écus i la Rapée. Chociaż w tamtym czasie masoneria nie miała stałego i regularnego ośrodka administracyjnego i chociaż nie wybrano jeszcze wielkiego mistrza, tak jak w Anglii, to jednak tytuł ten został milcząco przyznany lordowi Dervent-Waterowi, którego należy uznać za pierwszego wielkiego mistrza masonerii we Francji i który skutecznie wypełniał swoje funkcje. W tym roku ów lord powrócił do Anglii, gdzie niestety zginął. Loże paryskie zebrały się w 1736 r. i wybrały na jego miejsce lorda Harnouester. Knight Ramsay, który słynął zwłaszcza ze swoich innowacji masońskich, pełnił funkcję mówcy na tym zgromadzeniu.

Pod koniec następnego roku Lord Harnouester, zmuszony opuścić Francję, zwołał nowe zgromadzenie ogólne, aby dokonać wyboru swojego następcy. Ludwik XV, niezadowolony z intryg, jakie angielscy uchodźcy knuli w łóżach i który już wcześniej wykluczył z dworu lordów przyjętych jako masoni, został poinformowany o tym wezwaniu. Oświadczył, że gdyby nowym wielkim mistrzem był Francuz, kazałby go umieścić w Bastylii.

Groźba ta jednak się nie spełniła. Zapowiedziane zgromadzenie odbyło się bez przeszkód 24 czerwca 1738 r.; Księżę Antin został mianowany Wielkim Mistrzem i przyjął tę nominację. Po jego śmierci w 1743 r. loże zwołały zebranie, aby go zastąpić. Hrabia Clermont, książę krwi, uzyskał większość głosów. Jego konkurentami byli książę Conti i marszałek Saksonii.

Z tego właśnie okresu datuje się prawne ustanowienie organu administracyjnego francuskiej masonerii. Została ona formalnie ukonstytuowana w tym roku i przyjęła tytuł Wielkiej Łoży Angielskiej Francji. Już w 1755 roku delegacja łóż Paryża, do której należał Lord Dervent-Water, zwróciła się do Wielkiej Łoży Anglii z prośbą o pozwolenie na utworzenie prowincjonalnej wielkiej loży; i dopiero w 1743 roku zezwolenie to zostało udzielone. Tendencja polityczna, którą próbowano przekazać lożom we Francji, była jeśli nie rzeczywistym motywem, to przynajmniej jawnym pretekstem do tej zwłoki. Ledwie objął urząd Wielkiego Mistrza, hrabia Clermont pozostawił loże samym sobie i zaniedbał zwoływania Wielkiej Łoży. Jednakże, chcąc w pośpiechu zapewnić zarządzanie, mianował brata Baure, bankiera z Paryża, zastępcą wielkiego mistrza, mając uprawnienia do zastąpienia go. Jednakże ten zastępca nie wykazał się większą gorliwością; a masoneria wkrótce znów popadła w stan opuszczenia, w jakim pozostawił ją sam wielki mistrz. W łóżach wybuchła wówczas skrajna anarchia.

Każdy z czcigodnych dążył do uniezależnienia się i przypisywał sobie prawo do zakładania nowych warsztatów, czy to w Paryżu, czy na prowincji, gdzie panował podobny nieład. Wielka Loża, początkowo składająca się głównie z wybitnych osobistości, stopniowo opustoszała; główną przyczyną ich wycofania była suchość szczegółów administracyjnych. Czcigodni łóż, którzy ich zastąpili, należeli niemal wyłącznie do niższej klasy średniej, a nawet do niższych rang. Pracownicy Wielkiej Łoży pozbawili ją wszelkiego wpływu na warsztaty, w których prowadzili korespondencję. Mimo to sesje odbywały się regularnie, a Wielka Loża starała się przywrócić porządek w administracji i dyscyplinie w łóżach. Uważała, że łatwiej osiągnie ten cel, zakładając w 1754 r. w prowincjach loże macierzyste, które miały ściśle monitorować procedury niższych warsztatów w różnych przydzielonych im

dystryktach. Jednakże środek ten, który sam w sobie byłby dobry w innych okolicznościach, przyniósł efekty zupełnie odwrotne do oczekiwanych. Łoże macierzyste wkrótce przestały w większości korespondować z ośrodkiem masońskim; stały się rywalizującymi ze sobą organizacjami; a wiele z nich, po otrzymaniu nowych patentów od wielkich loży zagranicznych, zrzuciło jarzmo metropolii i założyło warsztaty zarówno we Francji, jak i za granicą.

Ten stan walki i anarchii osiągnął swój szczyt w 1756 r. W tym czasie W tym czasie Wielka Loża ogłosiła niezależność od Anglii i przyjęła tytuł Wielkiej Loży Francji, wyobrażając sobie, że w ten sposób zyska większą siłę, aby zapanować nad nieporządkiem, który groził doprowadzeniem masonerii do upadku. W tym celu dokonano przeglądu statutu i przyjęto nowe przepisy. Oświadczyła, że uznaje jedynie trzy stopnie: ucznia, czeladnika i mistrza, a jej skład stanowią wyłącznie nieusuwalni czcigodni przewodniczący lożom regularnym założonym w Paryżu, na czele których stoją wielki mistrz i jego przedstawiciele. Władzę w zakonie sprawowali wyłącznie czcigodni Paryża; czcigodni przedstawiciele loż prowincjonalnych zostali formalnie wykluczeni. Sprawy były badane i podejmowane decyzje przez osiemnastu braci, dziewięciu oficerów i dziewięciu czcigodnych, którzy utworzyli Zgromadzenie Rady. Decyzje tego zgromadzenia miały jedynie charakter tymczasowy; Loża Zgromadzenia Kwartalnego, składająca się z trzydziestu urzędników wybieranych co trzy lata w głosowaniu, miała prawo zatwierdzać lub reformować te zmiany. Te dwie władze wspólnie tworzyły zgromadzenie ogólne, zwane Wielką Lożą. Utworzono Izbę Dyspozytorską, której zadaniem było wysyłanie korespondencji i zbieranie informacji na temat moralności kandydatów; Składała się z piętnastu braci, w tym dziewięciu urzędników i sześciu czcigodnych członków loży. Wielka Loża rozpatrywała apelacje od wszystkich wyroków wydanych przez niższe loże; Zakon pobierał roczną daninę od loż podlegających jego jurysdykcji, a jego funkcjonariusze pokrywali, poprzez osobiste składki, dodatkowe koszty związane z administracją zakonu. Są to w istocie ogólne postanowienia konstytucji Wielkiej Loży Francji, reguły, którymi się kierowała (z niewielkimi modyfikacjami) do 1799 r., kiedy to przyłączyła się do konkurencyjnej organizacji, Wielkiego Wschodu Francji.

Niemcy, podobnie jak Francuzi, otrzymali, według Robisona, pierwsze elementy masonerii od stronników z rodu Stuartów, którzy schronili się w Austrii i tam podjęli służbę. Pierwsza niemiecka loża została wzniesiona w Kolonii w 1716 r.; ale rozeszła się niemal natychmiast po powstaniu. Przed rokiem 1725 w państwach katolickich i protestanckich Ligi Niemieckiej

powstała również pewna liczba łóż, które jednak nie przetrwały dłużej. Preston umiejscawia wprowadzenie masonerii do Niemiec w czasach bliższych naszym. Według niego najstarsza loża w tym regionie została założona w Hamburgu w 1735 roku przez angielskich posłów. Dodaje, że istniał już w 1730 r. prowincjonalny wielki mistrz Dolnej Saksonii, chociaż w kraju tym nie było jeszcze żadnych łóż. Jednakże pierwsze warsztaty przetrwały tylko kilka lat. W 1740 roku połączyły się z lożą *Absalon*, założoną w tym samym mieście przez Wielką Lożę Anglii. Część członków loży *Absalon*, która stała się bardzo liczna, wycofała się w 1743 r. i założyła obok nowy warsztat pod nazwą *Saint-Georges*. Hrabia Schmettau założył również lożę *Judica* w Hamburgu w 1741 roku.

W 1738 roku w Dreźnie powstała loża pod nazwą *Trzy Białe Orły*, dzięki opiece marszałka Rutowskiego i barona d'Ecombes, doradcy poselstwa francuskiego przy dworze w Berlinie. W tym samym roku dała początek loży *Trzech Mieczów*, a później trzeciej loży zwanej *Trzema Łabędziami*. W 1741 roku warsztaty te utworzyły wielką lożę Saksonii, której wielkim mistrzem został wybrany hrabia Rutowski. Niedługo potem loża *Minerva aux trois Palmiers*, założona w Lipsku w 1741 r., poddała się zwierzchnictwu Wielkiej Loży Saksonii. Pierwsze zachowane protokoły z tej działalności zostały spisane w języku francuskim.

Już w 1737 roku Wielka Loża Anglii mianowała księcia Henryka Wilhelma, dziedzicznego marszałka Turynii, na stanowisko wielkiego mistrza prowincji Górna Saksonia. Pierwsze loże, które powstały pod jego auspicjami, miały swoje siedziby w Altenburgu i Norymberdze.

W następnym roku niemiecka masoneria przybrała duże większe znaczenie. Będąc jeszcze księciem królewskim, Fryderyk Wielki został przyjęty w Brunshwiku w nocy z 14 na 15 sierpnia 1738 r. przez delegację loży hamburskiej, w skład której wchodził baronowie Oberg, Bielfeld i Lowen, panujący hrabia Lippe-Bucklebourg oraz kilku innych braci. Przyjęcie odbyło się w Korn Inn, a przewodniczył mu baron d'Oberg. Fryderyk, który zażądał poddania się wszelkim próbom stosowanym w tego typu przypadkach, wykazał najwyższy szacunek dla zasad i form wolnomularstwa, które zostały mu wyjaśnione przez barona Bielfelda; i później, jak zobaczymy, nadal udzielał tej instytucji szczególnej ochrony. Panujący król, przeciwnie, zawsze sprzeciwiał się ustanowieniu tego stowarzyszenia w swoich państwach i oświadczył, że będzie traktował z najwyższą surowością autorów wszelkich prób podejmowanych w tym celu; inicjacja młodego księcia była więc utrzymywana w absolutnej tajemnicy i ujawniono ją dopiero po jego wstą-

pieniu na tron. W czerwcu 1740 roku Fryderyk osobiście przewodził łożu w Charlottenburgu; tam przyjął swego brata Henryka Wilhelma Pruskiego, markiza Karola Brandenburskiego i księcia Fryderyka Wilhelma z Holstein-Beck. W innej łożu, zorganizowanej w jego apartamencie, w listopadzie następnego roku, zainicjował on suwerennego księcia Bayreuth, swojego szwagra. Niedługo po przyjęciu do tronu książę zainicjował utworzenie łożu w Bayreuth, swojej stolicy. 4 grudnia 1741 roku odbyła się sesja instalacyjna pod jego przewodnictwem i w jego własnym pałacu; i stamtąd udał się na czele braci, w procesji i z rozwiniętymi sztandarami, do pomieszczeń łożu, gdzie przygotowano ucztę. Na prośbę Fryderyka, baron Bielfeld i Tajny Radca Jordan założyli w Berlinie łożę, którą nazwali *Trzema Globami*. Na mocy listu patentowego z 1740 r. Fryderyk podniósł ten warsztat do rangi wielkiej łożu. Od tego czasu aż do roku 1754 na tablicach tej organizacji masonskiej król figuruje jako wielki mistrz. W 1746 roku Wielka Loża Trzech Globów miała pod swoją jurysdykcją czternaście łóż, zarówno w Berlinie, jak i w Meiningen, Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu, Neufchâtel, Halle i innych miastach Niemiec. Pracowała naprzemiennie po niemiecku i po francusku.

W 1752 roku francuscy uczeni i artyści, którzy schronili się w Prusach, założyli w Berlinie kolejną łożę pod nazwą *Przyjaźń*. W 1755 roku loża ta została uwzględniona w korespondencji *Trzech Globów*, ale w 1762 roku oddzieliła się od niego, ogłosiła niepodległość i na własną rękę wydała konstytucje nowym warsztatom. W 1765 roku wprowadziła księcia Yorku w misteria masonskie i od tego czasu przyjęła imię *Łoży Matki Royal York a l'Amitié*.

Była to pierwotna organizacja, jaką przyjęła masoneria w Niemczech. Później zobaczymy, jak uległo to zasadniczej zmianie na skutek podziałów, które dały początek wprowadzeniu wielu nowych systemów do dogmatyki tej instytucji.

Mamy bardzo skąpą wiedzę o początkach wolnomularstwa w Belgii. Wiadomo tylko, że Wielka Loża Anglii założyła w 1721 r. łożę *La Parfaite-Union* w Mons, a w 1730 r. kolejną łożę w Gandawie. Później utworzono *Unię Doskonałą* jako angielską prowincjonalną Wielką Lożę dla Austriackich Niderlandów. Nigdy w tym kraju masoneria nie była silnie rozwiniętą organizacją. Prowincjonalna Wielka Loża Łóż Żółtych lub Belgijskich, na której czele przez wiele lat stał markiz de Gages, nigdy nie zrzeszała więcej niż dwadzieścia jeden łóż podlegających jej jurysdykcji, powołanych bezpośrednio przez nią lub przejętych z Wielkich Łóż Holandii i Francji.



W większości łóż panował najbardziej wyrazisty duch demokratyczny; co wywołało, w imieniu rządu Józefa II, na krótko przed rewolucją francuską w 1789 r., koncentracja belgijskiej masonerii w Brukseli. Jednakże ogółem większość łóż stanowiła klasa szlachecka. Obecnych było tam również wielu przedstawicieli wyższego duchowieństwa. W szczególności w Liège księżę biskup i większa część jego kapituły należeli w 1770 r. do loży *Inteligencji Doskonałej*, a niemal wszyscy urzędnicy tej organizacji byli dostojnikami kościelnymi.

Czas powstania masonerii w Republice Batawskiej był przedmiotem gorących debat w 1819 roku. Księżę Fryderyk Nassau, brat obecnego króla Holandii, który wówczas marzył o reformie masonerii, wysłał do łóż holenderskich i belgijskich, których był Wielkim Mistrzem, kopie dokumentów datowanych na początek XVI wieku, które posłużyły za podstawę i wsparcie dla jego systemu reform. Autentyczność tych eksponatów została poświadczona przez cztery loże w Hadze i Delfcie, które sporządziły raport z inspekcji.

Pierwszy dokument to rodzaj statutu datowanego na 24 czerwca w Kolonii 1535 r. i podpisane przez dziewiętnaście osób o wybitnych nazwiskach, takich jak Coligny, Bruce, Falk, Philippe Mélancton, Virieux i Stanhope. Sygnatariusze ci są przedstawiani jako delegaci łóż masońskich z Londynu, Edynburga, Wiednia, Amsterdamu, Paryża, Lyonu, Frankfurtu, Hamburga i innych miast, aby wziąć udział w zgromadzeniu ogólnym zwołanym w Kolonii. Autorzy ówczesnego tekstu skarżą się na oskarżenia, którym poddawana jest masoneria w tych nieszczęsnych czasach, a w szczególności na oskarżenie o chęć ponownego ustanowienia zakonu templariuszy, w celu odzyskania majątku, który należał do tego zakonu, a także pomszczenia śmierci ostatniego wielkiego mistrza, Jacques'a Molai, na potomkach tych, którzy byli winni jego legalnego zabójstwa. Z uwagi na te i inne podobne oskarżenia redaktorzy uważają za konieczne przedstawienie w uroczystej deklaracji pochodzenia i celu masonerii oraz przesłanie tej deklaracji do swoich łóż w oryginalnych wielokrotnościach, tak aby w razie gdyby w przyszłości okoliczności się poprawiły, masoneria, zmuszona wówczas do zawieszenia swojej działalności, mogła zostać odtworzona na pierwotnych zasadach. W konsekwencji dowodzą, że stowarzyszenie masońskie powstało w czasach chrześcijaństwa i że na początku nosiło nazwę braci Jana; że nie ma żadnych wskazań, że było ono znane przed 1440 r. pod inną nazwą i że dopiero wtedy przyjęło nazwę bractwa masońskiego, zwłaszcza w Valenciennes we Flandrii, ponieważ w tym czasie, dzięki trosce i pomocy

braci tego zakonu, zaczęto budować w niektórych częściach Hainault hospicja, aby opiekować się biednymi cierpiącymi na chorobę św. Antoniego; że zasady, którymi kierują się wszyscy bracia, stwierdzono w tych dwóch przykazaniach: „Kochajcie i szanujcie wszystkich ludzi jako braci i krewnych, - oddajcie Bogu to, co należy do Boga, a Cezarowi to, co należy do Cezara; „że bracia co roku obchodzą wspomnienie św. Jana, poprzednika Chrystusa i patrona stowarzyszenia; że hierarchia zakonu składa się z pięciu stopni: ucznia, czeladnika, mistrza, wybranego mistrza i wzniesłego wybranego mistrza; wreszcie, że tym porządkiem rządzi jeden i powszechny przywódca, a różne magisteria, które go tworzą, są rządzone przez kilku wielkich mistrzów, zależnie od pozycji i potrzeb danego kraju. Drugi dokument jest rejestrem protokołów loży, która rzekomo istniała w Hadze w 1637 r. i nosiła nazwę *Dolina Pokoju Fryderyka*. W rejestrze tym wymieniono między innymi dokumenty, których spis sporządzono, akt założenia w języku angielskim loży *Doliny Pokoju* w Amsterdamie, datowany na 8 maja 1519 r., a także statut z 24 czerwca 1535 r., który analizowaliśmy powyżej. Omówiono w nim również wybór księcia Fryderyka Henryka z Nassau na Wielkiego Mistrza Masonerii w Zjednoczonych Prowincjach i Najwyższego Mistrza Elekta, którego dokonali bracia zgromadzeni w kapitule.

Karta została spisana na arkuszu pergaminu, pismem masonskim; jest napisana w średniowiecznej łacinie; pismo jest tak zmienione, że często konieczne jest dodawanie liter do niekompletnych wyrazów. Rejestr wydaje się być dość obszerny. Jedyne zachowane karty wskazują, że były częścią oprawionej książki i widać, że zostały uszkodzone przez ogień. Naukowcy zajmujący się antykami z Uniwersytetu w Lejdzie ustalili, że papier użyty do napisania tych kartek to ten sam papier, którego używano w Holandii na początku XVII wieku, a zapisane na nich znaki pochodzą z tego samego okresu.

Przez długi czas dokumenty te pozostawały w posiadaniu rodziny Walkenaer. Około roku 1790 pan de Walkenaer d'Obdam подарował go bratu Boetelaarowi, ówczesnemu Wielkiemu Mistrzowi łóż holenderskich. Po śmierci Wielkiego Mistrza wszystkie te dokumenty trafiły w ręce nieznannej osoby, która w 1816 r. przekazała je księciu Fryderykowi.

Oto informacja opublikowana w 1819 r. na temat pochodzenia i autentyczności karty z 1535 r. oraz rejestru z 1657 r. Księżę wyciągnął z tych dwóch dokumentów podwójny wniosek, że masoneria istniała w Holandii co najmniej od 1519 r. i że w tamtym odległym czasie składała się z pięciu stopni wymienionych w karcie. Otóż te pięć stopni to dokładnie

te, które, jak twierdził, przyjęły łożę jego obediencji, i można by sądzić, że przedstawione dokumenty zostały sfalszowane, aby nadać jego reformie sankcji długiego stażu prac. Tylko kilka łoż miało wystarczającą wiedzę, aby zastąpić powszechnie praktykowaną masonierię nowymi obrzędami. Pozostali je odrzucili, a nawet pozwolili sobie na wątpliwości co do autentyczności dokumentów, które posłużyły im za podstawę. Pomimo wysokiej rangi Wielkiego Mistrza, przeciwnicy byli zagorzali i liczni; ale ogólnie rzecz biorąc, argumenty, które przedstawili, były słabe i niejednoznaczne, a sprawa pozostała nierozstrzygnięta. Jednakże pomijając anachronizmy, których pełno w tzw. karcie z 1535 r., oraz zaprzeczenia niezaprzeczalnym i udowodnionym faktom, o których wspominaliśmy w pierwszym rozdziale tej książki, należy zwrócić uwagę na pewne kwestie, które rujnują ekonomię stworzonego dzieła od góry do dołu i które nie powinny ująć uwadze krytyków. Rozważanie to znajdziesz tutaj. Zgromadzenie w Kolonii skarży się, że intencje i cele stowarzyszenia masońskiego są publicznie oczerniane. Sporządza ono deklarację, której głównym celem jest ich szersze rozpowszechnienie. A jednak to nie do opinii publicznej, która chętnie przyjmuje i szerzy oszczerstwa, kieruje ona swoje oświadczenie, lecz do łoż, dla których nie ma to żadnego sensu, ponieważ doskonale wiedzą, czego się spodziewać po postawionych im zarzutach. A jakby zgromadzenie w Kolonii obawiało się, że uzasadnienie, którego się podjęło, mogłoby przypadkiem zwrócić uwagę osób spoza masonerii, do których jest ono naturalnie skierowane, ponieważ tylko tym osobom może cokolwiek tłumaczyć, napisało ono swoją deklarację po łacinie, którą rozumieją jedynie uczeni, i napisało ją znakami masońskimi, niezrozumiałymi dla wszystkich oprócz wtajemniczonych. Deklaracja ta nie miałaby więc żadnego wiarygodnego motywu, a co za tym idzie, byłoby absurdem twierdzić, że dziewiętnaście osób o wielkim duchu, takich jak Coligny, Melanchton, Stanhope i inni, przybyło do Kolonii z różnych zakątków Europy specjalnie po to, aby ją sporządzić. Jeśli zatem statut z 1535 r. jest ewidentnie fałszywy, co stanie się z rejestrem z 1637 r., w którym jest on wymieniony? Wszystko to nie może, prawdę mówiąc, posłużyć do analizy nawet przez chwilę, a pominęlibyśmy to oszustwo masońskie milczeniem, gdyby nie to, że w Szwajcarii i Niemczech, wskutek niewytłumaczalnej lekkomyślności, potraktowali je poważnie niektórzy bracia, bardziej uczeni niż myślący, którzy roztrwonili skarby erudycji, aby pogodzić wszystkie jego nieprawdopodobieństwa<sup>1</sup>.

---

1] Nie podejrzewamy w żaden sposób dobrej woli księcia Fryderyka, który, z pewnością został najpierw oszukany; a dowodem na to jest fakt, że w 1835 r. poddał kartę z 1535 r. i rejestr z 1637 r. badaniu komisji, której zadaniem było ustalenie wątpliwości co do autentyczności tych dwóch dokumentów. Komisja nadal prowadzi dochodzenia z należytą starannością i bezwzględnością, co stawia ją przynajmniej ponad wszelkimi podejrzeniami i stronniczość zasiadającej w elitarnej części społeczeństwa

Ponadto nic nie stoi na przeszkodzie, aby w średniowieczu i na początku XVI wieku w Holandii istniały dawne bractwa masońskie; ogromne kościoły, które nadal istnieją w niektórych częściach kraju, są bez wątpienia ich dziełem. Jednakże ich organizacja różniła się zasadniczo od organizacji wymaganego społeczeństwa, któremu przypisano statut z 1535 r.; tam, podobnie jak na reszcie kontynentu, zostały rozwiązane, a dopiero długo później wprowadzono tam masonerię w obecnej formie.

Pierwsze ślady jej powstania w Zjednoczonych Prowincjach sięgają, według Smitha, roku 1725. Istniało wówczas kilka łóż składających się z holenderskiego społeczeństwa. Wiadomo, że Franciszek Lotaryński, od czasu objęcia funkcji cesarza Niemiec, został w 1731 r. wtajemniczony do jednej z nich, pod przewodnictwem lorda Chesterfielda. W 1733 r. założono tam kilka nowych łóż, z których jedna, między innymi, miała siedzibę w Hadze i przyjęła tytuł Łoży Wielkiego Mistrza Zjednoczonych Prowincji i pochodziła z ogółu; obradowała w Hôtel du Lion d'Or, a jej czcigodnym bratem był Vincent van Kapellen. To właśnie ona przyjęła w 1749 r. nazwę *Łoży Matki Królewskiej Unii*. 30 listopada 1734 r. odbyło się tam duże zgromadzenie, na którym położono podwaliny pod regularną organizację masonerii holenderskiej. Hrabia Wagenaery pełnił funkcje Wielkiego Mistrza. Powstał tam rodzaj prowincjonalnej wielkiej loży. Założenie to zostało uregulowane w 1755 r. przez listy patentowe Wielkiej Loży Anglii i zainaugurowane 24 czerwca na spotkaniu w hotelu Nieuwen Doelen pod przewodnictwem brata Joannesa-Cornelisa Radermachera. Jednakże dopiero w 1756 r. ta wielka loża została ostatecznie ukonstytuowana. Wówczas miała trzynaście warsztatów w swojej jurysdykcji. Delegaci tych warsztatów spotkali się 27 grudnia w świątyni Royal Union; i po ustanowieniu głównych postanowień ogólnych statutów dla zarządzania bractwem w Zjednoczonych Prowincjach przystąpili do wyboru wielkiego mistrza. Ta godność przypadła baronowi van Aersen Beijeren van Hoogerheide.

Prowincjonalna Wielka Loża Holandii zorganizowała swoje pierwsze zgromadzenie ogólne 18 grudnia 1757 r. Uroczyste zainstalowała krajowego wielkiego mistrza i ogłosiła ostateczne statuty ogólne, składające się z czterdziestu jeden artykułów. W 1758 r. wybrała nowego wielkiego mistrza, hrabiego Christiana-Frédérica-Antoine'a de Bentincka. Książę Philipsthal z Hesji wypełnił pełni funkcję mówcy w zgromadzeniu wyborczym. W następnym roku Wielka Loża wybrała Księcia Nassau-Usingen na swojego trzeciego Wielkiego Mistrza; ale gdy brat przyjął przeprosiny, 24 czerwca na jego miejsce mianowano barona de Boetzelaara. Pełnił swój urząd do 1798 roku.

25 kwietnia 1770 r. Prowincjonalna Wielka Loża Holandii zwróciła się z petycją do Wielkiej Loży Anglii, w której poprosiła o wyrażenie zgody na jej niezależną egzystencję. Życzenie to zostało spełnione; i zawarto konkordat pomiędzy dwoma władzami, na mocy którego Wielka Loża Anglii zrzekła się, na warunkach wzajemności, zakładania łóż w jurysdykcji Wielkiej Loży Holandii. Uzgodniono, że będzie prowadzona wzajemna współpraca i korespondencja, a każda ze stron będzie dzielić się wszelkimi informacjami, które mogą zainteresować zakon w obu krajach. W rezultacie Wielka Loża Holandii proklamowała swoją niepodległość i powiadomiła o tym wydarzeniu wszystkie Wielkie Loże Europy.

Początki wolnomularstwa w Hiszpanii sięgają roku 1726. W tym roku Wielka Loża Anglii przyznała konstytucję loży utworzonej w Gibraltarze. W 1727 roku założono w Madrycie kolejną lożę, która spotykała się na ulicy Saint-Bernard. Do roku 1779 uznawała jurysdykcję Wielkiej Loży Anglii, od której czerpała swoje uprawnienia; ale w tym czasie zrzuciła jarzmo i założyła warsztaty zarówno w Kadyksie i Barcelonie, jak i w Valladolid i innych miastach. Spotkania masońskie w Hiszpanii były ściśle tajne i Inkwizycja zaciekle je ścigała; dlatego mamy niewiele informacji na temat działalności Rzemiosła w tym kraju. Nie widziano go ponownie w otwartym publicznie aż do inwazji francuskiej w 1809 roku.

Pierwsze loże w Portugalii zostały założone w 1727 roku przez delegatów towarzystw paryskich; od 1735 r. Wielka Loża Anglii zakładała także liczne warsztaty w Lizbonie i na prowincji. Od tego czasu działalność masońska w tym królestwie nigdy nie została całkowicie zawieszona; ale z wyjątkami, które wskażemy gdzie indziej, były one stale otoczone najgłębszą tajemnicą.

W 1731 roku w Rosji istniała już masoneria. Panowała Anna albo raczej Biren, jego ulubieniec, którego ambicje i zbrodnie są powszechnie znane. Imperium carów drżało pod tym krwawym jarzmem, a masoni, którzy szczególnie wzbudzali strach tyrana, spotykali się z nim tylko z największą ostrożnością i w nieregularnie. O istnieniu masońskiego stowarzyszenia w tym kraju nie wspomniano już aż do roku 1740, kiedy to Anglicy założyli lożę w Petersburgu pod auspicjami Wielkiej Loży Londynu. Wyznaczono wielkiego mistrza prowincjonalnego; powstało kilka nowych łóż; ale działalność masońska wkrótce osłabła. W 1763 roku nagle wznowili wzmożoną działalność. Przy okazji założenia w Moskwie loży pod nazwą *Klio*, caryca Katarzyna została poinformowana o charakterze i celu instytucji masońskiej; natychmiast zrozumiała, jak wielką korzyść może to przynieść cywilizowaniu jej ludów i ogłosiła się ich protektorką. Od tego czasu

liczba loży w Rosji znacznie wzrosła. W 1770 roku w Mohylewie otwarto lożę „*Pod Dwoma Orłami*”; w 1771 roku w Petersburgu powstała loża *Unii Doskonałej*. W 1772 roku Wielka Loża Anglii mianowała brata Johna Yelaguine’a, senatora, członka Tajnej Rady i gabinetu rosyjskiego, Wielkim Mistrzem Prowincji Cesarstwa.

Pod kierownictwem tego Wielkiego Mistrza powstały loże w stolicy, w Moskwie, w Rydze, w Jassach i w różnych częściach Kurlandii; a Wielka Loża Prowincjonalna miała wspaniały budynek w Sankt Petersburgu, w którym odbywały się jej spotkania. Ostatecznie w 1784 roku w tym samym mieście powstała nowa loża podległa Wielkiej Loży Szkocji i na prośbę samej Cesarzowej, którą nazwano *Imperialną*. Tak wysoki poziom ochrony sprawił, że masoneria stała się prawdziwą modą. Cała szlachta pragnęła tam zostać wtajemniczona. Większość wielkich władców tworzyła loże i budowała przestronne świątynie w swoich pałacach, w których odbywały się zgromadzenia.

Ponieważ jednak, niestety, główna idea ich gorliwości opierała się na innych interesach niż dobro ludzkości, postęp i duch towarzyskości, ich loże wkrótce przekształciły się w kluby polityczne. Skutkiem tego były podziały i rywalizacje, które były główną przyczyną upadku masonerii w Rosji, gdzie pod koniec ubiegłego stulecia działało sto czterdzieści pięć warsztatów.

Wolnomularstwo nigdy nie było we Włoszech zbyt aktywne; Na przeszkodzie temu zawsze stawały kościelne cenzury i uprzedzenia narodowe. Była to domena niczyja poza wąskim gronem elitarnych umysłów i od momentu jej wprowadzenia aż do czasów dominacji francuskiej była praktykowana z wielką ostrożnością. Medal wybity na cześć księcia Middlesex jest jedyną wskazówką, która ujawnia nam istnienie loży we Florencji już w 1733 roku. Towarzystwo zostało założone w 1739 roku w Sabaudii, Piemencie i Sardynii, a w tym samym roku Wielka Loża Anglii mianowała prowincjonalnego wielkiego mistrza dla tych trzech krajów. W Rzymie w 1742 roku działało kilka łóż masońskich, o czym świadczy medal, jaki otrzymał brat Martin Folkes, prezes Royal Society w Londynie. Masoneria pozostała tajna w Rzymie aż do 1789. W tym czasie działała tam szczególnie jedna loża, *Sincere Friends*, której powstanie datuje się na ponad dwadzieścia lat wstecz. Początkowo niezależna, została później uregulowana przez Wielki Wschód Francji, którego komisarze powołali ją do życia w grudniu 1787 r. W ostatnich czasach składała się głównie z Niemców i Francuzów, miała też czcigodnego o imieniu Belle. Kolejno nawiązywała kontakty z lożami *Parfaite-Égalité* w Liège; *Patriotyzm* z Lyonu; *Tajemnica i harmonia* z Malty; *Rada Wybranych Urzędników* Carcassonne; *Concorde*, Mediolan;

*Doskonała Unia* Neapolu; oraz z wieloma innymi organizacjami masońskimi z Warszawy, Paryża, Albi, itd. Na dyplomie wydanym przez tę lożę widzimy narysowany ręcznie *fleuron*, który w środku trójkąta wpisanego w okrąg przedstawia wilczycę karmiącą dwójkę dzieci.

W pierwszej połowie XVIII wieku społeczność posiadała prawdopodobnie szereg warsztatów na terenie Królestwa Neapolu. W 1756 r. założyli narodową Wielką Lożę, która utrzymywała korespondencję z Niemcami i istniała jeszcze w 1789 r.

Prowincjonalna angielska Wielka Loża została założona w Genewie w 1737 roku przez Sir George'a Hamiltona, który otrzymał w tym celu patent od Wielkiej Loży Londynu. W murach Genewy znajdowało się kilka warsztatów, które założono już wcześniej. Poza tym na terenie miasta i w całym kantonie istniała pewna liczba łóż. Wszystkie podlegały prowincjonalnej Wielkiej Loży. W 1759 roku angielscy mieszkańcy Lozanny założyli tam lożę pod nazwą *Perfect Union of Foreigners* (Doskonały Związek Obcokrajowców). Ta otrzymała swoje listy założycielskie od Wielkiej Loży Anglii. Z tej loży wywodziły się liczne warsztaty, które powstawały w Bernie i okolicach. Pozostałe powstały bezpośrednio w 1743 roku, założone przez Wielkie Loże Anglii i Niemiec. Okoliczności, o których wspomniemy później, doprowadziły w tym czasie do zawieszenia działalności masońskiej w Vaud i innych kantonach Helwecji. Sen szwajcarskiego masonerii trwał do roku 1764. Wtedy to stara loża w Lozannie obudziła się z letargu i dała sygnał do obudzenia wszystkich pozostałych. Około 1770 roku doszło do podziałów i schizm wśród masonów w kraju. We Francji społeczeństwo nie było w lepszym stanie. Zmęczone tymi zmaganiem, które szkodziły rozwojowi masonerii i zakłócały wszelkie relacje, niektóre loże w Genewie i sąsiednich miastach, aby wyjść z izolacji, utworzyły niezależną wielką lożę pod nazwą *Wielkiego Wschodu Genewy*. Jednakże i ta organizacja masońska nie była odporna na wewnętrzne spory. Po zgromadzeniu pod jego sztandarem w 1790 r. łóż państw sardyńskich, których rząd tego królestwa pozbawił prac pod kierownictwem Wielkiej Loży, zakazując działalności tej władzy, dostrzegł, że w jej obrębie nastąpił rozłam, który jeśli nie doprowadził natychmiast do jej upadku, to przynajmniej znacznie ją osłabił i w dużej mierze sparalizował jej działanie. Niektóre loże oddzieliły się od niego i utworzyły drugi organ jednoczący; inne loże zjednoczyły się pod sztandarem Wielkiego Wschodu Francji, który wydał im nowe konstytucje. W wyniku tych dezercji Wielki Wschód Genewy i konkurencyjna organizacja, która utworzyła się obok niego, uległy całkowitemu rozpadowi.

Po włączeniu Genewy do Francji, loże tego miasta, znajdujące się wówczas w stanie całkowitej anarchii, utworzyły dużą lożę prowincjonalną zależną od Wielkiego Wschodu Francji. Organizacja ta istniała do 1809 roku, kiedy to Wielka Loża Prowincjonalna została rozwiązana. Kilka z jego warsztatów, które odmawiały uznania zwierzchnictwa organu zarządzającego francuską masonerią, kontynuowało pracę poza jakimikolwiek zgromadzeniami; ale w kolejnym roku dołączyli do *Romance Helvetic Grand Orient*, o którym napiszemy gdzie indziej.

Masoneria pojawiła się w Szwecji przed rokiem 1738. Działalność stowarzyszenia została zawieszona na pewien czas, ale wznowiono ją około 1746 r. W tym roku masoni ze Sztokholmu wybili medal z okazji urodzin następcy tronu. Szwedzkie loże przeżywały rozkwit w 1753 roku. Wówczas, aby uczcić narodziny księżnej Zofii-Albertyny, założyli dom pomocy dla osieroconych dzieci, o którym zamieściliśmy szczegółowe informacje w naszych statystykach dotyczących masonerii. Dopiero w 1754 roku powstała Wielka Loża Szwecji; W tym celu otrzymała patent od Wielkiej Loży Szkocji, co nadało jej tytuł Wielkiej Loży Prowincjonalnej. Później ogłosiła niepodległość i ustanowiła się jako wielka loża narodowa. Jej rolę uznały wszystkie ciała masoniskie w Europie, zwłaszcza Wielka Loża Anglii, która w 1799 roku, na prośbę księcia Sudermanii, Wielkiego Mistrza Szwecji, zawarła z nią bliski sojusz.

Masoneria pojawiła się w Polsce przed 1739 rokiem i zaprzestała tam swojej działalności w tymże roku, aby zastosować się do edyktu króla Augusta II. Loże zostały ponownie otwarte dopiero za czasów Stanisława Augusta, który szczególnie sprzyjał masonom. W 1781 roku Wielki Wschód Francji, na prośbę łóż *Catherine à l'Étoile du Nord* i *Déesse d'Éleusis*, z Warszawy, powołał w Polsce komisję, której zadaniem było utworzenie tam warsztatów rytu francuskiego, a także, jeśli to możliwe, Wielkiego Wschodu. Komisja założyła kilka łóż, min.: *Unię Doskonałą*, *Dobrego Pasterza*, *Gorliwego Litwina* i *Świątynię Mądrości* w Wilnie; *Doskonała tajemnica* w Dubnie; *Koronowana Konstancja*, *Szkoła Mądrości* i *Biały Orzeł* w Poznaniu; *Szczęśliwego wyzwolenia* w Grodnie; *Świątynia Izdy* i *Tarcza Północna*, Warszawa. Nowe loże, połączyły się z już istniejącymi i w 1784 roku założyły Wielki Wschód krajowy, którego siedziba znajdowała się w Warszawie. Od tego czasu stowarzyszenie szybko rozprzestrzeniło się na całą Polskę. W 1790 roku działało tam siedemdziesiąt prężnie działających warsztatów.

Data powstania masonerii w Danii owiana jest mgłą niejasności. Według Lawriego Wielka Loża tego królestwa została założona w Kopenhadze w



1742 r., natomiast według Smitha dopiero w 1743 r. założono w tym mieście pierwszą duńską lożę. Pewne jest, że w 1747 r. Wielka Loża Anglii mianowała prowincjonalnego wielkiego mistrza Danii pod przewodnictwem lorda Byrona. Trzeba wierzyć, że jeśli na początku w Danii powstawały warsztaty masońskie, to nie istniały tam długo; ponieważ w 1754 r. nie było po nich śladu. W tym roku Wielka Loża Szkocji założyła lożę w Kopenhadze pod nazwą *Małej Liczby* i jednocześnie ustanowiła prowincjonalnego wielkiego mistrza, któremu nadała władzę zakładania nowych warsztatów i łączenia ich ze swoją wielką lożą, pod warunkiem uznania zwierzchnictwa Wielkiej Loży Szkocji. W rzeczywistości powstało centrum masońskie, które następnie zrzuciło jarzmo metropolii i ogłosiło się niezależnym. Królewskie rozporządzenie, wydane w tym czasie, stanowiło, że każdy warsztat, który nie został uznany przez Narodową Wielką Lożę, będzie uważany i traktowany jako tajne stowarzyszenie sprzeciwiające się prawom. Od tego czasu masoneria cieszy się w tym kraju nieprzerwaną tolerancją; królewski dekret z 2 listopada 1792 r. oficjalnie to uznał. Dziś jest to instytucja państwowa, a panujący król jest jej wielkim mistrzem.

Pierwszą lożę w Czechach założyli w 1749 r. Wielka Loża Szkocji. W 1776 roku w Pradze działały cztery loże. Wszystkie wyróżniały się znakomitą kompozycją i wyróżniały się przy każdej okazji aktami miłosierdzia wykraczającymi poza wszelką pochwałę. Z dochodu ze składek, które złożyli między sobą w roku 1776, założyli instytucję charytatywną znaną pod nazwą *Maison des Orphelins*. Kiedy w nocy z 28 na 29 lutego 1784 roku Eger wylał, a miasto Praga zostało niemal całkowicie zalane, wszyscy bracia z loży *Prawda i Zgoda* z tego miasta, ryzykując życie, uratowali dużą liczbę mieszkańców przed szalejącymi falami. Po tej katastrofie cztery loże spotkały się; dokonały ogólnej zbiórki, która wyniosła półtora tysiąca florenów; i nie zadowolając się tą hojnością, przekazali swoje najbardziej elokwentnych członków, aby udali się do drzwi kościołów i prosili wiernych o współczucie dla ofiar powodzi. W ciągu trzech dni zebrano ponad jedenaście tysięcy florenów, nie wspominając o mnóstwie darów rzeczowych, które natychmiast rozdano. Takie czyny sprawiły, że masoni stali się przedmiotem szacunku i czci ze strony wszystkich warstw społeczeństwa. Mimo to rząd austriacki tłumił masonerię w Czechach w czasie pierwszej rewolucji francuskiej.

Stowarzyszenie masońskie znalazło zwolenników nie tylko w chrześcijańskich państwach Europy. Powstał w ramach samego islamu, a loże powstały w 1758 r. w Konstantynopolu, Smyrnie, Aleppo i innych miastach Imperium Osmańskiego. Od tego czasu rozprzestrzeniły się na wschód aż do Persji.

Ambasador tego kraju we Francji, Askéry Khan, został inicjowany w Paryżu w 1808 roku w Łoży Świętego Aleksandra Szkockiego. Po przyjęciu, zwracając się do zebranych, powiedział: „Obiecuję wam lojalność, przyjaźń i szacunek. Pozwólcie, że dam Wam prezent godny prawdziwego Francuza. Przyjmijcie tę szablę, która służyła mi w dwudziestu siedmiu bitwach. Niech ten hołd przekona Was o uczuciach, jakie we mnie wzbudziliście, i o przyjemności, jaką sprawia mi przynależność do Waszego zakonu ! ” Syn króla Persji, Zade Meerza, i jego młodszy brat, którzy przybyli do Anglii w 1836 roku, zostali również przyjęci do masonerii w czerwcu tego roku w Łoży Przyjaźni w Londynie, tej samej, która 14 kwietnia poprzedniego roku mianowała ambasadora króla Aoude. Pomimo tych i innych przejęć, które zapewniły jej potężnych protektorów w Persji, Rzemiosłu nie udało się dotychczas utworzyć stałych placówek w tym imperium. Jednakże Sir Gore Ouseley, baronet, sprawuje w Teheranie funkcję Wielkiego Mistrza Prowincjonalnego w imieniu Wielkiej Łoży Anglii, a jego gorliwość, co do której nie ma wątpliwości, z pewnością przyniosłaby lepsze rezultaty, gdyby polityka gabinetu perskiego nie stawiała czoła przeszkodom, które paraliżowały jej efekty.

Masoneria została wprowadzona do Indii w 1728 roku przez Sir George'a Pomfreta, który w tym samym roku założył pierwszą lożę w Kalkucie. Drugie stowarzyszenie powstało w 1740 roku pod nazwą Gwiazdy Orientu. Od tego momentu kompania czyniła szybkie postępy w tej części posiadłości angielskich; a w roku 1779 nie było prawie żadnego miasta w Hindustanie, w którym nie znajdowałyby się warsztaty masoniekie. Loże te nie składały się wyłącznie z Europejczyków; W ich szeregach znalazła się również większość tubylczych notabli. W tym samym roku 1779 powstała loża Trichinopoli, w pobliżu Madras udzielił inicjacji Omdit-ul-Omrah Bahauderowi, najstarszemu synowi Nawaba Karnatiku. Księżę ten regularnie śledził pracę swojej loży; Przyprowadził ze swojego kraju wielu prozelitów, zwłaszcza swego brata Omur-ul-Omraha. Poinformowana o tych faktach Wielka Loża Anglii wysłała księciu list z gratulacjami, do którego dołączono bogato haftowany fartuch i egzemplarz księgi Konstytucji oprawiony z największym luksusem. Na początku 1780 roku otrzymała odpowiedź księcia. List napisano po persku i umieszczono w kopercie ze złotego materiału. Wielka Loża zleciła wykonanie kopii na pergaminie, którą umieszczono pod szkłem i eksponowano w sali konferencyjnej podczas świąt i ogólnych zebrań.

Podobnie jak w Indiach, także w Afryce wcześniej powstały instytucje masoniekie. W 1735 roku w Gambii powstała loża założona przez Wielką

Łożę Anglii; kolejny zbudowano w 1736 r. w Cap-Coast-Castle. Później te same władze utworzyły kilka takich organizacji na Przylądku Dobrej Nadziei i w Sierra Leone. Po podboju Algieru, Wielki Wschód Francji sprowadził do tej części Afryki masonerię. W Algierze, Oranie, Bougie, Bone, Sétif, Gigelli i innych miastach znajdują się warsztaty masońskie, które są szczególnie związane z inicjonowanymi tubylcami.

Instytucja ta przeniknęła również do Oceanii. Od 1828 r. istnieją loże w Sydney, Paramatta, Melbourne i innych koloniach.

Do Kanady przywieziono ją już w 1721 roku. Powstała w Louisbourg i Cape Breton w 1745 roku. W Stanach Zjednoczonych pierwsza loża została założona w 1730 roku w Georgii; a Brat Roger Lacey został mianowany Wielkim Mistrzem Prowincji. Liczba warsztatów w tym stanie znacznie wzrosła, gdy 16 grudnia 1786 r. prowincjonalny wielki mistrz Samuel Elbert zwołał wszystkich delegatów w Savannah i zrzekł się na ich rzecz uprawnień, które do tej pory sprawował w imieniu Wielkiej Łoży Anglii. Od tego czasu ustanowiono niezależną wielką lożę dla stanu Georgia. Ustanowiła własne statuty, mianowała urzędników i zachowała brata Elberta na stanowisku mistrza. Również w 1730 roku masoneria została wprowadzona do New Jersey, a w 1786 roku utworzono Wielką Lożę tego stanu. Brat David Brearly był jego pierwszym Wielkim Mistrzem.

Stowarzyszenie istniało już w Massachusetts około roku 1730. Na prośbę braci mieszkających w Bostonie, Lord Wicehrabia Montagu, Wielki Mistrz Anglii, mianował w 1733 roku Brata Henry'ego Price'a Wielkim Mistrzem Prowincjonalnym Ameryki Północnej, z pełnymi uprawnieniami do wyboru urzędników niezbędnych do utworzenia prowincjonalnej Wielkiej Łoży i założenia warsztatów masońskich w koloniach amerykańskich. 30 lipca brat Price utworzył swoją prowincjonalną lożę w różnych częściach kontynentu. W 1755 roku w Bostonie powstała kolejna prowincjonalna wielka loża, działająca pod zwierzchnictwem Wielkiej Łoży Szkocji i rywalizująca z pierwszą. Ci ostatni podejmowali daremne wysiłki, aby przeciwstawić się temu ustanowieniu; ogłosiła ją schizmatykiem i zabroniła swoim lożom komunikowania się z masonami, którzy ją uznawali. Skierowała skargi na naruszenie jej jurysdykcji do Wielkiej Łoży Szkocji, która nie wzięła ich pod uwagę, a nawet wydała, pod datą 30 maja 1769 r., statut mianujący Josepha Warrena prowincjonalnym wielkim mistrzem rytu szkockiego w Bostonie i w promieniu stu mil. Wielki Mistrz objął swój urząd 27 grudnia następnego roku i wkrótce Wielka Loża, której przewodził, skupiała szereg loż w Massachusetts, New Hampshire, Connecticut, Vermont, Nowym Jorku

itd. Niedługo potem wybuchła wojna pomiędzy Anglią i jej koloniami. Boston został ufortyfikowany i stał się miejscem wojskowym. Wielu jego mieszkańców wyemigrowało; loże zaprzestały działalności, a dwie wielkie loże również zawiesiły swoje spotkania. Ten stan rzeczy trwał aż do pokoju.

W 1775 roku, 17 czerwca, miała miejsce bitwa pod Bunker's Hill. Wielki Mistrz Warren zginął tam walcząc o wolność. Część jego braci pochowała go dokładnie w miejscu, w którym zmarł. Podczas rozejmu, wielkiego loża, której był przywódcą, chciała oddać mu ostatnie honory. W tym celu przybyła na pole bitwy i pod przewodnictwem brata, który walczył u boku Warrena i pomógł pochować jego szczątki, kazała rozkopać ziemię i ekshumować szczątki wielkiego obywatela, które następnie przewieziono do Kapitolu Stanowego w Bostonie, pośród ogromnego tłumu braci. Niedługo potem złożono je w grobowcu, na którym nie wyryto żadnego emblematu ani imienia, ponieważ uznano, że „dobre uczynki Warrena nie muszą być wyryte w marmurze, aby pozostały w pamięci potomnych”.



Pole bitwy pod Bunker's Hill było świadkiem wspaniałej uroczystości masońskiej, podczas podróży generała Lafayette'a do Stanów Zjednoczonych. 17 czerwca 1825 roku, w pięćdziesiątą rocznicę bohaterskiej walki, w której amerykańscy patrioci po raz pierwszy odnieśli zwycięstwo nad zdyscyplinowaną przewagą Anglików, Wielka Loża Bostonu zaprosiła wszystkich masonów republiki na obchody wielkiego święta narodowego. Na to wezwanie odpowiedziało ponad pięć tysięcy braci. Uformowała się procesja, która spontanicznie udała się do domu generała Lafayette'a, którego

obecność w Bostonie postanowiono uczcić z godnością. Bracia przyjęli go i poprowadził go triumfalnie, przy dźwięku dzwonów kościelnych i artylerii, przez milion obywateli, którzy przybyli z najdalszych miejsc i naciskali na jego przejście, do miejsca, w którym pięćdziesiąt lat wcześniej naraził swoje życie w obronie praw i wolności Ameryki. Tam położono kamień węgielny pod pomnik mający na celu utrwalenie pamięci o zwycięstwie pod Bunker's Hill. Wielki Mistrz posypał kamień pszenicą, polał winem i oliwą, podczas gdy duchowny poświęcił go pod auspicjami Nieba. Następnie procesja udała się do ogromnego amfiteatru zbudowanego na zboczach góry, a tam mówca Wielkiej Łoży, zwracając się do swoich niezliczonych słuchaczy, przypominał im w ciepłym przemówieniu, nieprawości i nieszczęścia, których ich ojcowie doznali pod tyranią metropolii, oraz korzyści płynące z wolności, jaką zawdzięczali ich szczodremu oddaniu i bezinteresownemu wsparciu niektórych szlachetnych cudzoziemców. Na te słowa rozległy się ogromne brawa wśród tłumu, a Lafayette został okrzyknięty ojcem kraju. Był to piękny dzień dla tego znakomitego starca, który wylewał słodkie łzy, otrzymując w ten sposób hołd wdzięczności całego ludu!

W 1777 roku dwie Wielkie Łoże Bostonu ogłosiły niepodległość.

Jednakże rywalizacja, która ich dzieliła, straciła wiele ze swojej żywotności. Bracia obu obediencji spotykali się ze sobą, bez poważnych przeszkód ze strony ciał, od których byli zależni. Pragnienie spotkania, wyrażone przez kilku masonów, stało się pragnieniem wszystkich; także, gdy wielka łoża pierwotnie założona przez metropolię angielską otrzymała formalną propozycję fuzji, którą przyjęła z radością. Podstawy zostały łatwo utworzone, a spotkanie odbyło się 5 marca 1792 r. Podobne zbliżenia miały miejsce wkrótce potem we wszystkich stanach Unii Amerykańskiej, gdzie łoża podlegały różnym władzom. Z tej okazji prezydent Washington został mianowany Wielkim Mistrzem Generalnym Masonerii w Republice. W 1797 r. wybito medal upamiętniający te wybory.

Powstanie stowarzyszenia w Pensylwanii datuje się na rok 1734. Wielka Łoża Bostonu wydała w tym roku kilku braciom mieszkającym w Filadelfii patent, aby otworzyć łożę w tym mieście. Pierwszym czcigodnym był Benjamin Franklin, który zyskał później wielką sławę. Liczba łóż w tym stanie szybko rosła. Większość z nich została powołana bezpośrednio przez Wielką Łożę Anglii; W 1764 r. uzyskali oni zgodę tej organizacji na utworzenie prowincjonalnej wielkiej łoży, która w 1786 r. ogłosiła niezależność, idąc za przykładem łoż z New Jersey, Georgii i Massachusetts.

Wielka Loża Nowego Jorku została utworzona jako prowincjonalna Wielka Loża 5 września 1781 r. na mocy statutu księcia Atholl, głowy Wielkiej Loży Starożytnych Masonów, instytucji, która powstała w Londynie w ramach rywalizacji z Wielką Lożą Anglii, jak zobaczymy w dalszej części tej historii. W 1787 roku zrzuciła jarzmo i ogłosiła niezależność. Wcześniej założono inną Wielką Lożę pod auspicjami Wielkiej Loży Anglii. Siedziba firmy mieściła się w Albany. W 1787 roku uwolniło się także od zależności od władzy, która je powołała. W 1826 roku te dwie wielkie loże miały na swoim terenie ponad pięćset warsztatów. Ostatni przestał istnieć około 1828 roku.

Pod koniec 1837 roku podjęto próbę utworzenia w Nowym Jorku wielkiej loży schizmatycznej. Loża York nr 367 postanowiła zorganizować publiczną procesję 24 czerwca, aby uczcić, zgodnie ze zwyczajem, który dawniej obowiązywał w tym kraju, święto św. Jana, patrona stowarzyszenia masonińskiego. Poważne wydarzenie, o którym opowiemy gdzie indziej i którego wrażenie nie zostało całkowicie zatarte, narzuciło amerykańskiej masonerii największą ostrożność i zakazało wszelkich zewnętrznych przejawów, które mogłyby obudzić pamięć o przeszłości. Wielka Loża interweniowała więc, aby uzyskać od loży York rezygnację z realizacji planu. Obiecano jej wszystko, czego zapragnęła; ale przygotowania trwały nadal. Rozpoczęto wydawanie żywności i wszystko wskazywało na to, że pochód odbędzie się zgodnie z ustaleniami. W dniu wyznaczonym na tę uroczystość zastępca wielkiego mistrza przetransportowany do siedziby loży, mając nadzieję, że uda mu się uzyskać od niej drogą perswazji to, czego nie zgodziła się spełnić nakazów Wielkiej Loży. Jednakże braci ogarnął zdawał się ogarniać duch zawrotu głowy: nie chcieli słuchać słów tego natarczywego pośrednika i zamiast docenić braterskie podejście do niego, zasypali go obelgami i zmusili do wycofania się, aby nie musieć znosić poważniejszych zniewag. Natychmiast uformowała się procesja; procesja przeszła ulicami miasta, nie bez wywoływania pomruków, gdy przechodziła, martwiąc się o swoje bezpieczeństwo. Niedługo potem Wielka Loża zebrała się nadzwyczajnie i ogłosiła powstanie loży, które uznała za regularne i o którym poinformowała jako takim inne warsztaty jurysdykcji. Ten środek został oceniony różnie. Niektóre loże stanowczo tego nie pochwalały, połączyły się z odstępczą lożą i utworzyły nową wielką lożę. To podniesienie tarcz nie miało jednak żadnych konsekwencji; większość braci dysydentów wkrótce opamiętała się i uzyskała przebaczenie od Wielkiej Loży. Co do innych, nie znajdując poparcia w żadnym z ciał masonskich Stanów Zjednoczonych, rozproszyły

się; a warsztaty, których byli częścią, jak również schizmatyczna wielka loża, przestały istnieć od tego momentu<sup>1</sup>.

Widzieliśmy powyżej, że amerykańska masoneria związała się z publicznymi uroczystościami jako korporacja państwowa, co zostało jej nadane przez większość legislatur Unii; przytoczymy dwa inne przykłady. W 1825 r. w Nowym Jorku obchodzono wielkie święto narodowe z okazji inauguracji Kanału Erie. Masoni, w szczególności, przybyli tam z krańców republiki. W procesji, która opuściła ratusz, aby udać się na brzegi kanału, maszerowali, ozdobieni swoimi insygniami i rozwiniętymi sztandarami, między zarządcą sądowym a gubernatorem stanu, i zajęli honorowe miejsce na stopniach ogromnego amfiteatru, który został wzniesiony w miejscu ceremonii. W następnym roku, na festynie, którego celem było uczczenie pamięci patriotów Adamsa i Jeffersona, stowarzyszenie masońskie nie było przedmiotem mniejszej uwagi. Stało w pierwszych rzędach pochodu. Szaty, szarfy różnych wysokich stopni; bogate stroje urzędników kapituł Sklepienia Królewskiego; czarne szaty templariuszy, w stylu hiszpańskim, wyglądały imponująco i dziwacznie, co szczególnie przyciągało uwagę tłumu.

Od czasu rewolucji, która obaliła francuską dominację na Saint-Domingo, masoneria przestała istnieć na tej wyspie; pojawiła się tam w połowie ubiegłego stulecia. Wielki Wschód Francji wprowadził go ponownie w 1808 roku. W rzeczywistości widzimy *Choix des hommes lodges* w Jacmel na jego obrazach z tego okresu; *Bracia Zjednoczeni* w Les Cayes; *Upragnione Spotkanie* w Port-au-Prince; *Zjednoczenie Serc* w Jeremie. W 1809 roku Anglicy założyli stowarzyszenie *Friendship of Reunited Brothers* w Port-au-Prince oraz *Happy Reunion* w Les Cayes i przejęli pod swoją jurysdykcję loże założone przez Wielki Wschód. W 1817 roku założyli prowincjonalną wielką lożę w Port-au-Prince, której wielkim mistrzem mianowali Wielkiego Sędziego Republiki Haitańskiej.

Brat d'Obernay, który przyjął tytuł wielkiego mistrza *ad vitam* wszystkich lóży Meksyku i który od lipca 1819 r. otrzymał pełnię uprawnień od Wielkiego Wschodu Francji, w 1820 r. założył kilka warsztatów rytu francuskiego w Jacmel, Port-au-Prince i innych miejscach. W 1822 roku w Les Cayes hrabia Roume de Saint-Laurent założył lożę Dawnego i Uznanego Rytu

1] W innych stanach Unii historia masonerii nie przedstawia żadnych szczególnych okoliczności. Dlatego ograniczymy się do podania czasu założenia różnych Wielkich Lóży, które tam powstały. Powstanie Wielkiej Loży Wirginii datuje się na 1778 r. Wielka Loża Marylandu pochodzi z 1783 r. Loże Południowej i Północnej Karoliny zostały utworzone w 1787 r.; Connecticut i New Hampshire w 1789 r.; Wielkie Loże Rhode Island w 1791 r.; Vermont w 1794 r.; Kentucky w 1800 r. Wielka Loża Delaware została założona w 1806 r. Wreszcie, Wielka Loża Dystryktu Kolumbii, siedziby rządu federalnego, powstała w 1810 roku.

Szkockiego. Prace nosiły tytuł: *Badacze przyrody* i uznawano autorytet Najwyższej Rady Francji. Stan anarchii w społeczeństwie prowadził do poważnych niedogodności. Haitańscy masoni pomyśleli o tym, jak położyć mu kres.

W tym celu odłączyli się od Wielkiej Loży angielskiej i 25 maja 1823 r. utworzyli krajowy Wielki Wschód pod ochroną prezydenta republiki. W 1833 r. organ ten ogłosił, że uznaje obowiązujące rytzy masońskie i przejął ich administrację na całym terytorium Haiti. Ten zamach stanu wywołał silne skargi. Wówczas *Badacze Przyrody* w Les Cayes; *Filadelfowie* w Jacmel; *Prawdziwa chwala, św. Marka* odmówiła podległości.

W momencie powstania imperium brazylijskiego w tych regionach działało już wiele warsztatów masońskich. Niedługo potem utworzono tam Wielki Wschód. Don Pedro I, przyjęty do grona masonów 5 sierpnia 1822 r., został mianowany wielkim mistrzem 22 września tego samego roku. Zaraz po objęciu urzędu zaczął wątpić w wierność łóż i chciał zakazać ich spotkań; ale od tego czasu lepiej poinformowany, porzucił ten plan. Dawny i uznany ryt szkocki wprowadzono do kraju po 1820 roku i zapoczątkował on najwyższą radę trzydziestego trzeciego stopnia. Władze te różnią się od Wielkiego Wschodu Brazylii, gdzie obowiązuje ryt francuski lub współczesny. W ostatnich czasach doszło do rozłamu w Radzie Najwyższej, w wyniku którego wyłoniła się druga szkocka obediencja.

Przez pewien czas masoneria cieszyła się wielkim uznaniem w Republice Wenezueli, gdzie wprowadzono ją około 1808 r.; ale polityczne niepokoje, które wstrząsały krajem, okazały się dla niego zgubne; i obecnie istnieje tam tylko kilka łóż, które wyznają ryt szkocki i podlegają najwyższej radzie trzydziestego trzeciego stopnia.

W Meksyku instytucja ta nie jest w lepszym stanie. Pierwsze loże powstały tam w czasie wojny o niepodległość. Swoje konstytucje zaczerpnęły z konstytucji Wielkich Łóż Stanów Zjednoczonych, szczególnie z konstytucji Nowego Jorku. Praktykowany przez nich ryt był rytym starożytnych masonów angielskich, lepiej znanym jako ryt York. Przed rokiem 1820 w kraju powstało kilka warsztatów Dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego, które nieco później zorganizowały najwyższą radę tego rytu. Dopiero w 1825 roku loże Rytu Yorku powołały do życia Wielki Wschód Meksyku. Pomagał im w tym brat Poinsett, pastor Stanów Zjednoczonych, który zajął się jego utworzeniem. W 1827 roku podział partyjny był najbardziej widoczny w Meksyku. Niestety, loże służyły im jako punkty spotkań. Partia ludowa, składająca się z członków rządu, większości Indian i tubylców



oraz wszystkich szczerych zwolenników systemu federalnego, przyłączyła się do łóż rytu York, zyskując z tego powodu przydomek Yorkino. Przeciwna partia, składająca się z wyższego duchowieństwa, arystokracji, monarchistów i centralistów, przyłączyła się do łóż rytu szkockiego i z podobnych powodów była nazywana Escoces. Ten pierwszy, najsłabszy, ale i najzręczniejszy, przejął na moment władzę i zniszczył większość łóż Yorkinów. Gdy szczęście się odwróciło, to Escocesi stali się ofiarą przemocy ze strony zwycięzcy. W czasie tych zamieszek masoneria bardzo ucierpiała: dlatego dziś w Meksyku jest bardzo mało łóż, których działalność kuleje i które być może wkrótce się rozwiążą.

Ostatnie wielkie loże zorganizowane w Ameryce to loże w Republice Teksasu, Terytorium Arkansas i stanie Illinois (Stany Zjednoczone). Pierwsza z nich została założona 20 grudnia 1837 roku pod auspicjami Wielkiej Loży Luizjany. Siedziba organizacji mieści się w Austin, a w jej obrębie działa czternaście łóż. jego jurysdykcji. Druga pochodzi z początku 1842 r. Trzecia została ostatecznie ustanowiona 23 października tego samego roku przez Wielkie Loże Kentucky i Missouri, na pozostałościach władzy o tej samej naturze, która rozwiązała się kilka lat wcześniej.

W ten sposób w ciągu stulecia masoneria rozprzestrzeniła się po całej powierzchni ziemi, rozsiewając wszędzie na swojej drodze nasiona cywilizacji i postępu, nawet pośród największych odchyłeń. Należy w istocie zauważyć, że wszelkie udoskonalenia, jakie zaszły w ideach i przełożyły się na fakty w ciągu podobnej liczby lat, mają swoje źródło w tajemniczych kazaniach masonerii oraz w zwyczajach przyjętych w lożach i przenoszonych poza ich mury przez masonów. Nic więc dziwnego, że zwolennicy i poplecznicy starego porządku rzeczy, którego transformacji masoneria dokonuje pomyślnie i pokojowo, sprzeciwiają się z całą mocą ustanowieniu i rozwojowi tej instytucji.

## ROZDZIAŁ V.

INNOWACJE: Stopnie irlandzkie. Ramsay. Kadosz. pieczęć rycerzy Wschodu. - Klasa szkocka. Oceny filozoficzne. - -- Różokrzyżowcy, stopnie, balistyka, teozofia, hermetyczność, magia itd. Formacja obrzędów. - Kapituła w Arras. - Kapituła w Clermont. Rada Cesarzy Wschodu i Zachodu. - Con Lebaronde Tschoudy. - Zakon Płonącej Gwiazdy. Iluminaci z Awinionu. Svedenborg. Jego doktryna. Teozofowie Iluminaci. Ryt Svedenborga. - Martinez Paschalis. Ryt Wybranych Coënsów. - Markiz Saint-Martin. Martynizm. Reżimy filatelistów. Pierwotny Rytuał Narbonne. Akademia Wzniosłych Mistrzów Świetlistego Pierścienia. Hermetycy z Awinionu. Hipnotyzer. Filozoficzny ryt szkocki. Akademia Prawdziwych Masonów w Montpellier. - Cagliostro: jego pierwsze kroki Order Uniwersalnej Harmonii. Hrabia Saint-Germain. Machine Translated by Google - Regeneracja fizyczna i moralna. Jego wydalenie z Francji. Jego niefortunne przygody w Londynie. Jego ucieczka. Próba ucieczki. Śmierć. Porządek nasion Jego potępienie. Niemieccy Różokrzyżowcy. Bracia Złotego Różokrzyżowca. - Bracia Schrapfer. - Schræder. - Obrzęd Doskonałości w Berlinie. - Rosa. - Baron von Hund. Zakon Ściślej Obserwacji. Johnson. Klerycy Późnej Obserwacji. Reforma Drezna, Wymyślona Kapituła Starego Aberdeen. - Obrzęd Fesslera. - Zakon Architektów Afryki.

Społeczeństwo masonskie musiało nie tylko pokonać zewnętrzne przeszkody, które właśnie opisaliśmy, ale także przeciwstawić się elementom rozpadu, które w nim powstały, a najbardziej energicznym z nich był duch innowacyjności i systematyczności.

Zauważono, że uchodźcy z orszaku króla Jakuba i zwolennicy jego syna, Franciszka Edwarda Stuarta, próbowali wykorzystać masonerię do celów politycznych. Pierwszym środkiem, którego użyli, było przypisanie symbolom i alegoriom trzech stopni znaczenia odpowiadającego ich poglądom.

W ten sposób twierdzili, że stowarzyszenie masonskie nie było kontynuacją bractw budowniczych, lecz stanowiło nową agregację, prawdziwy spiszek mający na celu ułatwienie ponownego ustanowienia rodu Stuartów na tronie Anglii. Zgodnie z tą doktryną zabójstwo Hirma-Abiego było aluzją do tragicznej śmierci Karola I, a żli czeladnicy reprezentowali Cromwella i innych przywódców parlamentarzystów. Ta interpretacja była propagowana w Anglii przez tajnych zwolenników stronnictwa Stuartów; stało się tam tematem drugiej inicjacji, do której przyjmowano masonów, których uznano za skłonnych do przystąpienia do spisku. We Francji przyznawano ją kilku wysoko postawionym osobom, które zostały pozyskane dla sprawy i których chcieli wykorzystać kredyt, aby zmusić rząd Ludwika XIV do interwencji siłą na rzecz upadłej dynastii. Awanturniczy charakter tych panów sprawił, że powitali te rzekome objawienia z zapalem; ich wyobraźnia była łatwo przekonana, że inne sekrety wciąż są w rezerwie, i pilnie prosili o ich przekazanie. To był promyk światła dla uchodźców. Następnie utworzyli kilka stopni, takich jak mistrz irlandzki, doskonały mistrz irlandzki, potężny mistrz irlandzki i inne, których używali do pobudzania zapału zwolenników, do testowania ich, do oddzielania ich od tłumu i którym udzielali inicjacji

tylko za pieniądze. Wielu emigrantów było pozbawionych środków. Nowe stopnie oferowały środek zaradczy, aby ich odciążyć. Produkt przyjęcia zaspokajały ich najpilniejsze potrzeby, a gdy już udało się znaleźć to źródło dochodu, zasilano je innymi innowacjami.

Wkrótce pojawił się rycerz Ramsay (1). Był człowiekiem obdarzonym płomienną wyobraźnią, dużą wiedzą, dowcipem i uprzejmością. Początkowo poświęcił się studiowaniu literatury i nauk ścisłych, które porzucił na jakiś czas, by wnieść się w teologiczne spory, które rozpały Anglię. Wychowany w prezbiterianizmie, przyjął kolejno religię anglikańską i doktrynę kwakrów. Później, schroniwszy się we Francji, osiedlił się w Cambrai i zaprzyjaźnił się tam z Fénelonem, który nawrócił go na katolicyzm. Przyłączył się do stronnictwa Stuartów i służył im z największym oddaniem. W tym celu rzucił się w wir masonerii, którą uznał za prawdopodobnie sprzyjającą powodzeniu sprawy. Najpierw zajął się podnieść pochodzenie w oczach

francuskich panów, których duma nie pozwalała na solidarność z prostymi robotnikami. Twierdził, że zakon masoniński narodził się w Ziemi Świętej, w czasach wypraw krzyżowych; że rycerze, z których większość należała do Zakonu Świątyni, połączyli wówczas siły, aby odbudować kościoły zniszczone przez Saracenów; że ci ostatni, aby udaremnić pobożny plan, wysłali emisariuszy, którzy pod przykrywką chrześcijaństwa połączyli się z budowniczymi i wszelkimi sposobami starali się sparaliżować ich pracę; że po odkryciu tej zdrady rycerze wybrali się nawzajem z większą starannością i ustanowili znaki i słowa

Urodził się w Daire w Szkocji w 1686 r.; zmarł w Saint-Germain w 1743 r. rozpoznania, aby chronić się przed domieszką niewiernych; że ponieważ każdego dnia do kraju przybywali nowi chrześcijanie, na ogół słabo wykształceni w swojej religii, do znaków dodali różne przyjęte ceremonie symboliczne, aby w przyjemny sposób pouczyć ich o zasady ich wiary i obowiązki moralne; ale że potęga Saracenów tylko rosła, bracia musieli zrezygnować z dążenia do celu; że w tej sytuacji król Anglii zaprosił ich do opuszczenia swoich stanów, na co przystali; że poświęcili się tam nie tylko krzewieniu dobrych obyczajów i wszystkiego, co może przynieść dobro ludzkości, ale także przyczyniali się do rozkwitu architektury, rzeźby, malarstwa i muzyki. Ramsay poparł swój system pewnymi faktami historycznymi. W szczególności wspominał o udziale templariuszy w pracach stowarzyszeń masoniskich w średniowieczu oraz o budowie Kolegium Templariuszy w Londynie, którą w XII wieku przeprowadziło bractwo masonów z Ziemi Świętej. Za pomocą tych założeń rycerz chciał przywrócić w Anglii prakty-

kowanie katolicyzmu i w ten sposób utorować drogę powrotowi pretendenta.

W 1728 roku podjął w Londynie próbę stworzenia fundamentów reformy masońskiej, pomyślanej w tym duchu; Zwrócił się więc do członków Wielkiej Łoży i zaproponował im, aby zamiast trzech stopni szkockich, nowiejszy i rycerzy świątyni przyjęli jako zamienniki te trzy stopnie, które uważał za jedyne prawdziwe, jedyne starożytne i mające od niepamiętnych czasów swoją siedzibę administracyjną w loży Saint-André w Edynburgu. Odrzucony przez Wielką Łożę Anglii, udał się ze swoimi

innowacjami do Paryża, gdzie odniosły one ogromny sukces. Zostały one dodane jako wyższe stopnie do zwykłego murarstwa i spowodowały częściową rezygnację z dotychczas stosowanych stopni irlandzkich. Takie jest pochodzenie tych szkockich stopni, których naśladownictwa od tamtej pory mnożyły się w nieskończoność i które były prekursorami wielu innych systemów, w których odzwierciedlały się wszystkie poglądy głoszone we Francji, otwarcie lub tajnie.

Miedzy innymi filozofia, która zaczęła się rozprzestrzeniać, wkroczyła do łóż i ustanowiła kilka stopni, m.in. Rycerza Słońca, którego celem było ustanowienie religii naturalnej na ruinach wszystkich religii objawionych. Zwiadowcy armii Stolicy Apostolskiej, jezuici, wyobrażali sobie rangę różokrzyżowca, aby przeciwstawić się atakom, których celem był katolicyzm; lecz filozofowie odparli cios, przejmując tę rangę i nadając jej symbolom całkowicie astronomiczną interpretację. Bardziej odważni nowatorzy stworzyli w Lyonie w 1743 r. stopień kadosch, czyli świętego, skierowany w starożytny sposób przeciwko wszelkiej tyranii, od którego wzięły się różne stopnie sztyletów. Od tej chwili doktryny, które nie odważyły się wyjść na światło dzienne, ustawić platformę w pudełkach; i nauczano tam kabały, magii, przywoływania, wróżbiarstwa, alchemii, teozofii i setek innych nauk nie mniej próżnych i nie mniej potępianych. Bezwstydni szarlatani wykorzystywali ciekawość i łatwowierność masonów; tak prosty, a zarazem wzniosły charakter murarstwa został zepsuty; jego wielki i wspaniałomyślny cel został zapomniany; równość i braterstwo, które stanowią jego podstawę, zgoda, uczucie i oddanie, jego nieuniknione skutki, zostały podeptane; a stowarzyszenie masońskie nie oferowało nic więcej niż zgromadzenie wyzy-skiwaczy i wyzyskiwanych, łotrów i imbecyli, wśród których znajdowało się kilka prawych i uczciwych umysłów, podejmujących daremne wysiłki, aby przeciwstawić się postępowi zła.

Tę wielość stopni, których rytuałów nie sposób czytać bez wstrętu, pogrupowano na różne sposoby, usystematyzowano; i od tamtej pory narodził

się szereg stopniowych inicjacji, którym nadano nazwę obrzędów. Obrzędy te dzieliły się na kategorie stopni, a każdą kategorią zarządzał odrębny organ, zwany kapitułą, kolegium, radą lub konsystorzem.

Pierwszy ośrodek administracyjny wyższych stopni został założony w Arras w 1747 roku przez samego Karola Edwarda Stuarta, który wręczył prawnikom Lagneau, Robespierre'owi i innym braciom bullę ustanawiającą szkocką kapitułę jakobicką, „w uznaniu korzyści, jakie dzięki nim uzyskał”. » Drugi kapituła został założony w Marsylii w 1751 roku przez szkockiego podróżnika. W 1754 roku Chevalier de Bonneville założył w Paryżu kapitułę wysokich rangą członków pod nazwą Kapituły Clermont i umieścił ją w dużym budynku, który specjalnie wybudował na przedmieściach Paryża, zwanym Nową Francją. System tam stosowany był wynikiem reformy Ramsaya. Stopnie tego systemu, które w ostatnich czasach znacznie się rozmnóżyły, początkowo były tylko trzy: rycerz orła lub wybieralny mistrz; znakomity rycerz lub templariusz i wzniosły znakomity rycerz. Cztery lata później, w 1758 r., z pozostałości kapituły w Clermont utworzono nową instytucję, którą nazwano: Rada Cesarzy Wschodu i Zachodu. Jego stopnie wykształcenia składały się z dwudziestu pięciu stopni, których nomenklaturę podaliśmy w naszych statystykach masonerii, w artykule rytu Heredom lub doskonałości. W 1762 roku w Paryżu otwarto kolejny oddział, któremu przewodniczył krawiec brat Pirlet, pod nazwą Rada Rycerzy Wschodu. Jego ryt, składający się z mniejszej liczby stopni, był w opozycji do systemu templariuszy Rady Cesarzy Wschodnich i Zachodnich. Większość wyznawanych tam doktryn odnosiła się do nauk Egipcjan i Żydów z czasów ich powrotu do ojczyzny; domieszano do nich także pewne dogmaty chrześcijaństwa.

Autor większości notatników i rytuałów, ogólnie dobrze pomyślany i dobrze napisany, był Baron Tschoudy (1), który opublikował pracę zatytułowaną: *The Flaming Star*, w której znajdujemy ciekawe informacje na temat stanu moralnego stowarzyszenia masonskiego w tamtym czasie. W 1766 roku Baron Tschoudy ustanowił poza Radą Rycerzy Orientu Zakon Płonącej Gwiazdy, który składał się ze stopni rycerskich i miał pretensje do sięgania czasów Krucjat.

Benedyktyn Dom Perneti (2) i brat Grabianca, polski starosta, założyli w Awinionie w 1760 r., zgodnie z doktrynami Szweda Svedenborga, stowarzyszenie zwane *Illuminati of Avignon*. Svedenborg był bardzo biegły w językach starożytnych; filozofia, metafizyka, mineralogia, astronomia były mu równie dobrze znane.

Poświęcił się głębokim badaniom nad tajemnicami masonerii, w którą został wtajemniczony; i w tym, co powiedział, ustalił, że doktryny tej instytucji pochodzą od Egipcjan, Persów, Żydów i Greków. Podjął się reformy religii rzymskokatolickiej, a jego dogmaty zostały przyjęte przez dużą liczbę ludzi w Szwecji, Anglii i Niemczech.

Jego system religijny został przedstawiony w książce zatytułowanej: Niebiańska Jerozolima, czyli Świat Duchowy. Jeśli mamy mu wierzyć, napisał tę książkę pod dyktando aniołów, którzy ukazali mu się w tym celu w określonych momentach. Svedenborg dzieli świat duchowy lub niebiosa jerozolimskie na trzy niebiosy: górne, lub trzecie niebo; duchowe, lub drugie, które zajmuje środek; i dolne, lub pierwsze, w stosunku do naszego świata. Mieszkańcy trzeciego nieba są najdoskonalsi wśród aniołów; otrzymują największą część boskich wpływów i otrzymują je bezpośrednio od Boga, którego widzą twarzą w twarz. Bóg jest słońcem niewidzialnego świata; od niego pochodzi miłość i prawda, których ciepło i światło są tylko emblematami.

Aniołowie drugiego nieba otrzymują boski wpływ bezpośrednio z górnego nieba; widzą Boga wyraźnie, ale nie w całej jego okazałości: dla nich jest to gwiazda bez promieni, taka, jaką nam wydaje się księżyc, która daje więcej światła niż ciepła. Mieszkańcy niższego nieba otrzymują boski wpływ natychmiast poprzez dwa inne niebiosy.

Mają one jako swoje atrybuty miłość i inteligencję:

Urodził się w Metz w 1730 r., zmarł w Paryżu w 1799 r.

Urodził się w Roanne w 1716 r.; zmarł w Valence, w Delfinacie, w roku 1800. jest autorem słownika hermetycznego i hermetycznego wyjaśnienia bajki pogańskiej. siła, ponieważ działa na tę jedną. W każdym z tych niebiańskich królestw żyją niezliczone społeczeństwa. Tworzą je aniołowie, którzy są mężczyznami lub kobietami.

Zawierają małżeństwa na zawsze, ponieważ podobieństwo skłonności i sympatii je determinują. Każda para zatrzymuje się w pięknym pałacu otoczonym zachwycającymi ogrodami. Poniżej sfer niebieskich znajduje się świat duchowy. To właśnie tutaj trafiają wszyscy mężczyźni w chwili śmierci. Boski wpływ, którego nie mogli odczuć z powodu swojego materialnego otoczenia, stopniowo się przed nimi ujawnia i powoduje ich anielską przemianę, jeśli są do niej przeznaczeni. Pamięć o świecie, który opuścili, stopniowo zanika w ich umysłach; Ich własne instynkty rozwijają się bez ograniczeń i przygotowują ich do nieba lub piekła. Podczas gdy niebiosy pełne są wspaniałości, miłości i słodyczy, piekło wypełnione jest ciemnością i bólem, rozpaczą i nienawiścią.

To właśnie na tych marzeniach Pernetti i Grabianca zbudowali swój iluminizm. MASONERIA szwedzko-svedenborgiańska nie ograniczyła się do loży awiniońskiej, która udzieliła jej azylu. Rozprzestrzeniało się na zewnątrz w różnych formach. Brat Chastanier, który w 1766 r. był czcigodnym członkiem paryskiej loży Sokrates, tzw. Unii Doskonałej, zmodyfikował obrzędy Pernettiego, stworzył oświeconych teozofów i przywiózł swój system do Londynu, gdzie wkrótce stał się publiczny. Później, w 1783 roku, markiz de Thomé chciał uwolnić doktrynę szwedzką od tego, co obce w niej zostało mieszanę; i w tym celu ustanowił w Paryżu sam ryt szwedzko-svedenborski. Widzieliśmy w naszych statystykach dotyczących masonerii, że system ten, nadal obowiązujący w niektórych lożach na Północy, składa się z siedmiu stopni.

Już w 1754 roku masoni zaczęli zaszczepiać inne mistyczne doktryny. przez innowatora o nazwisku Martinez Paschalis; spisał je w serii stopni, liczącej dziewięć osób, nazwanych: uczeń, towarzysz, mistrz, wielki elekt, uczeń-coën, towarzysz-coën, mistrz-coën, wielki architekt i rycerz-komandor, którzy tworzyli ryt wybieranych coënów, czyli kapłanów. System tego rytu, obecnie zarzucony, obejmuje stworzenie

człowieka, jego karę, cierpienia ciała, duszy i ducha, których doświadcza. Celem inicjacji jest odrodzenie podmiotu, przywrócenie mu pierwotnej niewinności i praw, które utracił na skutek grzechu pierworodnego. Dzieli się na dwie odrębne części. W pierwszym przypadku wnioskodawca jest w oczach inicjatora jedynie mieszaniną błota i mułu. Otrzymuje życie tylko pod warunkiem powstrzymania się od spożywania owoców drzewa poznania.

Przyjmowany faktycznie składa obietnicę; ale on jest uwiedziony; łamie swoje zobowiązania; i zostaje ukarany i wrzucony w ogień. Jednakże, jeśli poprzez pożyteczną pracę i poprzez święte i wzorowe postępowanie, naprawia swój błąd, odradza się do nowego życia.

W części drugiej neofita ożywiany jest boskim tchnieniem; zaczyna poznawać najbardziej ukryte tajemnice natury: wysoka chemia, kabała, wróżbiarstwo, nauka o istotach bezcielesnych stają się dla niego znajome. Martinez Paschalis po raz pierwszy wprowadził ten ryt w niektórych lożach w Marsylii, Tuluzie i Bordeaux. W 1767 roku przywiózł ją do Paryża, gdzie pozyskał kilku odosobnionych prozelitów. Dopiero w 1775 r. przyjęło je wiele loż. Do grona jego najgorliwszych uczniów Paschalis zaliczał zwłaszcza barona d'Holbach, autora Systemu natury; Duchanteau, któremu zawdzięczamy mistyczne obrazy, niezwykle pożądane przez miłośników gatunku; i wreszcie markiz de Saint-Martin, oficer pułku Foix, który był jego następ-

ca<sup>1</sup>. Ten ostatni opublikował między innymi dzieła mistyczne, pismo zatytułowane: *Des błędy i prawda*. Znajdujemy tam, w najbardziej zagadkowym stylu, doktrynę tak starożytną, tak powszechnie rozpowszechnioną, o dobrej i złej zasadzie, o starożytnym stanie doskonałości człowieka, o jego upadku, o możliwości jego rehabilitacji; jednym słowem, wszystkie idee Martineza Paschalisa, ale zmodyfikowane w kilku punktach. Saint-Martin przystąpił do reformowania systemu nauczania swojego pana; i w tym celu ustanowił nowy ryt, który zyskał sławę pod nazwą martynizmu. Stopnie nauczania, których było dziesięć, podzielone były na dwie części, zwane świątyniami. Pierwsza świątynia obejmowała szeregi ucznia, towarzysza, mistrza, byłego mistrza, wybrańca, wielkiego architekta i tajnego murarza. W szeregach Drugiej Świątyni znaleźli się: Książę Jerozolimy, Rycerz Palestyny oraz Kadosz, czyli mąż święty.

Martynizm miał swój ośrodek w Lyonie, w loży Rycerzy Dobroczyńnych. Rozprzestrzenił się na główne miasta Francji, Niemiec, a nawet Rosji.

W 1773 r. z połączenia dogmatów Svedenborga i Paschalisa utworzyła się nowa masoneria w paryskiej loży Amis-reunis, która przyjęła nazwę ugrupowania Filaletów, czyli Poszukiwaczy Prawdy. System ten został wynaleziony przez brata Savalette'a de Lauges, strażnika skarbu królewskiego; Wicehrabia Tavannes; prezydent Héricourt; Książę Hesji; brat Saint-Jamesa i brat Court de Gébelin, autor Świata pierwotnego. Wiedza była podzielona na dwanaście klas, czyli sal wykładowych. Pierwsze sześć klas określano mianem małych murarstwo; nazwa murarstwo wysokie została nadana ostatnim sześciu. Stopnie pierwszego oddziału były stopniami uczniów, czeladnicy, mistrzowie, wybrani, Szkoci i rycerze Wschodu.

W drugiej dywizji klasyfikowani byli Różokrzyżowcy, Rycerze Świątyni, Nieznani Filozofowie, Wzniosli Filozofowie, Wtajemniczeni i na końcu Filalecti, czyli Mistrzowie wszystkich stopni, którzy jako jedyni posiadali sekrety Zakonu i byli liderami i administratorami. Podobnie jak wszystkie inne reformy masonskie, reforma Filaletów zmierzała do udoskonalenia człowieka i zbliżenia go do boskiego źródła, z którego emanował. Aureste, przyjęte przez nią dogmaty były podatne na modyfikacje, a adepci stale dążyli do rozszerzania kręgu swoich odkryć w naukach okultystycznych. Loża Przyjaciół-Zjednoczonych, centrum systemu, posiadała cenne archiwa i bibliotekę, w której znajdowało się wszystko, co zostało napisane na temat różnych tajnych doktryn. Miała również bardzo piękny gabinet fizyki i historii naturalnej. Brat Savalette de Langes był kustoszem tych różnych

---

1] Po pewnym czasie pobytu w Paryżu Paschalis wyruszył w podróż Saint-Domingue. Ilymouruten 1779.



depozytów. Kiedy zmarł około 1788 r., wszystko zostało rozproszone i utraczone; a społeczeństwo, którego był duszą, przestało się spotykać.

W 1780 roku masoneria filatelistów przeszła w Narbonne znaczące modyfikacje, które dały początek tak zwanemu rytowi pierwotnemu, którego siedziba została ustanowiona w loży tego miasta, zwanej Philadelphes.

Nazwiska autorów tej reformy są nieznane; oni sami próbowali je ukryć, twierdząc, że ich ryt pochodzi z Anglii i że został wprowadzony do Narbonne przez przełożonych generalnych starszych i młodszych zakonu wolnych i przyjętych masonów reżimu. Ryt pierwotny obejmuje trzy kategorie masonów, których inicjacja jest podzielona na dziesięć klas. Stopnie te nie stanowią stopni, mówiąc ściślej; są zbiorami lub rodzinami dogmatów, z których może wypływać nieograniczona liczba stopni. Po trzech podpodziałach z bluemasonry: uczeń, towarzysz i mistrz, nadchodzi czwarta klasa, która obejmuje doskonałego mistrza, wybrańca i architekta. Piąta jest utworzona z wzniosłych szkockich i wszystkich analogicznych kompozycji. W szóstej są klasyfikowani rycerz Wschodu i książę Jerozolimy. Ostatnie cztery klasy łączą całą wiedzę masońską, fizyczną i filozoficzną, która może wpłynąć na materialne i moralne dobro człowieka doczesnego, i wszystkie mistyczne nauki, których szczególnym celem jest rehabilitacja i reintegracja człowieka intelektualnego w jego randze i jego pierwotnych prawach. Te ostatnie klasy noszą nazwy pierwsza, druga, trzeci i czwarty kapituła Różokrzyżowca.

Nauczanie doktryny Pitagorasa również zapożyczyło formę masońską. Tak oto baron de Blaerfindy założył we Francji w 1780 roku Akademię mistrzów świetlistych pierścieni. Konstrukcja została podzielona na trzy części. W pierwszych dwóch pracach przedstawiono hipotezę historyczną, według której Pitagoras był założycielem masonerii, a także ustalono, jakimi drogami to powiązanie dotarło do nas. Wyjaśnienie dogmatów pitagorejskich było przedmiotem wtajemniczenia udzielonego w ostatniej części.

Ten sam Dom Perneti, który w 1760 r. ustanowił w Awinionie obrzędy oparte na doktrynach Svedenborga, przyczynił się również do założenia w tym samym mieście w 1770 r. masonerii pod nazwą Ryt Hermetyczny, której celem było symboliczne nauczanie sztuki transmutacji metali oraz sporządzanie uniwersalnego panaceum i eliksiru życia. Centrum administracyjne tego systemu przyjęło nazwę Szkockiej Wielkiej Loży Komturii Wenassyńskiej. Jednym z jego najwybitniejszych zwolenników był brat Boileau, lekarz z Paryża. Jemu zawdzięczamy powstanie szkockiego rytu filozoficznego w loży Umowy Społecznej, dawniej Saint-Lazarre. Loża Matka tego reżimu, wyznająca dogmaty hermetycznej masonerii awiniońskiej,

została zainstalowana w stolicy w 1776 r. przez komisarzy Wielkiej Łoży

Komturii Wenassynskiej. Ugruntowując swoją pozycję w Paryżu i przyjmując nazwę szkockiego rytu filozoficznego, masoneria hermetyczna przeszła istotne zmiany w stopniach nauczania<sup>1</sup>. Pierwotnych ocen było tylko sześć; Nazywano ich Prawdziwym Masonem, Prawdziwym Masonem postępującym właściwie, Rycerzem Złotego Klucza, Rycerzem Irysa, Rycerzem Argonautów i Rycerzem Złotego Runa. Są to tytuły nadawane przez Akademię Prawdziwych Masonów, założoną w 1778 roku w Montpellier przez Wielką Łożę Komturii Wenassynskiej. Możemy ocenić charakter symboli używanych przez masonów hermetycznych, a w szczególności przez kapituły zależne od Akademii w Montpellier, na podstawie tego niezwykle fragmentu przemówienia wygłoszonego przez brata Goyera de Jumilly podczas zakładania akademii prawdziwych masonów na Martynice: „Chwyćcie dłuto Hermesa, aby wyrycić filozofię przyrody na waszych kolumnach; wzywam na pomoc Flamela, Filatelistę, Kosmopolitę i innych naszych mistrzów, aby wyjawili wam tajemnicze zasady nauk tajemnych, jakimi zdają się być, znakomici rycerze, obowiązki nałożone na mnie przez ceremonię waszej inauguracji... Fontanna hrabiego Trevisan, woda pontyjska, ogon pawia, to zjawiska, które są wam znane. „Ten pozostałości tego samego stylu. Ryt hermetyczny miał swoje placówki w Prusach, Szwecji i Rosji.

Żadna doktryna nie wydawała się obca masonerii, zwłaszcza gdy miało to naturę uderzać w umysły przez jakieś okoliczności tajemniczy. Około 1780 roku doktor Mesmer<sup>2</sup> ogłosił wielkie odkrycie „magnetyzmu zwierzęcego, zasady życia wszystkich zorganizowanych istot, duszy wszystkiego, co oddycha”. Kierował płynem, machając rękami; przepuszczał go przez żelazny pręt, linę, wannę, szklankę wody. Za pomocą tego niezauważalnego, nieuchwytnego, nieokreślonego czynnika sprawiał, że ludzie śmiali się, płakali, spali, popadali w delirium, omdlewali i mieli drgawki; uczynił z ludzi lunatyków, kataleptyków, lekarzy, proroków. Natychmiast tłum masonów rzucił się, by kupić jego sekret. Przeprowadzono eksperymenty i ludzie zaczęli wierzyć, że płyn magnetyczny nie istnieje w rzeczywistości, a efekty przypisywane mu są jedynie „wynikiem mocy człowieka wyższego w doskonałości nad innym, mniej doskonałym człowiekiem”. Uważano zatem, że konieczne jest wybieranie, by ćwiczyć magnetyzm, sprawdzonych ludzi, którzy w jakiś sposób uduchowili się do takiego stopnia, że mogli „namagnesować łaską boską, siłą wiary i woli”. Idee te doprowadziły w 1783 r. do powstania

1] (1) Zobacz nasze statystyki dotyczące masonerii, strona 64.

2] François-Antoine Mesmer urodził się w Weil, w Wielkim Księstwie Badenii, w 1734; zmarł w Mersburgu, niemal zapomniany, w 1815.

stowarzyszenia, które powstało w Paryżu, pod nazwą Zakonu Uniwersalnej Harmonii, którego celem było oczyszczenie adeptów poprzez inicjację, a tym samym uczynienie ich bardziej zdolnymi do praktykowania i propagowania doktryny niemieckiego doktora.

Zrozumiałe jest, że od chwili, gdy łatwowierność masonów zaczęła witać takie chimery, loże musiały być ziemią obiecaną dla wszystkich szarlatanów, którzy połączyli się z niektórymi, aby zająć się sztuką bezwstydnego kłamstwa. Ponadto, w tym szczególnym czasie, gdy wiara i niedowierzanie były pomieszane w tych samych umysłach, gdy Bóg został odrzucony w chwili, gdy ktoś miał całkowitą wiarę w moc demona, szarlatanów wszelkiego rodzaju nie brakowało.

Tak na przykład pewien intrygant, znany na świecie jako hrabia Saint-Germain, znalazł się w otoczeniu niezwyklej mody. Twierdził, że ma cztery tysiące lat i z doskonałą dobrocią opowiadał, że na weselu w Kanie znalazł się przy stole obok Jezusa Chrystusa<sup>1</sup>. Przyjęty do łóż, sprzedawał eliksir, który zapewniał nieśmiertelność; ale śmierć niektórych ludzi, którzy go używali, wzbudziła wątpliwości co do sto lat. skuteczność magicznego trunku, zobaczył, że we Francji nie ma już nic do roboty i udał się szukać szczęścia w Hamburgu. Następnie przyjęty przez landgrafa Hesji- Kassel, zmarł w Szlezewiku w 1784 roku, pomimo eliksiru nieśmiertelności.

Najbardziej zręcznym ze wszystkich tych oszustów był Joseph Balsamo, znany w Paryżu jako hrabia Cagliostro, a w Wenecji jako markiz Pellegriani. Urodzony na Sycylii w 1743 r. z mało znanych rodziców, miał niespokojną młodość, którą zhańbił oszustwami.

Zmuszony był do ucieczki z Palermo i udał się na kontynent, gdzie odgrywał wszystkie role i dopuścił się wielu oszustw. Po podróży do różnych krajów Europy i części Azji powrócił do Neapolu, zaopatrzony w listy polecające od Wielkiego Mistrza Malty. Stamtąd udał się do Rzymu; tam poślubił piękną Lorenzę Féliciani, której cnotę zdeprawował i którą przemocą popchnął do cudzołóstwa, aby uczynić źródło swoich wdzięków. Podjął z nią nowe podróże do Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Niemiec, Anglii, Rosji, Polski, Holandii, Szwajcarii i Francji. Widziano go kolejno w stroju pielgrzyma, w wojskowym fraku i na czele orszaku wielkiego pana, z licznym orszakiem kurierów, lokajów, sług wszelkiego rodzaju, ubranych

1] Miał służącego, który znakomicie nadawał się do roli sługi czarodzieja; wysoki, zamyślony, tajemniczy, nigdy nie ryzykował ani słowa w obecności swego pana, ale nadrabiał to, gdy pod jego nieobecność znajdował temat do plotek. Twój pan, powiedzieli mu, jest wielkim oszustem, który z nas szydzi. Nie mów mi o tym, odpowiedział; jest największym kłamcą na ziemi. Mówi nam, że ma cztery tysiące lat; jestem pewien, że jest wręcz przeciwnie: wkrótce minie dziewięćset lat, zanim będę w jego służbie; i z pewnością, gdy mnie przyjął z powrotem, nie miał trzech tysięcy lat.

w najbogatsze liberie. W Paryżu mieszkał w wystawnym hotelu; otwierał rozległe salony, gdzie tłoczyło się najbardziej eleganckie i znamienite

towarzystwo; prezentował się jako posiadacz nadprzyrodzonych sekretów: posiada wiedzę o przedłużaniu życia za pomocą kamienia filozoficznego; zna kombinacje, które na pewno zapewnią wygraną na loterii; wie, jak zrobić wodę i maść, które zacierają ślady starości. Jego przepisy, które sprzedawał po wysokiej cenie, znajdowały niezliczonych klientów; a gdy kupujący narzekali, że nie uzyskali zapowiadanych rezultatów, miał sztukę przekonywania ich, że ten brak sukcesu spowodowany jest ich grzechami, ich szemraniami lub ich brakiem wiary w jego słowa. Wiedział, jak ich olśnić i utrzymać ich ufnosć. Nie było żadnego stwierdzenia, nawet absurdalnego, że nie zmusił ich do akceptacji. Im zaś powiedział, a oni mu uwierzyli, że narodził się w czasie potopu i że widział Jezusa Chrystusa. do tych, że był synem Wielkiego Mistrza Malty i Księżniczki Trebizondy, lub że pochodził od Karola Młota, przywódcy rodu Karolingów. Kiedy indziej zachowywał tajemnicze milczenie na temat swojego stanu i pochodzenia, a ludziom, którzy go o to pytali, odpowiadał: „Jestem, który jestem; „lub rysował swój numer, reprezentowany przez węża przebitego strzałą, trzymającego jabłko w pysku. Wykazywał się tak wielkimi umiejętnościami, że zaczęto go uważać za nowego proroka, obraz boskości. Otaczali go ludzie wszystkich rang, świadczący o najgłębszym szacunku i wykazujący oznaki najbardziej służalczej uległości. Jego portret i portret jego żony były reprodukowane na tabakierkach, wachlarzach i pierścieniach; Kobiety nosiły je na szyi w formie medalionów. Jego popiersie widywano w pałacach największych władców, z napisem: boski Cagliostro. Jego słowa były wyroczniami. W Warszawie wymusza duże sumy od polskiego księcia, obiecując podporządkować diabła swojej woli. W Strasburgu sprawuje absolutną kontrolę nad kardynałem de Rohanem. W osiągnięciu tego wyniku pomogła mu żona. „Chcę” - powiedział mu - „chwycić go za głowę; Resztę zrobisz sam. „W wyniku jego relacji z tym prałatem został wpłątany w sprawę naszyjnika, wtrącony do Bastylii, uniewinniony przez parlament z braku dowodów i wydany z Francji na polecenie Ludwika XVI.

Cagliostro został przyjęty w Anglii jako mason i przeszedł inicjację do wszystkich misteria nauczane w łozach tego kraju. Jest wynalazcą i propagatorem nowego rodzaju masonerii, zwanej obrządkiem egipskim. Pomysł zaczerpnął z rękopisów, które przypadkiem kupił w Londynie i które należały do pewnego George'a Coftona, którego

nie znał. Później sam zapewnił, że po prostu usunął z tego rytu magiczne i zabobonne praktyki, jakie w nim odnalazł. Wielki Kopt (tak go nazywa-

no) obiecał swoim zwolennikom, że prowadzić do doskonałości za pomocą odnowy fizycznej i odnowy moralnej.

Poprzez odnowę fizyczną mieli znaleźć surowiec, czyli kamień filozoficzny i akację, która utrzymuje człowieka w sile młodości i czyni go nieśmiertelnym. Dzięki odrodzeniu moralnemu wyposażył on adeptów w pięciokąt, czyli czystą kartkę, na której aniołowie wryli swoje liczby i pieczęcie, co miało na celu przywrócenie człowiekowi stan niewinności, od którego został oddzielony przez grzech pierworodny. Do tajemnic rytu egipskiego dopuszczeni byli zarówno mężczyźni, jak i kobiety; i chociaż istniała odrębna wspólnota masońska dla każdej płci, to jednak formalności w obu rytuałach były niemal takie same. Hierarchia składała się z trzech stopni: ucznia, czeladnika i mistrza egipskiego.

Podczas rytuału przyjęcia do pierwszych dwóch stopni nowicjusze na każdym kroku padają na twarz przed czcigodnym, jakby chcieli go adorować. Potem pozostają już tylko wdmuchiwanie, okadzanie, fumigacje i egzorcyzmy. Podczas przyjmowania mężczyzny do rangi mistrza, przedstawiany jest młody chłopiec lub dziewczyna, którzy muszą znajdować się w stanie całkowitej niewinności i których nazywa się uczniem lub gołąbkim. Czcigodny przekazuje mu moc, która należała do człowieka przed upadkiem naszego pierwszego ojca, a która polega przede wszystkim na rozkazywaniu czystym duchom. Duchy te, w liczbie siedmiu, otaczają tron bóstwa i odpowiadają za rządy siedmiu planet. Gołąb, ubrany w długą, białą suknię ozdobioną niebieskimi wstążkami i udekorowany czerwonym sznurem, jest prowadzony przed czcigodnego. W tym momencie członkowie loży zwracają się z prośbą do Boga, aby raczył pozwolić przywódcy loży skorzystać z władzy, którą mu dał. Gołąb ze swej strony modli się do Najwyższej Istoty, aby obdarzył go łaską działania zgodnie z poleceniami czcigodnego i pełnienia roli pośrednika między duchami a nim. Następnie czcigodny dmucha w twarz, rozciągając oddech od czoła do brody; dodaje kilka słów sakramentalnych; po czym gołębicą zostaje zamknięta w przybytku. Tak nazywa się miejsce oddzielone od świątyni, znajdujące się za i nad tronem prezydenta, obite bielą, pośrodku którego stoi mały stolik, przy którym palą się trzy świece. Jest tam również ławka, na której uczeń może usiąść; i zrobiono tam okno, przez które mogła słyszeć swój głos. Kiedy uczeń wszedł do tego przybytku, czcigodny powtarza modlitwę i rozkazuje siedmiu duchom, aby ukazały się przed oczami gołębiczy. Kiedy powiedziała mu, że widzi aniołów, poprosił ją, aby zapytała jednego z nich, którego wskazał po imieniu, czy kandydat posiada cechy wymagane do osiągnięcia rangi mistrza. W przypadku od-

powiedzi twierdzącej odprowadzane są inne ceremonie, a przyjęcie przebiega podobnie jak w zwykłej masonerii.

Gdy do chóru dopuszczona zostanie kobieta, nie przewodniczy jej już czcigodny; ona jest panią aktorką. Przyjmuje imię Królowej Saby; Dwańście najstarszych kochanek nazywa się sybillami. W łoży znajduje się wykładzina w kolorze nieba ze srebrnymi gwiazdami; tron, podniesiony o siedem stopni, zwieńczona jest białym jedwabnym baldachimem ze srebrnymi liliami. Mężczyźni są wpuszczani na sesję w charakterze gości. Przyjmowany zostaje przedstawiony i kazano mu uklęknąć, podobnie jak wszystkim asystentom. Tymczasem pełniący obowiązki pani doktor pozostaje na swoim miejscu; i podnosząc oczy i ręce ku niebu, poleca się Bogu; następnie na sygnał, który daje uderzając w ołtarz mieczem, który trzyma w ręce, wszyscy asystenci wstają, z wyjątkiem osoby, która otrzymuje polecenie, aby położyła się twarzą do ziemi, a następnie głośno wypowiada po francusku psalm *Miserere mei, Deus*. Kiedy psalm dobiegł końca, wielka gołębica nakazała gołębiczy, aby ukazała mu się anioł, którego jej wskazała; pyta go, czy wolno Przyjmowani dokonać oczyszczenia. Odpowiedź twierdząca sprawia, że trzy siostry śpiewają po francusku *Veni, Creator*.

Neofitkę umieszcza się pośrodku trzech kadzielnic, a jej oczyszczenie odbywa się przez wrzucenie do płomienia kadzidła, mirry i wawrzynu. „Bogactwo będzie pierwszym darem, jaki ci dam” - powiedziała wtedy pani. aktywny warkocz; i wyjmując z wazonu kilka złotych liści, rozprasza je swoim oddechem. Mistrzyni ceremonii dodaje: „Tak przemija chwała światła » Następnie przyjmowany musi wypić miksturę nieśmiertelności; każe jej uklęknąć na środku łoża przed tabernakulum, a uczennica rozkazuje pierwotnym aniołom poświęcić, przepuszczając je przez ręce, ozdoby przeznaczone dla neofity. Wspomniany jest Mojżesz, który błogosławi każdą ozdobę.

Umieszczony w środku domku przyjmowany jest ozdabiany sznurem, fartuchem i rękawiczkami; a wielka gospodyni wkłada jej na głowę wieniec z róż. Ta formalność kończy przyjęcie.

Proby, którym należało się poddać w celu odrodzenia moralnego, polegały na zamknięciu się w pawilonie umieszczonym na szczycie góry i odprowadzaniu tam przez określony czas różnych ćwiczeń mistycznych. Po zakończeniu operacji uzyskano zdolność wizualnego porozumiewania się z siedmioma pierwotnymi aniołami; jeden został obdarzony duchem wypełnionym boskim ogniem, o nieograniczonej przenikliwości, o ogromnej mocy; byliśmy właścicielami Pentagonu! Jeśli chodzi o regenerację fizyczną, dzięki której podmiot zyskiwał ciało tak czyste jak najniewinniejsze dziecko, mógł

osiągnąć „duchowość 5587 lat” lub przedłużyć swoje zdrowe i spokojne życie, aż Bogu spodobało się wezwać go do Siebie, to uzyskiwano ją za pomocą następującej receptury. Co pięćdziesiąt lat, podczas pełni księżyca w maju, należało wybrać się na wieś z przyjacielem i przestrzegać surowej diety. Mieszkaliśmy w wnęce; Codziennie zabieraliśmy ze sobą tylko zupełną i trochę orzeźwiających ziół, starając się pić tylko wodę destylowaną lub taką, która spada z nieba. Musieliśmy zaczynać wszystkie po przez ciało stałe. Siedemnastego dnia zaczęło nam lekko krwawić. Sześć białych kropli zżywano po przebudzeniu i taką samą ilość przed pójściem spać, zwiększając dawkę o dwie krople dziennie do trzydziestego drugiego dnia. Więc znów krwawiliśmy, akurat gdy słońce zaczynało wschodzić. Owinęliśmy się prześcieradłami i nie wychodziliśmy z łóżka aż do zakończenia zabiegu. Przez. W tym momencie operacji połknęliśmy „pierwsze ziarno surowca; tego właśnie, którego Bóg stworzył, aby uczynić człowieka nieśmiertelnym, a którego grzech pierworodny spowodował, że utracił wiedzę. „Najpierw zdarzyło się, że podmiotowi odebrano możliwość mówienia i rozumowania na kilka godzin; ale wkrótce zaczęły go dręczyć silne drgawki i silne poty; i „ ewakuował się nie najgorzej. „Po tym kryzysie zmienił łóżko i wypił dobry consommé. „Kontynuując w ten sposób przez pozostałe osiem dni, poczuł się pod koniec swoich czterdziestu dni wypoczęty i gotowy; jednym słowem, całkowicie odmłodzony i zregenerowany. „Niektórzy ludzie byli na tyle głupi, że poddawali się przepisom zalecanym w celu regeneracji fizycznej; ale, jak można sobie łatwo wyobrazić, nie udało im się ich ukończyć.

Cagliostro lubił opowiadać o cudach, jakie działał dzięki swojej sztuce nadprzyrodzone, czy raczej dzięki pomocy Najwyższego, który dał mu część swojej mocy dla dobra ludzkości. To właśnie za pośrednictwem gołębic dokonywał On najbardziej olśniewających cudów. W związku z tym sam nam opowiada, że znalazłszy w Mittau niewierzących, posadził syna pewnego wielkiego pana przed stołem, na którym stała karafka z wodą otoczona kilkoma zapalonymi świecami. Wypędził dziecko, położył rękę na jego głowie; i obydwójce wzywali światła Ducha Świętego<sup>1</sup>. Czar nie trwał długo: dziecko dostrzegło ogród w kryształce karafki; Tam zobaczył Archaniola Michała. Zgromadzenie było zdumione i osłupiałe. Ojciec dziecka chciał wiedzieć, co robi jego córka, która znajdowała się wówczas piętnaście mil od Mittau. Natchmiony młodzieniec oświadczył, że w tej chwili jego siostra schodzi po schodach zamku i obejmuje jednego ze swoich braci. W tym momencie zapanowała chwila niedowierzania, zważywszy, że młody czło-

---

1]

wiek, o którym mowa, musiał znajdować się sto mil od miejsca, w którym jego brat twierdził, że go widział. „Fakt ten został potwierdzony” - dodaje Cagliostro - „i okazał się całkowicie poprawny. »

To właśnie w Kurlandii, w 1779 roku, po raz pierwszy zobaczyliśmy Cagliostra stosującego obrządki masonskie. Otworzył tam dom adopcyjny i przyjął kilka dam, w szczególności Madame de Recke, której wpływy miał nadzieję wykorzystać, aby dotrzeć do cesarzowej Katarzyny. Uwiedziona przez pewien czas zaskakującymi sztuczkami sycylijskiego żonglera, pozwoliła mu wejść do środka jej prywatności; lecz ostatecznie, rozpoznając niemoralność i nikczemność tego oszusta, uznała za swój obowiązek ujawnić go publicznie.

Ta porażka nie przeszkodziła Cagliostro w przybyciu do Strasburga w tym samym roku i założeniu tam loży według rytu egipskiego. Następnego roku, w maju, założył kolejną w Warszawie. Tam zaproponował swoim zwolennikom, aby wykonali wielką pracę w ich obecności. W tym celu pożyczono mu dom na wsi. Wielu naiwniaków uczestniczyło w jego eksperymentach i śledziło różne fazy z wielkim niepokojem. Po dwudziestu pięciu dniach pracy oznajmił im, że następnego dnia rozbije filozoficzne jajo i pokaże im sukces transmutacji. Ale gdy nadszedł ten wielki dzień, dowiedzieli się ze zdumieniem, że Cagliostro uciekł, zabierając ze sobą cenne diamenty i znaczną sumę złota.





Po tym oszustwie nie dba o to, żeby się ukryć. W 1782 r. przybył do Lyonu i założył tam lożę macierzystą rytu egipskiego pod nazwą Zwycięska Mądrość. Następnie przybył do Paryża i w tym samym roku założył tam przybraną Lożę Matkę, złożoną z wysoko postawionych masonów egipskich. Zdobył tam wielu znakomitych konwertytów, a w 1784 r. przekonał księcia Montmorency-Luksemburga do przyjęcia godności Wielkiego Mistrza Prorektora jego obrzęd.

Wygnany z Paryża w 1786 r., schronił się w Londynie, który był niegdyś miejscem jego magicznych operacji. Tam próbował odnowić kontakty ze swoimi zwolennikami i zamieścił w „Morning Herald” ogłoszenie, w którym ogłosił, „że nadszedł czas rozpoczęcia budowy nowej świątyni w Jerozolimie” i zaprosił „wszystkich prawdziwych masonów w Londynie, aby zebrali się w imię Jehowy, jedynego, w którym jest boska Trójca, wieczorem 3 listopada 1786 r. w tawernie Reilly’ego przy Great Queen Street, w celu opracowania planu i położenia pierwszego kamienia węgielnego prawdziwej świątyni w tym widzialnym świecie. „Zgromadzenie odbyło się i było bardzo liczne; i być może Cagliostro wykorzystałby łatwowierność opinii publicznej w Anglii z takim samym powodzeniem, jak zrobił to we Francji, gdyby nie jego nieszczęście, gdyby nie wysunął wśród innych dziwnych twierdzeń, że mieszkańcy Medyny uwalniają się od lwów, tygrysów i lampartów, polując w lasach na świnię tuczona arsenikiem, które są pożerane przez te dzikie bestie i zabijane. Redaktor Courier de l’Europe, zwany Morand, przytoczył twierdzenie Cagliostrowa i skomentował je w żartobliwy sposób. Jego artykuł rozbawił i wywołał poruszenie: Cagliostro czuł, że musi zapłacić za swoją zuchwałość; ale popełnił nowy błąd. Rzucił wyzwanie Morandowi; zaprosił go za pośrednictwem gazet, aby 9 listopada przyszedł i zjadł z nim obiad, jedząc proszę tuczona na arabską modłę, zakładając się o pięć tysięcy gwinei, że nie będzie mu przeszkadzał ten posiłek, a Morand umrze z powodu otrucia. Dziennikarz wykorzystał ten niezwykle plakaty w tekście nowych dowcipów. Cagliostro, którego umiejętności wyrażnie malały, wpadł we wściekłość i odpowiedział na drwiny Moranda obelgami. Ale miał do czynienia z twardym przeciwnikiem.

Dziennikarz przestał go wyśmiewać i zadał mu jeszcze straszniejsze ciosy; Opowiedział o swoim poprzednim życiu, o swoich oszustwach, zonglerce, o podłości swojego charakteru. Ta brutalna filipika otworzyła oczy wielu ofiarom Cagliostrowa. Tłum wierzycieli ścigał go aż do gorzkiego końca, w efekcie czego zmuszony był potajemnie opuścić Londyn, aby uniknąć więzienia. Przepląnął na kontynent; podróżował po Szwajcarii, która nie oferowała

mu żadnych środków; udał się do państwa króla Sardynii, który nakazał mu natychmiastowy wyjazd. W Austrii próbował zająć się medycyną empiryczną; ale władza temu zapobiegła. W końcu, nie wiedząc dokąd pójść, postanowił udać się do Rzymu, gdzie przybył z listami polecającymi od biskupa Trydentu, którego przekonał, że żałując swych przeszłych błędów, postanowił powrócić na łono Kościoła.

W Rzymie żył z wielką ostrożnością. Nie odważył się z tym zmierzyć masonerii, starał się stworzyć sobie źródło utrzymania przy pomocy medycyny; ale tylko pogłębił nieszczęście ludzi, którzy się do niego zgłaszali, i wkrótce stracił wszelką wiarygodność. Ponieważ zabrakło mu środków, napisał do swoich uczniów za granicą, prosząc ich o pomoc; nie otrzymał odpowiedzi. Wkrótce po przybyciu związał się z masonerią w Rzymie; Unikał jednak uczestnictwa w ich spotkaniach. Jednak z powodu braku pieniędzy potrzeba była silniejsza od strachu: zaproponował dwóm osobom, o których uważał, że należą do masonerii, aby wyjawić im magiczne sekrety jego egipskiego rytu. Tak zwani masoni poddawali się ceremonii przyjęcia, pozwalali się natchnąć, egzorcyzmować, oburzać; ale gdy nadszedł czas zapłacenia pięćdziesięciu koron rzymskich, czyli uzgodnionej ceny przyjęcia, nie pojawili się ponownie. Ci dwaj mężczyźni byli policyjnymi szpiegami. Wykorzystując zdobyte informacje, poinformowali Inkwizycję zarówno o istnieniu masonów w Rzymie, jak i o praktykach Cagliostro. 27 grudnia 1789 roku członkowie Świętego Oficjum wkroczyli do domu w dzielnicy Trinité-du-Mont, gdzie spotykała się loża Szczęrych Przyjaciół. Bracia znaleźli sposób na ucieczkę; jednak archiwa, korespondencja i wyposażenie loży zostały skonfiskowane. W tym samym czasie Cagliostro został aresztowany i osadzony w więzieniu Zamku Świętego Anioła.

Przebywał tam prawie dwa lata, zanim został osądzony. W końcu 7 kwietnia 1791 roku Inkwizycja ogłosiła wyrok. Uznany za winnego i skazany za szereg przestępstw, w tym za ściąganie na siebie nagan i kar nakładanych na formalnych heretyków, dogmatyków, herezjarchów, mistrzów i uczniów zabobonnej magii itp., a w konsekwencji zasłużony na śmierć, został jednak, jako szczególna łaska, skazany jedynie na dożywotnie więzienie, aby wyrzekł się swoich herezji i poddał się zbawiennej pokucie. Jego książka zatytułowana „Masoneria egipska” została uroczyście potępiona, ponieważ zawierała podżegające, zabobonne, bluźniercze, bezbożne i heretyckie obrzędy i systemy; książka miała zostać publicznie spalona ręką kata. Wyrok ten został wykonany. Niedługo potem Cagliostro poprosił o możliwość odbycia pokuty za wszystkie swoje grzechy i zwrócił się do spowiednika o

dokonanie dokładnego wyznania. Został do niego wysłany kapucyn. Kiedy skończył spowiedź, poprosił mnicha, któremu nie trzeba było dwa razy powtarzać, aby ukarał go piępowiną. Lecz zaledwie czcigodny ojciec rozpoczął tę pobożną czynność, gdy pokutnik schwycił sznur, rzucił się na kapucyna i próbował go udusić.

Zamierzał osłonić się surdudem i uciec pod osłoną tego przebrania. Ale miał do czynienia z silnym przeciwnikiem; kapucyn zwyciężył w walce z Cagliostrem i zwrócił się do niego o pomoc; strażnicy pobiegli; i od tego momentu więzień był pilnie strzeżony. Jest to ostatnia wzmianka o nim. Uważa się, że w tym czasie zmarł w swoim lochu. Wszystkie aberracje umysłu, w tym historia masonerii we Francji przedstawia nam takie osobliwe przykłady, powtarzane w łóżach niemieckich, a nawet posuwane do jeszcze większego stopnia nierozsądku.

Marzycielska wyobraźnia Niemców i ich zamięłowanie do cudowności sprawiały, że byli oni bardziej niż inni skłonni do przyjmowania wszelkich systemów i stawania się łupem wszelkich szarlatanów. Pierwsze innowacje wprowadzone do niemieckiego murarstwa pochodzą z roku 1739. W tym czasie powstało Morawskie Bractwo Zakonu Religijnych Wolnomularzy, zwane też Zakonem Ziarnka Gorczycy. Misteria tego stowarzyszenia opierały się na fragmencie Ewangelii św. Marka, w którym Jezus porównuje królestwo Boże do ziarnka gorczycy, które, choć najmniejsze ze wszystkich nasion, wypuszcza tak wielkie gałęzie, że ptaki niebieskie mogą odpocząć w jego cieniu. Bracia nosili jako biżuterię złoty pierścień, na którym było wygrawerowane motto: „Nikt z nas nie żyje dla siebie. „Niosli także, zawieszoną na zielonej wstążce, roślinę gorczycy na złotym krzyżu, z następującymi słowami: „Co to było przedtem? Nic. »

Na początku XVII wieku istniało stowarzyszenie pod nazwą Braci Różokrzyżowców, które zajmowało się chemią okultystyczną i medycyną. Członkowie tego stowarzyszenia twierdzili, że posiadli sztukę przemiany metali, a także, jeszcze bardziej korzystną, sztukę leczenia wszystkich chorób za pomocą jednego środka; przedłużyć życie ponad jego naturalne granice i w pewien sposób zapewnić nieśmiertelność. Bracia Różokrzyżowcy posiadali placówki we wszystkich częściach Europy; a gdy pojawiła się masoneria, szybko wprowadzili do niej swoje próżne praktyki. W Niemczech spotkania trwały do roku 1750, kiedy to zaprzestano ich organizowania ze względu na śmierć przywódcy, zwanego Brunem. Ale alchemia stanowiła dla szarlatanów zbyt cenne źródło, by pozwolić mu wyschnąć; Dlatego pośpieszyli się z ponownym ustanowieniem łóż hermetycznych. Tego rodzaju łóż wkrótce stały

się liczne, ponieważ ich misteria pobudzały w najwyższym stopniu ciekawość, zmysłowość i chciwość, których zarodki istnieją w stanie uśpionym w sercu człowieka, gdzie zawsze jest łatwo je rozwinąć.

Stowarzyszenie różokrzyżowców, zorganizowane na szeroką skalę dzięki swoistemu sponsorowaniu przez łotrów, stało się groźne w Niemczech; tam, zgodnie z konstytucjami jezuitów, podzielono ją na różne organy, z których każdy jest zarządzany przez konkretnego przywódcę, a naczelne kierownictwo sprawuje przywódca generalny. Jego dziewięć stopni nazywało się zelator, theoricus, practicus, philosophus, adeptus junior, adeptus major, adeptus exemptus, magister templi, magus. Tak przynajmniej wynika z książki opublikowanej w 1763 r., w której zapisano jego konstytucje, formy inicjacyjne itp.

Z tego stowarzyszenia oddzieliło się w 1777 r. stowarzyszenie braci Złotego Różokrzyża, którego poziom nauczania obejmował teraz tylko trzy stopnie. Było to bardzo powszechne w Niemczech i rozprzestrzeniło się na sąsiednie kraje, szczególnie na Szwecję. Twierdziła, że przewodzą jej nieznanymi przełożeńi, którzy - jak twierdziła - przebywali czasem na Cyprze, czasem w Neapolu, Florencji czy Rosji. Jednym z jej najbardziej znanych przywódców był baron von Westerde z Ratyzbony w roku 1784.

Ostateczny rozłam niemieckich różokrzyżowców nastąpił około 1780 roku w Austrii i Włoszech pod nazwą Wtajemniczeni Bracia Azji. Nowe stowarzyszenie postawiło sobie za cel studiowanie nauk przyrodniczych i poszukiwanie eliksiru nieśmiertelności; ale zabraniała wszelkich procesów alchemicznych i magicznych mających na celu transmutację metali. Jej głównymi założycielami byli baron Ecker z Eckoffen, profesor Spangenberg i hrabia Wrba. Zgromadzenie to, które podobnie jak inne stowarzyszenia różokrzyżowców utrzymywało kontakty z hermetycznymi lożami Francji, istniało bardzo krótko.

W 1785 roku była nękana przez policję; a później niemiecki pisarz o nazwisku Rolling zadał mu śmiertelny cios, ujawniając jego tajemnice w piśmie opublikowanym w 1787 roku. Niektórzy innowatorzy dodali do praktyk alchemicznych prestiż magia; Obiecali swoim wyznawcom, że pomogą im nawiązać kontakt z piekielnymi aniołami i mocami niebieskimi. Podejmowali się nie tylko przedłużenia ich życia o nieskończoną liczbę stuleci, ale także wyciągania zmarłych z grobów i przywracania ich do życia. Wśród oszustów był Schropfer, sprzedawca lemoniady w Lipsku. W 1768 roku założył w swoim domu lożę, w której przywoływał duchy, posługując się przy tym sprytnymi sztuczkami.

Pewna łoża w tym samym mieście zaczęła wątpić w prawdziwość cudów, które czynił, więc oskarżył go o herezję i poszedł go obrazić, trzymając w ręku pistolet. Nie mniej niedowierzający książę saski zajął się sprawą oburzonej łoży i kazał wychłostać rozwścieczonego człowieka kijem, za co ten musiał zapłacić pokwitowaniem. Schroepfer, który był zresztą człowiekiem dowcipnym, zamknął wówczas swój lokal, udał się do Drezna pod przybranym nazwiskiem hrabiego de Stainville, pułkownika francuskiego, przedstawił się księciu, który go pobi

pokazując mu sny

nantzy. Wkrótce został zdemaskowany przez francuskiego posła, powrócił do Lipska i tam wznowił swoje magiczne operacje. Obiecał swoim zwolnikom cuda, których sam nie mógł dokonać; i gdy nalegali, by dotrzymał obietnic, zaprowadził ich do lasu Rosenthal w pobliżu Lipska i tłumaczył się w ich obecności, aby wyjść z kłopotów.



Inny oszust, nazwiskiem Schroeder, który w 1766 r. założył w Marburgu oddział prawdziwych i starożytnych masonów różokrzyżowców, otworzył w 1779 r. w łoży w Sarrebourg szkołę magii, teozofii i alchemii.

Był żonglerem tak samo zręcznym, jak i odważnym, i zasłużył na przydomek Cagliostro z Niemiec. System, który wynalazł, zwany obrządkiem Schroedera, jest nadal praktykowany przez dwie łoża w Hamburgu. Innowa-

cje, które właśnie opisaliśmy, należały konkretnie do niemieckich masonów.

Ci, którzy zostali wprowadzeni do francuskiego masonerii, znaleźli również dostęp do łóż germańskich. Podczas wojny siedmioletniej francuscy jeńcy, zwłaszcza markizy Bernez i Lornay, przywieźli do Łoży Trzech Globów w Berlinie, która przyjęła ich stopnie reformy Kapituły Cesarzy Wschodu i Zachodu. Niedługo potem Rosa, odwołany pastor luterński, przybył z Paryża z pełnym ładunkiem wstążek, fartuchów i innych ozdób charakterystycznych dla nowych stopni. Zapas ten wkrótce się wyczerpał i konieczne było jego niezwłoczne odnowienie, aby zaspokoić zapal berlińskich masonów. Baron Prinzen, który przewodniczył Łoży Trzech Globów, wysłał Rosę, aby propagowała masonerię Szkocki w łóżach wszystkich części

Niemiec i dał mu instrukcje, aby ustalił, jeśli to możliwe, aby te warsztaty zostały umieszczone w jurysdykcji wielkiej Łoży, której był szefem. Przez trzy lata Rosa zajmował się tą misją i osiągnął pełny sukces we wszystkich miastach, w których się pojawił. Posunął swoje wycieczki aż do Danii i Holandii i nie odniósł tam mniejszego sukcesu. W Szwecji nie miał tyle szczęścia; Łoże tego kraju odmówiły przyjęcia wysokich stopni francuskich i uznania zwierzchnictwa Wielkiej Łoży przy Trzech Globach. Jednak rewolucja masońska nie miała miejsca w Niemczech bez napotkania pewnego żywego oporu. Kilka łóż, między innymi te we Frankfurcie nad Menem, Brunswick, Wetzlar oraz te, które zależały od Królewskiej Łoży Macierzystej Yorku, będącej częścią Przyjaźni Berlina, zgodziły się przeciwstawić żądaniom Wielkiej

Łoży Trzech Globów i uroczystie oświadczyły, że pragną pozostać przy stosowaniu systemu angielskiego. W międzyczasie Baron Hund wprowadził inne innowacje Niemcy. Został przyjęty jako mason we Frankfurcie nad Menem w 1742 r., a do Paryża przybył w 1754 r., gdzie został wtajemniczony w wysokie stopnie kapituły Clermont. Bajka o jednym z tych stopni, którego pierwszy pomysł należał do Ramsay przedstawił Zakon Świątyni jako istniejący nadal i utrzymywany w tajemnicy od czasu jego zniesienia przez Filipa Pięknego. Baron przyjął ten system z zapalem; zmodyfikował go i uczynił z niego kompletny związek masoński, podzielony na różne stopnie wtajemniczenia, które nazwał zakonem ścisłego przestrzegania.

Zakon ten obejmował rozległe terytorium podzielone na dziewięć prowincji, w skład których wchodziły wszystkie kraje Europy. Rycerze nadali sobie nawzajem charakterystyczne imiona: i tak barona Hundu nazywano *matt eques ab ense*; margrabia Anspach-Bayreuth, stawia pomnik itp.

Po innowatorze ukarano dwóch rycerzy, Noffodeja i Floriana, za ich

zbrodnie w roku 1503 i komandorie, które im przyznano, zostały im odebrane. Zwrócili się do prowincjonalnego wielkiego mistrza Góry Karmel i poprosili go o nowe komandorie, ale on odmówił. Rozwścieczeni jego odmową, zamordowali go w jego wiejskim domu niedaleko Mediolanu i ukryli ciało pod zaroślami. Ich zemsta na tym się nie skończyła. Przybyli do Paryża i oskarżyli templariuszy o najstraszniejsze zbrodnie.

To doniesienie doprowadziło do rozwiązania Zakonu Świątyni i tortur Wielkiego Mistrza, Jacques'a Molaya. Po tej katastrofie wielki mistrz prowincji Owernii, Pierre d'Aumont, dwaj dowódcy i pięciu rycerze zdołali uratować życie. Udali się do Szkocji; i aby uniknąć rozpoznania w drodze, przebierali się za masonów. Po szczęśliwym wylądowaniu na szkockiej wyspie, zastali tam Wielkiego Dowódcę Hamptona Courta, Jerzego z Harris i kilku innych braci, z którymi postanowili kontynuować zakon.

Aumont, pierwszy o tym nazwisku, został mianowany wielkim mistrzem kapituły, która odbyła się w dzień św. Jana w 1313 roku. Aby uniknąć prześladowań, bracia przyjęli symbole zaczerpnięte z architektury i nazwali siebie masonami. W 1361 roku Wielki Mistrz Świątyni przeniósł swą siedzibę do Old Aberdeen; i od tego czasu zakon rozprzestrzenił się pod osłoną masonerii na Włochy, Niemcy, Francję, Portugalię, Hiszpanię i inne kraje. Ten główny temat był przedmiotem kilku stopni ścisłego przestrzegania; inni polegali na alchemii, magii, kabale, przywoływaniach i innych przesądnych praktykach.

Po powrocie do Niemiec baron von Hund podzielił się z kilkoma swoimi przyjaciół władz, które mu powierzono i które upoważniły go do propagowania systemu ścisłego przestrzegania. Dodał, że został przyjęty jako templariusz we Francji przez Karola Edwarda Stuarta, Wielkiego Mistrza Generalnego zakonu, i mianowany Wielkim Mistrzem siódmej prowincji, w miejsce pana Marshall, który przekazał mu swoje cechy za pomocą dyplomu napisanego literami nieznanymi, z jego podpisem i dołączoną listą wszystkich wielkich mistrzów zakonu od czasów Jacques'a Molaya. Później odkryto, że monety te były sfabrykowane i że pretendent, wcale nie przyjął barona de Hund jako templariusza, lecz wręcz przeciwnie, został przez niego przyjęty jako templariusz. Ponadto kilka łóz pospieszyło się z przyjęciem nowej masonerii i wyznaczyło księcia Ferdynanda z Brunszwiku na Wielkiego Mistrza.

W 1763 roku Johnson, z pochodzenia Niemiec, ale lubiący udawać Anglika, zgłosił się do masonów Ścisłej Obserwacji, jako wysłany przez kapitułę Rycerzy Templariuszy ze Starego Aberdeen, aby przekazać Niemcom praw-

dziwe sekrety wolnomularstwa. 6 listopada, przy dźwiękach trąb i wojennej muzyki, spalił wszystkie pisma i okólniki wydane przez Łożę Matkę przy Trzech Globach lub przez jej delegatkę Rosę, pod pretekstem, że zawierały fałszywe i błędne zasady. W grudniu przesłał protokoły z tej operacji do oddziałów założonych przez Rosę i zaproponował im przyjęcie jego systemu. Niektórzy przyjęli jego oferty i wysłali mu przekreślone lub podarte konstytucje, które otrzymali od loży Trzech Globów. Rok później, 11 czerwca, zwołał konwent w Jenie, na którym oświadczył, że tylko on ma prawo mianować rycerzy świątyni; że posiada tę władzę od nieznanых przełożonych zamieszkałych w Szkocji; że ci przywódcy zakonu posiadają skarby wysokich nauk i są gotowi je przekazywać, pod warunkiem, że loże przyjmą reguły ścisłego przestrzegania. Dodaje, że we Włoszech i na Wschodzie są inni nieznanі przełożeni, którzy ujawnią się, gdy nadejdzie czas. Do tego klasztoru uczęszczał baron de Hund; Z bólem zrozumiał, że Johnson będzie odgrywał ważną rolę w lożach i że w rezultacie zostanie zepchnięty na margines. Od tego momentu zaczął szukać informacji o pochodzeniu tego człowieka i wkrótce odkrył i opublikował, że jego prawdziwe nazwisko brzmiało Becker; że był wcześniej sekretarzem księcia Bernburga, którego zaufanie zdradził; że pod rzekomym nazwiskiem Leucht podróżował przez kilka lat po Niemczech i oszukał wielu ludzi; że na koniec, gdy służył pewnemu panu kurlandzkiemu, ukradł mu dokumenty, za pomocą których dopuścił się nowych oszustw. Zadenuncjowany, oskarżony i aresztowany w Magdeburgu, Johnson został osądzony i skazany za kradzież pieniędzy z funduszu publicznego i fałszowanie pieniędzy.

Został zamknięty w zamku Wartenburg, gdzie nagle zmarł w maju 1775 r. Pozbywszy się rywala, baron von Hund zorganizował klasztor w Altenbourg. Obiecał komunikację najwyższej wagi; ale gdy postanowił wyjawić tę wielką tajemnicę, powtórzył to, co powiedział już sto razy, że każdy prawdziwy mason jest rycerzem templariuszem. Bracia, którzy Spodziewali się, że przynajmniej wyjawি im naukę magii i kamień filozoficzny, lecz gdy usłyszeli to rzekome objawienie, byli bardzo rozczarowani. Swoje niezadowolenie dali wyraz w bardzo mocnych słowach i niemal natychmiast się rozstali. Jednak w końcu się uspokoili; i aby wykorzystać to spotkanie, improwizowano różne propozycje. Postanowiono, że zakon poważnie rozważy znalezienie sposobów na zdobycie domen czasowych, aby nadać sobie substancję. Baron przystał na to i oświadczył, że po swojej śmierci przekaze cały swój majątek na rzecz fundacji. Jednakże pewne przykrości, których doświadczył, a także wpływ, jaki wywarła na niego kobieta, w której się



zakochał i dla której przyjął katolicyzm, sprawiły, że później zmienił zdanie.

Niedługo po tych wydarzeniach, w 1767 roku, w Wiedniu doszło do rozłamu w Zakonie Ścisłej Obserwancji. Dysydenci, których nazywano duchownymi późnego lub złagodzonego zakonu, chętni się, że tylko oni znają tajemnice stowarzyszenia i wiedzą, gdzie zdeponowano bogactwa templariuszy. Twierdzili, że mają wyższość nie tylko nad zakonem ścisłego przestrzegania, ale także nad zwykłym malarstwem. Celem ich nauczania było rozkazywanie duchom, poszukiwanie kamienia filozoficznego i ustanowienie tysiącletniego imperium. Ich wiedza była podzielona na dziesięć stopni nauczania, nazywanych: uczniem, czeladnicym, mistrzem, bratem afrykańskim, rycerzem świętego Andrzeja, rycerzem orła lub wybranym mistrzem, mistrzem szkockim, suwerennym magiem, prowincjonalnym mistrzem czerwonego krzyża i wreszcie magiem lub rycerzem jasności i światła. Ten ostatni stopień dzielił się na pięć grup, w tym: Nowicjusza Trzeciego Roku, Rycerza Piątego Roku, Rycerza Siódmego Roku, Rycerza Lewitę i Rycerza Kapłana. Aby zostać wtajemniczonym w sekrety duchowieństwa, należało być rzymskim katolikiem i posiadać wszystkie stopnie wojskowe wymagane do ścisłego przestrzegania rytów. Członkowie tego zakonu twierdzili, że mają nieznaną przemożność; ale liderami patentowymi stowarzyszenia byli baron von Raven z Meklemburgii; pastor Stark w Królewcu itp.

Przed powstaniem Zakonu Ścisłej Obserwacji, kilka łódź w Niemczech, w szczególności warsztat w Unwürden i inny w Dreźnie, przyjmowały system templariuszy; a ryt zwany uporządkowanym reżimem drezdeńskim obowiązywał w tym ostatnim mieście od roku 1755. Roszczenia tych różnych ciał wywołały różnice, więc 22 maja 1775 r. w Brunszwiku zebrano konwent, aby doprowadzić do ich pojednania. W tym klasztorze pojawiał się między innymi Doktor Stark, teolog protestancki i jeden z duchownych późnego rytów. Był jednym z najgorliwszych uczniów Schroepfera, śledził także działania pewnego Gugomosa, który pojawił się w Górnych Niemczech i twierdził, że został wysłany z Cypru przez nieznaną przemożność Stolicy Apostolskiej. Ten Gugomos nadał sobie tytuły arcykapłana, rycerza i księcia; obiecał nauczyć sztuki wydobycia złota, przywoływać zmarłych i wskazać miejsce ukrycia skarbów templariuszy. Wkrótce jednak został zdemaskowany; Chciał uciec, więc został aresztowany i zmuszony do pisemnego odwołania wszystkiego, co powiedział, a także do przyznania się, że był jedynie oszustem. Stark był mistrzem magii, przywoływania i alchemii; kłócił się nawet z Cagliostrem o palmę wyższości w Kurlandii. Oświadczył członkom konwentu, że nazywa się Archidemides, eques ab aquila fulva; że był kanclerzem

Wielkiej Kapituły Szkocji; że został posłany przez to najwyższe ciało, aby nauczać braci prawdziwych zasad zakonu i przekazywać im jego wzniosłe tajemnice; że Baron de Hund nigdy nie posiadał tak wielkiej wiedzy i że sam by to przyznał, gdyby tylko ze sobą porozmawiali. Dodał, że Johnson był oszustem i prawdopodobnie mordercą; że w rzeczywistości wszystko wskazywało na to, iż posiadane przez niego dokumenty zdobył dokonując zamachu na misjonarza ze szkockiego oddziału, który zaginął. Na koniec oznajmił, że jest gotów wypełnić misję, jaką powierzono mu wobec członków klasztoru, jeśli oni ze swojej strony zobowiążą się do zachowania nienaruszalnej tajemnicy dotyczącej tego, co im wyjawí, i podporządkują się bezwarunkowo prawom, które b. Uwiedziony propozycjami Starka, baron Hund zgodził się na wszystko i zaproponował powołanie komisji z pełnymi uprawnieniami do przyjmowania komunikatów doktora. Jednakże brat Schubart, skarbnik ścisłego przestrzegania zasad, który wywarł wielki wpływ na umysły, sprzeciwiał się temu zaleceniu z zapałem. Twierdził, że zanim Stark zobowiąże się do ślepego podporządkowania się nieznanym przełożonym i żądaniom o nieznanym naturze i zakresie, należy przynajmniej zweryfikować uprawnienia, które upoważniają Starka do zajmowania się zgromadzeniem. Pogląd ten przeważył; ale na próżno usiłowali uzyskać od doktora przedstawienie jego kwalifikacji i wyjaśnienia obowiązków, jakie rzekomo narzucał. Otrzymali od niego jedynie wiedzę na temat kilku nieistotnych formuł przyjęć. Bracia odmówili więc udania się tam, gdzie chciał.

Ponieważ jednak płonęli pragnieniem poznania tajemnic, które im wyjawíł, wysłali swoich przedstawicieli do Starego Aberdeen, aby spróbowali odkryć te tajemnicze jaskinie, kryjące w swych zboczach wzniosłą doktrynę i skarby templariuszy. Jak już od kilku lat wysyłali nieznanym przełożonym w Szkocji, za pośrednictwem swoich tak zwanych delegatów, składki wynoszące kilka tysięcy rixdalerów, uważali, że mają prawo żądać tych wyjaśnień.

Kiedy jednak delegaci dotarli na miejsce, dowiedzieli się, co było dla nich nie lada zaskoczeniem, że masoni ze Starego Aberdeen zupełnie nie wiedzieli, że są depozytariuszami tajemnic i skarbów; że znali tylko trzy stopnie zwykłego muru; i że nie otrzymali żadnego z danin, które rzekomo im przesłano. Kiedy informacja ta dotarła do doktora Starka, nie wiedząc, do kogo została przekazana, poczuł pewne zamieszanie; ale mimo wszystko uparcie twierdził, że jego moce są realne. Stwierdził, że doskonale wie, iż bracia z Olb-Aberdeen musieli być w całkowitej nieświadomości tego, o co ich proszono, ponieważ dokumenty skradzione przez Johnsona miały być

dla nich źródłem nauki, a nie zostały im przekazane. Nikt nie dał się nabrać na to nieporadne wyjaśnienie; Jednak doktor nie stracił całkowicie wiarygodności, a nawet zachował pewien autorytet. Bracia wysłali również barona von Wachtera do Włoch, aby zbadał tajemnice zakonu i słynne skarby, ponieważ dowiedzieli się od Schroepfera, barona von Hunda, Starka i kilku innych przechwalców, że sekretarz pretendenta, Aprosi, mógłby udzielić im informacji na ten temat. Wachter napisał, że wszystko, co im powiedziano na ten temat, było fantastyczne; ale że spotkał we Florencji kilku braci z Ziemi Świętej, którzy wtajemniczyli go w cudowne sekrety, którymi zamierzał się z nimi podzielić, jeśli podporządkują się pewnym warunkom, jakie im postawił. Byli tak często oszukiwani, że stali się ostrożni; i bez względu na to, jak straszną próbę wystawiana była ich ciekawość, nie zdecydowali się przyjąć tych ofert.

Ich pokusa stała się jeszcze większa, gdy po powrocie Wachtera zobaczyli, że ten człowiek, który popadł w biedę, przywiózł ze sobą wielkie bogactwo. Przekonali samych siebie, że to azjatyccy bracia, o których im opowiadał, nauczyli go sztuki wytwarzania złota. Zadawali mu pytania na ten temat; ale on nie odpowiedział. Jednakże, będąc nieustannie nękanym o wyjawienie mu tajemnicy, zerwał kontakty z braćmi i pozostawił ich w niepewności.

Stark nie zapomniał o sprzeciwie, jaki napotkał ze strony Schubarta, ani o naruszeniu jego wiarygodności, jakie wywołały oświadczenia braci wysłane do Szkocji i Włoch. Zemścił się na baronie von Wachterze, wszelkimi sposobami sprzeciwiając się przyjęciu jego doktryny, insynuując nawet, że jest agentem jezuitów. Poddął w wątpliwość moralność Schubarta i odszedł przyszedł, by nakłonić go do wycofania straży skarbcza zakonu. Posunął się jeszcze dalej: w tekście zatytułowanym „Kamień skandalu” zaatakował system ścisłego nadzoru przestrzeganie, jako wrogie wobec rządów i podżegające do buntu.

Nie był to pierwszy atak na system w Niemczech. Już w 1766 roku Zinnendorf, naczelnny chirurg personelu berlińskiego, przyjęty w ścisłej dyscyplinie przez Łożę Unwürden, został skreślony z rejestru masonskiego przez Łożę Macierzystą Trzech Globów, która uważała ten zakon za schizmatyczny i aż do tego czasu odmawiała jego uznania. Pomimo zakazu Zinnendorf kontynuował praktykę masonerii templariuszowskiej i założył dwie łóże tego reżimu w Poczdamie i Berlinie. Wkrótce jednak porzucił tę masonerię i założył nową, której nadał swoje imię i która - jak twierdził - dała mu władzę, notatniki i instrukcje od księcia Sudermanii i Wielkiej Łoży Szwecji. Na poparcie swego twierdzenia przedstawił tytuł zapisany określonymi

znakami. W naszych statystykach dotyczących masonerii podaliśmy nomenklaturę stopni, z których składa się ten ryt, który w istocie wykazuje wiele analogii do rytu szwedzkiego i, podobnie jak on, w dużej mierze opiera się na marzeniach Svedenborga. Jednakże w 1777 r. Wielka Loża Sztokholmska odrzuciła patent przedstawiony przez Zinnendorfa i oświadczyła, że nigdy nie przyznał mu on uprawnień do wprowadzenia swojego systemu w Berlinie. Jednakże doktryna Zinnendorfa szybko się rozpowszechniła, została wprowadzona do wielu łóż i w 1770 r. miała w Berlinie swoją siedzibę administracyjną pod nazwą Narodowej Loży Macierzystej Niemiec. Loża ta wkrótce potem otrzymała od Fryderyka Wielkiego list potwierdzający jej założenie. Książę Ludwik Jerzy Karol z Hesji-Darmstadt został wybrany Wielkim Mistrzem nowej masonerii w 1772 roku i wybrał Zinnendorfa na swojego zastępcę Wielkiego Mistrza. W następnym roku władza ta zawarła traktat sojuszniczy z Wielką Lożą Anglii. W artykule 8 Wielka Loża Niemiec zobowiązuje się użyć wszelkich swoich wpływów, aby zniszczyć system templariuszy, a w szczególności reżim ścisłego przestrzegania.

Ryt Zinnendorfa przetrwał w nienaruszonym stanie do dziś; ale pod koniec ubiegłego wieku Loża Matka Trzech Globów znacznie zmodyfikowała i zredukowała do dziesięciu stopni rytu doskonałości; a w 1796 roku Królewska Loża Matka York of Friendship zleciła profesorowi Fesslerowi opracowanie nowego rytu. System ten przyjęto w tym samym roku i w 1797 roku uzyskał on akceptację króla Fryderyka Wilhelma. Jednakże w 1800 r. Loża Matka oświadczyła, że rezygnuje ze wszystkich wyższych stopni i będzie się trzymać wyłącznie trzech symbolicznych stopni; a w 1801 roku połączyła się z Wielkimi Lożami Hanoweru i Hamburga, mając na celu przywrócenie masonerii jej pierwotnej prostej.

Oprócz zakonów, o których właśnie wspomnieliśmy, w Niemczech powstało wiele innych, które jednak odgrywały raczej drugorzędną rolę. Tak więc w 1765 roku brat von Kopper założył w Prusach, za zgodą Fryderyka II, Zakon Architektów Afryki, którego początki datowane są na lata 1756-1758. Zakon ten zajmował się głównie badaniami historycznymi; ale miał też doktrynę, w której uczestniczyło zwykłe masonerstwo, alchemia, chrześcijaństwo i rycerstwo. Jego szeregi składały się z jedenastu żołnierzy podzielonych na dwie świątynie. W pierwszej świątyni nadawano trzy stopnie: ucznia, towarzysza i mistrza.

W drugiej świątyni odbywała się inicjacja na stopnie ucznia sekretów egipskich, wtajemniczonego w sekrety egipskie, brata kosmopolitycznego, filozofa chrześcijańskiego, mistrza sekretów egipskich, armigera, milesa i

equesa. Towarzystwo wybudowało na Śląsku duży budynek dla wielkiej kapituły zakonu, w którym mieściła się dobrze wyposażona biblioteka, gabinet historii naturalnej i laboratorium chemiczne. Aż do 1786 roku, kiedy to nastąpiło rozwiązanie masonerii, przyznawano corocznie złoty medal o wartości pięćdziesięciu dukatów autorowi najlepszego wspomnienia o historii masonerii. W 1787 roku w Halle doktor Bahrdt i kilka innych osób, w liczbie dwudziestu dwóch, założyło stowarzyszenie pod nazwą Niemiecki Związek. Celem tego stowarzyszenia było oświecenie ludzkości oraz zniszczenie uprzedzeń i przesądów. Jego nauczanie dzieliło się na sześć stopni: młodzieńca, mężczyzny, starszego, mezopolity, diecezjalnego i przełożonego. W 1790 roku stowarzyszenie zostało rozwiązane po aresztowaniu doktora Bahrdta, który opublikował szereg paszkwili, w których zniesławiał pana de Woellnera, jednego z ministrów króla Prus.

## ROZDZIAŁ VI.

INNOWACJE. CIĄG DALSZY: Illuminati z Bawarii. — Weishaupt. — Konwent Gaules — Ryt wybrańców prawdy — Konwent Wilhelmsbad. — Ryt szwajcarski rektyfikowany. — Masoneria Sklepienia Królewskiego. — Klasztor Paryski. — Cagliostro. — Królewski Order Heredon Kilwin ning — Zniknięcie Williama Morgana. — Angielskie stopnie rycerskie — system Wielkiej Łoży Szkocji. — Masoneria eklektyczna — Wysokie stopnie rytu francuskiego — Ryt dawny i powszechnie uznany. — Jego pochodzenie. — Analiza trzydziestu trzech stopni. — Obrzęd Misraim. — Zakon Chrystusa. — Zakon Miłosierdzia. — Zakon Świątyni. — Jego statuty. — Jego relikwie. — Jego prawdziwe pochodzenie. — Ciekawostki — Kościół Dworu Cudów. — Zakon Grobu Bożego. — Pierwotny ryt szkocki. — Ryt najwyższych wybranych mistrzów, księcia Fryderyka Nassau. — Perski obrzęd filozoficzny.

Istnieje inne stowarzyszenie, o którym nie chcielibyśmy wspominać w tej części naszej historii, gdyby nie związało się z masonerią poprzez przyjęte formy i poprzez wprowadzenie do loży w Monachium, *Theodore au bon conseil*. Chcemy porozmawiać o *bawarskich Illuminati*.

Żołyzycielem tego w gruncie rzeczy politycznego stowarzyszenia był profesor Weishaupt, który piastował katedrę prawa kanonicznego na uniwersytecie w Ingolstadt. Celem, jaki sobie postawił, było zaradzenie złu, którego doświadczają ludzie z powodu przesądów i ignorancji; środki, które uważał za odpowiednie do osiągnięcia tego rezultatu, polegały na otoczeniu książąt ludźmi najbardziej zdolnymi do kierowania nimi za pomocą mądrych rad i powierzeniu im w najczystszych rękach sprawowanie władzy. Weishaupt położył podwaliny swojego stowarzyszenia w 1776 roku. Jego pierwszymi zwolennikami byli studenci uniwersytetu; ale czuł, że musi szukać prozelitów wyżej.

Podzielił się swoimi poglądami z człowiekiem o żarliwym charakterze, wybitnym umyśle, który opublikował już kilka cenionych pism na tematy filozoficzne i moralne: był to baron von Knigge. W tym czasie Weishaupt nie był jeszcze masonem. Baronowi łatwo udało się go przekonać, by wstąpił do loży, dając mu do zrozumienia, że loże będą dla niego wielką pomocą w powiększaniu liczby jego uczniów. W związku z tym w 1777 roku został przyjęty w loży *Théodore au bon conseil*.

Dzięki pomocy Kniggego oparł organizację swojej firmy na masonerii. Podzielił ją na trzynaście stopni, podzielonych na dwie klasy. Pierwsza klasa, czyli *niższy budynek*, stanowiła jedynie przygotowanie do drugiego, *wyższego budynku*, który obejmował właściwe misteria. Kandydat najpierw otrzymywał cztery stopnie oświecone, które nazywano: nowicjuszem, stopniem nieoświeconym, stopniem oświeconym mniejszym i stopniem oświeconym większym. Następnie przechodził przez stopnie pośrednie, zapożyczone z masonerii, i zostawał kolejno uczniem, czeladnikiem, mistrzem, szkockim

nowicjuszem i szkockim rycerzem lub oświeconym dyrektorem. Po przejściu tej klasy docierał do drugiej, która dzieliła się na mniejsze misteria, obejmujące stopień *epopte*, czyli oświeconego kapłana, oraz *regenta*, czyli oświeconego księcia; i w wielkich misteriach, gdzie otrzymał rangę filozofa-maga i człowieka-króla, co kończyło system.

Kiedy oświecona osoba spotkała na świecie człowieka, którego uznawała za przydatnego dla zakonu, informowała o tym swoich przełożonych i pouczała ich o cechach, które wyróżniały tego człowieka. Jeśli pozwolono mu przyjąć go do nowicjatu, przygotowywano go do inicjacji, kaząc pościć przez kilka dni. Kandydata wprowadzano nocą do pokoju przeznaczonego na jego przyjęcie; został przedstawiony nago, ze związanymi genitaliami. Zamaskowani inicjatorzy zadawali mu pytania na różne tematy. Celem ich pytań było poznanie głębi jego myśli i ukrytych motywów, które skłoniły go do przyjęcia inicjacji. Jeśli asystenci byli zadowoleni z jego odpowiedzi, kazali mu złożyć przysięgę całkowitego podporządkowania się i wierności zakonowi, po czym udzielali mu instrukcji dotyczących konkretnego stopnia nowicjusza.

Aby osiągnąć stopień wyższy, nowicjusz musiał zgłębiać podstawy nauk fizycznych, matematycznych i moralnych oraz odznaczać się znacznym postępowaniem. Dzięki zapałowi, jaki wykazywał, stopniowo zdobywał coraz wyższe stopnie, aż do tytułu szkockiego rycerza. Dla mężczyzn o zwyczajnym charakterze, ciasnocie umysłowej i oddaniu niejednoznacznym, o ograniczonej wartości, stopień ten był szczytem iluminizmu; Nie wiedzieli nawet, że istnieją wyższe stopnie. Ale gdy adept wykazywał się śmiałą wyobraźnią, filozofią przewyższającą powszechne uprzedzenia lub gdy cieszył się wielkim uznaniem u książąt, miał prawo dążyć do najwyższych rang.

Najpierw musiał udzielić odpowiedzi na piśmie na niektóre pytania, które mu przedstawiono; i gdy odpowiedział zadowolająco, przyznano mu stopień *epopteta*. Sala, w której odbywało się przyjmowanie, była przyozdobiona złotymi zasłonami i rozświetlona światłem tysiąca świec. Przyjmowanego przywieziono z oczami zasłoniętymi opaską, którą wkrótce zdjęto. Prezydent zaoferowywał mu z jednej strony bogactwa, koronę i królewski płaszcz; z drugiej strony lnianą tunikę i szkarłatny jedwabny pas: musiał wybrać. Jeżeli wybrał atrybuty kapłańskie, jego przyjęcie było dokonane; Jeśli natomiast preferował insygnia władzy suwerennej, był wykluczany ze zgromadzenia. W pierwszym przypadku wyjaśniono mu zasady zakonu; musiał je zatwierdzić bez ograniczeń. Potem ubierano Go w białą tunikę; został wyświęcony na kapłana; i dano mu do picia mleko i miód. Stopień

epopta itwierał akademię, w której dyskutowano teorie z zakresu fizyki, medycyny, matematyki, historii naturalnej, sztuki i nauk okultystycznych.

Dopiero po długiej pracy oświecony osiągnął rangę regenta. Wśród innych pytań przygotowawczych, na które miał odpowiedzieć pisemnie, zadawano mu następujące pytanie: „Jaki wpływ może mieć tajne i niewidzialne stowarzyszenie na rządy cywilne? Jeśli takie społeczeństwo istnieje, czy uważasz je za sprawiedliwe?” Jego praca musiała być zgodna z ideami społeczeństwa, które musiał zrozumieć dzięki przechodzeniu przez poprzednie stopnie i rozmowom z przywódcami zakonu. Gdy uznano, że jest godny przyjęcia, zaprowadzono go do pokoju recepcyjnego, w którym wisiały czarne zasłony. Wszystko, co widział dookoła, to plamy krwi, sztylety i narzędzia tortur. Pośród tych okropnych obrazów zobaczył szkielet człowieka depczącego atrybuty rodziny królewskiej. Jego prowadzący udawał zaskoczonego i przestraszonego i wyprowadzał go z miejsca zdarzenia. Duża liczba inicjowanych udawała, że chce go powstrzymać; ale dowiedział się, że wychowywał się w szkole Illuminatów i że pieczęć zakonu została wyryta na jego sercu i na jego ciele, pozwolili mu przejść do innego pokoju. Poddawano go tam różnym ceremoniom; a gdy testy okazały się wystarczające, dano mu tarczę, ostrogi, płaszcz, kapelusz ozdobiony piórami i został ogłoszony oświeconym księciem. Stopnie filozofa-maga i człowieka-króla dopełniały jego inicjacji. Nie wiemy, jaka była formuła otrzymywania tych stopni, ponieważ wszelkie badania przeprowadzone w celu ich uzyskania nie objęły tych rytuałów.

Illuminaci zdobyli wielkie wpływy w Bawarii; uzyskiwali większość stanowisk według własnego uznania. Ich wpływy budziły zazdrość; próbowano zgłębić otaczającą ich tajemnicę i wkrótce część prawdy wyszła na jaw. To, co ogłoszono publicznie, skłoniło elektora Bawarii w 1781 r. do wydania zakazu wszelkich tajnych stowarzyszeń, a w 1783 r. Loża Matka Trzech Globów w Berlinie wydała okólnik, w którym oznajmiła, że wyklucza ze swego grona wszystkie loże, które mogłyby poniżyć wolnomularstwo poprzez wprowadzenie zasad iluminizmu. Niedługo potem czterech oświeconych mężów, niezadowolonych ze swoich przywódców, ponieważ ci nie dopuścili ich do wyższych stopni, oświadczyło władzom, że członkowie stowarzyszenia nienawidzą książąt i kapłanów; że opowiadali się za samobójstwem; że odrzucali wszelkie idee religijne i grozili zemstą na tych, którzy ich zdradzili; że ich celem było przejęcie wszystkich stanowisk; że chcieli sprowadzić książąt do roli zwykłych niewolników; że jeden z ich przełożonych, markiz Constanza, powiedział, iż w Niemczech potrzeba jedynie dwóch oświeconych



książąt otoczonych oświeconymi ludźmi; na koniec, że wysokie stanowiska były przyznawane jedynie tym wtajemniczonym, którzy aprobowali projekt wyzwolenia ludu spod władzy książąt, kapłanów i szlachty, ustanowienia równości warunków oraz uczynienia ludzi wolnymi i szczęśliwymi.

W wyniku tych oświadczeń Weishaupt został usunięty z profesury w 1785 roku. W następnym roku elektor skonfiskował dokumenty Illuminati; w przypadku niektórych znaleziono dowody intryg, podstępów, oszustw, działań i opinii, które przeczyły ich domniemanej gorliwości na rzecz cnoty. Fakty te, odnoszące się konkretnie do poszczególnych członków, uznano za odnoszące się do zarządzenia w całości. Przeprowadzono tajne śledztwo, w wyniku którego Weishaupt został skazany na śmierć. Dowiedziawszy się o wyroku, Weishaupt uciekł. Obiecano nagrodę każdemu, kto go wyda. Znalazł azyl w Ratyzbonie; elektor zażądał jego ekstradycji; a regencja nie ośmielając się odmówić, ale też nie mogąc pogodzić się z przyznaniem mu racji, ułatwiła Weishauptowi ucieczkę. Schronił się na dworze księcia Saksonii-Gotha, który mianował go swoim zaufanym doradcą. Dzięki temu bezpieczny publicznie zażądał wszczęcia przeciwko niemu postępowania w sprawie o podżeganie przez Illuminati, regularne oskarżenie i że sprawa zostanie rozpatrzona przez sąd. Ale to sprawiedliwe roszczenie zawsze pozostawało bez odpowiedzi. Weishaupt zmarł w Gocie 18 listopada 1830 roku w wieku osiemdziesięciu trzech lat.

Wolnomularstwo zostało objęte proskrypcją, którą elektor wprowadził, uderzyła w Illuminatów i inne tajne stowarzyszenia. Nawet dziś w Bawarii edykty zakazujące tego procederu są surowo egzekwowane; jedynym wyjątkiem są księstwa Anspach i Bayreuth, przekazane przez Prusy Bawarii na początku tego stulecia; ale jeśli łoże są tolerowane w tych dwóch prowincjach, urzędnicy państwowi są mimo wszystko zobowiązani albo do wyrzeczenia się masonerii, albo do rezygnacji ze swoich stanowisk. Łoża *Theodore au bon conseil*, która udzielała azylu iluminatom, została założona w Monachium w 1775 roku przez *Królewską Łożę York à l'Amitié* z Berlina. W tym czasie jej czcigodnym był profesor Baader. Wkrótce oddzieliła się od władzy, która je stanowiła; przyłączyła się do łoży rycerzy dobroczynnych z Lyonu, którzy wyznawali martynizm, i przyjęła jego system.

Ta łoża Rycerzy Dobroczynnych z jakiegoś nieznanego powodu uzyskała dużą przewagę nad łożami w Niemczech; w pewien sposób była poważana przez różne odłamy ścisłej obserwacji oraz przez warsztaty, które przyjmowały, wyłącznie lub częściowo, system templariuszy, za łożę-matkę stowarzyszenia.

Zaplanowała umieścić księcia Ferdynanda Brunszwik, który już w Niemczech był Wielkim Mistrzem głównych odłamów masonerii templariuszy. Aby osiągnąć ten cel, zwołała w 1778 r. zgromadzenie w Lyonie pod pretekstem reformy wolnomularstwa, wyjaśnienia niektórych niejasnych punktów doktryny i skorygowania obowiązujących rytuałów. Zgromadzenie rozpoczęło działalność 25 listopada pod nazwą Konwent Galów; przewodniczył mu brat Villermoza, bogaty kupiec z Lyonu, człowiek inteligentny i wykształcony; trwało to cały miesiąc; i ze wszystkich tematów, jakie miały zostać tam omówione, poruszono tylko jeden. Rytuały po prostu poprawiono, a bajkę o templariuszach usunięto, przynajmniej ostentacyjnie; ponieważ mówi się, że stłumienie to nastąpiło na polecenie policji i że było jedynie pozorowane. Jednakże żadne dowody nie potwierdzają tego twierdzenia i bardziej prawdopodobne jest, że wyrzeczenie się było prawdziwe i że konwent poddał się wpływom tendencji, która przejawiała się wówczas w wielu łóżach prowincjonalnych, a szczególnie w *Unii Parfaite* w Rennes, z którą martynizm utrzymywał regularną korespondencję.

Łoża Doskonałej Unii, złożona z ludzi zasłużonych, stworzyła niedawno wprowadzono nowy system zwany Rytuałem Wybrańców Prawdy, z którego usunięto szeregi Templariuszy i wszystko, co wiązało się z magią, alchemią i Kabałą. Ryt składał się z czternastu stopni, podzielonych na trzy klasy. Pierwsza klasa, niższe stopnie, składała się z ucznia, czeladnika, mistrza i mistrza idealnego. Do drugiej klasy, wyższych stopni, klasyfikowani byli wybrani spośród dziewięciu, wybrani spośród piętnastu, wybrany mistrz, mały architekt, drugi architekt, wielki architekt, rycerz Wschodu i kawaler róży-krzyża. Stopnie te, zapożyczone z tzw. rytu doskonałości, przeszły istotne modyfikacje, zarówno w doktrynie, jak i w formułach przyjęcia: na przykład wszystko, co w starożytnych rytuałach wybranych było wprowadzane w życie, zostało sprowadzone do opowieści. Trzecia klasa, czyli wybrani prawdy w ścisłym tego słowa znaczeniu, składała się z dwóch stopni. Pierwszy z nich, zwany rycerzem biegłym, miał pewne podobieństwo do rycerza słońca; drugi, wybraniec prawdy, opierał się na najbardziej zaawansowanej filozofii: wszystkie poprzednie stopnie były wyjaśniane w tym samym duchu. Obrzęd wybrańców prawdy był przeprowadzany przez wyższą kapitułę, która wydawała patenty dla kilku łóż, zarówno w Paryżu, jak i na prowincji. Brat Mangourita, ten sam, który później założył masonerię adopcyjną kobiet z Góry Tabor, był głównym autorem rytu wybrańców prawdy.

Konwent w Lyonie był poprzednikiem tego, który odbył się 16 lipca 1782 r. w Wilhelmsbad pod przewodnictwem księcia Ferdynanda Brunszwickiego.

Uczestniczył w nim zwłaszcza brat Villermoza, jako delegat łóż martynistów. Celem zwołania, które odbyło się we wrześniu 1780 r., było przeprowadzenie gruntownej reformy masonerii. Zaproponowano dziesięć pytań, z których najważniejsze brzmiało: „Czy masoneria jest nowym stowarzyszeniem? Czy wręcz przeciwnie, wywodzi się ze starszego stowarzyszenia? W takim razie, jakiego stowarzyszenia jest kontynuacją? Czy masoneria ma przełożonych generalnych? Kim oni są? Jakie są ich zadania? Czy polegają na dowodzeniu, czy na instruowaniu?” Program ten nie został jednak odrzucony; oświadczone jedynie, że masoni nie są następcami templariuszy. Utworzono nowy ryt pod nazwą Zakonu Dobroczynnych Rycerzy Świętego Miasta, a księżę Ferdynand z Brunszwiku został mianowany Wielkim Mistrzem Generalnym systemu zreformowanego. Martynizm, który potajemnie sprowokował ten konwent, wywierał tam największy wpływ; jego doktryny zdominowały nowe rytuały, a nazwa jego macierzystej loży, Dobroczynnych Rycerzy, pojawiła się w samym tytule reformy; w ten sposób jego loże bez wyjątku przyjęły system zreformowany, który zastąpił masonierię św. Marcina. System ten rozpowszechnił się szczególnie we Francji, Szwajcarii i Włoszech, ale w Niemczech odniósł tylko umiarkowany sukces, a system templariuszy jeszcze długo dominował w różnych swoich częściach.

Podczas gdy zbierano konwent w Wilhelmsbad, loża z Niemiec, *Fryderyk w Złotym Lwie*, odczytała memorandum wraz z listem od księcia Fryderyka z Brunszwiku; zaoferowała ujawnienie nowej wiedzy, ujawnienie nazwisk nieznanych przełożonych i przekazanie prawdziwego rytuału wysokiej masonerii; ale konwent zdecydował, że po wyrzeczeniu się wszystkich nieznanych przełożonych i dojrzałym przeprowadzeniu reformy zakonu, sprawa ta zostanie umieszczona na porządku dziennym. Co więcej, wszystkie przyjęte punkty zostały wcześniej omówione; a przywódcy zgromadzenia postanowili osiągnąć swój cel wszelkimi sposobami: więc ci, którzy wydawali się mieć odmienne lub przeciwstawne poglądy, zostali starannie wykluczeni ze spotkania. W ten sposób odmówiono wstępu delegatom *Loży Macierzystej Półksiężycy z trzema kluczami*, Ratisbonne'owi i markizowi Chefdebien, delegatowi filatelistów Paryża.

W 1784 roku reżim rektyfikowany, którego stopnie podajemy w naszych statystykach masonerii, został wprowadzony w Polsce przez brata Glayre'a z Lozanny, ministra króla Stanisława, a następnie prowincjonalnego wielkiego mistrza tego rytu we francuskiej części Szwajcarii. Jednakże ustanawiając go w tym królestwie, wprowadził do niego istotne zmiany, które, ściśle rzecz biorąc, uczyniły z niego nowy odłam masonerii, który na-

zwano rektyfikowanym obrządkiem helweckim. System ten został przyjęty przez Wielki Wschód Polski. Liczne i różnorodne modyfikacje, którym w ciągu niecałego stulecia uległ pierwotny plan masonerii, sprawiły, że ludzie stracili z oczu znaczenie symboli, tendencji i pochodzenie tego stowarzyszenia. Trzeba było przeprowadzić zupełnie nowe badania nad tymi różnymi obiektami; i rozprzestrzeniło się tak wiele uprzedzeń i błędów, że nikt nie czuł się bardziej zdolny do rozwiązania tego nierozwiązywalnego chaosu. Niektóre dociekliwe umysły postanowiły zwrócić się do wszystkich wykształconych masonów, aby przybyli i na ogólnym spotkaniu przedstawili wnioski, jakie udało im się zebrać w tej sprawie. Z tego powodu w 1785 roku stowarzyszenie filaletów zwołało w Paryżu konwent.

Już w 1784 r. wysłano listy zwołujące do wszystkich wybitnych masonów we Francji i za granicą, a nawet do wszystkich osób, które nie należąc do stowarzyszenia masonskiego, praktykowały nauki tajemne lub jakąkolwiek inną naukę związaną z wyższymi stopniami.

Wśród ostatnich znalazły się Eteilla, czytający z kart i magnetyzer Mesmer. Do wezwań dołączono serię pytań, czyli *proponend*, które brzmiały następująco: Jaka jest istota nauki masonskiej? Jakie możemy jej przypisać pochodzenie? Które społeczeństwa lub jednostki były jej dawniej w posiadaniu i zachowały ją do dziś? Które organizacje lub jednostki są obecnie jej prawowitymi strażnikami? Czy nauka masonska ma jakiś związek z naukami okultystycznymi? Który z obecnych reżimów miałby największe szanse na rozwój prawdziwej nauki masonskiej?»

Zgromadzenie przygotowawcze konwentu odbyło się 13 listopada 1784 r. Przewodnictwo powierzono bratu Savalette de Langes; Baron de Gleichen i markiz de Chefdebien zostali mianowani sekretarzami, pierwszy do spraw języka niemieckiego, drugi do spraw języka francuskiego.

Odczytano listy księcia Ferdynanda z Brunszwiku, markiza Saint-Martin i doktora Mesmera, wyrażające ich odmowę udziału w działalności konwentu. Później również markiz de Larocheoucault odmówił wzięcia udziału w zgromadzeniu z powodu sprzeciwu ze strony Łoży Macierzystej Szkockiego Rytu Filozoficznego, do której należał, a która kwestionowała prawo odosobnionych braci z jej stowarzyszenia do udzielania informacji na temat wyznawanych przez nią dogmatów.

19 lutego 1785 roku odbyło się uroczyste otwarcie konwentu. Pierwszym, można by nawet powiedzieć, jedynym przedmiotem obrad były przepisy, które miały regulować obrady. Postanowiono, że Cagliostro zostanie wezwany na zgromadzenie. Najpierw obiecał, że tam pojedzie; ale kilka dni

później opublikował manifest o następującej treści: „Nieznany arcymistrz prawdziwej masonerii zwrócił uwagę na filaretów. Poruszony ich pobożnością, poruszony szczerym wyznaniem ich potrzeb, raczy wyciągnąć do nich rękę i zgadza się wnieść promień światła do ciemności ich świątyni. Poprzez czyny i dzieła, poprzez świadectwo zmysłów, poznają Boga, człowieka i duchowych pośredników stworzonych pomiędzy nimi, których poznanie prawdziwe wolnomularstwo oferuje symbole i wskazuje drogę. Niech więc filaleci przyjmą dogmaty tej prawdziwej masonerii, niech podporządkują się rządowi jej najwyższego przywódcy, niech przyjmą jej konstytucje. Ale najpierw świątynia musi zostać oczyszczona; filaleci muszą się nauczyć, że światło może zstąpić do świątyni wiary, a nie do świątyni niepewności. Niech wrzucą w płomienie bezużyteczny stos swoich archiwów! Tylko na ruinach wieży zamętu powstanie świątynia prawdy.” List od Triumfującego Mędrca, Matki Łoży Rytu Egipskiego w Lyonie, dotarł na konwent w kwietniu. Został podpisany przez Czcigodnego Saint Costara i głównych przedstawicieli loży. Nalegali aby konwent, zgodnie z propozycjami Wielkiego Kopta, przyjął ryt egipski i zniszczył swe archiwa.

Propozycja była żenująca. Wtajemniczenie w misteria Cagliostro było czymś akceptowalnym; ale filaleci nie mogli w głębi serca pogodzić się z koniecznością spalenia archiwów gromadzonych z tak wielką starannością, poświęceniem badań i utraty poświęconego im czasu. Formalna odmowa pozbawiłaby ich spostrzeżeń, jakie spodziewali się uzyskać dzięki uczestnictwu wielkiego Kopta w sesjach konwentu; nie wypowiadali tego: przyjęli zręczną postawę, która mogłaby wszystko pogodzić, gdyby Cagliostro nie stworzył trudności, którą uważał za nie do pokonania i która zwalniałaby go z konieczności stawieństwa przed zgromadzeniem, co do którego nie był pewien, czy nie zostanie naruszony. Konwent odpowiedział więc loży *Zwycięskiej Mądrości*, że jej list, jak również manifest Cagliostro, mogą być adresowane do loży właściwie określonej, ale nie do zgromadzenia masonów z różnych krajów i reżimów, którego tymczasowe spotkanie powinno zakończyć się w chwili, gdy zostanie osiągnięty jego szczególny cel; że w zamian za to konwent zwrócił te dwa eksponaty loży Amis-Réunis, będącej ośrodkiem władzy filaretów, która jako jedyna mogła się nimi zająć i w razie potrzeby podjąć stosowne działania; że mimo wszystko loża *Zwycięskiej Mądrości* została zaproszona do wyznaczenia delegatów, którzy mieli uczestniczyć w zgromadzeniu i przedstawić wszelkie wyjaśnienia zgodne z jej obowiązkami i mające na celu ukazanie prawdy. Cagliostro szukał jedynie pretekstu, żeby się wycofać; ta odpowiedź dała mu to. W związku

z tym napisał do zgromadzenia, że ponieważ dąży ono do rozróżnienia konwentu od władzy filaletów, aby okreśną drogą ocalić archiwa, których zniszczenia zażądano, i że w związku z tym odmawia podporządkowania się narzuconym mu warunkom, wszelkie stosunki między nim a zgromadzeniem muszą zostać zerwane od tego momentu.

Mimo że wśród członków konwentu panowała powszechna opinia, że Cagliostro jest zwykłym szarlatanem, nie wahali się wezwać go, aby go zdemaskować, jeśli opinia ta była uzasadniona, lub skorzystać z informacji, których mógłby dostarczyć, jeśli w rzeczywistości posiadał wiedzę, którą się szczycił. Z podobnych powodów, pomimo jego ostatniego listu, postanowiono rozpocząć z nim negocjacje, a nawet, jeśli zajdzie taka potrzeba, pójść na pewne honorowe ustępstwa. W tym celu wysłano do niego kilku braci. Przyjął ich z wyróżnieniem i zaproponował, że wtajemniczy w misteria swojego rytu niektórych członków konwentu, którzy zostaną mu przydzieleni, aby w możliwie największym stopniu osiągnąć cel, jaki zgromadzenie sobie wyznaczyło. Jednak w chwili, gdy konwent przygotowywał się do wyboru masonów, którzy mieli zostać wtajemniczeni w ryt egipski, Cagliostro znów zmienił zdanie i napisał nowy list, w którym załży się, że jego słowa zostały błędnie zinterpretowane, i oświadczył, że podtrzymuje swoje postanowienie i że nie udzieli inicjacji egipskiej zgromadzeniu ani części jego członków, dopóki archiwa, do których przywiązywano tak dużą wagę, nie zostaną zniszczone. Następnie wszelkie negocjacje zostały przerwane. Incydent ten w dużej mierze zajęły sesje konwentu, które zakończyły się 26 maja i które, jak już powiedzieliśmy, nie przyniosły żadnych rezultatów.

W 1787 roku filalety zwołali drugi konwent. Dało się tam usłyszeć Eteille, czytającego z kart; omówiono plan reformy masonskiej przesłany przez księcia Hesji-Darmstadt, który był przedmiotem dużej krytyki i został ostatecznie odrzucony; pojawił się raport o pewnej lunatyczce, która w czasie seansów magnetycznych wygłaszała niczym doktor rozprawy na temat metafizyki i teozofii. Podczas konwentu odbyło się dwadzieścia dziewięć sesji, niemal tak pustych jak te, których tematykę właśnie wskazaliśmy. Z dnia na dzień liczba uczestników malała.

Przewidując, że to zgromadzenie nie powiedzie się, podobnie jak poprzednie, brat Savalette de Langes, który przewodniczył, sam ogłosił jego zamknięcie. W ten sposób żadne z pytań, które motywowały spotkanie, nie zostało rozwiązane; a pochodzenie, natura i cel masonerii nadal stanowiły nierozwiązywalny problem dla większości masonów na kontynencie.

Łoże w Anglii również nie były bezpieczne przed inwazją wyższych stop-

ni. W roku 1777 w Londynie utworzono inicjatywę składającą się z czterech stopni, którą nazwano masoneria królewskiego sklepienia. Ten system był całkowicie biblijny. Pierwszy stopień, mistrza znaku, oparty był na mało zrozumiałej alegorii odnoszącej się do zwornika, który był umieszczony w głównej arkadzie świątyni Salomona. W stopniu Mistrza, posiadacz stopnia otrzymywał instrukcje dotyczące zakładania i instalowania łóż, organizacji przyjęć, kładzenia kamienia węgielnego pod budynki publiczne, poświęcania świątyń masonskich oraz pogrzebów braci. Temat stopnia najwspanialszego mistrza został zaczerpnięty z tego fragmentu z rozdziału VII Paralipomeny: „Gdy Salomon skończył swoją modlitwę, spadł ogień z nieba i strawił całopalenia i ofiary, a majestat Boży napełnił dom... Wszyscy synowie Izraela... upadli na twarze ku ziemi, oddali pokłon Panu i wysławiali Go, mówiąc: „Składajcie dzięki Panu, bo jest dobry, a Jego łaska trwa na wieki.” Wreszcie, w stopniu łuku królewskiego, tematem były nieszczęścia narodu żydowskiego podczas niewoli za Nabuchodonozora, ich przywrócenie przez Cyrusa w Ziemia Święta i budowa drugiej świątyni przez Zerubbabela. Ryt ten rozpowszechnił się poza granice Anglii wkrótce po jego ustanowieniu. W 1786 roku przybył do Niemiec. Osiedlił się w Ameryce w 1797 r., otwierając swoją pierwszą kapitułę w Filadelfii, a stamtąd rozprzestrzenił się na New Hampshire, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, Vermont, Nowy Jork.

Prawie każdy stan w Unii Amerykańskiej ma obecnie kapitułę królewskiego sklepienia. Powstanie tej masonerii było okazją do wydarzenia o wielkiej wadze, które miało miejsce w 1826 roku w stanie Nowy Jork.

*Łoża Gałązki Oliwnej* założona w Batavii, w hrabstwie Genesee, która nie praktykowała jedynie stopni błękitnej masonerii, postanowił w tym roku utworzyć oddział królewskiego sklepienia. Wszyscy członkowie, którym nadano odpowiedni stopień, sporządzili petycję, którą zamierzali skierować do Wielkiej Kapituły Stanu Nowy Jork w celu jej utworzenia.

Wśród podpisów na dole petycji znalazł się podpis przedsiębiorcy murarskiego o nazwisku William Morgan. W momencie wysyłania tego dokumentu niektórzy sygnatariusze domagali się usunięcia nazwiska Morgana, twierdząc, że moralność tego brata, powszechnie znana w kraju, mogłaby spowodować odrzucenie prośby przez Wielką Kapitułę. Roszczenie zostało uwzględnione i sporządzono nową petycję, której tym razem Morgan powstrzymał się od podpisania. Przyznano listy założycielskie; a Morgan, który stawiał się w dniu instalacji kapituły, został oddalony, gdyż nie widniał na liście członków. Rozwścieczony tą zniewagą Morgan postawił

najgwałtowniejsze wyrzuty; oświadczył, że wyrządzona mu niesprawiedliwość zerwała więzy, które łączyły go z masonerią, uwolniła go od złożonych przysięg i że zamierza ujawnić opinii publicznej wszystkie tajemnice tej organizacji. Wkrótce okazało się, że zajął się realizacją swojej groźby i że większą część rękopisu przekazał już Millerowi, drukarzowi w Batawii. Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie wśród braci. Część z nich wykonała nieprzemyślany ruch, 9 września pod wodzą pułkownika Sawyera udała się do drukarni Millera, aby siłą odebrać rękopis Morgana. Jednakże demonstracja ta nie miała żadnych konsekwencji, a bracia wycofali się, nie podejmując żadnych działań. Następnego dnia, 10 września, Miller poskarżył się, że w nocy próbowano podpalić jego dom; jednakże ponieważ nie przedstawił dowodów, informacja ta została rozpowszechniona i uwiarygodniła się opinia, że próba podpalenia była jedynie kłamstwem, które miało na celu przyciągnięcie uwagi opinii publicznej do książki, za którego druk odpowiadał. Twierdzenie to było poparte faktem, że Miller, który zresztą tego nie ukrywał, utworzył wraz z Morganem i kilkoma innymi osobami spółkę komandytową w celu eksploatacji planowanej książki. Ten akt stowarzyszenia, który później opublikowano, jest niezwykle ciekawy. Wspólnicy tak bardzo wyolbrzymili zyski, jakie mogli osiągnąć dzięki spekulacji, że poważnie zobowiązali się zapłacić Morganowi kwotę 500 000 dolarów (około 2 700 000 franków), co rzekomo stanowiło prawdopodobnie jedną trzecią zysków!

Następnego dnia po rzeczywistym lub domniemanym podpaleniu Millera, tj. 11 września, Morgan został aresztowany pod zarzutem kradzieży na prośbę brata Chesebro, czcigodnego z loży Canandaigua. Oskarżono go o to, że pożyczył ubrania od właściciela tawerny o nazwisku Kinsley i nie oddał mu ich. Ponieważ fakt ten nie został udowodniony Morganowi, został zwolniony. Tego samego dnia brat Chesebro ponownie go uwięził, na mocy wyroku wydanego przeciwko niemu za długi przez Aarona Ackleya, właściciela gospody w Canandaigua. Wtedy to pewien mężczyzna o nazwisku Loton Lawson stawiał się w więzieniu, 12-go o godzinie dziewiątej wieczorem, zapłacił kwotę, na którą Morgan został zatrzymany, i przy pomocy kilku osób, które mu towarzyszyły, wsadził więźnia do powozu, którym sam przyjechał, i zawiózł go, mimo sprzeciwu kilku przechodniów, którzy podbiegli, gdy ten krzyknął, w stronę Rochester. Od tego momentu Morgan nigdy więcej nie był widziany.

Porwanie to wywołało głębokie poruszenie. Przeprowadzono dochodzenie;



różne osoby zostały aresztowane i postawione przed sądem; przesłuchano wielu świadków; ale ich sprzeczne oświadczenia jeszcze bardziej pogłębiły, jeśli to możliwe, mrok otaczający tę sprawę. Świadkiem, który złożył najbardziej wiarygodne zeznania, był Edward Giddins, właściciel sklepu w Fort Niagara, mieście położonym u ujścia rzeki wpadającej do jeziora Ontario. Według tego świadka, w nocy 13 września 1826 roku grupa nieznanych mu masonów przyprowadziła do jego domu mężczyznę mocno związanego linami, którego usta były zakryte ciasno zawiązaną chustką. Tym mężczyzną był Morgan. Oskarżono go o złamanie przysięg masonskich i tym samym o surową karę przeznaczoną dla krzywoprzysięzców. Osoby, które nim kierowały, miały zamiar odebrać mu życie i porzucić jego ciało na pastwę fal jeziora Ontario. Najpierw jednak chcieli przeprowadzić uroczyste formy wyroku i przystąpić do ukarania winnego dopiero wtedy, gdy byli przekonani, że nie miał on poważnych zastrzeżeń wobec wyroku skazującego. Jednak w tym czasie jeden z nich miał skrupuły i chciał naradzić się z pozostałymi, ale bez obecności więźnia. Zabrali go więc i zamknęli w spichlerzu, który był zbudowany na brzegu rzeki.

Tam Morgan próbował wezwać pomoc; lecz knebel, który mu założono, pozwalał mu jedynie na wydawanie nieartykułowanych krzyków. Dotarły do czarnoskórej kobiety, która przyszła po wodę w pobliżu sklepu. Przerażona tym, co usłyszała, pobiegła, żeby powiedzieć Giddinsowi, który, aby ją oszukać, przypisał hałas, który dotarł do jego ucha, duchom opętanym. Giddins trzymał się z daleka i odmówił wzięcia udziału w konferencji masonów. Jednak obrady trwały przez resztę nocy; trwało to następnego dnia i jeszcze jeden dzień. Tymczasem Giddins został wezwany w interesach kilka mil od Fortu Niagara; a gdy wrócił, nie zastał ani Morgana, ani ludzi, którzy go przyprowadzili. Choć zeznania te były bardzo szczegółowe, nie stanowiły one satysfakcjonującej całości i nie rozwiązywały niejasności otaczających losy Morgana. Z drugiej strony, Giddins był człowiekiem złej moralności, znanym z tego, że dla pieniędzy był gotów zrobić wszystko. Jego zeznania nie przedstawiały żadnej wartości moralnej, a ludzie byli skłonni przypuszczać, że albo został przekupiony, albo że czerpał przyjemność z kłamania, aby zwrócić na siebie uwagę, schlebić uprzedzeniom części społeczeństwa i w ten sposób wyrobić sobie opinię. Chociaż zapadły pewne wyroki skazujące, niepewność co do motywów i sprawców porwania Morgana pozostała taka sama jak przed procesem.

Do tego czasu masoneria wywierała znaczny wpływ w Ameryce; miała

mniej lub bardziej prawo nominować na stanowiska cywilne i wybierać na stanowiska polityczne, w zależności od jej zainteresowań i upodobań. Taka przewaga wywołała zazdrość i nienawiść do społeczności, które w zniknięciu Morgana znalazło doskonałą okazję, by wystąpić przeciwko niemu, osłaniając się płaszczykiem moralności i dobra publicznego. Wrogowie masonów spotkali się, naradzili się i założyli partię pod nazwą Towarzystwa Antymasońskiego. Ze wszystkich stron zwoływano zgromadzenia i podejmowano rezolucje; Oświadczyli, że masoni powinni zostać wykluczeni ze wszystkich funkcji cywilnych i politycznych, z prawa do udziału w rozprawie przed ławą przysięgłych, ze wszelkiego udziału w praktykach religijnych, a także ze względu na to, że dokonali, pochwalali lub nie zapobiegli morderstwu Morgana. Odbywały się nawet spotkania kobiet, na których matki uroczyście przysięgały, że nigdy nie wyrażą zgody na małżeństwo swoich córek wychodzenia za mąż za masonów, a dziewczęta nigdy nie zaakceptują masonów jako mężów. Te gwałtowne ataki doprowadziły do publicznych oświadczeń ze strony łóż, w których protestowano, że zasady społeczeństwa masońskiego w żaden sposób nie upoważniają do zemsty i morderstwa i że jeśli w rzeczywistości - w co mieli prawo wątpić - bracia mieli nieszczęście dać się ponieść takiemu fanatyzmowi, że odebrali życie Morganowi, to nie tylko nie zastosowali się do nakazów masonerii, ale wręcz przeciwnie, naruszyli je, co jest tym bardziej karygodne, że nakazy te nakazywały im okazywanie życzliwości bliźnim i zapominanie krzywd i krzywd.

Jednakże manewry strony przeciwnej doprowadziły do tego, że pewna liczba braci wyraziła stanowcze wyrzeczenie się masonerii i złożyła deklaracje wrogie wobec niej. I tak 4 lipca 1828 roku w Leroy odbyło się zgromadzenie antymasońskie, na którym stu trzech braci-apostatów zaproteutowało przeciwko doktrynom instytucji, od której się odłączyli, uznając je za podważające prawo, wywrotowe, anarchistyczne i świętokradcze. Tymczasem wszystkie ciała, które fale wyrzuciły na brzeg, wszystkie te, które znaleziono leżące na drogach, stały się przedmiotem dochodzeń koronera; a przesłuchiwanie świadkowie rzadko odmawiali zeznań, że w przedstawionym im zwłokach rozpoznali, bezbłędnie, szczątki Williama Morgana, skazanego na śmierć przez masonów. Potem nieprzewidziane okoliczności ujawniały niezamierzony lub celowy błąd w tego rodzaju osądach; a gdy jedno ciało znalazło swoje prawdziwe imię, przyszła kolej na drugie.

Agitacja antymasońska trwała więc kilka lat; Loże zostały zmuszone do zaprzestania spotkań na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady i innych kolonii angielskich w Ameryce Północnej. Jednakże stopniowo partia

traciła swój zapach; a tym, co dodatkowo przyczyniło się do pozbawienia jej wszelkiej władzy i wpływów, była pogłoska rozprzestrzeniona około 1832 r. przez pasażerów statku przybywającego z Lewantu, że Morgan, o którym sądzono, że został zamordowany, żyje bardzo spokojnie w miasteczku Smyrna. Mówiono, że jego zaginięcie zostało zaplanowane przez niego i jego współpracowników, żeby poruszyć opinię publiczną, wywołać u niej emocje i w ten sposób zachęcić do sprzedaży książki. Morgan w ciągu kilku miesięcy roztrwonił pieniądze, które uzyskał dzięki temu oszustwu; i w końcu, gdy zabrakło mu środków, przyjął islam i otrzymał pracę w rządzie tureckim. Chociaż nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów potwierdzających tę wersję wydarzeń, nie budziła ona żadnych wątpliwości, a opinia o jej prawdziwości została ugruntowana w Stanach Zjednoczonych bez sprzeciwu.

Z ruchu antymasońskiego wynikło utworzenie w kongresie partii mieszanej, która połączyła się z dwiema frakcjami, które wraz z nią dzieli się tym zgromadzeniem, przynajmniej większość jednemu lub drugiemu, zależnie od ustępstw, jakie uzyska za ambicje swoich członków.

Książka Morgana, będąca przyczyną całego tego hałasu, która ukazała się pod tytułem *Illustrations of Masonry*, zawiera jedynie formy przyjęcia trzech stopni, już drukowane w Europie sto razy; ale dało początek obszerniejszym i pełniejszym publikacjom, zwłaszcza pracy zatytułowanej: *Światło na masonerię*, która zawiera w całości rytuał wszystkich stopni praktykowanych w Ameryce, a w szczególności rytuał trzydziestu trzech stopni dawnego i uznanego rytu szkockiego. Antymasoni, który wydrukowali tę pracę, nie poprzestali na tym; występowali w teatrach, a nawet na placach publicznych, przedstawiając wszystkie stopnie masonerii.

Bez względu na to, jak poważny cios zadał społeczności amerykańskiej ruch antymasoński, nie uległo mu ono. Po początkowym szoku prace były sukcesywnie wznawiane w różnych stanach Unii; są tam dzisiaj w pełnej sile; i wszystko wskazuje na to, że wkrótce odzyska całą swoją dawną świetność.

Niezależnie od masonerii Królewskiego Sklepienia, która jest uznawana przez Wielką Lożę Anglii - loże tego królestwa nadal mają pewną liczbę odizolowanych stopni, pod ogólną nazwą rycerskości, które są jedynie tolerowane. Pełną listę zamieściliśmy w naszych statystykach masońskich. Są one mniej więcej takie same jak te, które są akceptowane przez loże amerykańskie i zarządzane przez ciała zwane wielkimi obozowiskami i najwyższymi konklawe.

Przez długi czas w szkockiej masonerii istniały wyłącznie trzy stopnie

symboliczne. Jednakże w czasach, o których niewiele wiadomo, w Edynburgu powstała władza masońska pod nazwą Wielkiej Loży Królewskiego Zakonu Heredonu z Kilwinning, która nadawała wysoki stopień podzielony na trzy stopnie, zwany Różokrzyżem Wieży<sup>1</sup> Wielka Loża Świętego Jana dołożyła wszelkich starań, aby przeciwstawić się rozprzestrzenianiu się tej masonerii na terenie podległym jej jurysdykcji i udało jej się, jeśli nie całkowicie ją zniszczyć, to przynajmniej ograniczyć ją do obszaru działania jednej kapituły.

Rycerskie stopnie Anglii wkroczyły także do Szkocji w 1798 roku. Zostały tam przywiezione przez sierżanta-krawca pułku milicji z Nottingham, który w tym roku przybył do garnizonu Edynburga; ale pozyskali tam niewielu prozelitów; a ci, którzy ich witali, wkrótce potem zrezygnowali.

Z tego, co właśnie powiedzieliśmy, wynika, że stopnie i obrzędy, które nadają kwalifikacje szkockie, nie pochodzą ze Szkocji, gdzie są zupełnie nieznane i nigdy nie były praktykowane; i że patenty przedstawione na poparcie takiego pochodzenia są sfabrykowanymi tytułami. Przy kilku okazjach Wielka Loża Szkocji uroczyście wyparła się patentów tego rodzaju, o których mówiono, że pochodzą z jej autorytetu; i aby chronić zagranicznych masonów przed wszelkimi twierdzeniami, które przedstawiałyby ją jako wyznającą lub autoryzującą rzekome wysokie stopnie szkockie, a w swoim regulaminie opublikowanym w 1836 r. zamieściła artykuł o następującej treści: „Wielka Loża Szkocji nie praktykuje żadnego innego stopnia wolnomularstwa poza stopniem ucznia, czeladnika i mistrza, zwanymi masonerią św. Jana<sup>2</sup>”

Jednak na kontynencie w końcu zrozumieliśmy, jak wiele to wszystko znaczy. Wysokie stopnie, do których wprowadzono templariuszowskie marzenia, mistyczne spekulacje, oszustwa alchemii, magii, nekromancji i tak wiele innych kłamliwych nauk, zaszkodziły działaniu masonerii, sprawiły, że ludzie stracili z oczu cel, który proponowała, oszpeciły ją i wyśmiały, i rozprzestrzeniły w niej ducha rywalizacji, który zerwał wszelkie braterskie więzi, i głupią łatwowierność, która uczyniła z instytucji niewyczerpaną kopalnię nielegalnych zysków dla intrygantów, oszustów i łobuzów. Dlatego pomyśleliśmy o naprawieniu tak wielu złych rzeczy, oczyszczając masonerię z tych heterogenicznych koncepcji i przywracając ją do pierwotnej prostoty.

---

1] W załączniku nr 2 do niniejszego zarządzenia znajduje się adnotacja o jego zakresie. nie pozwala na wstawienie tutaj.

2] The Grand-Lodge of Scotland practises no degrees of masonry but those of apprentice, fellow-craft and master mason, denominated Saint-John's masonry (*The laws and contiivtions of the Grand-Lodge of the ancienst and honourabte fraiernity of free and accepted masons of Scotland*, C. I, art. 4).

Ale była to trudna praca: duma niektórych, chciwość innych, miłość do cudowności w największej liczbie, miały stanowić przeszkodę w wyrzeczeniu się wystawnych tytułów, którymi się ozdobili, bogactw, o których marzyli, tego fantastycznego świata istot żywiolowych, przywoływaczy i czarowników, który stworzyli dla siebie i pośród którego mieli nadzieję cieszyć się niekończącym się życiem. Uważano, że przybył to do Niemiec wraz z ustanowieniem masonerii eklektycznej, która, nie uznając za regułę, którą należy przestrzegać w sposób absolutny, tylko trzech pierwotnych stopni ucznia, czeladnika i mistrza, mimo to pozwalała każdej loży indywidualnie przyjmować tyle kolejnych stopni, ile chciała, jakiegokolwiek rodzaju, pod warunkiem, że nie uczyni ich to ogólną sprawą reżimu i że nie zmieni dla nich jednolitości trzech stopni masońskich. To właśnie baron Knigge wpadł na pomysł pierwszej reformy. Aby ją przeprowadzić, zawarł porozumienie z lożami Frankfurtu i Wetzlar. W 1783 r. odbyło się zgromadzenie ogólne, na którym położono podwaliny reformy. Opracowano okólnik dla masonów z Niemiec i zagranicy, aby zachęcić ich do przyczynienia się do realizacji zaproponowanego celu. Następnie opracowano plan stowarzyszenia eklektycznego. Aby zniszczyć wysokie stopnie, loże otrzymały absolutną niezależność. Był to rzeczywiście najpewniejszy środek, jaki można było zastosować. Ta izolacja pozostawiła pole wolnej wyobraźni; każdy przyjmował wysokie stopnie według własnej wyгоды; a unicestwienie systemów było właśnie wynikiem ich wielości. Niestety, podział ten, który osłabiał, dzieląc je, obowiązujące reformy, sprawił, że jego rozpuszczający wpływ był odczuwalny w równym stopniu w lożach, które nie miały, ściśle mówiąc, centrum działania i były kierowane niemal wyłącznie według swoich osobistych impulsów. Więź, która je łączyła, była całkowicie moralna; była to zgodność poglądów, prosta korespondencja, która nie pociągała za sobą żadnego podporządkowania. Rezultatem tej organizacji było to, że poważna niedogodność została zastąpiona jeszcze poważniejszą niedogodnością; bujność życia zastąpiono rodzajem odrętwienia, które sparaliżowało całe ciało społeczne.

Również ta reforma, tak doskonała w swej idei, lecz tak wadliwa w wykonaniu, uzyskała zaledwie małą liczbę głosów. I chociaż pierwotne braki organizacyjne zostały częściowo naprawione, eklektyzm nie skupia dziś w swojej organizacji więcej niż trzynaście loż.

Podczas gdy w Niemczech próbowano tej reformy, Wielki Wschód Francji, poruszony podobną myślą, podjął się nie całkowitego zniszczenia wysokich stopni, lecz zredukowania ich do niewielkiej liczby. Komisja, powołana w tym celu kilka lat wcześniej, przedstawiła wynik swojej pracy w 1786 r.

Ten plan reformy, który został przyjęty, dał początek czterem zakonom rytu francuskiego, obejmującym Elekta, Szkockiego, Rycerza Wschodu i Różokrzyżowca. Te kompozycje, co więcej, dość blade, są zapożyczone z tak zwanego rytu doskonałości; redaktorzy ograniczyli się do modyfikacji stylu i podania bardziej rozsądnych interpretacji alegorii i symboli, na których się opierają.

Rewolucja z 1789 r. doprowadziła do zamknięcia łóż we Francji i w części Europy, a w innych częściach świata do wyrzeczenia się praktykowanie systemu templariuszy i innych systemów rycerskich i filozoficznych, które stały się podejrzane dla rządów, wydawało się prawdopodobnie śmiertelnym ciosem dla stopni wszelkiego rodzaju, które zostały zaszczerpione w pierwotnej masonerii; ale tak nie było. Ledwo nastała chwila spokoju po politycznych niepokojach i ponownym otwarciu świątyń masońskich, gdy nie tylko pojawiła się na nowo część starych rytów, ale także pojawiły się nowe, które do tych, które już nękały masonerię, dodały swoje aberracje i próżne ceremonie.

Tak zwany obrzęd doskonałości został przywieziony do Ameryki przez brata Stephena Morina, któremu Rada Cesarzy Wschodu i Zachodu wydała w tym celu pełnomocnictwa w 1761 r. We Francji przestał być praktykowany po rozwiązaniu organu, który miał nad nim kontrolę. Brat Hacquet, były notariusz w Saint-Domingue, przywiózł go tam z powrotem w 1803 roku. Niedługo potem przybył z Ameryki hrabia de Grasse, syn admirała o tym samym nazwisku. Przedstawiał się jako naczelny przywódca nowej masonerii o trzydziestu trzech stopniach, którą nazwał Dawnym i Uznany Rytem Szkockim. System ten obejmował niemal wszystkie stopnie rytu doskonałości oraz niektóre stopnie zapożyczone z innych obrządków lub stworzone na nowo. Według hrabiego Grasse autorem tej ostatniej reformy był król Prus. Fryderyk Wielki, który ustanowił ją 1 maja 1786 r., własnoręcznie opracował jej regulamin w postaci osiemnastu artykułów, zwanych wielkimi konstytucjami, i powołał w Prusach Radę Najwyższą 33 stopnia. Jednakże twierdzenia te nie były prawdziwe: od 1774 r. aż do śmierci Fryderyk nie interesował się już masonerią; w dniu, w którym ustanowiono Ryt Szkocki, książę ten umierał i był całkowicie niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek pracy; ponadto był zadeklarowanym wrogiem wyższych stopni, które uważał za szkodliwe dla masonerii<sup>1</sup>; i nigdy nie istniała Najwyższa Rada Trzydziestego Trzeciego Stopnia w Prusach, gdzie przed rokiem 1786 obrzęd

---

1] „Wiemy z dobrych źródeł, że zawsze był zadeklarowanym wrogiem wysokich rang. Doświadczenie nauczyło go, że wysokie rangi są źródłem wszelkiego zła, jakie istnieje w bractwie masońskim, i przyczyną niezgody między lożami i systemami. (*Encyclopédie der freimaurerei*, etc., autorstwa Lenninga (Mossdorfa), t.I)

doskonałości został w dużej mierze zarzucony. Wydaje się, że dziś udowodniono, iż dawny i powszechnie uznany szkocki ryt nie powstał wcześniej niż w 1801 r.; że został on utworzony w tym roku w Charlestown przez pięciu Żydów o nazwiskach John Mitchell, Frederic Dalcho, Emmanuel de la Motta, Abraham Alexander i Isaac Auld, którzy, kierując się wyłącznie pobudkami handlowymi, przyjęli na siebie obowiązki wielkiego dowódcy, wielkiego porucznika dowódcy, skarbnika, sekretarza itp., i w ten sposób sprawowali całą administrację w swoich rękach; że na początku stopnie nie były jeszcze ostatecznie ustalone, a system, mniej więcej taki, jaki jest dzisiaj, został ustalony dopiero w 1802 r. Widzimy w istocie, że 4 grudnia tego roku Najwyższa Rada Charlestown ogłosiła w okólniku zarówno swoje założenie, jak i nazwy stopni jego reżimu, nie wskazując jednak, w jaki sposób ten rzekomo starożytny ryt został mu przekazany i z jakimi organami tej samej natury był w związku. To właśnie w tym samym roku 1802 hrabia de Grasse i kilku innych braci z francuskich wysp Ameryki otrzymali od tej władzy patenty, które dały im władzę ustanowienia Najwyższej Rady na Saint-Domingue i propagowania dawnego i uznanego rytu, gdziekolwiek uznali to za stosowne, z wyjątkiem Republiki Amerykańskiej i Antyli Angielskich. Ta Rada Najwyższa na Saint-Domingue jest jedyną wymienioną w spisie Rady Najwyższej w Charleston, opublikowanym w następnym roku, jako z nią korespondująca.

W dalszej części tej historii zobaczymy, że kilka masonskich organizacji kwestionowało posiadanie dawnego i powszechnie uznanego Rytu Szkockiego, a każda z nich opowiadała się za wzniosłością inicjacji tego rytu. Należy jednak wierzyć, że po obu stronach tak żywy entuzjazm dla tych godnych podziwu tajemnic odczuwalny był jedynie dzięki wierze masonów, którzy je wnieśli. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że z wyjątkiem kilku stopni, takich jak na przykład Różokrzyżowiec i Kadosz, szereg stopni szkockości jest podawany tylko w drodze komunikacji i w bardzo zwięzły sposób. Bardzo niewielu braci obdarzonych wysokimi stopniami wie, na czym polega cudowna wiedza, która jest im przypisana; i z pewnością nie są to ci, którzy okazują się najbardziej dumni z jej posiadania. Rzeczywiście, jeśli chodzi o doktrynę, wszystko jest trywialne, nieistotne lub absurdałne w tych wyższych stopniach; a jeśli chodzi o ceremoniał, składa się on z nieistotnych formalności, gdy nie są głupie lub śmieszne, a nawet poniżające dla godności przyjmowanych. Tak możemy ocenić na podstawie podsumowania, które zamierzamy zrobić, opierając się na amerykańskim dziele *Light on masonry*, które jest pod każdym względem spójne, co więcej, z ręcznie

pisanymi francuskimi rytuałami, które mamy przed oczami<sup>1</sup>.

Pierwsze trzy stopnie są takie same, z wyjątkiem niewielkich zmian, jak te, które są praktykowane powszechnie; ich ceremonie opisaliśmy szczegółowo we wstępie.

W randze tajnego mistrza opłakiwana jest śmierć Hirama, a Salomon wyznacza siedmiu mistrzów, którzy mają zastąpić tego wielkiego pracownika w pracach nad świątynią; przyjmowanym jest jeden z siedmiu wybranych. - Stopień doskonałego mistrza został ustanowiony, jak mówi księga, przez Salomona, aby zachęcić mistrzów do poszukiwania morderców Hirama. Przywilej, jaki to wyróżnienie przyznało braciom, którzy je otrzymali, polegał na byciu jedynym poinformowanym, że serce ofiary spoczywa w urnie, wieńczącej mauzoleum wzniesione na zachód od świątyni. Znali również rozwiązanie problemu kwadratury koła, który, niestety, zostało utracone. - Przypuszcza się, w stopniu poufnego sekretarza, że Hiram z Tyru przybył, aby złożyć Salomonowi przedstawienia wykazu dotyczącego wartości dwudziestu miast Galilei, który żydowski monarcha dostarczył mu jako opłatę za materiały na świątynię jerozolimską. Hiram wszedł z pośpiechem i bez zapowiedzi, do apartamentu Salomona. Joaben, jeden z faworytów tego księcia, który nie zna Hirama, sądząc, że ma złe zamiary, przychodzi posłuchać pod drzwiami pokoju, w którym zebrali się dwaj królowie, aby móc udzielić pomocy swemu panu, w przypadku gdyby ten nieznajomy chciał mu zaszkodzić. Poinformowany o tak zaszczytnym akcie oddania, Salomon czyni tego sługę swoim poufnym sekretarzem. Ta bajka zostaje wprowadzona w życie w stopniu, a przyjmowany przedstawia Joabena. - Salomon mianuje przełożonego i sędziego, aby wymierzył sprawiedliwość pracownikom świątyni. Wchodząc do loży, mówi: Chivi (to znaczy kłaniam się), a prezes odpowiada mu: Ki (wstań); za pomocą którego powierzono mu klucz do miejsca, w którym zamknięto ciało i serce szanownego mistrza Hirama. - Dalej są zajęci, w stopniu zarządcy budynków, nadrabianiem straty Hirama przez mianowanie niektórych przełożonych robotników. Kandydat musi być w stanie zostać kierującym budową jednego z pięciu porządków architektonicznych i dokończyć pracę nad pewną tajną komnatą. Jednakże, przez dość dziwną sprzeczność, jest on przyjmowany tylko po wyznaniu swojej ignorancji.

W stopniu *dziwiątym i piętnastym* uczniowie mają przed sobą kwestię

---

1) Zobacz także *Wspomnienia o szkotyzmie* autorstwa brata Chemin-Dupontésa; *Biblioteka maçonnicza, lub pełna instrukcja wolnomularska Kurs interpretacyjny starożytnych i nowożytnych inicjacji*, autorstwa brata Ragona; podręczniki braci z Aulnaye, Vuilliaume i Bazot, etc.



ścigania i ukarania morderców Hirama. Kandydat wypełnia tę misję dwukrotnie. Wchodzi do loży, trzymając w jednej ręce sztylet splamiony krwią, a w drugiej podobiznę odciętej głowy. Twierdzi, że dokonał zemsty i żąda zapłaty za tę czynność. Ale ci sami, którzy popchnęli go do morderstwa, z oburzeniem go oskarżają. Wszyscy obecni już podnoszą na niego sztylety, żeby go uderzyć; Jednakże ich gniew zostaje uśmierzony, zważywszy na fakt, że porwał go jego zapał; i zostaje przyjęty do szeregów, o które zabiega, po złożeniu przysięgi, że ściąłby głowy krzywoprzysięzcom, którzy ujawniliby ich tajemnice. Stopień wzniesłego rycerza elekta, który następuje po tamtych, nie ma tak głupio okropnego ceremoniału; ale nowicjusz otrzymuje nagrodę za popełnione morderstwa.

Emblematy stopni *architekta*, *sklepienia królewskiego*, *szkockiego świętego Jakuba VI*, przedstawiają zupełnie inny charakter. - W pierwszym przypadku przyjmowany musi być w stanie wymienić wszystkie instrumenty zawarte w kompletnym zestawie matematycznym i rozróżnić pięć porządków architektury. Po ich przedstawieniu musi przez jakiś czas podziwiać gwiazdę polarną widoczną na północ od loży. - W stopniu *sklepienia królewskiego* kandydaci są spuszczeni do loży za pomocą liny, przez otwór wykonany w sklepieniu. Widzą kolumnę z brązu, na której przed potopem wyryty był stan ludzkiej wiedzy i która uniknęła spustoszeń spowodowanych przez ten ogromny kataklizm. Pokazano im również wspaniałą trójkąt, na którym wyryto prawdziwe imię bóstwa; trójkąt, który umieszczono na szczycie dziewiątego sklepienia starożytnej świątyni Enocha. - Stopień *Wielkiego Szkota* przedstawia prawie te same symbole, co *sklepienia królewskiego*, ale nawiązuje do okresu bardziej współczesnego i przypomina nieszczęścia rodu Stuartów.

Następne dwa stopnie dotyczą historii biblijnej. *Rycerz ze Wschodu* odnosi się do powrotu Żydów z niewoli i budowy drugiej świątyni w Jerozolimie; przyjmowany przedstawia Zorobabela - w randze *księcia Jerozolimy* przyjmowany kontynuuje w tej postaci i otrzymuje nagrodę za wszystkie prace, które podjął z miłości do narodu żydowskiego.

Kandydat do stopnia *rycerza Wschodu i Zachodu*, przedstawiony wielkiej radzie, jest starannie sprawdzany przez wszystkich braci. Jeden z nich mówi do niego: „Pokażemy ci coś niesamowitego!” „Musi on siedem razy okrążyć siedmiokątną figurę, na której powierzchni przedstawione są siedem gwiazd, tęcza, baranek leżący na księdze siedmiu pieczęci i starzec z białą brodą, mający obosieczny miecz w poprzek ust. Po tych podróżach przyjmowanego pytano, czy wie, dlaczego starożytni mieli takie białe i długie brody.

Najwyraźniej jest to podchwytliwe pytanie, odpowiada więc w sposób typowy dla Normanów i mówi: „Wiesz o tym!”. Następnie ma zanurzyć ręce w misce; udawane jest, że puszczają mu krew z ręki, a mówca gratuluje mu odwagi. Siedem pieczęci mistycznej księgi otwiera się kolejno, a różne przedmioty, takie jak łuk, strzały, korona, trupia czaszka, kadzidło itp., zostają przekazane siedmiu pomocnikom z następującymi zaleceniami: „Idźcie i kontynuujcie podbój! - Nie dopuście, aby bezbożni i niegodziwi bracia kiedykolwiek znaleźli sprawiedliwość w naszych łóżach!” itp.

Następnie rozbrzmiewają dźwięki trąb i przyjmowanemu opowiadana jest historia założenia Zakonu Templariuszy. Różne fazy męki Chrystusa są przedmiotem stopnia *różokrzyżowca*. - *Wielki kapłan* lub *szkocki wzniosły* zapożycza alegorie i symbole z Apokalipsy.

Kandydat zobowiązany jest do poszukiwania drogi, która prowadzi do niebieskiego Jeruzalem. - Na stopniu *mistrza ad vitam* odtwarzane są na nowo tradycje żydowskie, a kandydat reprezentuje Zorobabela. Zapytano go o poprzednie stopnie; i wydaje się, że chce się, jak w *angielskim stopniu dawnego mistrza*, przygotować go do regularnego pełnienia funkcji czcigodnego członka loży. - Stopień *rycerza noachickiego lub pruskiego* przenosi nas z powrotem do budowy wieży Babel. Bracia świętują pamięć zniszczenia tego pomnika dumy, niezgody wśród robotników, którzy go wzniesli, oraz pomieszania języków. Zakon ten został ustanowiony w Prusach w 1755 roku. Jego wynalazcy przypisywali mu przekonanie, że ma on starożytne pochodzenie i że stworzyli go Krzyżacy. Hrabia Saint-Gélaire wprowadził go do Francji w 1757 roku. - Ponownie pojawia się kwestia budowy drugiej świątyni jerozolimskiej w stopniu *księcia Libanu*. Bracia są zajęci ścinaniem cedrów potrzebnych do budowy tej świątyni w Libanie.

Bajka o *nadzorcy przybytku* wiąże się z czasem budowy pierwszej świątyni. Kandydat reprezentuje syna Hirama. Powiedziano mu, że chociaż jego ojciec został pomszczony, „oni jednak nie przestają składać w ofierze nierozważnych, tchórzliwych i okrutnych”. Neofita pełni straż przy tabernakulum. - Podczas przyjęcia do stopnia *księcia przybytku* kandydata pytano, jak długo pracował w świątyni Salomona; odpowiada: „Dwa tysiące sto osiemdziesiąt pięć dni jako posłuszny, tyle samo na naśladowanie i tyleż na doskonalenie; „i daje na to dowód bez odpowiedzi, mianowicie: „że nie brał udziału w ataku dokonanym na osobę Hirama i że pragnie poczynić wielkie postępy w cnocie”. - W stopniu *rycerza brązowego węża* powiedziano przyjmowanemu, że aby uczcić odkrycie, które zawdzięczał instynktowi węża, rośliny zdolnej leczyć rany, Mojżesz kazał zbudować kolosalnego węża z

brązu, przymocować go do końca długiego kija i kazać paradować z nim po obozie Hebrajczyków; że tradycja tego faktu przetrwała w Judei aż do czasów wypraw krzyżowych; i że wówczas rycerze, którzy się w tym wykształcili, ustanowili stopień poświęcony temu przedmiotowi i poświęcili się studiowaniu nauk, oddawaniu czci prawdziwemu Bogu i wyzwalaniu jeńców.

Przyjęcie do stopnia *księcia miłosierdzia* wiąże się z pewnymi okolicznościami w co nie bylibyśmy w stanie uwierzyć, gdybyśmy nie mieli rytuału przed oczami. Po tym, jak kandydat wykona dziewięć kroków w sposób przypominający węża, do jego ramion przyczepia się dwa skrzydła, którymi porusza za pomocą mechanizmu. Ma zawiązane oczy. Prowadzono go po dziewięciu stopniach na platformę, skąd nakazano mu wyskoczyć w powietrze i polecieć w górę, do trzeciego nieba. Kandydat posłusznie wykonuje polecenie, odrywa się od podłoża, trzepocząc skrzydłami, i opada na ciasno naciągnięty koc, trzymany z obu końców przez kilku energicznych braci. Następnie powiedziano mu, że znajduje się „w przestrzeni nieba, gdzie toczą się wędrujące gwiazdy.” Przekazujemy go w ten sam sposób do drugiego nieba. Tam kazano mu trzymać rękę blisko zapalanej świecy i powiedziano mu, że ciepło, które czuje, pochodzi od gwiazd stałych. Kazemy mu powąchać niewielką ilość piany mydlanej: symbolizuje ona eter drugiego nieba. Od tego momentu jego ciało nabyło zdolność opierania się działaniu ognia. Na koniec wyrzucono go w powietrze i powiedziano mu, że znajduje się w trzecim niebie. Reszta się zgadza. Jeśli chodzi o instrukcję, jaką mu udzielono, polegała ona na wykonaniu wielkiej pracy.

Stopień *suwerennego dowódcy świątyni* przypomina o potępieniu Templariuszy. Przyjmowany zostaje związany liną, aby nauczyć się, że nadal jest pod jarzmem namiętności; przywiązano go do deski, przykryto całunem pogrzebowym, niesiono w ramionach, kazano mu okrążyć łożę pięć razy, a następnie śpiewano prozę, w której znalazł się ten fragment: „O masonie, który śpisz w głębokim spokoju i nic nie mówisz, musisz umrzeć, musisz umrzeć!” Procesja dobiegła końca, a obdarowany zostaje koronowany. Z racji swej nowej godności ma prawo nosić kapelusz na głowie w łoży; jest „zwolniony z katechizmu.”

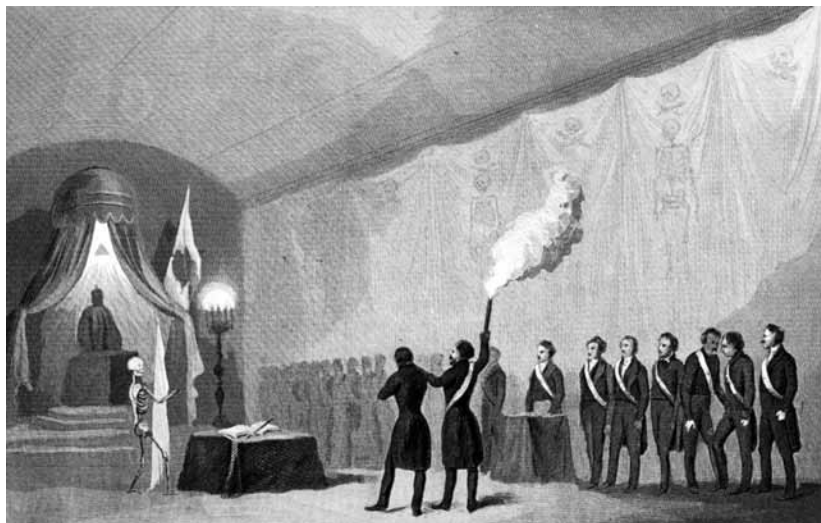
W stopniu *rycerza słońca*, czcigodny reprezentuje Adama; siedmiu urzędników łoży nazywa się cherubinami, a członków bez funkcji sylfami. Celem inicjacji jest uwolnienie podmiotu z więzów i ślepoty błędu i skierowanie go do poznania prawdy. Rytuał tego stopnia jest jednym z niewielu, który można przeczytać; są nawet pewne części pełne znaczenia i wartości. Niestety,

forma przyjęcia zawiera okoliczności, które niewiele współgrają z powagą tła. Przyjmowany, z głową przykrytą czarnym welonem, jest wprowadzany do loży, podczas gdy dwa sylfy, z miechami w dłoniach, dmuchają od tyłu. Zostaje uwolniony od welonu; czcigodny wygłasza do niego mowę wyjaśniającą symbole masonerii, które przedstawia mu jako zawierające zasady śmiałej filozofii, i namawia go, aby uwolnił się od jarzma wiary, która mogła zostać mu wpojona w młodości, i aby za jedyne zasady swojej wiary przyjął widowisko natury i własny intelekt.

*Wielki Szkot św. Andrzeja* jest pierwszym stopniem reformy Ramsaya, a bajka, którą opowiedzieliśmy w poprzednim rozdziale, stanowi jego podstawę. Jeśli chodzi o ceremonię, składa się ona wyłącznie z kilku podróży, które kandydat musi odbyć po loży. Myśl polityczną autora łatwo rozpoznać w przemówieniach czcigodnego i w regulaminie stopnia. - katastrofa zakonu templariuszy upamiętniona jest w *wielkim elekcie*, *rycerzu kadosz*; pamięć o Filipie Pięknym, Klemensie V i Noffodeju, zwanych Trzema Okropnościami, jest tam przeklęta. Kandydat wspina się po siedmiu stopniach drabiny, na których wypisane są hebrajskie słowa oznaczające miłosierdzie, szczerość, łagodność, prawdę, doskonałość, cierpliwość i dyskrecję.

Stopień *dowódcy inkwizytora* wiąże się także z zakonem świątynnym; nadaje temu, kto go otrzyma, przywilej wymierzania sprawiedliwości braciom. Przyjmowanie składa się z prostego przedstawienia się i złożenia przysięgi. - *Książę tajemnicy królewskiej* jest strażnikiem skarbcza zakonu świątynnego. Przyjmowanie, dość skomplikowane, odbywa się w środku fikcyjnego obozu, w którym rozbitych jest dziewięć namiotów, *rycerzy różokrzyżowców*, *Rycerzy Wschodu*, *wielkich architektów*, *wybranych*; plus pięć namiotów dla *rycerzy kadosz*, *rycerzy słońca*, *rycerzy brązowego węża* itp.; i na koniec trzy inne namioty - namioty *książąt królewskiej tajemnicy*, *wielkich inkwizytorów* i *rycerzy maltańskich*. Łoża lub najwyższa rada trzydziestego trzeciego i ostatniego stopnia, zwanego *suwerennym wielkim inspektorem generalnym*, ubrana jest na fioletowo; czaszki i kości w krzyżu św. Andrzeja są wyszywane na wiszących elementach. Pośrodku pomieszczenia, na czworokątnym cokole pokrytym karmazynowym dywanem, znajduje się otwarta Biblia i miecz. Na północ od cokołu stoi ludzki szkielet, trzymający w lewej ręce białą flagę Zakonu Świątyni, a w prawej sztylet, który podnosi, jakby chciał uderzyć. Wielki Mistrz, który przyjmuje tytuł bardzo potężnego suwerennego wielkiego komandora, reprezentuje Fryderyka II, króla Prus; jego porucznik reprezentuje księcia Orleanu, Wielkiego Mistrza francuskiej masonerii. Podczas otwarcia prac, zapytany o obowiązki, które

ma do spełnienia, porucznik Wielkiego Komandora odpowiada: „Walczyć za Boga i moje prawa, i karać zdrajców”. Kandydat zostaje przedstawiony, ubrany na czarno, bez butów, bez kapelusza, bez miecza, bez fartucha, z pochyloną głową, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Nosi czarną wstążkę na szyi, której wprowadzający trzyma koniec lewej ręki, podczas gdy w prawej trzyma zapaloną pochodnię.



W tym stanie musi trzy razy obejść ołtarz; następnie nakazuje mu się zanurzyć ręce w wazonie umieszczonym na piecu i zawierającym rtęć, która, jak mu powiedziano, jest roztopionym ółwim. Po tej próbie składa przysięgę, całuje Biblię trzy razy, uzbrojony w miecz; prezydent wkłada na jego serdeczny palec lewej ręki pierścień, na którym wyryto dewizę: *Deus meumque ius*, i mówi do niego: „Tym pierścieniem poślubiam cię zakonowi, twojemu krajowi, twojemu Bogu”.

Taka jest istota misteriów szkotyizmu, bezkształtna masa i niestrawna, pomnik nierozsądku i szaleństwa, plama na masonerii pozostawiona przez kilku bezwstydných handlarzy; a której zdrowy rozsądek masonów już dawno oddałby sprawiedliwości, gdyby ich próżność nie została uwiedziona tytułami i krzyżami, które stanowią ich obowiązkową procesję.

W tym samym czasie inni spekulanci przeliczyli dawny i uznany ryt i ustanowili pod nazwą rytu Misraim, czyli Egiptu, nowy system, który obejmował nie mniej niż dziewięćdziesiąt stopni. System ten, któremu przypisywali wysoką starożytność, został podzielony na cztery serie, zwane symboliczną, filozoficzną, mistyczną i kabalistyczną. Stopnie

nauczania zostały zapożyczone z szkotyizmu, martynizm, hermetyczna masoneria i różne reformy, które dawniej obowiązywały w Niemczech i Francji, a których notatki znaleziono tylko w archiwach kilku ciekawskich osób. W 1805 r. kilku braci, krytykowanych moralnie, nie mogło zostać przyjętych do składu Najwyższej Rady Szkockiej, która została założona w tym roku w Mediolanie, wyobrazili więc sobie reżim Misraimitów. Brat Lechangeur został obarczony zadaniem zebrania elementów, ich sklasyfikowania, skoordynowania i opracowania ogólnego statutu. Na początku postulanci mogli osiągnąć jedynie osiemdziesiąty siódmy stopień. Pozostałe trzy, które uzupełniały system, były zarezerwowane dla nieznanymi przełożonych; a same nazwy tych stopni były ukryte przed braćmi niższych stopni.

Dzięki tej organizacji ryt Misraim rozpowszechnił się w Królestwie Italii i Królestwie Neapolu. Została on przyjęty w szczególności przez kapitułę różokrzyżowców zwaną *Concorde*, której siedziba znajdowała się w Abruzji. Na dole krótkiego dokumentu, czy też dyplomu, wydanego w 1811 roku przez tę kapitułę bratu B. Clavelowi, komisarzowi wojennemu, widnieje podpis jednego z ówczesnych przywódców rytu, brata Marca Bédarride, który wówczas posiadał zaledwie siedemdziesiąty siódmy stopień. Bracia Joly i Bédarride przywieźli mistraimizm do Francji w 1814 roku. Później propagowano go w Belgii, Irlandii i Szwajcarii. Później wspomnę o perypetiach, jakie przechodziła ta masoneria.

W 1806 roku, Portugalczyk. zwany Nunez, próbował założyć stowarzyszenie w Paryżu o którym zapewniał, że jest tym samym, co Zakon Chrystusowy, utworzony w Portugalii w 1314 r. z pozostałości Zakonu Świątyni i który, jak twierdził, miał prawo założyć we Francji.

Jego system dzielił się na kilka stopni wtajemniczenia, których formy wzorowano na wyższych stopniach masonerii templariuszy. Niedługo potem odkryto, że cudzoziemiec był jedynie intrygantem i że zamienił swój rzekomy zakon w czysto handlową spekulację. Zadenuncjowany przez swoich licznych oszukanych ludzi, został zmuszony do opuszczenia Francji.

Inny sprzedawca wyrobów masonskich podjął się w tym samym czasie wykonania przejęcia zakon Miłosierdzia, który był również powiązany z zakonem Templariuszy. Aby nadać instytucji większą wartość i autorytet, śmiało stwierdził, że jej tajnym przywódcą jest sam Napoleon. Zdemaskowany jako Nunez, potajemnie opuścił Paryż, aby uniknąć procesu karnego.

W tym samym roku 1806 w Paryżu rozprowadzano masowo okólniki. Ogłoszono istnienie trzeciego stowarzyszenia, które nazwano Zakonem Świątyni, a także planowane utworzenie domu inicjacyjnego, wielkiego postulat

i wielkiego konwentu metropolitalnego. Przywódcy tego stowarzyszenie podali, że Jacques Molay, przebywając w Bastylii i przewidując rychłe zniesienie templariuszy, mianował swoim następcą pewnego Jean-Marc Larmeniusa, któremu nadał władzę przywracania porządku, a nawet rządzenia nimi po swojej śmierci; że w rzeczywistości po torturach Molaya Larmenius wziął tajne kierownictwo Zakonu Świątyni, którego członkowie przyłączyli się do niego i uznali jego autorytet; że sporządził statut, aby po jego śmierci zakon nie pozostał bez przywódcy; i że nadał przetrwanie Wielkiego Mistrza Rycerzowi Franciszkowi Thomasowi Theobaldowi z Aleksandrii, któremu dał również uprawnienie do wyznaczenia następcy; że w ten sposób Zakon Świątyni został utrwalony, a godność Wielkiego Mistrza została przekazana z tamtych odległych czasów do dnia dzisiejszego. Na poparcie tych twierdzeń członkowie nowego stowarzyszenia przedstawili oryginał statutu przekazu Larmeniusa, napisanego hieroglifami na bardzo dużym arkuszu pergaminu, ozdobionego, zgodnie z ówczesnym gustem, rysunkami architektonicznymi w stylu gotyckim, literami we fleurony, kolorowe i posrebrzane, opieczetowane pieczęcią i noszące manupropria, akceptacje wielkich mistrzów od czasów Larmeniusa; 20 statuty zakonu, zrewidowane w 1705 r. i podpisane przez Filipa Orleańskiego. Później, potwierdzili ten dowód małym miedzianym relikwiarzem, w formie gotyckiego kościoła, zawierającym cztery fragmenty spalonych kości, wzięte ze stosu męczenników zakonu; żelazny miecz zwieńczony kulą, który prawdopodobnie służył wielkiemu mistrzowi Jacques'owi Molay; złoty hełm z żeliwa damasceńskiego, prawdopodobnie należący do Guya, brata delfina Owernii; pastorał z kości słoniowej i trzy mitry z materiału, używane podczas ceremonii zakonu itp.

Należy wiedzieć, że ta bajka (bo to była jedna bajka) została niezwykle błyskotliwie ułożona, a fragmenty, na których się opierała, wykazywały na pierwszy rzut oka wszystkie cechy przypisywanej im starożytności.

Jednakże, ponieważ tajemnica tego historycznego oszustwa znajdowała się w posiadaniu kilku osób, a następnie wybuchły między nimi podziały, doszło do nieostrożności, które zostały potwierdzone pisemnymi oświadczeniami. Mamy w rękach oryginalne dokumenty, których treść przedstawimy, a które rzucają największe światło na tę kwestię. Dokumenty te należą do cennej kolekcji brata Morrisa z Greenfield, który był na tyle uprzejmy, że nam je przekazał<sup>1</sup>.

W *Historii miłości Gaulesa* autorstwa Bussy-Rabutina czytamy, że wielu

---

<sup>1</sup>] Brat Morisonde Greenfield zamierza wkrótce opublikować tekst tych dokumentów, zgodnie z *Historią nowożytnych templariuszy*.

panów dworu Ludwika XIV, m.in. Manicamp, kawaler de Tilladet, książe Grammont, markiz de Biran i hrabia Tallard założył w 1682 r. tajne stowarzyszenie, którego celem było oddawanie się gustom importowanym z Włoch. Pierwsza zasada tego stowarzyszenia polegała naturalnie na wykluczeniu kobiet, a każdy z członków nosił pod koszulą ozdobę w kształcie krzyża, na którym widniał wypukły wizerunek mężczyzny depczącego kobietę, niczym na krzyżach w Saint-Lichel, gdzie ten święty depcze diabła. Zrozumiałe jest, że ten artykuł statutu zwalnia nas z obowiązku informowania o pozostałych. Ledwo założone stowarzyszenie rozrosło się o znaczną liczbę młodych, rozpustnych panów. Markiz de Biran przedstawił księcia Vermandois, księcia krwi, który poddał się próbom należnym inicjowanemu. Delfin również został przyjęty, ale nie odważono się poddać go tym samym formalnościom. Poinformowany o tych haniebnych uczynkach, Ludwik XIV kazał wychłostać księcia Vermandois przez lokaja i zesłał na wygnanie członków stowarzyszenia, które nazywano: *Małe Zmartwychwstanie Templariuszy*.

W 1705 roku Filip Orleański, późniejszy regent za małoletniego Ludwika XV, gromadzi resztki społeczności, które porzuciło swoje pierwotne przeznaczenie i zaczęło zajmować się sprawami politycznymi. Opracowano nowe statuty. Włoski jezuita, ojciec Bonanni, wybitny znawca antyku, znakomity projektant i autor wielu bardzo erudycyjnych prac, stworzył statut, znany jako statut Larmeniusa; odnotował akceptację i podpisy wybitnych osobistości z różnych epok, o których przypuszczał, że piastowali urząd wielkiego mistrza od czasów Larmeniusza, i w ten sposób fikcyjnie powiązał nowe stowarzyszenie ze starożytnym Zakonem Templariuszy. Utworzono rejestr obrad, w którym następnie zapisywano protokoły z najważniejszych spotkań. Protokoły te były sukcesywnie przekazywane wielkim mistrzom zarządzającym stowarzyszeniem od czasów Filipa Orleańskiego. Stowarzyszenie to, powołane do życia z przyczyn politycznych, których nie udało się dobrze wyjaśnić, pierwotnie podjęło próbę uznania siebie za zakon Chrystusowy, założony w Portugalii, który w tym kraju, pod inną nazwą, stanowił kontynuację Zakonu Templariuszy. W tym celu dwóch jej członków udało się do Lizbony i rozpoczęło negocjacje z Zakonem Chrystusowym. Król Jan V, który był Wielkim Mistrzem, wysłał list do swojego ambasadora w Paryżu, Don Luiza da Cunhy, aby uzyskać informacje o kandydatach i tytułach, które posiadali. Portugalski dyplomata zwrócił się w tej sprawie do księcia Elbeuf i przekazał raport Janowi V. Gdy tylko książę się o tym dowiedział, wydał rozkaz aresztowania dwóch



francuskich wysłanników. Jeden z nich uciekł i znalazł schronienie w Gibraltarze; drugi nie miał tyle szczęścia i po dwóch latach więzienia został osądzony i deportowany do Angoli w Afryce, gdzie zmarł.

Jednakże społeczność nadal istniała we Francji; i wszystko wskazuje że jest to ta sama organizacja, która przed rewolucją ukrywała się pod dość trywialną nazwą stowarzyszenia *Aloyau*, a której członkowie rozproszyli się około 1792 r. W tym czasie jego wielkim mistrzem był książę Cossé-Brissac, który był zamordowany we wrześniu w Wersalu, wraz z innymi więźniami, których przewożono do Orleanu, by tam stanąć przed sądem. Brat Ledru, najstarszy syn słynnego Comusa, fizyka królewskiego, był lekarzem księcia Cossé-Brissac. Po śmierci tego pana kupił on należący do niego mebel, w którym ukryte były: słynny statut Larmeniusa, ręcznie spisane statuty z 1705 r. i księga protokołów. Około 1804 roku przekazał te fragmenty swemu przyjacielowi, bratu Saintôta, a także doktorowi Fabré-Palapratowi, byłemu seminarzyście, któremu pomagał w stawianiu pierwszych kroków w karierze medycznej. Widok tych dokumentów nasunął myśl o wskrzeszeniu zakonu. Brat Ledru został poproszony o zostanie jego wielkim mistrzem; ale odmówił i wyznaczył do pełnienia tej funkcji brata Radixa de Chevillon, który przyjął jedynie tytuł regenta i zarejestrował się w tej roli na patencie Larmeniusa, podążając za wielkim mistrzem Cossé-Brissacem. Czterech odnowicieli zakonu było zdania, że stosowne będzie powierzenie mu patronatu jakiegoś znamienitego nazwiska; i podczas gdy oczekiwano na realizację tego planu, brat Chevillona, wykorzystując swój podeszły wiek jako pretekst, zaproponował mianowanie brata Fabré-Palaprata Wielkim Mistrzem, pod warunkiem, że zrzeknie się on tej godności, jeśli znajdzie się jakaś wysoko postawiona osoba, która zgodzi się ją objąć. Jednakże gdy już brat Fabré otrzymał tytuł wielkiego mistrza, unikał jego zrzeczenia się pod różnymi pretekstami i zachował go aż do śmierci.

Wkrótce potem do Zakonu Templariuszy przyjęto kilka innych osób, w szczególności braci Decourchant, urzędnika notarialnego; Leblonda, pracownika biblioteki cesarskiej; oraz Arnala, byłego księdza z Pontoise, a wówczas handlarza żelazem przy Rue Lepelletier. Wszyscy trzej zostali wtajemniczeni w sekret tego oszustwa. Zadanie polegało na stworzeniu tak zwanych relikwii zakonu. Zadanie to powierzono braciom Fabré, Arnalowi i Leblondowi. Spalone kości, rzekomo zabrane z sanktuarium męczenników zakonu, zostały przygotowane przez braci Leblonda i Fabré w domu pierwszego z nich przy Rue des Marmouzets. Mały miedziany relikwiarz, żelazny miecz, znany jako miecz Jakuba I. Pastorał z kości słoniowej

i trzy mitry zostały zakupione przez brata L. Ehlonda od handlarza złotem na targu Saint-Jean i od pobliskiego wytwórcy ornatów. Na koniec brat Arnal zdobył żelazny hełm inkrustowany złotem, który kiedyś należał do rządowego składu broni.

W 1805 roku, Brat Francisco Álvaro da Silva Freyre do Porto, rycerz Zakonu Chrystusowego i tajny agent w Paryżu Jana VI, króla Portugalii, został również przyjęty do zakonu. Pozostał członkiem do 1815 roku. Był jednym z niewielu, którym Brat Fabré i inni odnowiciele Zakonu Świątyni zwierzyli się ze wszystkiego, co się wydarzyło. W 1812 roku był sekretarzem ministerialnym. Po tym, jak Wielki Mistrz Fabré zakomunikował mu swoją chęć, aby został uznany, jako następca Jakuba Molay, przez Wielkiego Mistrza Zakonu Chrystusowego, wziął kopię statutu Larmeniusa i wysłał ją do Jana VI, a następnie wyjechał do Brazylii. Prośba została odrzucona; i chociaż brat da Silva nie wypowiada się w tej sprawie w sposób określony w podpisanym przez siebie oświadczeniu, które mamy przed sobą, niemniej jednak można sądzić, że odpowiedź króla zawierała informacje, które przytoczyliśmy powyżej na temat petycji złożonej w 1705 r. przez stowarzyszenie, którego przywódcą był Filip Orleański, o uznanie go przez Zakon Chrystusa.

Z powyższego należy wyciągnąć wnioski, że ustanowienie zakonu świątyni nie pochodzi z okresu po 1804 r.; że nie jest już prawowitą kontynuacją stowarzyszenia zwanego Małym Zmartwychwstaniem Templariuszy, że była ona rzeczywiście związana ze starożytnym zakonem Świątyni. Jednakże, aby jeszcze bardziej naturalnie, jeśli to możliwe, odegrać, że nie stworzyło, za pomocą swoich statutów i swoich relikwii, komedii, którą rozpoczęto, stowarzyszenie współczesnych templariuszy podzieliło świat na prowincje, przeoraty, komandorie, które dzieliło między swoich członków. Wymagało dowodu szlachectwa od postulantów; a gdy nie mogli go dostarczyć, nobilitowało ich. Tak właśnie, zwłaszcza 29 października 1808 r., czterestu dobrych mieszczan z Troyes, o nazwiskach Pigeotte, Gaillet, Vernollet, Bertrand, Baudot, Gréan, Bellegrand itd., otrzymywało patenty szlacheckie i znaczące herby. Oświadczały, że wyznają religię katolicką, apostolską i rzymską, i w związku z tym w różnych okresach odmawiała inicjacji protestantom. Ale wielki mistrz Fabré, który w 1806 lub 1807 roku kupił od antykwariusza z Quays grecki rękopis z XXV wieku, zawierający lekcję z Ewangelii św. Jana, będący w opozycji, w wielu punktach, do tej samej Ewangelii umieszczonej w kanonie Kościoła rzymskiego, poprzedzony swego rodzaju wstępem i komentarzem zatytułowanym: *Levitikon*, wpadł na

pomysł, aby około 1815 roku przywłaszczyć sobie jej doktrynę dla zakonu Świątyni i przekształcić w schizmatyczną sektę stowarzyszenie dotychczas doskonale ortodoksyjne. Ten Levitikon i dołączona do niego Ewangelia<sup>1</sup>, przetłumaczone w 1822 roku przez braci Théologue i Humberta, zostały wydrukowane wkrótce potem, z modyfikacjami i wstawkami rozważanymi przez samego doktora Fabr  -Palaprata. Stały się one powodem rozłamu w Zakonie Tr  jcy. Ci rycerze, którzy przyjęli jego doktryny, uczynili z niego podstawę liturgii, którą postanowili upubliczni   z inicjatywy doktora. W 1833 roku otworzyli w sali Dziedzi  ca Cud  w ko  ci  ł joannicki, w którym ci uczciwi rycerze, w wi  kszo  ci pisarze, urz  dnicy administracyjni i kupcy, uroczyste odprawiali msz   w hologramie i kom  zy, na oczach ciekawskich, którzy gromadzili si   t  mnie z powodu nowo  ci widowiska hojnie im ofiarowanego za darmo. Zaskakuj  co dla duchowie  stwa jonickiego, wi  rni byli o  zywieni niewielk   gorliwo  ci   i nie p  cili zbyt hojnych danin; dlatego konieczne by  ło porzucenie tego religijnego widowiska i wycofanie si  , jak poprzednio, do g  łbokiego sanktuarium zimowego Tivoli.

Bez wzgl  du na to jak wzniosle by  by jego roszczenia, Zakon Świątyni jest w rzeczywisto  ci jedynie reform   masoni  sk  . W naszych statystykach dotycz  cych masonerii mogli  my zaobserwowa  , jaki zwi  zek istnieje pomi  dzy stopniami inicjacji w tym zakonie a r  żnymi stopniami szkockiej przynale  żno  ci. Brat Ledru nie znalaz  ł   adnych rytua  w w dokumentach ksi  cia Coss  -Brissac; Zeszyty instrukta  owe zakonu, wed  ug wszelkich pozor  w, musia  y zosta  c sporz  dzone oko  o 1804 roku. Stopnie pierwotnie nosi  y nazwy: *ucze  n*, *czeladnik*, *mistrz*, *mistrz Orientu*, *mistrz czarnego or  ła   w. Jana* i *doskona  y mistrz pelikana*. 50 kwietnia 1808 roku, aby ukry  c to masoni  skie pochodzenie, wydano dekret mistrzowski, który stanowi  ł,   e w przysz  łości stopnie te b  d   nazywane: *wtajemniczony*, *wtajemniczony do w  ntrza*, *adept*, *adept Wschodu*, *adept czarnego or  ła   wi  tego Jana* i *doskona  y adept pelikana*. Pierwsz   instytucj   za  łożon   przez zakon by  ła

---

1] Autorem Ksi  gi Kapla  skiej i do  łączonej do niej Ewangelii Jana by  ł Grek imieniem Nicefor, mnich z klasztoru niedaleko Aten. Zosta  ł on wtajemniczony w misteria sekt, istniej  cych do dzi  s, do których w wi  kszo  ci nale  ż   arabskie klasy wy  sze, a kt  re wyznaj   doktryny staro  żytnej   o  y kairskiej. Nicefor wprowadzi  ł te doktryny do chrze  cija  stwa, napisa  ł Ksi  g   Kapla  sk   i Ewangeli   Jana, kt  re sta  y si   bibli   niewielkiej grupy sekciarzy, z kt  rymi dzieli  ł swoje przekonania. Ci schizmatycy, stali si   obiektem prze  sledowa  ni, Nicefor wyrzek  ł si   swoich b  d  w i powr  ci  ł na   ono Ko  cio  a greckiego. Znane s   trzy r  kopis  mienne kopie Ksi  gi Kapla  skiej i Ewangelii Jana: pierwsza przechowywana jest w greckim klasztorze Walopedi; druga w gabinecie hrabiego Moussin-Pouschkina, uczonego rosyjskiego przyrodnika, w Sankt Petersburgu; trzecia, kt  ra by  ł cz  ścią kolekcji Zjednoczonego Klasztoru Ormia  skiego San Lazzaro w Wenecji i kt  ra zagini  ła w 1798 r., g  dy miasto przeje  li Francuzi, jest prawdopodobnie tym samym, kt  r   zakupi  ł Wielki Mistrz Fabr   i kt  r   obecnie znajduje si   w posiadaniu Zakonu Templariuszy.

łoża masonśka, która 23 grudnia 1805 r. otrzymała od Wielkiego Wschodu Francji patent pod nazwą Rycerzy Krzyża; i składała się szczególnie pośród członków loży Świętej Karoliny, składającej się z osób o wysokich stanowiskach, takich jak bracia Choiseul, Chabillant, Vergennes, Dillon, Coigny, Montesquiou, Narbonne, z Béthune, z Montmorency, z Tour-du-Pin, z Aligre, z Labourdonnaye, z Sémonnes, z Crussol, z Nanteuil, z Flahaut itd., itd.

Był to czas odrodzenia się starożytnych zakonów rycerskich. W 1806 roku podjęto próbę restytucji Zakonu Grobu Bożego<sup>1</sup>. Nowe stowarzyszenie, którego sponsorem był Ludwik XVIII, istniało przez kilka lat; zanikło w 1819 r., wraz ze śmiercią wiceadmirała hrabiego Allemanda, który piastował wówczas stanowisko Wielkiego Mistrza.

Belgijskie wolnomularstwo również miało swoje innowacje. W 1818 r. ukazały się okólniki informujące o zorganizowaniu pierwotnego szkockiego rytu, który został wprowadzony w Namur w 1770 r. przez Wielką Lożę Metropolitalną Edynburga, instytucję, która nigdy nie istniała. Obrzęd ten, składający się z trzydziestu trzech stopni, z których większość zapożyczono z rytu doskonałości, był jednak bardzo nowym dziełem i, jak się uważa, jego głównym autorem był brat Marchot, prawnik z Nivelles. Jego jurysdykcja nie sięgała poza mury miasta, w którym miał swoją siedzibę.

Widzieliśmy, że rytuał doskonałości przywiozła do Holandii Róża. Istniała ona w kilku lożach aż do roku 1807, kiedy to powstała Wielka Kapituła wyższych stopni, która przyjęła, z niewielkimi modyfikacjami, cztery zakony lub wyższe stopnie rytu francuskiego. Reforma ta była stosowana niemal wyłącznie w królestwie aż do roku 1819; ponieważ dawni powszechnie akceptowany ryt szkocki, który został tam zaimportowany w czasach dominacji francuskiej, był tam praktykowany jedynie przez bardzo małą liczbę loż i nigdy nie cieszył się tam wielką popularnością.

Sytuacja była taka, gdy podjęto próbę reformy, przez Księcia Fryderyka z Nassau. Przeanalizowaliśmy już rzekomo starożytne dokumenty, które stanowiły jego podstawę; Oto w istocie dwa wyższe stopnie, którymi książę chciał zastąpić te obowiązujące w kapitułach holenderskich.

*Loża wybranego mistrza*, pierwsza jednostka systemu, miała formę idealnego kwadratu. Został pomalowany i ozdobiony w kolorze błękitnym. W centrum rozłożona była na ziemi tablica, również kwadratowa, na której na czarnym tle widniało drzewo, na którym zawieszono linią; widniały

---

1] Twierdzono, nie wiemy na jakiej podstawie, że zakon ten ukrywał się przed 1789 r. pod nazwą Aloyau Society. Wszystko wskazuje, wręcz przeciwnie, że nazwę tę przyjęli w tym samym czasie nowożytni templariusze, jak powiedzieliśmy powyżej

dwie złote ostrza; miecz; płomień; rzeka i cyrkiel. U stóp tego obrazu znajdowały się mary. Sześć lamp oświetlało łożę, w której urzędnikami byli czcigodny, dwóch dozorców, mówca, sekretarz, skarbnik, mistrz ceremonii i przygotowujący. Czcigodny i obaj dozorczy wykonywali symboliczne uderzenia w posadzkę łoży, używając białego kija o długości trzech stóp, który każdy z nich trzymał w dłoni. Otwarcie prac odbywało się w taki sam sposób, jak w zwykłej masonerii. Przed dopuszczeniem kandydata do inicjacji zadawano mu siedem pytań dotyczących boskości, nieśmiertelności duszy, przekonań religijnych, obowiązków obywatelskich i masonskich. Jeśli jego odpowiedzi zadowolili zgromadzenie, przyjmowanego wprowadzano pomiędzy czterech braci, za którymi następował mistrz ceremonii. Tak umieszczony, dwukrotnie okrążał ołtarz, a następnie siadał obok czcigodnego, po przyrzeczeniu obowiązku. Czcigodny udzielał mu symbolicznego wyjaśnienia trzech niższych stopni i dopełniał inicjacji moralną interpretacją symboli narysowanych na tablicy.

Forma łoży wybranego najwyższego mistrza, drugiego podpodziału, była taka sama jak łoży poprzedniego stopnia; tylko nad drzwiami wejściowymi znajdowało się zaokrąglone sklepienie, którego ściany nośne, po prawej i lewej stronie, rozciągały się na pozostałe trzecie części pomieszczenia, tak że przyjmowany, gdy był przedstawiany, mógł widzieć tylko tył łoży. W tej części znajdowała się kolumnada świątyni pomalowana na niebiesko. Przezroczysty stół, oferujący te same emblematy, co stół wybranego mistrza, był umieszczony między dwiema kolumnami. Oprócz urzędników, których widzieliśmy, był w tym stopniu dostojnik zwany obserwatorem. Najpierw kandydat musiał podpisać obietnicę, że nie wyjawia tajemnic, w które miał zostać wtajemniczony; następnie zaprowadzono go do drzwi łoży, a on został posadzony w sklepionej części. Urzędnicy i bracia zajęli swoje miejsca; ale przyjmowany nie mógł ich widzieć. Brat obserwator, ukryty pomiędzy kolumnami, w zagłębieniu znajdującym się z tyłu łoży, naprzeciwko sklepienia, obserwował przez niewidoczny otwór, co kandydat robił. Mistrz ceremonii, po przedstawieniu kandydata, zostawił go samego; a bracia zgromadzeni w łoży zachowali głęboką ciszę przez kilka minut. Następnie czcigodny zwracał się do Przyjmowanego, zadając cztery pytania dotyczące tendencji masonerii, a gdy odpowiadał, odczytywał mu długą mowę umoralniającą. Przez kilka minut panowała cisza; następnie orkiestra muzyków grała melodię: Gdzie można być lepszym, niż w rodzinie? i głosy, dając się słyszeć, zaśpiewały hymn Francuzów. Po wypełnieniu wszystkich tych formalności urzędnicy ustawiali się w łoży, tak aby mogli ich zobaczyć

przyjmowani. Mówca wyjaśniał mu symbole rangi; mówił mu na przykład, że świątynia, którą zobaczył z tyłu łoży, była emblematem zapożyczonym od starożytnych; że „zawsze uważano świątynię za najdoskonalszą budowlę która mogłaby istnieć na Ziemi”; że ta świątynia była obrazem człowieka; że głos, który wydobywał się z jej ogrodzenia, był „alegorią tej zdolności człowieka, określanej wieloma nazwami, a której istnienia żadna myśląca istota nie może zaprzeczyć, chociaż nikt nie ma innego dowodu poza własnym przekonaniem; „co nie jest zbyt jasne. Mowa mówcy zostawała napisana; podpisywali ją wszyscy członkowie zgromadzenia; a przyjmowany również składał na niej swój podpis. „Teraz” - dodał mówca - „wyjdź z mocnym zamiarem, by zawsze żyć godnie według swojego przeznaczenia”.

Rytuał tych dwóch stopni był kierowany przez wielkiego mistrza do wszystkich warsztatów jego obediencji. Dołączony był formularz członkostwa, który każdy brat musiał podpisać indywidualnie. Konieczne było, aby jeden podpisał bez ograniczeń lub aby jeden się powstrzymał. Alternatywa była delikatna: w istocie w wielkim mistrzu było dwie postacie; jeśli z jednej strony był głową społeczeństwa, które miało równość jako podstawę, z drugiej strony był synem króla; jako taki jego łaska mogła być korzystna pod więcej niż jednym względem; jego wrogość mogła być niebezpieczna; ponadto, zdawał się tak mocno trzymać przyjęcia swojego systemu, że powstrzymanie się od niego było dla niego obrazą. Te rozważania zaburzały wszystkie umysły; a jednak, co było dalekie od przewidzenia, wielu braci nie tylko powstrzymało się od przyłączenia, ale także skłoniło się do przedstawień wielkiego mistrza, których pełna szacunku forma tylko nieznacznie osłabiła żywotność. Podsumowując, po długich dyskusjach, niewielka liczba masonów i łoż przyjęła nową masonerię, szczególnie w Holandii. To była okazja do schizmy. Wielka Kapituła wysokich stopni tego królestwa i wiele kapituł jurysdykcyjnych odważnie oświadczyły, że będą trzymać się starożytnych wyższych stopni; a Wielka Kapituła zadekretowała, że żadne ciała od niej zależne nie mogły w przyszłości przyjmować do swego grona, jako członka lub gościa, żadnego różokrzyżowca, który był odpowiedzialny za oświadczenie, „że nie przestrzegał tak zwanego systemu reformy wyższych stopni lub przynajmniej przestrzegał go z ograniczeniami i nie uważał go w żaden sposób za destrukcyjny dla stopnia różokrzyża”. W Holandii nadal istnieje kilka łoż z wybieralnym najwyższym mistrzem. W Belgii rozwiązano je po rewolucji w 1830 roku.

W tym samym czasie, gdy księżę Fryderyk próbował przeprowadzić

swoją reformę, we Francji podejmowano próby przyjęcia nowego ruchu masonskiego, który przyjął nazwę *perskiego rytu filozoficznego*. Było siedem stopni i z nazwami: *uczeń, biegły czeladnik, giermek miłosierdzia; mistrz, rycerz słońca; architekt wszechrzeczy, rycerz filozofii serca; rycerz eklektyzmu i prawdy; mistrzu dobry pasterz; czcigodny wielki wybrany*. Ten ryt miał małą liczbę zwolenników; obecnie zanikł. Jest to najnowsza innowacja wprowadzona do trzech oryginalnych stopni.

Właśnie nakreśliłmy niemal kompletny obraz wszelkiego rodzaju aberracji, w jakie popadli masoni na przestrzeni stulecia. Jeśli nie sparaliżowały one całkowicie pożytecznych efektów instytucji masonskiej, to przynajmniej je spowolniły. Poważnie podważyły słuszną reputację, jaką cieszy się społeczność; sprawiły, że zwątpiła w swoją zdolność do cywilizowania; i żeby ukoronować tak wielkie szkody, wprowadzili w jego szeregi podziały; podzieliły ją na tysiąc wrogich sekt, zaciekle walczących ze sobą i mających jeden cel: wzajemne zniszczenie. Obyśmy, odkrywając całą głębię zła, otworzyli oczy naszym braciom i postanowili, że należy porzucić wiele niepotrzebnych rzeczy, gdy stanowią one zagrożenia, i powrócić do prostoty pierwotnego wolnomularstwa i do tej jedności, która jedyna może zapewnić mu siłę i sprawić, że osiągnie swój cel!

## ROZDZIAŁ VII.

ROZŁAM: Pęknięcie między Wielkimi Łożami Londynu i Yorku. — Powstanie Wielkiej Łoży Starożytnych Masonów. — Księżę Sussex — Koniec schizmy angielskiej. — Wielka Łoża Francji i kapituły wyższych stopni. — Brat Lacorne. — Nieporozumienia. — Śmierć hrabiego Clermont. — Wybór księcia Chartres. — Komisja mająca na celu przeprowadzenie reformy nadużyć, proponuje nową konstytucję. — Spotkania w hotelu Chaulnes. — Utworzenie Wielkiego Wschodu Francji. — Podział. — Wielka Łoża uznaje Wielki Wschód za nielegalny i buntowniczy. — Aresztowanie archiwisty Wielkiej Łoży. — Podróże księcia Chartres. — Łoże w konwencie — Spotkanie na Wielkim Wschodzie kilku grup dysydenckich. — Kapituła doktora Gerbiera. — Upadek Wielkiej Łoży Francji. — Spory w Niemczech i Szwajcarii. — Dyrekcje niemieckie i rzymsko-szwajcarskie. — Romański Szwajcarski Wielki Wschód. — Szwajcarska Wielka Łoża Narodowa. — Masoneria we Francji w okresie terroru. — List Wielkiego Mistrza Księcia Orleanu zostaje pozbawiony tytułu. — Jego miecz jest złamany, jest w stanie upadku ducha. — Spotkanie Wielkiej Łoży Francji w Wielkim Wschodzie. — Łoże szkockie. — Ojciec Abrahama. — Anatemy. — Wielka Łoża Generalna — Najwyższa Rada trzydziestego trzeciego stopnia. — Zbliżenie. — Konkordat. — Klauzule tajne. — Wielkie Mistrzostwo Józefa Napoleona. — Księżę Cambaceres. — Księżę Rovigo. — Napoleon w łoży Faubourg Saint-Marcel. — Kłopoty w Wielkim Wschodzie wywołane przez Brata Pyrona. — Wygnanie tego brata. — Zerwanie konkordatu. — Kompromis. — Niezależność rytów.

Pierwsze podziały w masonerii pojawiły się w roku 1754; Wybuchły one z powodu zmian wprowadzonych do rytuałów przez Wielką Łożę Londynu. Kilka warsztatów, niezadowolonych z tych innowacji, odłączyło się od Wielkiej Łoży, utworzyło niezależne zgromadzenia na jej oczach i, obłożone anatema, ze względu na swe nieprawidłowości, oddali się pod opiekę władzy masońskiej mającej swą siedzibę w Yorku. Od tego momentu przyjacielskie stosunki, jakie dotychczas istniały między dwoma Wielkimi Łożami północy i południa, zostały zerwane; ta ostatnia uważała, że ma prawo wkroczyć na terytorium jurysdykcji Wielkiej Łoży York i ustanawiania łóż na jej terenie.

Nowe nieporozumienia zakłóciły spokój społeczeństwa. W 1736 r. Hrabia Loudon, który właśnie został wybrany Wielkim Mistrzem, wyznaczył do pomocy w wykonywaniu obowiązków kilku urzędników, których wybór, naruszający stare zasady, wywołał najżywsze skargi. Kilku członków Wielkiej Łoży, widząc, że ich żądania nie zostały wysłuchane, zrezygnowało, przyłączyło się do dysydentów, założyło nowe łoże i sprawiło, że zostały one powołane do życia przez Wielką Łożę Yorku. Jednak negocjacje się odbyły i różnice zdawały się być zażegnane; Nawet niezadowoleni bracia wycofali już swoje rezygnacje i powrócili na swe miejsca w Wielkiej Łoży, gdy w 1739 r. wybuchły nowe spory. Chcieli, aby Wielka Łoża powróciła do przestrzegania starych zwyczajów, które porzuciła; a gdy formalnie odmówiła, członkowie, którzy do niej dołączyli, ponownie się od niej odłączyli i utworzyli w samym Londynie rywalizującą organizację, która, uznając wyższość Wielkiej Łoży Yorku, uzyskała jednak niezależną egzystencję i przyjęła nazwę *Wielkiej Łoży starożytnych masonów*. Stara



Wielka Loża, którą odąd będziemy nazywać *Wielką Lożą współczesnych masonów*, ekskomunikowała nowe stowarzyszenie, objęła warsztaty swoją jurysdykcją i zakazem oraz, aby uniknąć jakiegokolwiek kontaktu między tymi warsztatami a własną lożą, wprowadziła dalsze innowacje w rytuałach i sposobach rozpoznawania.

Ale było to fałszywe posunięcie, którego użyli starzy masoni, aby przyciągnąć wokół siebie wszystkich zwolenników ortodoksji masońskiej. Liczba ich członków znacznie wzrosła; uzyskali patronat osób o najwyższym autorytecie, spośród których wybierali wielkiego mistrza; i posiadli umiejętności pozwalające im uzyskać uznanie Wielkich Lóż Szkocji i Irlandii jako jedyne go prawowitego autorytetu masońskiego w Anglii.

W 1777 r. doszło do kolejnego rozłamu, który pogłębił zażenowanie, jakie dawni masoni nieustannie wywoływali w *Wielkiej Loży współczesnych masonów* od momentu swego powstania. Pamiętamy, że w 1745 roku władza ta zakazała organizowania procesji masońskich poza lożami. Wbrew temu zakazowi, *loża Starożytności* (dawniej *św. Pawła*) wzięła udział w nabożeństwie w kościele św. Dunstana 24 czerwca, a następnie, nosząc insygnia zakonu i z rozwiniętą chorągwią, przeszła w procesji z kościoła do karczmy *Mitra*, aby tam świętować święto św. Jana. Wielka Loża potępiła takie postępowanie, uznając je za naruszenie jej statutu. *Loża Starożytności* poczuła najsilniejszą niechęć do publicznej krytyki, jaka ją spotkała. Do jego irytacji przyczyniła się jeszcze inna okoliczność. Krótko przedtem wykluczyła trzy z swoich członków za poważne wykroczenia. Wykluczeni bracia odwołali się od decyzji o wykluczeniu do Wielkiej Loży; i ten organ, nie badając charakteru skarg, które były przyczyną wykluczenia, nakazał przywrócenie braci, których dotyczyło wykluczenie. Loża Starożytności odmówiła wykonania tego rozkazu, uważając się za jedyny organ uprawniony do ostatecznego decydowania o przyjęciu lub wykluczeniu swoich członków. Powołała się także na pewne przywileje, które formalnie zarezerwowała dla siebie w 1717 r, kiedy założono Wielką Lożę, i które sprawiły, że stała się niezależna od kontroli najwyższego organu.

Roszczenia te spowodowały, że straciliśmy z oczu pierwotny przedmiot sporu. Z obu stron, sprawy zostały posunięte do granic możliwości; podjęto pochopne decyzje; pojawiły się piorunujące głosy nagany; wydrukowano wspomnienia; i w końcu doszło do całkowitego pęknięcia. *Loża Starożytności* z jednej strony broniła swoich przywilejów, mianowała komisarzy do zbadania starożytnych tytułów, odwoływała się do Wielkiej Loży Yorku oraz do Wielkich Lóż Szkocji i Irlandii, opublikowała manifest, w którym

przedstawiła swoje żale, powiadomiła o swoim odłączeniu się od Wielkiej Loży Anglii, umieściła się pod sztandarem Wielkiej Loży całej Anglii w Yorku i ogłosiła sojusz z każdą lożą i każdym masonem, którzy chcieli pracować zgodnie z oryginalnymi konstytucjami, naruszonymi przez Wielką Lożę Londynu. Z drugiej strony, Wielka Loża zachowała swoje dekrety, upoważniła wykluczonych braci do zbierania się, bez konstytucji, pod samą nazwą loży *Starożytności*, a także do wysyłania swoich przedstawicieli na sesje sejmu masonińskiego. Rzuciła klątwy i wykluczyła ze stowarzyszenia kilku braci, ponieważ odmówili dostarczenia przedmiotów należących do loży *Starożytności* członkom, którzy byli regularnie skreśleni z jej listy. Wiele warsztatów opowiedziało się po stronie loży dysydenckiej i utrzymywało z nią kontakt, pomimo zakazów Wielkiej Loży.

Walka ta trwała dwanaście lat; ale ostatecznie 24 czerwca 1790 r. doszło do pojednania dzięki interwencji księcia Walii oraz książąt Cumberland, Yorku i Clarence. Wielka Loża wydała dekret, na mocy którego przywróciła Lożę *Starożytności* na swoją listę; loża odwołała swój manifest; i od tej chwili jego czcigodny i jego przełożeni powrócili na swoje miejsca w zgromadzeniach. Jednakże sprzeciw starych masonów istniał nadal. W wyniku tych wszystkich debat pozyskała sobie wiele nowych łóž, a jej korespondencja była niemal tak obszerna, jak korespondencja Wielkiej Loży *współczesnych masonów*. Kilku członków tej ostatniej grupy w 1801 roku pełniło wysokie funkcje w Wielkiej Loży *dawnych masonów*. Mistrzowie oskarżeni o tak otwarte naruszenie praw Wielkiej Loży, oświadczyli, że postanowili je złamać jedynie w celu pojednania i doprowadzenia, jeśli to możliwe, do ponownego połączenia obu władz. Poprosili o kilkumiesięczne opóźnienie, aby oddzielić się od starych masonów, mając nadzieję, że w międzyczasie uda im się ułatwić drogę do pojednania. Termin został wyznaczony; negocjacje rzeczywiście zostały rozpoczęte; ale nie przyniosły one żadnych rezultatów; i wojna wybuchła na nowo, jeszcze zacieklejsza niż poprzednio.

W roku 1806 Wielka Loża Nowoczesnych Masonów uzyskała znaczącą przewagę nad rywalem. Jego Wielki Mistrz, Książę Walii, został wybrany na to samo stanowisko przez Wielką Lożę Szkocji i uzyskał uznanie tej ostatniej, która do tej pory uważała ją za schizmatyczną i chciała jedynie korespondować ze starymi masonami. Zostało to również uznane w 1808 roku przez Wielką Lożę Irlandii.

Te podwójne niepowodzenia zniechęciły Wielką Lożę *dawnych masonów* i niemal całkowicie zrezygnowała ona z kierowania lożami podległymi jej

jurysdykcji, które zaczęły swobodnie komunikować się z lożami jej rywala. Wydawało się, że w końcu nadszedł moment, w którym pojednanie stało się możliwe. Było to zresztą życzeniem wszystkich; a sprzyjające okoliczności wkrótce sprawiły, że udało się to zrealizować. W 1813 roku książę Walii został mianowany regentem Anglii, a jego brat, książę Sussex, zastąpił go na stanowisku Wielkiego Mistrza *nowoczesnych masonów*. Pierwszym działaniem nowego Wielkiego Mistrza było podjęcie negocjacji w sprawie ponownego zjednoczenia obu władz. W tym celu zwrócił się do księcia Atholl, który pełnił funkcję przewodniczącego *dawnej masonerii* od 1772 r. i przekonał go do zrzeczenia się godności na rzecz księcia Kentu, który został inicjowany pod jego auspicjami. Wybór ten został ratyfikowany przez Wielką Lożę, na której czele stał książę Atholl; a 1 grudnia 1813 r. książę Kentu objął swoją siedzibę w Willis's Rooms przy St. James's Square. Podczas tej sesji oświadczył, że przyjął funkcję Wielkiego Mistrza wyłącznie w celu współpracy przy zjednoczeniu dwóch Wielkich Łóz. Spodziewano się tego oświadczenia. Po obu stronach wyznaczono komisarzy, którzy natychmiast się zebrali i łatwo doszli do porozumienia na podstawie traktatu unijnego, którego projekt sporządzono wcześniej. Spotkanie dwóch Wielkich Łóz odbyło się tego samego dnia, 1 grudnia, w *Crown and Anchor Tavern* w Strand. Statut związku został odczytany i zatwierdzony przez aklamację; a 27. dnia tego samego miesiąca fuzja została sfinalizowana na uroczystym zgromadzeniu.

Zgodnie z artykułami 2 i 4 traktatu, ryt dawnych masonów, składający się z trzech stopni: *ucznia, czeladnika i mistrza* (w tym najwyższego zakonu Świętego Sklepienia Królewskiego, ustanowionego w 1771 r.), stał się wspólny dla wszystkich łóz. zależnych od Wielkiej Zjednoczonej Loży. Artykuł 17 przewidywał, że przepisy zarządzenia będą podlegały zmianie. Prace te ukończono na początku 1815 r. Nowe statuty, omówione i przyjęte 23 sierpnia, zostały poddane ponownej analizie w 1818 r. i zostały potwierdzone we wszystkich swoich postanowieniach.

Powiedzieliśmy, że w połowie ubiegłego stulecia w różnych miejscach we Francji, a szczególnie w Paryżu, zaczęły działać różne autorytety masonskie, które, twierdząc, że są depozytariuszami wyższej wiedzy, przypisały sobie wyższość nad masonerią błękitną. Wśród nich znalazły się kapituły irlandzkie, kapituła w Arras, kapituła w Clermont, Rada Cesarzy Wschodu i Zachodu, szkocka Loża Macierzysta w Marsylii itp. Wszystkie te stowarzyszenia naruszały prawa Wielkiej Loży Francji i utrudniały jej działalność. Na próżno potępiała działania rywalizujących ze sobą mocarstw

jako nadużycia wobec warsztatów podległych jej jurysdykcji; nieporządek nie ustał. Uważała, że położyła kres temu zjawisku, wydając w sierpniu 1766 r. dekret, w którym ogłosiła, że unieważnia wszystkie patenty wydane nielegalnie przez kapituły wyższych stopni oraz że zabrania swoim lożom uznawania ich za ważne, pod groźbą skreślenia z listy i uznania za niezgodne z prawem. Jednakże uprzedzenia do innowacji wprowadzanych w masonerii były tak głęboko zakorzenione, że dekret Wielkiej Loży zamiast powstrzymać postęp zła, przyczynił się do jego dalszego rozprzestrzeniania. Kapituły objęte anatema, łoże od nich zależne, a także wiele regularnych warsztatów zaprotestowały przeciwko wydanym cenzurom i oświadczyły, że nie chcą się im podporządkować. Członek Wielkiej Loży, prezentujący całkowicie pojednawcze stanowisko, przedstawił raport o dekreście i usiłował wykazać konieczność ponownego zjednoczenia wszystkich dysydenckich kapituł stanowiących trzon francuskiej masonerii. Aby ułatwić to połączenie, zaproponował podział Wielkiej Loży na kilka izb, które oddzielnie zarządzałyby stopniami symbolicznymi i różnymi systemami stopni wyższych. Ta propozycja została odrzucona; i wojna rozgorzała na nowo, jeszcze bardziej zaciekle, pomiędzy Wielką Lożą a kapitułami wyższych stopni.

Pośród tych wszystkich problemów, w samym sercu Wielkiej Brytanii, powstała Wielka Loża - źródło nowych podziałów. Pamiętamy, że brat Baure, zastępca Wielkiego Mistrza hrabiego Clermont, zaniedbał obowiązki związane ze swoim stanowiskiem, a Wielka Loża, pozostawiona samej sobie, stanowiła jedynie bezsilną barierę dla anarchii rozprzestrzeniającej się ze wszystkich stron w części w masonerii. W 1761 roku Wielka Loża zwróciła się do Wielkiego Mistrza z prośbą o wskazanie innego zastępcy. Mistrz wyznaczył w tej roli niejakiego Lacorne'a, nauczyciela tańca i osobę, która zaspokajała jego tajne miłości. Niewłaściwość takiego wyboru spowodowała, że Wielka Loża złożyła pełne szacunku oświadczenia, które nie zostały wysłuchane. Lacorne pośpieszył, by odzyskać swą godność. Zwołał kilka zebrań, jednak niemal wszyscy członkowie Wielkiej Loży powstrzymali się od wzięcia w nich udziału. Upokorzony i rozdrażniony tą dezercją, poszedł werbować w kabaretach grupę mistrzów łóż, którzy handlowali inicjacjami i do tej pory unikali autorytetu i kontroli Wielkiej Loży. Wybrał spośród nich urzędników oddanych sobie i przeprowadził całkowitą reorganizację francuskiej masonerii. Członkowie, którzy wystąpili, zorganizowali osobne spotkania, zaprotestowali przeciwko działaniom frakcji Lacorne'a i wydali ekskomuniki.

Jednakże w następnym roku, po skierowanych do niego protestach, Hrabia Clermont zgodził się odwołać Lacorne'a i na jego miejsce zatrudnił brata Chaillou de Jonville'a. Następnie członkowie dwóch Wielkich Łóż spotkali się i zjednoczyli w jedną; podzielono urzędy i opracowano nowe regulaminy. Ale to pojednanie nie trwało długo. Członkowie, którzy odmówili zasiadania pod przewodnictwem Lacorne'a, należeli do szlachty, sądownictwa, palestry lub wyższej klasy średniej; Pozostali natomiast byli w większości ludźmi niewykształconymi lub o złej reputacji, należącymi do najniższych warstw społecznych. Dla tych dwóch zdezorientowanych frakcji osiągnięcie porozumienia było niemożliwe; Dlatego dyskusje po spotkaniu były ożywione i momentami gwałtowne. Członkowie najbardziej oświeconej części, którzy z trudem i odrazą tolerowali kontakty z innymi członkami, naradzali się, by pozbawić ich stanowisk, a nawet wykluczyć ich z Wielkiej Łoży.

Przewidziane w regulaminie co trzyletnie wybory odbyły się 22 czerwca 1765 r. Wszyscy urzędnicy frakcji Lacorne'a zostali zastąpieni. Rozdrażnieni wynikiem wyborów, który uznali za nielegalny i zawczasu przygotowany, zaprotestowali przeciwko wyborom, wystąpili z Wielkiej Łoży i opublikowali obraźliwe i zniesławiające uwagi przeciwko tej instytucji. Druga frakcja wykorzystała tę okoliczność, aby nadać wydaleniu dysydentów pozory legalności. Dekretem z 15 maja 1766 r. uznała ich za pozbawionych wszystkich praw masonskich i powiadomiła o tym wszystkie loże Paryża i prowincji. Wykluczeni bracia odpowiedzieli na dekret Wielkiej Łoży nowymi oszczerstwami; i 4 lutego 1767 r., gdy zgromadziło się to ciało na uroczystość święta zakonu, stawili się licznie przed zgromadzeniem, znieważali osoby postronne i uciekali się do najpoważniejszych ataków wobec nich. Następnego dnia porucznik policji, poinformowany o tym, co się wydarzyło, zakazał spotkań Wielkiej Łoży.

Przymusowa bezczynność tego organu sprzyjała zamiarom wykluczonych braci. Odbywali tajne spotkania w pokoju w Faubourg Saint-Antoine i napisali do wszystkich łóż we Francji, że Wielka Łoża, zmuszona zawiesić swoje spotkania zgodnie z zarządzeniami władz, przekazała trzem z nich, braciom Peny, Duret i Léveillé, uprawnienie do prowadzenia korespondencji z warsztatami jurysdykcji aż do lepszych czasów. Pod przywłaszczonym tytułem Wielkiej Łoży Francji, wydawali patenty lożom w Paryżu i prowincjach, wysyłali okólniki i zbierali daniny. Jednakże niektóre loże, do których dotarły te komunikaty, widząc na dole dokumentów nazwiska braci, o których wykluczeniu poinformowano je, a których rehabilitacji nie wiedziały, miały wątpliwości co do szczerości kwalifikacji podanych przez

sygnatariuszy. Napisały więc do brata Chaillou de Jonville, aby dowiedzieć się od niego, jak duże zaufanie powinny im pokładać. W odpowiedzi na te listy brat Chaillou de Jonville wysłał 8 października 1769 r. okólnik do wszystkich łóż, w którym zaprzeczył twierdzeniom wykluczonych braci i ponownie przytoczył listę ich nazwisk. Chronione w ten sposób przed oskarżeniami fałszywej Wielkiej Łoży, warsztaty prowincjonalne zaprzestały wszelkiej korespondencji z nią, a nowe skupiska masońskie, które od tego momentu pragnęły być utworzone, zwróciły się bezpośrednio do brata Chaillou de Jonville.

To niepowodzenie nie zniechęciło wykluczonych braci; kontynuowali swoje zgromadzenia. Członkowie Wielkiej Łoży podzielający obawy zwrócili się do porucznika policji z prośbą o pozwolenie na wznowienie pracy; i pomimo odmowy, jakiej doświadczyli, zwołali jednak zgromadzenie na 28 lutego 1770 r.; ale przybyła tylko niewielka liczba członków, gdyż większość odmówiła udziału; i nie podjęto żadnych rozważań w tej sprawie.

W międzyczasie zmarł hrabia Clermont. Wydarzenie to, które miało miejsce w czerwcu 1771 r., pomogło w realizacji planów wykluczonych braci. Uzyskali dostęp do księcia Luksemburga i zwrócili się do niego z prośbą o interwencję w celu uzyskania od księcia Chartres, będącego odtąd księciem Orleanu, akceptacji Wielkiego Mistrzostwa Francuskiej Masonerii, którą zamierzali mu przekazać. Ich prośba została spełniona; Księżę otrzymał pisemne potwierdzenie przyjęcia propozycji i na swojego zastępcę wybrał księcia Luksemburga. Miało to miejsce 15 czerwca. Dumni z tak wielkiego sukcesu, bracia tym razem wyprawili mu wspaniałe przyjęcie w Vauxhall w Torré, przy ulicy Bondy. Jednak 26 lipca doniesiono mu o oszczerczym piśmie, które członkowie Wielkiej Łoży Francji rzucili na nową instytucję, w związku z czym postanowił, że autorzy zostaną pozwani i ukarani. 1 września postanowił, że każda osoba posiadająca archiwa starej Wielkiej Łoży będzie musiała zwrócić je do ośrodka masońskiego, pod groźbą skreślenia z rejestru. Jakiś czas później, niespodziewanie otrzymawszy rozkaz od porucznika policji, kazał aresztować i uwięzić opiekuna archiwum oraz kilku funkcjonariuszy Wielkiej Łoży, pod pretekstem, że bezprawnie zatrzymywali dokumenty i inne przedmioty, które stały się jego własnością. Jednakże braci tych przetrzymywano w więzieniu tylko kilka dni; Sędzia, po uzyskaniu lepszych informacji, kazał ich uwolnić.

Do tej pory Wielki Wschód zrzeszał tylko niewielką liczbę łóż, większość pozostała związana z Wielką Łożą Francji. Cała jego siła i nadzieja pokładał we wsparciu, jakiego udzielił mu księżę Chartres, więc

korzystał z każdej okazji, by zdobyć uznanie Wielkiego Mistrza. Pomimo wszelkich starań, książę początkowo niechętnie się z nim komunikował. 30 sierpnia Wielki Wschód wysłał do niego kilku braci, aby przedstawili mu podsumowanie swoich działań. Posłowie poinformowali w swoim sprawozdaniu, że „nie udało im się wykonać powierzonych im zadań tak, jak by sobie tego życzyli.” W rzeczywistości książę odmówił ich przyjęcia. Po narodzinach księcia de Valois (obecnie króla Francuzów) delegaci wysłani przez Wielki Wschód do księcia de Chartres, aby złożyć mu gratulacje z okazji tego wydarzenia, spotkali się z lepszym przyjęciem; Książę przyjął ich do siebie 13 października, zatwierdził pracę Wielkiego Wschodu i ustalił datę swojej instalacji na zakończenie podróży do Fontainebleau. Instalacja ta miała miejsce w rzeczywistości 22 dnia tego samego miesiąca w małym domku księcia, zwanym Folie-Titon, gdzie później spełniały się misteria *rycerzy i nimf róży*. Zgromadzenie odbyło się w ogromnej sali pomalowanej na czerwono, której błękitne sklepienie było usiane gwiazdami. Obecnych było trzydziestu jeden braci. Przedstawiony Wielki Mistrz przekazał swój papier wartościowy do rąk Księcia Luksemburga, który po jego otrzymaniu pocałował go w policzki, wprowadził go na jego godność, wręczył mu młotek decyzyjny, po czym przekazał mu swój papier wartościowy do rąk Księcia. Po instalacji odbył się bankiet; wielki mistrz nie był obecny, przewodniczył mu książę Luksemburga. To właśnie w tym zgromadzeniu pada słowo uznane jako słowo semestralne, zostało podane po raz pierwszy.

Poinformowany, że książę Chartres zamierza odbyć podróż do południowych prowincji Francji, Wielki Wschód wysłał zawiadomienie 1 kwietnia 1776 r. do łóż położonych przy drodze, którą miał przejeżdżać wielki mistrz. Wysłał delegacje lub oferował mu uroczystości. W Poitiers ogłosił konstytucje Łoży Prawdziwego Światła; w Bordeaux położył pierwszy kamień pod budynek przeznaczony na sesje francuskiej Łoży; w Tuluzie pogodził różnice, które istniały między Łożami tego miasta. Po powrocie Wielki Wschód pogratulował mu uprzejmego przyjęcia, jakiego udzielił masonom z prowincji.

Wielki Mistrz miał później okazję zatrzymać się w małym miasteczku w Normandii, gdzie znajdowało się bogate opactwo benedyktyńskie. Kazał się tam zawieźć i został przyjęty przez czcigodnych ojców ze wszystkimi honorami należnymi człowiekowi jego rangi. Wsiadając z powozu, zauważył przed drzwiami klasztoru tłum kobiet i dzieci odzianych w łachmany, zebranych tam, aby otrzymać nędzne jałmużny, które książę rozdawali nie z własnych pieniędzy, ale w ramach realizacji starożytnej pobożnej fundacji, której byli dysponentami. Dowiedział się, że większość mieszkańców

miasteczka pogrążyła się w całkowitej nędzy. Ta okoliczność nasunęła mu pomysł, aby w samym klasztorze zorganizować lożę stołową i tam zbierać datki na rzecz tych biednych ludzi. Jego orszak był liczny i w całości złożony z masonów. Dopuścił na spotkanie przełożonych wspólnoty. Ledwie zajęli swoje miejsca, gdy bracia, wyjmując z kieszeni fartuchy i sznury, ozdobili się nimi, ku wielkiemu zdziwieniu zakonników, którzy chcieliby się wycofać, ale których nie szanowano. Wzniesiono zdrowie króla. To był kolejny powód do zdziwienia i upokorzenia dla nadziei; bowiem po wygaszeniu ostatniego ognia goście masonscy rozbili swoje puchary, postępując zgodnie ze zwyczajem, który nie pozwala pić dwa razy z kielicha, który służył do wznoszenia zdrowia władcy. Pod koniec posiłku wielki mistrz puścił w obieg kuferech dla ubogich i ostentacyjnie złożył tam hojną ofiarę. Wszyscy panowie jego orszaku naśladowali jego przykład i sami mnisi, których książę wcześniej ostrzegął przed tym, co miało się wydarzyć, i zachęcał do okazania hojności.



Był to piękny dzień dla biednych, pomiędzy których rozdysponowano zbiórkę; ale oni niemal odrzucili to dobrodziejstwo; mnisi, którzy nie chcieli się zobowiązać takim precedensem, insynuowali im, że dar, który otrzymali, miał diabelskie źródło.

Książę Chartresse był wówczas zadowolony z ceremonii masonskich. Oprócz formalnych sesji Wielkiego Wschodu, którym często przewodniczył, odbywał także prywatne spotkania, które sam organizował w Cour des



Fontaines, budynkach należących do Palais-Royal, mała loża urządzona ze smakiem i ozdobiona obrazami wykonanymi przez najlepszych artystów. To właśnie w tym miejscu, po rewolucyjnych zamieszkach, większość warsztatów wznowiła swoją działalność.

Wielki Wschód nie zaniedbał żadnego sposobu, aby zyskać przychyłność swego przywódcy. W 1774 roku oświadczył, że godność, którą mu nadał, jest nieusuwalna. W 1777 r. zwrócił się do niego z prośbą o pozwolenie na wykonanie swojego portretu i umieszczenie go w miejscu, w którym odbywały się sesje. Niedługo potem wielki mistrz ciężko zachorował; Wielki Wschód uczcił jego rekonwalescencję wspaniałymi festiwalami i licznymi aktami dobroczynności, w których wzięły udział wszystkie loże.

Otwarta ochrona, jakiej książę Chartres udzielił Wielkiemu Wschodowi, wywarła korzystny wpływ na ducha łóż francuskich, a uprzedzenia, jakie od dawna żywiono wobec tej organizacji, ostatecznie w dużej mierze zanikły. Wielu odeszło ze starej Wielkiej Loży, a większość utworzonych wówczas warsztatów zwróciła się do niego z prośbą o napisanie konstytucji. Jego korespondencja stała się bardzo obszerna, podczas gdy krąg znajomych jego rywalki z każdym dniem się kurczył.

Od początku swego istnienia Wielki Wschód dążył do skupienia wokół siebie wszystkich niezależnych władz, które powstawały we Francji w różnych okresach i tworzyły loże i kapituły wysokiego szczebla. Niezależnie od organizacji schizmatycznych, o których wspomnieliśmy w dwóch poprzednich rozdziałach, od 1774 r. w Lyonie, Bordeaux i Strasburgu powstały szkockie dyrektoriaty reformy drezdeńskiej; w Arras znajdowała się loża macierzysta pod nazwą *Konstancji*, która - jak twierdzono - wywodziła się z Wielkiej Loży Anglii; w Metz, kapituła *Saint-Théodore*, która wyznawała martynizm; wreszcie w prowincjach północnych - odłam masonerii eklektycznej. Tuż za naszym progiem znajdowała się organizacja masonska, która nazywała siebie *Wielkim Wschodem Bouillon*. Założyła ona loże i kapituły we Francji, konkurując z innymi stowarzyszeniami, które powstały w tym kraju. Negocjacje, jakie Wielki Wschód rozpoczął z tymi rozłamami, pozostały bezowocne, aż w 1776 r. udało mu się przeprowadzić w swoim kraju połączenie dyrektoriatów w Lyonie, Bordeaux i Strasburgu. Skorygowane dyrektoriaty Montpellier i Besançon spotkały się również na Wielkim Wschodzie: pierwszy w 1781 r., a drugi w 1811 r.

Pamiętamy, że w 1776 r. Wielka Loża Szkocka Komturii Wenassyńskiej nadał loży *Umowy Społecznej* w Paryżu tytuł Szkockiej Loży Matki Francji. Ta loża, która poddała się władzy Wielkiego Wschodu, powołując

tę instytucję, przesłał mu kopię swoich szkockich konstytucji i poprosił o uznanie go za Lożę Matkę Szkockiego Rytu Filozoficznego. Wielki Wschód odrzucił jej prośbę i nakazał jej zrzeczenie się tytułu, który przyjęła, pod groźbą skreślenia z listy zakonu. Nie wzięła jednak pod uwagę tego naku i założyła liczne warsztaty dla swojego reżimu zarówno w Paryżu, jak i na prowincji. Do zbliżenia doszło jednak w 1781 r. Na mocy konkordatu zawartego 3 listopada loża *Umowy Społecznej* zrzekła się tytułu Loży Matki w oficjalnych stosunkach z Wielkim Wschodem, choć zachowała go w stosunkach z lożami swojego reżimu. Utrzymano prawo zakładania łóż za granicą. Miało również prawo do ich ustanawiania na terenie Francji, pod warunkiem zastąpienia słowa „ustanowić” określeniem „łączyć”. Ale był to tylko spór o słowa, który niczego nie zmieniał w istocie i który oznaczał jedynie, że strony Loży Matki *filozoficznego rytu szkockiego*, pewnego rodzaju wasalstwa.

Z pozostałości dawnej Rady Cesarzy Wschodu i Zachodu oraz Rady Rycerzy Wschodu, której przewodniczył brat Pirlet, około 1780 r. utworzono w Paryżu kapitułę wysokich rangą, którą nazwano Wielką Kapitułą Generalną Francji. Wielki Wschód rozpoczął negocjacje z tą kapitułą, a zasady spotkania zostały już ustalone, gdy doktor Gerbier, przewodniczący kapituły różokrzyżowców, poprosił o dopuszczenie go do udziału w konferencji. Otrzymawszy tę władzę, zakwestionował na Wielkiej Kapitułe Generalnej zwierzchnictwo, jakie sobie przypisywał nad wszystkimi warsztatami wyższych stopni we Francji; twierdził, że ta supremacja prawnie należy się kapitule, której był najmądrzejszym, czy też przewodniczącym, ponieważ warsztat ten był pierwszym, jaki powstał we Francji, o czym świadczą jego listy założycielskie w języku łacińskim, wydane w 1721 r. przez Wielką Lożę Edynburga. Ten tytuł był ewidentnie fałszywy; Wielka Loża Edynburgu została założona dopiero w 1756 r., nigdy nie praktykowała niczego poza trzema pierwszymi stopniami i nigdy nie używała języka łacińskiego w spisywaniu swoich aktów. Tytuł ten nie pochodził również z Wielkiej Loży Królewskiego Zakonu Heredom w Kilwinning w Edynburgu, która nie założyła żadnej kapituły za granicą przed 1779 rokiem. Wiedzieliśmy ponadto, jakie było pochodzenie tego dokumentu; został on sporządzony w paryskiej tawernie, a plamy wina, którymi był poplamiony, wystarczająco wskazywały na źródło, z którego pochodził. Jego autentyczność była kwestionowana od samego początku. Loża *Żarliwej Przyjaźni* w Rouen, utworzona przez Wielką Lożę Szkocji na prośbę brata Louisa Clavela, prowincjonalnego wielkiego mistrza we Francji, który od 1785 r. był przyłączony do

prowinjonalnej kapituły królewskiego zakonu Herezji z Kilwinning, na czele której stał brat Jean Matheus, wydał najbardziej formalne zaprzeczenie twierdzeniom doktora Gerbiera, popierając je autentycznymi oświadczeniami szefów dwóch władz Edynburga. Pomimo siły sprzeciwów podnoszonych przeciwko rzekomej karcie z 1721 r., Wielki Wschód udawał, że wierzy w szczerść tego dokumentu, chcąc uczynić go tytułem przeciwko roszczeniom różnych szkockich kapituł, które rościły sobie pretensje do wyższości nad nim, pod pretekstem uprzedności ich uprawnień; w konsekwencji rozpoznał, wraz z datą, którą sobie przypisał, kapitułę doktora Gerbiera; połączyło to ciało z Wielką Kapitułą Generalną Francji 17 lutego 1786 r.; i przeszedł prace obu aż do 21 marca 1721 r.

Organizując to spotkanie, Wielki Wschód miał na myśli nie tylko zgromadzenie oddziałów wyższych rangą, które były dla niego ciągłym nękanieniem; miała ona również na celu osłabienie rywala, Wielkiej Łoży Francji, poprzez odejście członków Wielkiej Kapituły Generalnej, z których wszyscy należeli do łóż ujętych w jej statucie. W rzeczywistości zadał jej cios, po którym nie mogła się już otrząsnąć. W momencie utworzenia Wielkiego Wschodu, organizacja ta dodała do swego tytułu określenie „jedyne w swoim rodzaju Wielki Wschód Francji” i przystąpiła do wyboru swoich urzędników pod auspicjami księcia Chartres, Wielkiego Mistrza wszystkich łóż Francji, chociaż ten książę stanął na czele dysydentów. Organizacja ogłosiła nieregularnych i tajnych masonów członkami i zwolennikami „tzw. Wielkiego Wschodu Francji” i zabroniła swoim lożom przyjmowania ich i odwiedzania, pod groźbą narażenia się na jej oburzenie. W 1777 r. wyznaczyła trzech honorowych przedstawicieli Wielkiego Mistrza i trzydziestu urzędników, których zainstalowała w styczniu 1778 r. w imieniu i pod auspicjami Najjaśniejszego Wielkiego Mistrza, a w tym samym roku przekazała drukarzom swoje regulaminy, które wysłała do swoich łóż, poprzedzone okólnikiem, w którym z goryczą, lecz z umiarem, ujawniała nieszczęścia, jakie ją spotkały. Po dezercji Wielkiej Kapituły Generalnej, w niej zapanowało zniechęcenie i trwała aż do wybuchu rewolucji francuskiej, kiedy to, podobnie jak Wielki Wschód, zmuszona została do zawieszenia swojej działalności.

Choć podziały, które właśnie opisaliśmy, były niepokojące, we Francji panował pokój masonerii, w państwach germańskich społeczeństwo nie cieszyło się większym spokojem. Widzieliśmy, że założenie kapituł różokrzyżowców, tych o ścisłym przestrzeganiu zasad i wszystkich systemów, które pojawiły się na scenie masońskiej w tych regionach, było źródło

tysiąca niepokojów. Roszczenie Wielkiej Łoży Rytu Zinnendorfa do zarządzania wszystkimi lożami niemieckimi, roszczenie, któremu początkowo poddały się te loże, stało się w 1785 r. przedmiotem ostrych skarg. Pozostałe ciała masoniiskie, które wyobrażały sobie, że ta supremacja będzie czysto nominalna i w żaden sposób nie wpłynie na ich niezależność, zdały sobie sprawę, że Wielka Łoża Narodowa potraktowała to poważnie i chciała sprawować nad nimi faktyczną władzę, kontrolować i regulować ich działania. Z ich strony wystąpił opór i protest; ze strony Wielkiej Łoży Narodowej, nagany i anatemy. Jednakże wszystkie różnice zostały pogodzone w 1788 r. Wielka Łoża Narodowa zrzekła się swoich roszczeń; pozostałe ciała masoniiskie zachowały odrębną egzystencję i całkowitą niezależność. Obecnie trzy wielkie loże Berlina, choć różniące się wysokimi stopniami, tworzą swego rodzaju konfederację, w której za wspólną zgodą regulowane są wszystkie kwestie związane z ustawodawstwem i administracją łóż błękitnej masonerii.

W 1765 roku zakon Ścisłej Obserwy rozprzestrzenił się w Szwajcarii i założył w Bazylei lożę *Libertas*, która stała się lożą macierzystą tego reżimu w niemieckiej części Helwecji i założyła szereg warsztatów. W 1778 roku jego kapituła przyjęła nazwę Niemieckiego Dyrektoriatu Helweckiego i wybrała na wielkiego przeora, czyli przewodniczącego, doktora Lavatera.

Brat Sidrac z Paryża założył w Lozannie w 1777 roku lożę bękartą, której początki były naznaczone wieloma nieprawidłowościami. Aby położyć kres zamieszkom, powołano na nowo dawną lożę *La Parfaite - Union des étranger*, której działalność została zawieszona na mocy zarządzenia władz Berna. Zgodziła się z doktorem Lavaterem, że w przyszłości szwajcarską masonierią będą rządzić dwie władze, zgodnie z dwoma językami kraju, a mianowicie: część niemiecka, przez dyrektoriat, który miał wówczas swoją siedzibę w Zurychu, i część francuska, przez dyrektoriat rzymski, który zostanie utworzony w Lozannie. Nowy dyrektoriat, po ukonstytuowaniu się, podpisał pakt sojuszniczy z Wielkim Wschodem Genewy i dzięki temu udało mu się unicestwić lożę bękartów Sidrac, z którą wszystkie inne odmawiały kontaktów. Członkowie tej loży częściowo przystąpili do *Doskonałej Przyjaźni*, którą studenci Akademii Lozańskiej założyli w 1778 r.; ale i tam przynieśli niezgodę; co skłoniło rząd Berna do ponownego zakazu zgromadzeń masoniiskich w kantonie Vaud w 1782 r. Dyrektorium Rzymsko-Szwajcarskie, zmuszone do zawieszenia swojej działalności, mianowało trzech inspektorów, którzy mieli kierować działalnością czternastu łóż, które założono poza terytorium Berna.

W innych częściach Szwajcarii masoneria nie została zakłócona. Dyrektoriat Niemiecki wysłał swoich deputowanych do klasztoru Wilhelmsbad i przyjął reformę wprowadzoną przez to zgromadzenie. Podobnie przyjęto reformę Wilhelmsbad w Dyrektoriacie Lombardii, mającym swoją siedzibę w Turynie. Rozkaz Króla Sardynii z 1785 r. spowodował rozwiązanie tej instytucji, a jego władzę przekazał *Szkockiej Wielkiej Loży Szczerości* z siedzibą w Chambéry, która do tego czasu była prefekturą jego jurysdykcji. Nowy dyrektoriat został rozwiązany w 1790 r. na mocy kolejnego dekretu króla Sardynii.

Burze wojenne spowodowały w 1793 r. ustanie wszelkiej działalności masońskiej w Szwajcarii. W 1798 roku, podczas rewolucji, która wyzwoliła kraj Vaud spod panowania berneńskiego, masoni tego kantonu zebrali się; Założyli kilka łóż, które otrzymały obce konstytucje lub utworzyły się same. Wielki Wschód Francji założył w 1803 r. lożę w Bernie pod nazwą *Nadzieja*, a w 1809 r. w Bazylei kolejną lożę pod nazwą *Przyjaźń i Konstancja*. W tym samym czasie we Francji przeprowadzono reformę dyrektoriatów skorygowanych, a siedzibą ich administracji stało się miasto Besançon. Okoliczność ta skłoniła członków kapituły bazylejskiej do powrotu do działalności, a loża *Amitié et Constance* przyjęła zmieniony system. Stary romański Dyrektoriat Helwecki został również zrekonstruowany w 1810 r.; wprowadził pewne modyfikacje do pierwotnej organizacji i przyjął nazwę romańskiego Wielkiego Wschodu Helweckiego.

W 1819 roku loże szwajcarskie podlegały różnym władzom: Dyrektoriatowi Niemiecko-Szwajcarskiemu w Zurychu; z romańskiego Wielkiego Wschodu Helweckiego w Lozannie; Loży Nadziei w Bernie, która została reaktywowana w poprzednim roku przez Wielką Lożę Anglii i która w Szwajcarii pełniła funkcje Wielkiej Loży Prowincjonalnej Wielkiego Wschodu Francji oraz Loży Macierzystej Trzech Globów w Berlinie. Przez długi czas niektórzy bracia, oburzeni wadami takiego porządku rzeczy, proponowali przywrócenie jedności administracji szwajcarskiej masonerii. W roku 1821, po rozwiązaniu romańskiego Wielkiego Wschodu Helweckiego, którego przyczyny opiszemy gdzie indziej, odbyły się konferencje, które częściowo doprowadziły do upragnionego zjednoczenia. Wszystkie loże kantonów Vaud, Berno, Neuchâtel, a także większość loży kantonu Genewa, założyły Szwajcarską Wielką Lożę Narodową, której siedziba znalazła się w Bernie. W Zurychu, podległe niemiecko-szwajcarskiemu zarządowi warsztaty oraz kilka łóż w kantonie Genewa, utworzonych przez Wielki Wschód Francji, pozostały poza tą kombinacją. Trwające kilka lat negocjacje z opornymi

stronami okazały się nieskuteczne i zostały przerwane. W ostatnich czasach zaczęto się nimi ponownie interesować; i wszystko wskazuje na to, że trudności, które stanęły na drodze do zjednoczenia, zostaną wkrótce rozwiązane, a wszystkie loże Helwecji zostaną w końcu połączone w jeden wspólny ośrodek.

Problemy, jakie towarzyszyły rewolucji 1789 roku, nie przerwały całkowicie działalności Wielkiego Wschodu Francji. Widzimy bowiem z kalendarzy tego organu, że loża *Bonne Amitié* w Marmande otrzymała od niego patent 20 grudnia 1792 r. W ciągu trzech kolejnych lat niektórzy jej członkowie nadal zbierali się w zwykłe dni; ale nie wydali żadnych patentów, nie prowadzili żadnej korespondencji i, jednym słowem, nie wykonywali żadnych widocznych aktów administracyjnych. Trzy loże w Paryżu kontynuowały spotkania, nawet w szczytowym momencie terroru. Były to *Przyjaciele Wolności* (z Point Parfait), *Martynika ze Zjednoczonych Braci* i *Friends Center*. Pierwsze dwa posiedzenia odbywały się w tym samym pomieszczeniu, na placu Porte Saint-Martin. Na wniosek brata Hue, przewodniczącego loży na Martynice, obie loże napisały w 1795 r. do Wielkiego Wschodu, aby uzyskać informacje na temat jego ówczesnej sytuacji. Ponieważ ich list pozostał bez odpowiedzi, wywnioskowali z milczenia, że Wielki Wschód już nie istnieje i pomyśleli o założeniu nowego ośrodka masonskiego. Zanim jednak przystąpili do realizacji tego planu, uznali, że należy zebrać jak najdokładniejsze informacje. Komisarze, których w tym celu wyznaczili, poinformowali ich, że brat Roettiers de Montaleau, do którego się zwrócili, zapewnił ich, iż kilku urzędników Wielkiego Wschodu, do których on należał, stale się spotykało; i dodał, że ponieważ czasy stały się spokojniejsze, wykorzysta tę sprzyjającą okazję, aby zaprosić loże do wznowienia działalności i wyznaczenia zastępców.

Pośród innych zgromadzeń, które zorganizował Wielki Wschód, należy szczególnie wymienić to z 13 maja 1793 r. Tego dnia prezydent odczytał list księcia Chartres (wówczas księcia Orleanu), dołączony 22 lutego do *Journal de Paris* i podpisany ÉGALITÉ. List ten miał następującą treść: „Oto moja historia masonska. W czasach, gdy nikt z pewnością nie przewidywał naszej rewolucji, przyłączyłem się do masonerii, która oferowała pewien rodzaj obrazu równości, tak samo jak przyłączyłem się do parlamentu, który oferował pewien rodzaj obrazu wolności. Od tamtej pory porzuciłem mrzonki i wróciłem do rzeczywistości. W grudniu ubiegłego roku sekretarz Wielkiego Wschodu, zwracając się do osoby pełniącej w mojej okolicy funkcję sekretarza Wielkiego Wschodu, aby przysłał mi prośbę

dotyczącą pracy tego stowarzyszenia, odpowiedziałem mu pod datą 5 stycznia: « Ponieważ nie znam sposobu, w jaki zbudowany jest Wielki Wschód, i że ponadto uważam, że nie powinno być żadnej tajemnicy ani tajnego zgromadzenia w republice, zwłaszcza na początku jej powstawania, nie chcę już wtrącać się w nic w Wielkim Wschodzie ani w zgromadzenia masonów.» To czytanie odbyło się w ciszy. Prezydent poprosił o komentarze, po czym zapadła cisza. Bracia udzielili milczącego poparcia wnioskowi brata mówcy, zmierzającym do ogłoszenia rezygnacji Księcia Orleanu nie tylko z tytułu wielkiego mistrza, ale także z tytułu zastępcy loży. Wówczas prezydent podniósł się powoli, chwycił miecz zakonu, złamał go na kolanie i rzucił odłamki w środek zgromadzenia. Wszyscy bracia odpalili baterię żałobną i rozeszli się.

Zgodnie z zapowiedzią brat Roettiers de Montaleau przystąpił do odbudowy francuskiej masonerii. Napisał do czcigodnych, którzy sprawowali urząd w czasie rewolucji, aby wezwać ich do zjednoczenia łóż i wyznaczenia zastępców. Na to wezwanie odpowiedziało niewiele warsztatów; mimo to Wielki Wschód ostentacyjnie wznowił swoją działalność, i dzięki jego działaniom pewna liczba starych łóż odżyła i powstało wiele nowych. Wielkie mistrzostwo było puste; do wypełnienia tej roli zwróciliśmy się do brata Roettiersa de Montaleau; ale na objęcie tak wielkiej godności nie pozwalała mu skromność; odmówił i zadowolił się mniej ostentacyjnym tytułem Wielkiego Czcigodnego, oświadczając, że zrezygnuje ze swoich funkcji, gdy tylko będzie możliwe umieszczenie na czele zakonu człowieka bardziej od niego odpowiedniego do jego czci i ochrony.

Reorganizacja Wielkiego Wschodu skłoniła również inne władze masońskie do wznowienia swojej działalności. Pozostałości starych, wysoko postawionych kapituł, które przyjęły ogólną nazwę „Szkocka”, ponownie otworzyły swoje warsztaty. Podobnie przebudziła się starożytna Wielka Loża Francji. Jednakże lata i spustoszenia wywołane rewolucją znacznie ją osłabiły. Dawni, nieusuwalni czcigodni ludzie w większości już nie istnieli, a rządy Wielkiego Wschodu, bardziej odpowiadające duchowi masońskiemu, skłoniły nowe loże do podporządkowania się tej władzy. Jednakże Wielka Loża nadal stanowiła dość imponującą masę dla Wielkiego Wschodu: również brat Roettiers de Montaleau, którego dominującą ideą było zjednoczenie wszystkich masonów wokół organizacji, której był szefem, pospieszył z rozpoczęciem negocjacji z niektórymi wpływowymi członkami Wielkiej Loży, mając na celu połączyć te dwie społeczności. Jego poglądy zostały przyjęte pozytywnie. Po obu stronach wyznaczono komisarzy; i 21 maja 1799 r. podpisali traktat unii, którego istotną klauzulą było zniesienie

nieusuwalności czcigodnych członków łóż, o co pierwotnie zabiegała Wielka Loża Francji, aby odmówić przystąpienia do ustanowienia Wielkiego Wschodu.

22 czerwca doszło do spotkania obu mocarstw, a 28 czerwca odbyło się zebranie ogólne, w którym wzięło udział ponad trzystu masonów. W 1801 roku Wielki Wschód połączył także Kapitułę Arras z warsztatami od niej zależnymi.

Połączenie Wielkiej Kapituły Generalnej i Wielkiej Loży Francji w Wielki Wschód nie położył kresu dysydencjom masonskim. Istniało jeszcze kilka rywalizujących ze sobą sił, m.in.: Loża Matka Szkockiego Rytu Filozoficznego, Loża Matka Marsylii, Kapituła Rytu Pierwotnego z Narbonne, Prowincjonalna Loża Hérédóm z Kilwinning oraz kilka odizolowanych kapituł, które do dziś przetrwały jako pozostałości dawnej Rady Cesarzy Wschodu i Zachodu, które nie przyłączyły się do spotkania Wielkiej Kapituły Generalnej i którym w większości przewodniczyli handlarze masonerii, w tym brat Abraham, o którym będziemy mieli okazję jeszcze raz wspomnieć. Wszystkie te władze oraz warsztaty podległe im odmówiły przyłączenia się do Wielkiego Wschodu i zakwestionowały jego zwierzchnictwo. W listopadzie 1802 r. Wielki Wschód wydał dekret, który uznał te stowarzyszenia za nieregularne i zakazał lożom podległym jego jurysdykcji udzielania im azylu i komunikowania się z nimi, pod groźbą wykreślenia z rejestru. Niektóre z łóż nie brały pod uwagę obrony; jedna z nich, *Zjazd Obcokrajowców*, została wyłączona w 1803 r. ze zgromadzeń najwyższego organu, ponieważ ustanowiła się w rycie szkockim jako Loża Matka Marsylii. W tym samym roku brat Hacquet przywiózł z Ameryki ryt doskonałości, przyjął go szereg łóż, co jeszcze bardziej pogłębiło nieporządek.

Zaniepokojony rozwojem szkotyizmu, Wielki Wschód zwalczał go wszelkimi dostępnymi mu środkami i udało mu się wyprzeć go ze wszystkich siedzib masonskich w Paryżu. Następnie szkockie loże wynajęły podziemne pomieszczenie przylegające do domu przy Boulevard Poissonnière, który dawniej zajmował restaurator Mauduit, i odbywały tam swoje spotkania. W międzyczasie przybył hrabia Grasse z serią trzydziestu trzech stopni swojego starożytnego szkockiego rytu dawnego i uznanego. 22 grudnia 1804 r. powołał Radę Najwyższą i umieścił ją w budynku przy ulicy Neuve-des-Petits-Champs, znanym odtąd pod nazwą *Galerie de Pompei*. Ta nowość wkrótce zyskała wielu zwolenników, którzy poparli innych Szkotów. Wszyscy postanowili powołać wspólną Wielką Lożę Szkocką, która miała być podzielona na tyle sekcji, ile było systemów w Szkocji. Loża Matka rytu filozoficznego użyczyła swego lokalu przy ulicy Coq-Héron na zebranie,



na którym dyskutowano i podejmowano decyzje dotyczące tej organizacji. 22 października proklamowano Wielką Lożę; przystąpiła do wyboru swoich oficerów; i uzyskała przystąpienie wszystkich łóż szkockich.

Wrzawa powstała ogromna. Wielki Wschód był tym bardziej poruszony, że dysydenci twierdzili (co było nieprawdą), że ich wielkim mistrzem jest książę Ludwik Napoleon i że dzięki wpływom tego przywódcy Szkocka Wielka Loża Generalna zostanie uznana przez rząd za jedyną władzę masońską we Francji. Brat Roettiers de Montaleau rozpoczął negocjacje z bratem Pyronem, sekretarzem Wielkiej Loży i najbardziej wpływowym spośród jej członków, mając na celu doprowadzenie do ponownego zjednoczenia obu organizacji. Po obu stronach wyznaczono komisarzy; a 3 grudnia obie komisje, zebrane w hotelu marszałka Kellermanna, podpisały konkordat, który połączył dwa stowarzyszenia w jedno i stworzył podstawy nowej organizacji masonerii we Francji. Na mocy tajnych porozumień Wielki Wschód przejął długi Wielkiej Loży Szkockiej, które wynosiły ponad trzy tysiące franków; zobowiązał się wypłacać bratu Abrahamowi, człowiekowi skorumpowanemu i duszy szkockiego dysydencji, pensję w wysokości tysiąca ośmiuset franków, pod warunkiem, że powstrzyma się on od chodzenia na prace. Twierdzi się również (choć nie jest to poparte żadnymi dowodami pisemnymi), że hrabia Grasse ustalił jako cenę przystąpienia do konkordatu, że otrzyma jako rekompensatę kwotę dwudziestu tysięcy franków, którą miał mu wypłacić Wielki Wschód. Jednakże oba organy, zebrane dwa dni później, zatwierdziły konkordat; akt został zatwierdzony w środku nocy; Brat Roettiers de Montaleau oraz hrabia Grasse złożyli przysięgę, jako specjaliści przedstawiciele Wielkiego Mistrza - ten drugi reprezentował dawny i powszechnie przyjęty ryt szkocki, ten pierwszy ryt francuski. 19 grudnia Wielki Wschód oświadczył, że odtąd będzie uznawał wszystkie rytę, pod warunkiem, że ich zasady będą zgodne z ogólnym systemem zakonu.

Wydawało się, że wszystkie spory nękające masonerię we Francji dobiegły końca. Chociaż w podejmowaniu decyzji brało udział wielu członków Rytu Szkockiego, wszystkie zostały przyjęte jednomyślnie. Co prawda, poza unią pozostało kilka ciał; zgromadziły one jednak tak niewielką liczbę braci, że Wielki Wschód nie poczuł się urażony, zakładając, że prędzej czy później sprowadzi ich do niego. Pomyślał zatem o umocnieniu swojej instytucji, umieszczając na jej czele jakąś wpływową osobę. Upatrzył sobie księcia Józefa Napoleona, choć nie był on inicjowany. Cesarz został przyjęty jako mason w Alcie podczas pobytu na tej wyspie w drodze do Egiptu; jednakże

nie okazywał stowarzyszeniu zbytnej łaski, widząc schizmy i podziały, które wkrały się w jego szeregi i oddaliły je od ducha jego instytucji. Jednakże jego zgoda była konieczna do ważności wyboru jego brata na Wielkiego Mistrza; marszałkowie Masséna, Kellermann i książę Cambacérès podjęli się jej uzyskania i uzyskali ją, nie bez trudności. Napoleon postawił warunek, że brat Cambacérès będzie nadzorował te machinacje. W rezultacie książę Józef został mianowany Wielkim Mistrzem; jego pierwszym zastępcą został książę Cambacérès, a drugim Joachim Murat. Jednak ani Murat, ani Józef nigdy nie pojawili się na Wielkim Wschodzie. Inaczej było z innymi osobistościami nowego reżimu; od tego momentu pojawiali się na listach tego gremium i uczestniczyli w jego sesjach w dni o wielkiej uroczystości.

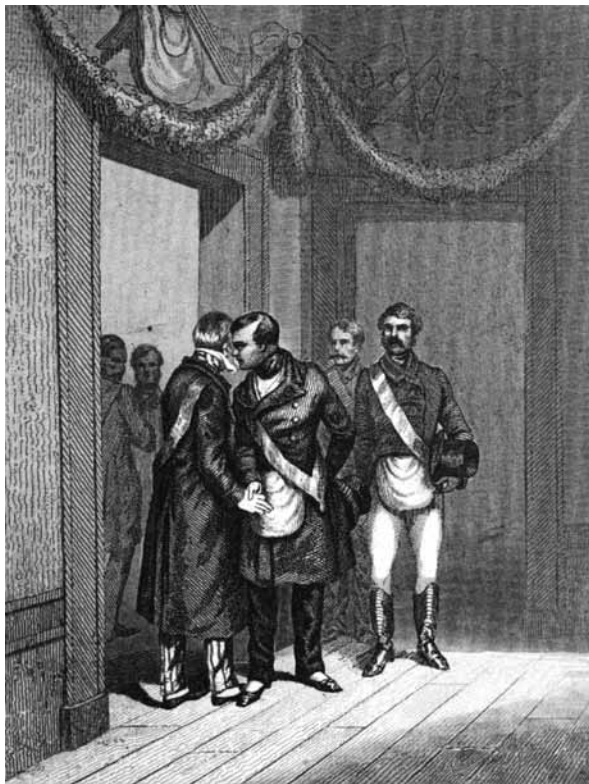
Spśród wszystkich tych wysoko postawionych osobistości, książę Cambacérès był tym, który najbardziej zaangażował się w masonerię, albo dlatego, że chciał sumiennie wypełniać obowiązki nadzorcze powierzone mu przez cesarza, albo dlatego, że kierowała nim autentyczna gorliwość dla tej instytucji. Uczestniczył we wszystkich uroczystościach Wielkiego Wschodu i kierował pracami stołu. Uczestniczył we wszystkich ustanowieniach patentów łóż, a nawet przy prostych dyplomach. Brał udział we wszystkich działaniach Wielkiego Wschodu i był dostępny dla wszystkich braci, którzy musieli wносить skargi lub prosić o pomoc. Starał się zjednoczyć wokół masonerii wszystkich wpływowych ludzi we Francji ze względu na ich stanowisko, talenty lub majątek: często gromadził ich w loży, którą założył w tym celu, w Faubourg Saint-Honoré; i wykazywał wyraźne upodobanie do dawnego i uznanego rytu szkockiego, którego pompatyczne cechy sprzyjały monarchicznym tendencjom, które cesarz starał się zaszczyć w kraju. Jego udział w sprawach masonerii, osobiste usługi, jakie świadczył wielu braciom, splendor, jaki rozciągał nad lożami, wnosząc na ich spotkania, swoim przykładem i zabiegami, wszelkie sprawy wojskowe, sądowe i inne doniosłe, w znacznym stopniu przyczyniły się do zjednoczenia stronnictw i umocnienia tronu cesarskiego. Pod jego aktywnym i błyskotliwym kierownictwem loże mnożyły się w nieskończoność; skupiały elitę francuskiego społeczeństwa; stały się miejscem spotkań zwolenników zarówno obecnego, jak i minionych reżimów. Obchodzono tam święto cesarza; odczytywano tam biuletyny o jego zwycięstwach, zanim zostały opublikowane; a utalentowani ludzie organizowali tam entuzjazm, który stopniowo ogarniał umysły wszystkich.

Książę Rovigo, minister policji, był prawdopodobnie jedynym agentem władzy cesarskiej, który nie był związany z masonią. Był człowiekiem, w którym finezja i kunszt kryły się pod brutalnymi i prymitywnymi

formami. Pewnego dnia wpadł mu do głowy pomysł, by mieć wątpliwości co do lojalności łóż w ogóle, ponieważ w niektórych z nich, co prawda, bardzo niewielu ludzi żywiło nadzieję na powrót Burbonów i intrygowало w ich imieniu. Wezwał do siebie prezesów różnych izb Wielkiego Wschodu i zapytał ich, czym jest masoneria, co się dzieje w lożach i czy nie spiskują przeciwko rządowi. Prezesi odpowiedzieli, że tajemnica, którą zobowiązali się zachować w odniesieniu do tajemnic masonskich, nie pozwala im odsłonić przed nim zasłony; ale że jeśli chce je poznać, nic nie jest łatwiejsze niż inicjacja; że wtedy otrzyma legalnie wszystkie żądane wyjaśnienia i będzie miał pewność, że masoni, dalecy od spiskowania przeciwko rządowi, są wręcz przeciwnie, jego najwierniejszymi i najwierniejszymi zwolennikami. Minister stanowczo odrzucił taką propozycję, dając do zrozumienia, że jest gotów powołać się na artykuł 291 Kodeksu Karnego przeciwko zgromadzeniom masonskim; następnie ją odrzucił. Zaniepokojony tym, co się stało, Wielki Wschód wysłał kilku swoich członków do księcia Cambacérès, aby wyrazili swoje obawy i poprosili o jego ochronę. Arcykanclerz uśmiechnął się i uspokoił posłów; dodał, że udaje się do cesarza i że sprawa nie będzie kontynuowana. W istocie, Wielki Wschód kontynuował swoją pracę, nie napotykając żadnych przeszkód ani na chwilę.

Kilka lat później, gdy klęski wojenne i konieczność wzmożonych poborów ostudziły entuzjazm i wywołały powszechne niezadowolenie, cesarz był przekonany, że jego wrogowie próbują zwabić łoże do swojej partii. Poinformowano go konkretnie o łożu rzemieślników, która spotykała się w sali w Faubourg Saint-Marcel, jako jednym z głównych ośrodków tego spisku. Cesarz, zanim podjął działania, które uznał za niebezpieczne w tamtym czasie, chciał upewnić się co do prawdziwości faktów, które mu ujawniono. Pewnego wieczoru zatem, w towarzystwie braci Duroca i Lauristona, udał się incognito na zebranie tej łoży. Duroc wszedł pierwszy jako gość i usiadł obok czcigodnego. Powiedział mu cicho i w taki sposób, by tylko on mógł go usłyszeć, że wkrótce pojawiają się dwaj inni goście i że prosi go, a jeśli to konieczne, nakazuje mu przyjąć ich bez ceremonii i powstrzymać się od wszelkich demonstracji, gdyby ich rozpoznał. Cesarz i Lauriston stawili się wówczas i zostali przedstawieni zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Usiedli na jednej z kolumn i przez pół godziny uczestniczyli w toczących się dyskusjach. Pewny wówczas, że donos, którego celem była łoża, opierał się na fałszywych oskarżeniach, Cesarz wycofał się. Dopiero pod koniec posiedzenia czcigodny poinformował braci o charakterze gości, których przyjęli. Z pewnością, gdyby Napoleon był wów-

czas obecny, entuzjazm, jaki ta deklaracja wzbudziła w loży, dostarczyły mu nowego i niezbitego dowodu na to, że masoni, którzy ją ułożyli, byli skłonni do spiskowania przeciwko niemu.



Ledwo doszło do zjednoczenia szkotyizmu w centrum francuskiej masonerii, a już w Wielkim Wschodzie wybuchły rozłamy. Brat Pyron stał się orężem niezgody. Ten próżny i kłopotliwy brat, który dzięki Konkordatowi przywykł do dominowania we wszystkich szkockich zgromadzeniach, nie mógł pogodzić się z drugorzędną rolą, jaką wyznaczył mu nowy porządek rzeczy. Z bólem zauważył, że Rada Najwyższa, której był sekretarzem, nie cieszyła się w Wielkim Wschodzie taką przewagą, o jakiej marzył. Wysuwał roszczenia, które nie były akceptowane. Udawał wszechmoc, co spotykało się z zacięłym sprzeciwem. Jego upór prowokował gwałtowne sceny. To, czego nie mógł uzyskać ciężką walką, próbował zdobyć przebiegłością. Angażował się w intrygi i spiski, które jeszcze bardziej potęgowały ogólną irytację, którą wzbudził. Wielki Wschód zebrał się

22 marca 1805 roku. Podczas tej sesji brat Chalian odczytał raport w imieniu komisji, której powierzono zbadanie prac nad zjednoczeniem rytów. Po podkreśleniu użyteczności, a nawet konieczności tego spotkania, sprawozdawca wszedł w szczegóły, usiłując udowodnić „chytrość, złą wolę i podstępne środki użyte przez brata Pyrona, aby zwierzchnictwo nadane z mocy prawa, a w istocie w Wielkim Wschodzie, przypisać starożytnemu obrządkowi”. Następnie brat Pyron zabrał głos i zaczął od wzajemnych oskarżeń. Skarżył się, że w niedawno opublikowanym drukowanym dokumencie „Stan Wielkiego Wschodu” postanowienia konkordatu nie zostały przestrzegane w odniesieniu do niektórych wyznań. Był oburzony, że jeden z braci „dopuścił się uznania za niewłaściwe, że hrabia Grasse, wchodząc do sali obrad, trzymał kapelusz na głowie, podczas gdy jako przewodniczący rytu szkockiego miał prawo tak postąpić”. Odnosząc się do zarzutów, które mu wysuwano, odpowiedział jedynie zaprzeczeniami. W tej kwestii brat de Joly, przewodniczący izby administracyjnej, podtrzymał postawione zarzuty i przytoczył kilka poważnych faktów dotyczących brata Pyrona, odnotowanych w protokołach z posiedzeń Wielkiego Wschodu i Wielkiej Kapituły Generalnej. Te ataki wywołały kolejne ze strony kilku członków różnych izb. Brat Angebault, przewodniczący izby symbolicznej, zaproponował skazanie oskarżonego brata, przedstawiając autentyczne dokumenty, które posiadał; przewodniczący jednak wezwał go do milczenia, aby nie przedłużać debat, które trwały ponad trzy godziny i które ze względu na swoją zaciętość i gwałtowność były skandalem dla masonerii. Konkordat został napięty do granic możliwości, a komisarze Wielkiego Wschodu nieumyślnie dopuścili do uchwalenia przepisu przypisującego go Radzie Najwyższej do zwolnienia oficera Wielkiego Wschodu „w następstwie skarg i donosów złożonych przeciwko niemu w masońskiej formie”. Brat Pyron wykorzystał tę możliwość, aby wypędzić z Wielkiego Wschodu tych, którzy sprzeciwiali się zwierzchnictwu rytu szkockiego. W konsekwencji natychmiast wyrzucił z niego znaczną liczbę osób, których wykluczenie nastąpiło dekretem Wielkiego Radnego Generalnego, wyjętych z jego rad, pełniących funkcję mówcy. Bracia w ten sposób wykluczyli i złożyli skargę Wielkiemu Księciu Paryża, twierdząc, że nie można przedstawić dowodów na poparcie stawianych im zarzutów. Wielki Książę Paryża wszczął sprawę; zamiast tego, większością głosów przeciw, zaprzeczył imieniu Wielkiego Księcia Paryża i nakazał, aby brat Pyron przedstawił pierwsze dowody zawarte w jego donosach, aby następnie wszyscy zgromadzeni mężczyźni mogli podjąć decyzję, do której będzie uprawniony. Brat Pyron miał się

stawić 5 kwietnia. Odmówił. Na zakończenie sesji przewodniczący odczytał komunikat Wielkiej Kapituły Generalnej, w którym organ ten miał się dowiedzieć, że odwołał swój wyrok, uświadomiwszy sobie, że został wprowadzony w błąd. Obecny na spotkaniu hrabia Grasse nalegał, by uznać wszystko, co się wydarzyło, za nieważne i niebyłe; protestował, twierdząc, że poza sobą nigdy nie pomyślał o podporządkowaniu Wielkiego Wschodu Radzie Generalnej, której był głową, a jeśli doszło do oszczerczych donosów, to stało się to bez jego wiedzy i wbrew jego intencjom.

Te oświadczenia nie przeszkodziły w rozpoczęciu dyskusji. Brat Floettiers de Montaleau, przewodniczący, oddał głos bratu de Joly, który wykazał bezsensowność oskarżeń brata Pyrona, przewodniczącego Pierwszej Rady, i zażądał uznania donosów za naruszające prawa Wielkiej Rady, a w konsekwencji skreślenia brata Pyrona z listy urzędników i członków tego gremium. Po tym przemówieniu, nacechowanym wielką gwałtownością, z różnych stron zwrócono się o udział w dyskusji. Rozpoczęła się wówczas niezwykle ożywiona wymiana zdań: skrzyżowano argumenty; najbardziej kategoryczne zarzuty spotkały się z najbardziej formalnymi zaprzeczeniami; po gorącej debacie nastąpiła gwałtowna irytacja, nieopisany tumult. Hrabia Grasse i kilku innych braci chciało opuścić zgromadzenie; przewodniczący nakazał zamknąć drzwi i zabronić komukolwiek wyjścia. Musieli zostać, albo wdać się w żalną walkę. Ta zmiana, zrozumiała dla wszystkich, spowodowała otwarcie drzwi dla obu stron i wkrótce osiągnięto konsensus. Brat Doisy opuścił zebranie w dniu sprzeciwu. Z drugiej strony nalegano na kontynuowanie dyskusji. Decyzja ta zapadła. Kilku mówców kolejno zabrało głos za i przeciw bratu Pyronowi. Jego zwolennicy zgodzili się, że wprowadzanie w błąd Wielkiej Kapituły Generalnej było błędem; „Ale” - powiedzieli - „deklaracja nie jest uniwersalna” i wyrazili życzenie, aby sprawę skierować do Rady św. Józefa. Strona przeciwna zaprotestowała, twierdząc, że nie może ona obejmować izby Wielkiego Wschodu, której autorytet przewyższa autorytet wszystkich zgromadzonych izb. Po aroganckim poparciu argumentów, dyskusja ponownie się zaogniła, a zażądano wniosków mówcy. Zaniepokojony nastrojem zgromadzenia, brat Roettiers z Montaleu, przewodniczący, wahał się przed zabranieniem głosu. Zauważono jego wzruszenie i nakłoniano go, by zwrócił młotek w inne ręce. Gdy się wahał, rozpoczęło się zamieszanie; a kilku członków Rytu Szkockiego, na czele z hrabim Grasse, wycofało się w całości. Po ich odejściu wznowiono obrady i postanowiono, że jedynie Wielki Wschód jest kompetentny do osądzenia tej sprawy; że brat Pyron dopuścił się oszczerstwa; że członkowie, których

potępił, nadal zasługują na zaufanie Wielkiego Wschodu; i że brat Pyron został usunięty ze wszystkich list rytu. Chociaż w podejmowaniu tych decyzji brało udział wielu członków rytu szkockiego, wszystkie zostały podjęte jednomyślnie.

Brat Pyron apelował z przekonaniem. Kilku mówców, a zwłaszcza większość członków, których oczerniał, stanęło w jego obronie i zażądało, aby z powodu walki, którą prowadził, nikt nie był w to zamieszany i aby wszyscy zapomnieli o tym, co się stało. Do czysto moralnych argumentów przeciwko bratu Pyronowi, brat Challan dodał, że impulsywność, która zawsze jest wadą dla braci, wystąpiła w tym przypadku i że czyni to w imieniu rządu, który chciał zaprowadzić harmonię wśród mas. Ta deklaracja, spowodowana intrygami brata Pyrona, nie przyniosła oczekiwanego skutku; uraziła słusznie wielu wrażliwych. Wielu braci niedawno donosiło, że nie biorąc pod uwagę, a właśnie dlatego, że twierdzili, iż kierowali się strachem, który był jedynie skutkiem braterskiej protekcyjności i wynikiem swobodnej decyzji, Wielki Wschód, niezależnie od tego, co się stało, podtrzymał podjętą decyzję. Niemniej jednak, rozstrzygnięcie tej sprawy odroczone do 29 kwietnia. Tego dnia, gdy tylko rozpoczęło się posiedzenie, ogłoszono, że brat Pyron znajduje się w sali zaginionych kroków. Został wprowadzony i, po próbie uzasadnienia swoich intencji, zaprotestował, wyrażając szacunek dla Wielkiego Wschodu i podporządkowując się wyrokowi, który miał zapasć, niezależnie od tego, czy był on korzystny, czy niekorzystny. Odrzucił odpowiedzialność za oszczerstwo, którego był rzecznikiem, rzucone na niektórych członków loży *La Réunion des étrangers*, którzy według niego byli jego prawdziwymi autorami. Następnie wycofał się, a Wielki Wschód, po krótkiej dyskusji, poddał apelację brata Pyrona pod głosowanie i znaczną większością głosów podtrzymał wydany przeciwko niemu nakaz wykluczenia.

Jednak pomimo zapewnień o podporządkowaniu się, brat Pyron nie uważał się za pokonanego. Później udało mu się uzyskać nominację na przewodniczącego kapituły Świętego Napoleona i 15 lutego 1808 roku osobiście stawił się przed Wielkim Wschodem, aby poprosić o wizę na swoją nominację; został jednak poproszony o wycofanie się i postanowiono, że wnioskowana wiza nie może zostać przyznana z uwagi na orzeczone wobec niego wykluczenie. Jednakże, na prośbę księcia Cambacérès, którego przychylność zyskał, został przywrócony na stanowisko w Wielkim Wschodzie 8 marca 1811 roku.

Wszystkie debaty, które wywołało postępowanie tego brata, skutecznie, choć nie prawnie, złamały konkordat z 1804 roku; obie strony zachowywały się tak, jakby ten pakt w ogóle nie istniał. Wbrew postanowieniom, zgodnie z którymi wszystkie rytury istniejące na powierzchni globu były uznawane za legalne, Wielki Wschód zadekretował 21 lipca 1805 r. ustanowienie katalogu rytów, któremu przyznał prawo odrzucenia lub przyjęcia, według własnego uznania, wszystkich systemów masońskich, które nie zostały jeszcze uznane z nazwy. Brat Roettiers de Montaleau, mianowany przedstawicielem Wielkiego Mistrza, nadal nosił tytuł Wielkiego Czcigodnego, zniesiony przez Konkordat. Wreszcie organizacja Wielkiego Wschodu nie przeszła żadnej ze zmian przewidzianych w tym traktacie. Członkowie *dawnego i uznanego* rytu protestowali przeciwko temu stanowi rzeczy. Obiecano im zadośćuczynienie, ale słowa nie dotrzymano. 6 września spotkali się w rezydencji marszałka Kellermanna, gdzie wydali dekret, w którym po wymienieniu naruszeń Konkordatu popełnionych przez Wielki Wschód, oświadczyli, że pakt ten został unieważniony; że Szkocka Wielka Loża Generalna została ponownie ustanowiona; że Loża Matka Rytu Filozoficznego odzyska niezależność; i że decyzje te zostaną przekazane różnym szkockim władzom we Francji, z zaproszeniem do mianowania zastępców, którzy przyczynią się do reorganizacji Wielkiej Loży. Dekret stanowił jednak, że te decyzje zostaną ostatecznie wykonane dopiero dopóki w ciągu sześciu dni Wielki Wschód nie powróci do dosłownego wykonania konkordatu.

Bracia Roettiers z Tontaleau skontaktowali się z niektórymi przywódcami szkockiej społeczności i obiecali dołożyć wszelkich starań, aby zaradzić ich skargom; jednak większość Wielkiego Wschodu, przewidując, że roszczenia Szkotów będą nieustannym źródłem niezgody, uznała, że najrozsądniej będzie pozwolić tym niewygodnym gościom odejść, chyba że uda im się dojść z nimi do porozumienia, aby spokój w domu nie został zakłócony. Odbyły się dyskusje w tym kierunku; i 16 września za obopólną zgodą postanowiono, że Najwyższa Rada trzydziestego trzeciego stopnia będzie odtąd miała niezależną egzystencję, z prawem wydawania patentów i dyplomów dla stopni powyżej osiemnastego, a szkockie warsztaty, praktykujące stopnie poniżej dziewiętnastego, pozostaną zależne od Wielkiego Wschodu. Szkocki Ryt Filozoficzny, Ryt Heredon i ogólnie wszystkie organizacje masońskie, które zjednoczyły się w Wielkim Wschodzie na mocy Konkordatu, również odzyskały niezależność. Tylko po to, by jedność, zerwana przez nowy porządek rzeczy, mogła zostać przywrócona w jak największym stopniu, książe Cambacérès nieoficjalnie poinformował władze, które oddzielały się od



Wielkiego Wschodu, że jest gotów przyjąć funkcje Wielkiego Mistrza od każdego z nich. Większość zgodziła się na ten układ, a książę stał się w ten sposób głową niemal wszystkich systemów praktykowanych we Francji. Hrabia Grasse został przekonany do rezygnacji na rzecz księcia ze stanowiska Wielkiego Komandora Dawnego i Przyjętego Rytu; nastąpiło to 10 lipca 1806 roku. Został upoważniony do ustanowienia, obok Rady Najwyższej Francji, ram rady najwyższej dla posiadłości francuskich w Ameryce, oczekując od nich podporządkowanie metropolii, ale pod warunkiem, że nie wyda żadnego patentu i nie przystąpi do nadawania stopni. Tabela tej rady najwyższej została wpisana po tabeli Rady Najwyższej Francji.

## ROZDZIAŁ VIII.

SCHIZMY. CIĄG DALSZY: Handel wysokimi stopniami. — Brat Abraham. — Najwyższa Rada Ameryki. — Hrabia Grasse. — Propagowanie szkotyizmu w Europie. — Projekt centralizacji rytów w Wielkim Wschodzie. — Rozwiązanie Najwyższej Rady Francji. — Następca jej jest Najwyższa Rada Ameryki. — Rozłamy. — Generał de Fernig. — Hrabia Allemand. — Wyrok hrabiego Grasse i barona de Fernig. — Niektórzy sędziowie. — Najwyższe Rady Prado i Pompejów. — Hrabia Decazes. — Pochlebstwa. — Koleje rytu Misraim. — Reorganizacja Najwyższej Rady Francji. — Jej pierwsze łóże. — Łóża Émeth. — Jej protesty. — Jej walka z Wielkim Wschodem. — Łóża Clemente—Amitié. — Brat Signol. — Negocjacje między Radą Najwyższą a Wielkim Wschodem. — Niepowodzenie. — Szkotyizm w Ameryce. — Brat Cerneau. — Sojusz różnych Rad Najwyższych istniejących na świecie. — Najwyższy Belgii i jego przedstawiciel. — Ataki Wielkiego Wschodu na Radę Najwyższą Francji. — Nowe negocjacje między obiema władzami Wielkiego Wschodu. — Niezgoda współczesnych templariuszy.— Ważna decyzja Wielkiego Wschodu

Handlarze masonerii, dla których seria trzydziestu trzech stopni dawnego i powszechnie uznanego rytu otworzyła tak obfitą kopalnię nielegalnych zysków, z zapałem domagali się zerwania konkordatu, mając nadzieję, że dzięki anarchii, która po tym nastąpi, będą mogli bezkarnie oddawać się wyzyskiwanej przez siebie gałęzi przemysłu. Początkowo ograniczali się do tajnych przyjęć na najwyższych szczeblach szkockiej społeczności; ale stopniowo nabierali śmiałości; a brat Abraham, między innymi, posunął się tak daleko, że na własną rękę wydał patenty kapituł, rad i konsystorzów. Szkocka władza grzmiała przeciwko temu bratu, unieważniając wydane przez niego patenty i chroniąc masonów przed handlem wysokimi stopniami; ale wszystkie te środki nie powstrzymały chaosu. Sam hrabia Grasse, jak mówią, z masonerii zrobił zawód. Został on oskarżony w szczególności o to, że w 1809 roku, przed wyjazdem do armii hiszpańskiej, przekazał bratu Hannecartowi-Antoine'owi dużą liczbę pustych dyplomów z jego podpisem, aby brat ten mógł czerpać z nich korzyści finansowe, a kwota sprzedaży miała być dzielona między nich. Pozytywem byłoby to, gdyby nie był zamieszany w te haniebne manipulacje, ale tylko wiedział o nich i tolerował je od samego początku.

Pod koniec 1810 roku jego teść, brat Delahogue, dołączył do tego samego Hannecarta- Antoine, brat z rodu Maghellenów, baron Marguerittes, i kilku innych masonów, aby rekonstituować Najwyższą Radę Ameryki. Spotkania, na których obradowano nad tą organizacją, odbywały się w restauracji Biâtre's przy ulicy Petit-Lion-Saint-Sauveur. Jednym z pierwszych działań tej masonskiej organizacji było żądanie wydrukowania jej obrazu, na wzór Najwyższej Rady Francji, która w swoich ostatnich publikacjach ją zablokowała, oraz uznania jej za Najwyższą Radę dla francuskich posiadłości

w Ameryce. Na podstawie raportu hrabiego Muraire'a, Najwyższa Rada Francji oświadczyła 30 stycznia 1815 roku, że nie ma potrzeby rozpatrywania tych wniosków.

Najwyższa Rada Ameryki, której przywódcą był wówczas więzień Anglików, zwróciła się do Wielkiego Wschodu i 27 października 1813 roku i poprosiła o uznanie, którego odmówiła Najwyższa Rada Francji. Prośba, podpisana przez większość członków Najwyższej Rady Ameryki, a zwłaszcza przez brata Hannecarta-Antoine'a, który domagał się statusu Wielkiego Komandora *ad vitam*, została rozpatrzona przez Wielki Wschód; jednak wydarzenia polityczne i militarne, które miały miejsce wkrótce potem, uniemożliwiły zwołanie spotkania; hrabia Grasse, po powrocie z angielskich więzień, ponownie objął, jak powiemy później, stery szkotyzmu i kierował się innymi poglądami.

Ten brat był głównym i najgorliwszym propagatorem dawnego rytu. Po ustanowieniu go we Francji, zajął się jego wprowadzeniem do krajów obcych, zwłaszcza tych, gdzie nasi żołnierze nosili swoją zwycięską broń. W 1805 roku nadał bratu Vidalowi i innym szkockim masonom uprawnienia do ustanowienia rady najwyższej w Mediolanie. Ta rada najwyższa została faktycznie założona w tym samym roku i stanęła na czele włoskiej masonerii; książe Eugeniusz wkrótce potem został jej suwerennym wielkim komandorem. Rada Najwyższa Włoch przewodniczyła w 1809 roku utworzeniu rady najwyższej w Neapolu, gdzie istniał już Wielki Wschód, którego Wielkim Mistrzem był Józef Napoleon. W 1812 roku Joachim Murat, po objęciu tronu Neapolu, przyjął godność Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu tego królestwa oraz Wielkiego Komandora Rady Najwyższej trzydziestego trzeciego stopnia, która została do niego przyłączona.

Masoneria szkocka powstała w Hiszpanii w 1809 roku. Pierwsza loża tego rytu została zainaugurowana w Madrycie pod nazwą *Gwiazdy*. Jej czcigodnym przedstawicielem był baron de Tinan, a sesje loży odbywały się w siedzibie Inkwizycji, niedawno zniesionej dekretem cesarskim. Niedługo potem w tym samym mieście powstały loże *Sainte-Julie* i *Bienfaisance*, a te trzy warsztaty połączyły się, tworząc narodową Wielką Lożę, pod auspicjami której założono dużą liczbę warsztatów w różnych częściach Półwyspu. Markiz de Clermont-Tonnerre, członek Najwyższej Rady Francji, powołał w 1810 roku w pobliżu Wielkiej Loży Narodowej Wielki Konsystorz trzydziestego drugiego stopnia; a w 1811 roku hrabia Grasse przyłączył do niego Najwyższą Radę trzydziestego trzeciego stopnia, która natychmiast zorganizowała Wielką Lożę Narodową pod nazwą *Wielkiego Wschodu*

*Hiszpanii i Indii*. Obalenie francuskiej dominacji rozproszyło w 1815 roku większość hiszpańskich masonów i doprowadziło do zawieszenia pracy masonskiej w tym regionie. Dopiero 2 sierpnia 1820 roku Wielki Wschód Hiszpanii wznowił swoją działalność pod przewodnictwem brata Zayasa; Brat Berrazy, Wielkiego Komandora i specjalnego przedstawiciela Wielkiego Mistrza, przewodniczącego Najwyższej Radzie Trzydziestego Trzeciego Stopnia. Hrabia Grasse próbował w 1811 roku utworzyć Najwyższą Radę tego stopnia w sąsiednim królestwie; ale poniósł porażkę z powodu wpływu, jaki na masonów w tym kraju wywierała Wielka Loża Anglii, pod której zwierzchnictwem w 1805 roku powstał *Wielki Wschód Portugalii*, na czele którego stał Wielki Mistrz Égaz Moniz.

W 1813 roku Najwyższa Rada Ameryki, na której czele stał wówczas brat Hannecart-Antoine, ustanowiła w Brukseli, 12 sierpnia, konsystorz trzydziestego drugiego stopnia w pobliżu loży *Przyjaciół Filantropów*. Generał Rouyer, członek byłej Najwyższej Rady Francji, erygował, w pobliżu tej samej loży, 15 stycznia 1817 roku, Najwyższą Radę trzydziestego trzeciego stopnia dla Królestwa Niderlandów; a 1 kwietnia tego samego roku hrabia Grasse ustanowił drugą w pobliżu wojskowej loży *Obronców Wilhelma i Ojczyzny*. Już te dwa autorytety zajemnie się ekskomunikowali, ale doszło między nimi do zbliżenia. 16 grudnia spotkali się, a loża *Przyjaciół Filantropów* została uznana za lożę-matkę dawnego i powszechnie uznanego rytu w Belgii.

Od momentu powstania Królestwa Niderlandów w 1814 roku loża *Przyjaciół Filantropów* usiłowała przejąć administrację wszystkich lóży w prowincjach południowych; jednak jej żądania spotkały się z energicznym sprzeciwem; i po trwających kilka lat sporach, powstał narodowy Wielki Wschód, którego Holandia stanowiła pierwszą część, a Belgia drugą, i który, nie wyłączając żadnego z rytów praktykowanych przez loże tych dwóch krajów, przyjął jednak ryt francuski pod nazwą Starożytnego Rytu Reformowanego. Książę Fryderyk z Nassau został mianowany Wielkim Mistrzem tego Wielkiego Wschodu. Po rewolucji 1830 roku, gdy Belgia utworzyła odrębne państwo, 23 lutego 1833 roku utworzono nowy Wielki Wschód, którego król Leopold, inicjowany w wolnomularstwie w 1813 roku przez lożę *Nadziei* w Bernie, przyjął tytuł protektora.

Najwyższa Rada trzydziestego trzeciego stopnia dla Irlandii, której Wielkim Dowódcą jest Książę Leinster istnieje w Dublinie od 1805 roku. Założycielem tej instytucji był brat Frederick Dalcho, członek Rady Najwyższej Charlestown.

Widzieliśmy, że rząd cesarski sprzyjał praktykowaniu masonerii we Francji, a w szczególności szkotyizmu, w celu zjednoczenia stronnictw i zjednoczenia ich z istniejącym porządkiem rzeczy. Zachęcał również do tworzenia łóz wojskowych i niewiele było pułków, do których nie należał warsztat masoński. Kiedy wojska francuskie zdobywały miasto, ich łóże wybierały tam swoją siedzibę i zajmowały się udzielaniem inicjacji tym mieszkańcom, którzy wydawali im się mieć największy wpływ na ludność. Ci z kolei otwierali łóże i zlecali ich utworzenie Wielkiemu Wschodowi Francji. Kiedy łóże te stały się wystarczająco liczne, tworzyły narodowy Wielki Wschód, który afiliował się z paryskim Wielkim Wschodem i otrzymywał od niego impuls. W ten sposób w 1806 r. w Mannheim powstał Wielki Wschód Badenii, a w 1811 r. w Cassel Wielki Wschód Westfalii, którego tytuł Wielkiego Mistrza przyjął król Hieronim Napoleon.

Wydarzenia 1814 roku przyniosły duże zmiany w sytuacji Masonerii francuskiej. Wielki Wschód ogłosił wakację w Wielkim Mistrzostwie; książę Cambacérès zrezygnował ze swych masońskich godności; a Wielcy Oficerowie Honorowi, którzy w dużej mierze tworzyli Najwyższą Radę Francji, rozproszyli się. Wielki Wschód uznał to za sprzyjającą okazję, by ponownie zjednoczyć różne ciała dysydenckie. Zaproponował centralizację wszystkich obrządków w swoim obrębie i szczególnie zaprosił Najwyższą Radę Francji, by przybyła i odzyskała miejsce, które poprzednio zajmowała. Marszałek Beurnonville, książę Tarentu, hrabia Rampon, hrabia Clément de Ris, bracia Challan, Roettiers de Montaleau fils i de Joly odpowiedzieli na to wezwanie; ale hrabia Murairé, hrabia Lepelletier-d'Aunay, baron de Tinan, bracia d'Aigrefeuille, Thory, Hacquet i Pyron odmówili pójścia za nimi; i zachowując uprawnienia i tytuł Rady Najwyższej Francji, 23 listopada przyjęli dekret, w którym protestowali przeciwko projektowi centralizacji rytów i propozycji ponownego zjednoczenia z Wielkim Wschodem. Na kolejnym posiedzeniu z 18 sierpnia 1815 roku Rada Najwyższa nadal sprzeciwiała się i skierowała do warsztatów pod swoją jurysdykcją okólnik, w którym wezwała je do podporządkowania się jej decyzjom i dochowania jej wierności. Jednak wkrótce potem bracia Hacquet i Thory zjednoczyli się wokół Wielkiego Wschodu i oddali większość frakcji Rady Najwyższej Francji, która już się z nim zjednoczyła. Po śmierci brata Pyrona Rada Najwyższa przestała się zbierać i całkowicie przestała istnieć. Pozostałe ciała masońskie, które oddzieliły się od Wielkiego Wschodu zwłaszcza Konsystorz Rytu Heredomu, Łoża Matka Filozoficznego Rytu Szkockiego, Szkocka Łoża Matka Marsylii itd., przyłączyły się do projektu centralizacji.

Najwyższa Rada Ameryki wykorzystała bezczynność Najwyższej Rady Francji, aby odzyskać stery szkotyizmu. Jej główną lożą była *Gwiazdzista Róża*. Zwiększyła się ona dzięki licznym przyjęciom, odbywającym się głównie w niższych klasach społeczeństwa. W międzyczasie hrabia Grasse powrócił z więzienia w Anglii i stanął na czele Najwyższej Rady. W styczniu 1816 roku przyciągnął do swojej partii lożę *Róża Doskonałej Ciszy*, zgromadzenia Wielkiego Wschodu, której przewodniczył brat Judesretz. W czerwcu następnego roku szkocka dysydencja zorganizowała zgromadzenie ogólne w siedzibie Prado, na Place du Palais-de-Justice, aby uczcić święto Zakonu i odsłonić popiersia Ludwika XVIII i hrabiego Artois. Zgromadzenie było liczne, zapal płomienny; i wszystko wskazywało na to, że pod aktywnym przywództwem hrabiego Grasse, szkotyizm wkrótce przeciwstawi się Wielkiemu Wschodowi z potężną siłą. Ale kilka dni później Wielki Dowódca był zmuszony opuścić Paryż, aby uniknąć oskarżenia o niezapłacenie weksla. Podczas jego nieobecności sprawy się zmieniły. Doszło do skandalicznych przyjęć i haniebnego handlu masonerią. Kierowano do niego poważne skargi na ten temat. Odpisał, aby powstrzymać zamieszki. Jego oświadczenia zostały zignorowane, a rozdrażnieni przywódcy rozważali wykluczenie go z Rady Najwyższej. Brat Maghellen był duszą tej intrygi. Poinformowany o planach, które były szykowane przeciwko niemu, przywódca Szkotyizmu przystąpił do ich udaremnienia. Z głębi swego azylu w Wersalu podjął energiczne środki przeciwko swoim przeciwnikom; 28 lipca 1817 roku polecił generałowi de Fernigowi, sekretarzowi Świętego Cesarstwa Rzymskiego, i dziewięciu inspektorom generalnym „przygotowanie ścisłej selekcji i sporządzenie listy urzędników oraz członków wysokich rang, którzy dzięki swojej moralności, cnotom i pozycji społecznej byli zdolni do uhonorowania królewskiej sztuki i podniesienia sztandaru szkockiego”; zadekretował, że wszystkie dekrety podjęte bez jego udziału od 1 lipca 1816 roku są uważane za nieważne, że zgromadzenie masońskie kierowane przez brata Maghellena, które przyjęło nazwę Najwyższej Rady Ameryki, zostało rozwiązane; przekazał „na czas nieograniczony i bez ograniczeń” wszystkie swoje uprawnienia, podczas swojej nieobecności, generałowi de Fernig, aby mógł on podjąć wspólnie z członkami swojej rady najwłaściwsze środki w celu przywrócenia porządku; decyzje te ogłosił w manifestie, który został wydrukowany i rozpowszechniony.

Frakcja Rady Najwyższej, przeciwko której skierowany był ten manifest, rozumiała, jaki autorytet nadal miał hrabia Grasse; знаła zapal i wysokie powiązania generała Ferniga, szacunek, jakim się otaczał; i słusznie obawiała

się wyniku walki, którą musiałaby stoczyć z Radą Najwyższą, której on faktycznie przewodził. Pomyślała więc o zaaranżowaniu pojednania; i, aby osiągnąć ten cel pewniej, wyobrażała sobie, że dzięki korzyściom pozyska hrabiego Grasse na swoją stronę. W rezultacie zapłaciła dług, za który go ścigano, i wysłała mu anulowany weksel. Poruszony tym postępowaniem, przywódca rytu zwrócił się do braci, których wykłął, i cofnął uprawnienia nadane generałowi Fernigowi. Wszystkie różnice wydawały się teraz załagodzone; dwie frakcje Rady Najwyższej zjednoczyły się w jedną, którą dodatkowo wzmocniło kilku wysoko postawionych braci, zwłaszcza wiceadmirał hrabia Allemand. Odbyły się liczne i olśniewające zgromadzenia. Wielki Wschód był tym poruszony. W październiku 1817 roku ostro skrytykował dysydencję, uznając ją za nielegalną, zabraniając lożom komunikowania się z nią i obkładając budynek Prado interdyktem. Stało się to powodem ostrych protestów kilku warsztatów, których liderzy należeli w większości do Najwyższej Rady Ameryki. Dwa z tych warsztatów: *Jerozolima* i *Sainte-Thérèse des amis de la constance*, wycofali się ze zgromadzenia i zwrócili się ku schizmatycznej władzy.

Pokój w szkockim świecie nie trwał długo. Frakcja Maghellenów podeszła hrabiego Allemanda i wciągnęła go do swojej partii. Był próżnym i ambitnym człowiekiem. Pokazano mu perspektywę godności Wielkiego Dowódcy; kazano mu dostrzec w generale de Fernig groźnego konkurenta, którego wyeliminowanie było dla niego ważne. W jego domu odbywały się tajne spotkania, w których uczestniczyli Maghellenowie, Larochette'owie, Goûtowie, Gilly'owie, Langlois de Chalangé; i tam wszystko było zorganizowane, aby uchwalić pewne środki, z pomocą zorganizowanej wcześniej większości, i zapobiec przyjęciu środków proponowanych przez drugą frakcję. Rezultatem tego wszystkiego były ożywione walki, w których partia Allemanda zazwyczaj miała przewagę. Aby odwrócić losy na swoją korzyść, partia Ferniga miała dużą liczbę wysoko postawionych osobistości przyjętych do Rady Najwyższej jako honorowych urzędników, takich jak książę Fryderyk z Hesji-Darmstadt, książę Aremberg; Książęta Reggio, Saint-Aignan, Guiche; hrabiowie Belliard, Guillemot, Castellan, Decazes itd. Przyjęcie tych braci odbyło się bez sprzeciwu; jednak ich prawo do głosowania w zgromadzeniach i prawo do czynnego wykonywania funkcji, które zostały im nadane jako tytuły honorowe, zostało zakwestionowane. Następnie doszło do kolejnego rozłamu. Hrabia Grasse powołał drugą Radę Najwyższą, której generał Fernig został mianowany komandorem porucznikiem, a która odbywała swoje posiedzenia w Galerii Pompejańskiej. Aby wzmocnić swoją pozycję, ta najwyższa rada

starła się o uznanie Wielkiego Wschodu; jej próba jednak nie przyniosła rezultatu. 10 września hrabia Grasse zrezygnował z powierzonej mu godności, a na jego wniosek hrabia Decazes, minister policji generalnej, został wybrany na jego następcę.

Wydarzenia te rozdrażniły frakcję Allemanda w najwyższym stopniu. Postanowiła ona, że hrabia Grasse, generał Fernig i kilku innych braci, którzy poszli za nimi, powinno zostać postawionych przed sądem. Pierwsza sprawa była przeciwko Wielkiemu Komandorowi. Trybunał zebrał się 17 września 1818 r. Hrabia Allemand przewodniczył; baron Marguerittes poparł oskarżenie; a brat Langlois de Chalangé, sekretarz generalny, działał jako urzędnik. Wśród innych skarg sformułowanych przeciwko hrabiemu Grasse oskarżono go o rezygnację w 1806 r. ze swoich funkcji jako Wielkiego Komandora na rzecz księcia Cambacérès; o to, że dał mu, bardziej współcześnie, dyplomy podpisane *in blanco*, których użycie nigdy nie było znane; o to, że ustanowił w Rouen konsystorz trzydziestego drugiego stopnia i o to, że przeznaczył na własny zysk zapłatę petentu; Wreszcie, że ustanowił najwyższą radę schizmatyczną, rywalizującą z prawowitą radą najwyższą. Wezwany na tę rozprawę, hrabia Grasse zwolnił się z obowiązku stawienia; został mianowany obrońcą z urzędu. Brat Mangeot Młodszy został obarczony tą rolą; wywiązał się z niej sumiennie; lecz, jakkolwiek zręcznie by się nie wykazywał, Rada Najwyższa, po naradzie, zniósła hrabiego Grasse z urzędu i pozbawiła go tytułu Wielkiego Komandora, zdegradowała go jako masona, ogłosiła zdrajcą zakonu, na zawsze zakazała mu wstępu do łóż szkockich i nakazała wydrukowanie tego wyroku w siedmiu tysiącach egzemplarzy, rozesłanie go do warsztatów we Francji i za granicą oraz doręczenie każdemu, kto o niego poprosi.

Nawet gdyby winy przypisywane hrabiemu Grasse zostały niezbicie udowodnione, co było to dalekie od prawdy, wyrok ten naruszał wszystkie zasady i wszystkie nakazy masoniskie i był raczej zadośćuczynieniem za osobistą zemstę niż aktem sprawiedliwości; wzbudził też powszechną potęganie, tym bardziej energiczne, że ludzie, którzy go wydali, byli w większości dalecy od bycia otoczonymi rozumą i szacunku. Rzeczywiście, wśród sędziów byli w szczególności brat Larochette, czcigodny z *Dobroczyńnych Rycerzy Szkockiego Drzewa Oliwnego*, który prowadził lożę w tawernach i angażował się w skandaliczny handel masonerią; brat M....., wówczas urzędnik rządowy, dziś dawcy wody święconej, ten sam, który pewnego dnia, udzielając w loży, której był przewodniczącym, inicjacji całego oddziału zandarmów, poddał przyjmowanych, jako jedyną próbę, tańczeniu kroku gawota; brat D.... i brat



P..., o których wiadomo było, że nie mają środków do życia; brat H....., krupier w grach; inny brat, którego żona była kochanką wielkiego pana, który o tym wiedział i z tego żył. Wśród tych szemranych ludzi było kilku innych, którzy, choć honorowi pod innymi względami, brakowało im niezbędnego oświecenia i bezstronności, aby wziąć na siebie odpowiedzialność takiego osądu. Takimi byli na przykład brat G..., karczmarz, i brat A....., krawiec, uczony niezwykłego rodzaju, który twierdził, że Herkules niegdyś panował w Owernii i który najwyraźniej podjął się zastąpienia języka francuskiego dialektem z Périgord. Wiceadmiral Allemand, przewodniczący trybunału, traktował tych znacznych masonów tak, jak traktowałby chłopców okrętowych; tyle że, by zyskać posłuch, zastąpił sznur szpicrutą.

To ci sami ludzie, którzy 24 października następnego roku ogłosili braci z Fernig, Beaumont i Quézada zdrajcami zakonu, pozbawili ich tytułów i kwalifikacji masonskich i rozkazali, aby ich imiona zostały spalone między dwiema kolumnami przez brata pełniącego obowiązki, który w ten sposób stał się wykonawcą wielkich dzieł.

Dwie najwyższe rady, ta z Prado i ta z Galerii Pompejańskiej, sprawowały władzę równolegle. Ta druga wykazywała się wielką aktywnością, powiększając liczbę członków o wysoko postawionych osobistości, zwłaszcza księcia Paula de Wirtemberg; utworzyła kilka łóż, między innymi *Krzewicieli Tolerancji*, *Przyjaciół Literatury i Sztuki* oraz *Rycerzy Palestyny*. Założyła również przybraną lożę *Belle et Bonne*, o której już szczegółowo pisaliśmy. Na zgromadzeniu ogólnym zwołanym 5 grudnia 1818 roku generał de Fernig ogłosił, że Ludwik XVIII przyjął hołd w postaci medalu wybitego przez Radę Najwyższą z jego wizerunkiem, aby upamiętnić powstanie *Wielkiej Loży Krzewicieli Tolerancji*, co zbiegło się z ewakuacją terytoriów francuskich zajętych przez obce wojska okupacyjne.

W 1819 r. Rada Najwyższa Fernig ponownie podjęła próbę zbliżenia się z Wielkim Wschodem. Po obu stronach wyznaczono komisarzy. Wielki Wschód zaproponował połączenie obu władz w jedną; mianowanie hrabiego Decazesa zastępcą Wielkiego Mistrza; barona de Ferniga porucznikiem Wielkiego Komandora; hrabiego de Lacépède Wielkim Administratorem Generalnym; pięciu członków Rady Najwyższej na urzędników honorowych; a pozostałych na zwykłych urzędników w poszczególnych izbach itd. Warunki te, które *de facto* uczyniły Radę Najwyższą panem Wielkiego Wschodu, zostały skwapliwie przyjęte przez jej komisarzy; lecz gdy przedstawili swój raport, został odrzucony; Rada Najwyższa odrzuciła fuzję; chciała zachować swoją niezależność, swoje odrębne istnienie; powoływała się na nieznaną

zwierzchność, jaką posiadała nad Wielkim Wschodem, na mocy „wzniosłej wiedzy”, której była depozytariuszem. Od tego momentu wszystko się rozpadło.

Podczas trwania tych negocjacji Najwyższa Rada Prado, która przyjęła tytuł Szkockiego Wielkiego Wschodu, usiłowała doprowadzić do ich porażki. Opublikował okólnik, w którym odmówił Radzie Najwyższej w Pompejach prawa do negocjacji w imię szkotyizmu i wezwał Wielki Wschód, aby nie słuchał jej propozycji. Dodał, że ta rzekoma Najwyższa Rada fałszywie chwaliła się, że hrabia Decazes jest Wielkim Komandorem, skoro brat ten sprawował te wysokie funkcje w Radzie Najwyższej w Prado. Na poparcie swojego twierdzenia przedstawił kopię listu hrabiego Decazes, zaadresowanego do wiceadmirala Allemanda, który brzmiał: „Panie Hrabio, otrzymałem list, którym uczyniłeś mi zaszczyt, pisząc do mnie z gratulacjami z okazji szczęśliwego narodzin pani Decazes i narodzin mojego syna, w imieniu Rady Najwyższej, Szkockiego Wielkiego Wschodu, do którego mam zaszczyt należeć itd.” Istotnie, hrabia Decazes pozwolił, by dwie rywalizujące ze sobą władze mianowały go Wielkim Komandorem i przyjął obie nominacje. Jednakże publikacja jego listu, w którym odnotował to podwójne przyjęcie, wzbudziła obawy Rady Najwyższej w Pompejach, która nie była tego świadoma, że uda im się zmusić go do opowiedzenia się po stronie przeciwnej Rady Najwyższej. Postanowił więc nie dać się prześcignąć w uprzejmości; i zarządził, że „dziecku, które Wielki Architekt wszechświata właśnie podarował Jego Ekscelencji jako pierwociny swego małżeństwa”, zostanie wręczona wstążka w trzech szkockich barwach, ozdobiona symbolami masońskimi i na której zawieszono będą rozmaite klejnoty zakonu. Decyzja ta, ogłoszona publicznie za pośrednictwem gazet, wywołała dość ożywioną kontrowersję między członkami obu władz, która nie omieszkła mieć zabawnego aspektu. Wkrótce po tym wydarzeniu obie rady najwyższe przestały się zbierać niemal jednocześnie.

W obliczu sporów, jakie wybuchły między Wielkim Wschodem a różnymi odłamami szkotów, około 1814 roku we Francji ustanowiono ryt Misraïm, czyli ryt egipski, którego początki opisaliśmy. Przywódcy tego rytu rościli sobie prawo do kierowania wszystkimi gałęziami masonerii, których mistrainizm, według nich, był powszechnym nurtem. Początkowo nadawali jedynie wysokie stopnie i dopiero w 1815 roku założyli swoją pierwszą lożę, zwaną *Tęczą*, która odbywała swoje spotkania w lokalu przy rue Saint-Honoré, w pobliżu placu Palais-Royal. Dołączyli wówczas kilku zasłużonych ludzi, między innymi do brata Méallet, który był bardzo biegły w wiedzy o starożytności i który został umieszczony na czele loży *Tęczy*. Nie przynieśli

ze sobą żadnego własnego zapisu; brat Méallet nadał im stopień ucznia mistrainskiego, jeden z najlepiej wykonanych, jakie znamy, i całkowicie prześlągnięty geniuszem starożytnej inicjacji. Notatniki stopni towarzysza i mistrza, mistrza aniołów, księcia Jerozolimy, rycerza słońca i kilku innych zostały spisane około 1820 roku przez mniej zdolnego brata, którego moglibyśmy zacytować, gdybyśmy nie dowiedzieli się z dobrego źródła, że chciał pozostać anonimowy.

Misraimizm był przez pewien czas w modzie, dzięki atrakcyjności, jaką przedstawiały zupełnie nowe formy stopnia wymyślone przez brata Méallet. Ogólne regulacje opracowane w 1805 roku okazały się zbyt wadliwe i podjęto pracę nad ułożeniem nowych. To brat Méallet podjął się tego dzieła. Wielka Rada osiemdziesiątego siódmego stopnia, przyłączona do Łoży Tęczy, obradowała i podjęła decyzję w ich sprawie. Wprowadzono pewne postanowienia, których wprowadzeniu sprzeciwiali się na próżno przywódcy rytu, którego wszechmoc zniszczyli. Zostały one wysłane do druku; brat Méallet został obciążony poprawieniem odbitek; ale zachorował; a przywódcy rytu wykorzystali tę okoliczność, aby sami zająć się korektą i wprowadzić znaczące modyfikacje do tekstu, na własną rękę. Brat Méallet odzyskał zdrowie; i widząc zmiany, jakie zaszły w regulaminie, bez jego wiedzy i wbrew woli braci, którzy za nim głosowali, zerwał z przywódcami rytu i utworzył niezależną lożę misraimitów pod nazwą Ozyrysa. Loża ta nie miała jednakże tylko jedna sesja; odbyły się negocjacje i brat Méallet powrócił na swoje miejsce jako czcigodny w loży Tęczy.

Jednakże poważne nadużycia wkradły się do administracji rytu; odbywały się tajne przyjęcia, a dochody zostały sprzeniewierzone. Loża Tęczy zbuntowała się przeciwko autorom tych dywersji, a niektórzy członkowie zaproponowali przeniesienie się do Wielkiego Wschodu. Przywódcy jednak manewrowali z wystarczającą zręcznością, by się podzielić wśród swoich adwersarzy; a kiedy przyszło do głosowania nad propozycją, została ona odrzucona zdecydowaną większością głosów. Pewna grupa niezadowolonych, wśród których byli bracia Joly, Auzou, Gaboria, Décollet, Ragon, Richard i inni, wycofała się z rozmachem, tworząc 8 października 1816 roku nową najwyższą władzę dziewięćdziesiątego stopnia i zwrócili się o jej przyjęcie do Wielkiego Konsystorza obrzędów Wielkiego Wschodu. W odpowiedzi na tę prośbę w grudniu 1817 roku wydano dekret Wielkiego Wschodu, który odmówił uznania rytu Misraïm i przyznania mu miejsca w Wielkim Konsystorzu.

Pomimo zamieszania, jakie w mizraimizmie wywołały debaty, o których właśnie mówiliśmy, loża *Tęczowa* nie omieszkła kontynuować swojej działalności. Odbyło się wiele przyjęć, które wymagały utworzenia nowej loży, *Sektarian Zoroastra*, oraz przeniesienia dwóch warsztatów do siedziby Prado, znacznie większej i bardziej sprzyjającej niż te przy ulicy Saint-Honoré, gdzie przeprowadzane są próby masonskie, które w tym rycie przeprowadzane są poza świątynią. Loża *Sektarian Zoroastra* wyróżniała się swoją strukturą; nadała próbom fizycznym nieznany dotąd rozwój i blask. Brat Gannal, który nimi kierował, wykorzystał wszelkie środki, jakie oferuje chemia, akustyka i mechanika, aby siać postrach w duszach przyjmowanych. Ponadto na spotkania tej loży miał miejsce ogromny napływ gości ze wszystkich stron świata, co skłoniło Wielki Wschód do podjęcia najsurowszych kroków, aby uniemożliwić masonom, w niej zgromadzonych, kontaktowanie się z tą lożą. W październiku 1817 roku, jednocześnie z ostrą krytyką Rady Najwyższej Ameryki, doniosła również o nieregularnym funkcjonowaniu „tak zwanego stowarzyszenia zaratusztrianizmu, działającego pod szyldem Misraïm” i zakazała wstępu do Prado, gdzie spotykali się członkowie obu dysydentów. Środki te jednak nie przyniosły skutku i ryt Misraïm kontynuował swoje zgromadzenia; wkrótce jednak wybuchły w nim nowe podziały.

Na sesji *Sektarian Zoroastra*, która odbyła się 30 kwietnia 1819 roku, członek tej loży, brat Vasillière, zwrócił się z prośbą do Najwyższej Władzy o usunięcie lub przynajmniej sprostowanie kilku artykułów regulaminu ogólnego ze względu na despotyczny i dokuczliwy wydźwięk, jaki im przypisywano. Inny członek, brat de Quézada, popierając tę propozycję, wskazał na liczne samowolne działania braci Bédarride, głównych przywódców rytu, popełnione pod sankcją wspomnianych artykułów. Dodał, że te postanowienia statutów skłoniły go do trzymania się z dala od Najwyższej Władzy, a także, że był zdeterminowany, by to czynić, poprzez „niezmiernie niekorzystne wzmianki zamieszczane w dziennikach urzędowych na szkodę honoru tychże braci”. Na poparcie swojej argumentacji przedstawił artykuł prasowy informujący o wyroku sądu handlowego, który ogłosił upadłość panów Bédarride i spółki, kupców. W odpowiedzi na te oskarżenia loża wydała dekret, w którym dokonała rewizji statutu ogólnego i oświadczyła, że będzie izolować się od Władzy Najwyższej, dopóki akty pochodzące od tej Władzy będą opatrzone podpisem braci Bédarride. Protokół ze spotkania został wydrukowany i rozesłany do łóż.

Pismo to zostało doniesione przed Władzą Najwyższą. Władza ta powołała komisję do jego zbadania. 11 czerwca brat Briot, były radca stanu w Neapolu, przedstawił raport w tej sprawie. Po zakwestionowaniu zarzutów dotyczących statutów ogólnych, które uzasadniały decyzję Łoży *Sektarian Zoroastra*, odniósł się do oskarżenia wniesionego przeciwko jednemu z braci Bédarride i stwierdził, że brat ten nie znajduje się w stanie otwartego bankructwa, ponieważ powołany wyrok, wydany zaocznie ponad rok temu, nie wywołał skutków prawnych. W odpowiedzi na ten raport Najwyższa Władza wydała dekret o usunięciu Łoży Sektatorów Zoroastra z rejestrów rytu.

W lipcu następnego roku wybuchł kolejny rozłam. Hrabia Allemand, przywódca Najwyższej Rady Prado i generał Fernig, przywódca Rady Najwyższej w Pompejach, również byli częścią Najwyższej Władzy Misraïm. Hrabia Allemand był czcigodnym misraïmickiej łoży *Tęczy*. Po nadzwyczajnym zebraniu tej łoży, Najwyższa Władza Misraïm i Najwyższa Rada Prado przedstawiły się tam jako ciało i poprosiły o wprowadzenie. Zgodnie ze zwyczajem, zwierzchnik rytu praktykowanego przez łożę musi zostać dopuszczony do pracy tej łoży po wprowadzeniu wszystkich gości i wszystkich delegacji obrządków obcych. Hrabia Allemand, poinformowany, że jego rywal, generał Fernig, jest wśród członków Najwyższej Władzy Misraïm, którzy proszą o wejście do warsztatu, chciał oddać najwyższe honory delegacji Rady Najwyższej w Prado, aby w pewien sposób dać temu ciału zwierzchnictwo nad władzą, której częścią był baron Fernig. Najwyższa Władza Misraïm odmówiła podporządkowania się rzekomej niższości, którą jej przypisywano; a hrabia Allemand, po przyjęciu łoży *Tęczowej*, trwając w swoim postanowieniu, wycofała się. 23 tego samego miesiąca wykreśliła Łożę *Tęczową* z rejestru rytu, który jednak wkrótce opamiętał się i został przywrócony 4 sierpnia. Co do hrabiego Allemanda, który odmówił usprawiedliwienia, Najwyższa Władza wykluczyła go ze swoich szeregów dekretem z 14 grudnia.

Po pewnym czasie utrudniony przez wszystkie te zamieszki, obrzęd Misraïm wznowił swoją działalność w W 1820 roku założył nowe łoża, zwłaszcza łoża na *Górze Synaj*, *Płonącego Krzewu*, *Sektarian Misraïm*, *Dwunastu Plemion* i *Dzieci Apollina* w Paryżu. Założył również szereg warsztatów w departamentach, zwłaszcza w Rouen, Bordeaux, Tuluzie, Marsylii, Tarare, Lyonie i Besançon. i w Metz. Jego postępy wzbudziły wielkie zaniepokojenie w Wielkim Wschodzie, który 10 października 1821 r. wysłał okólnik do swoich łóż, aby przypomnieć im, że ryt Misraïm nie jest przez niego uznawany, i zakazać im jakiegokolwiek komunikacji z

łożami tego rytu. Podczas święta zakonu, obchodzonego 27 grudnia, brat Richard, przewodniczący Wielkiego Wschodu, ostro wystąpił przeciwko reżimowi Misraïm i nie wahał się zgłosić go władzom jako wymagającego szczególnego nadzoru. Ataki te doprowadziły do podjęcia surowych środków przeciwko warsztatom Misraïm. Policja zamknęła ich lokale, skonfiskowała ich papiery i postawiła ich głównych członków przed sądem, którzy zostali skazani za naruszenie artykułu 291 Kodeksu karnego. Od tego momentu ryt Misraïm zawiesił swoją działalność; wznowił ją dopiero podczas rewolucji 1830 r. Obecnie odbywa swoje spotkania w lokalu przy ulicy Saint-Méry. Jedyne loże, które uznają jego autorytet to loże *Tęczy*, *Dzieci Apollina*, *Płonącego Krzewu* i *Piramid*.

W 1818 roku brat Joseph Bédarride wprowadził misraimizm do Belgii. Pozyskał tam kilku konwertytów i próbował ustanowić władzę zwierzchnią; wkrótce jednak stał się obiektem zaciekłych ataków. Rozpoczęła się wojna na słowa; po opublikowaniu dekretu Wielkiego Wschodu Francji, który potępiał ryt misraimizmu, Wielki Mistrz Fryderyk de Nassau, powołując się na ten dokument, zakazał praktykowania masonerii misraimskiej w królestwie. Holandii, dekretem z 18 listopada. Odrzucony z tej strony, ryt Misraïm zobowiązał się do ustanowienia się w Szwajcarii. Na początku 1821 roku jeden z braci Bédarride doprowadził do przyjęcia tego reżimu przez lożę Amis-Réunis w Genewie. Wkrótce potem założył drugą lożę w Lozannie, którą nazwał *Médiateurs de la nature*. Rzymski Wielki Wschód Helwecki ostro skrytykował nową lożę, ale jej wielki mistrz, brat Bergier d'Illens, wtajemniczony w misteria Misraïmitów, twierdził, że zastępuje odnowiony ryt wyznawany przez ten autorytet nową masonerią. Chociaż nie znalazł zwolenników, w wyniku tego konfliktu Wielki Wschód przestał się spotykać, a loże pod jego jurysdykcją przyczyniły się, mniej więcej w tym samym czasie, do powstania Szwajcarskiej Wielkiej Loży Narodowej. Brat Bédarride udał się również do Berna, gdzie zatrzymał się w Auberge de la Couronne. Tam, mając mniej szczęścia niż Genewa i Lozanna, nie pozyskał nowych członków i wkrótce opuścił kraj. Loża Amis-Réunis zjednoczyła się w 1822 roku w Szwajcarskiej Wielkiej Loży Narodowej; loża *Médiateurs de la nature* przestała istnieć około 1826 roku. Sprowadzony do Irlandii w 1820 roku, mistraimizm utworzył tam instytucję, która istnieje do dziś, ale jest daleka od rozkwitu. Całkowicie upadł w Szkocji, gdzie brat Michel Bédarride próbował go wprowadzić w tym samym roku.

Śmierć hrabiego Allemanda i głęboka dyskredytacja, jaka przyłągnięła do Najwyższej Rady w Prado doprowadził do całkowitego rozproszenia

członków tego gremium. Rada Najwyższa w Pompejach została osłabiona przez dezercję znacznej liczby braci, po tym jak odmówiła zebrania się w Wielkim Wschodzie. Dezerterzy, będący przywódcami i głównymi urzędnikami loż, które od niej zależały, wkrótce zaprzestali się zbierać. Od tego momentu istniał jedynie sztab generalny bez żołnierzy; i, podobnie jak Rada Najwyższa w Prado, Rada w Pompejach musiała się rozpaść.

W tych okolicznościach generał de Fernig, którego masoński zapal nie mógł się wypalić w bezczynności, zebrał się na początku 1821 roku z hrabią Muraire, aby obudzić starą Radę Najwyższą Francji, która była uspiona od 1815 roku, i wypełnić luki, które pozostawiły tam śmierć i rezygnacje, poprzez dodanie niektórych członków Rady Najwyższej Pompejów. Hrabia Muraire przyjął tę propozycję. Doszedł do porozumienia z hrabią Valence, hrabią Ségur, baronem Fréteau de Pény i resztą braci, rezydujących w Paryżu, którzy należeli do Rady Najwyższej Francji; i jednogłośnie postanowiono przywrócić to ciało do działalności. Do Rady Najwyższej dołączył baron de Fernig i kilku innych członków stowarzyszenia, którego był przewodniczącym, i postanowili, że jej pierwszym posunięciem będzie oddanie honorów pogrzebowych marszałkom Lefèvre'owi i Kellermannowi, którzy zmarli podczas zawieszenia jej pracy. Poczyniono wszelkie niezbędne kroki, aby uroczystość, wyznaczona na 27 kwietnia, była godna swojego celu. Wysłano wiele zaproszeń, ale uroczystość niemal nie mogła się odbyć. Na jej organizację wybrano lokal przy ulicy Grenelle-Saint-Honoré; Wielki Wschód odmówił tej lokalizacji dzień przed wyznaczonym terminem, dlatego komisarze natychmiast zaczęli starać się o inną. W tym celu zwrócili się o lokal przy ulicy Saint-Méry, którego również nie udało im się nic uzyskać. Nabożeństwo żałobne, które musiało zostać przełożone, odbyło się później w Galerii Pompejańskiej, na co Wielki Wschód nie miał żadnego wpływu.

Kilka dni później Rada Najwyższa przystąpiła do dokończenia swojej organizacji. Ustaliła listę jej członków; mianowała hrabiego Valence Wielkim Komandorem, zastępującym księcia Cambacérès, który zrezygnował; hrabiego Ségur Wielkim Komandorem, hrabiów Muraire i Ferniga sekretarzami Świętego Cesarstwa; brata Vuillaume'a skarbnikiem, po odmowie brata Thory'ego, itd. Pod nim ustanowiła lożę Wielkiej Komandorii, do której utworzenia wezwano braci z tytułem niższym niż trzydziesty trzeci. Loża miała jako swojego czcigodnego urzędującego hrabiego de Ségur, a jako czcigodnego hrabiego de Lacépède. W 1822 roku utworzyła rodzaj Wielkiego Wschodu, gdzie loże i kapituły były reprezentowane przez delegatów.

Rada Najwyższa nie miała niższych łóż; rozważała ich utworzenie; ale żadna z wysoko postawionych osób, które ją tworzyły, nie chciała osobiście zająć się tym zadaniem. Planowano uczynić ze szkocyzmu elitarne i niemal arystokratyczne stowarzyszenie. Należało porzucić realizację tego planu i pogodzić się z akceptacją łóż, które zechciałyby się zgłosić, niezależnie od ich składu. Pierwszą z łóż, która zgłosiła chęć przyłączenia się pod sztandar Rady Najwyższej, byli *Dobroczytni Rycerze Szkockiego Drzewa Oliwnego*, których skład daleki był od szlacheckiego, a której przewodniczył ten sam Larochette, który zasiadał wśród sędziów hrabiego Grasse i generała de Fernig. Istotnie, zaistniało pewne wahanie: ale ponieważ nie można było przebierać i ponieważ bezwzględnie pragnęło się łóż, przyjęto tę, choćby po to, „aby nie mieć jej za złe”. Utworzona 31 sierpnia 1821 roku, została jednak ustanowiona dopiero na początku następnego roku. Braćmi odpowiedzialnymi za tę konsekrację byli hrabia Muraire, hrabia d'Orfeuille i sam generał de Fernig. Sesja odbyła się w kabarecie przy ulicy de Grenelle-Saint-Germain, obok fontanny. Ponieważ Larochette nie miał kredytu w tym domu, a bracia łoży, nieliczni i w opłakanym stanie, nie byli w stanie zebrać niezbędnych funduszy, nie odbył się bankiet po inauguracji; a komisarze, zdezorientowani i niezadowoleni, byli zmuszeni zjeść obiad na własny koszt w najbliższej restauracji. To rozczarowanie nie przeszkodziło Radzie Najwyższej w utworzeniu wkrótce potem *Komandorów Góry Libanu*, *Przyjaciół Honoru Francuskiego* i kilku podobnych warsztatów. Później, w Paryżu lub w departamentach, utworzono inne, których skład był honorowy i które dodawały nieco splendoru rytowi.

Ze wszystkich szkockich łóż ta, która od początku odgrywała najważniejszą rolę, była Łoża *Émeth*, czyli Prawdy. Była niewielka liczebnie, ale jej członkowie byli wybrani, młodzi i żarliwi; a ich aktywność i duch prozelityzmu były wielką pomocą dla Rady Najwyższej w walce, którą musiała toczyć z Wielkim Wschodem; w ten sposób stała się centralnym punktem tej władzy masonskiej, co przysporzyło jej wszelkiego rodzaju przykrości. 15 października 1825 roku zakazano jej korzystania z lokalu przy ulicy Saint-Méry, gdzie odbywały się jej sesje, i zmuszono ją do schronienia się w Prado. Przy tej okazji skierowała najostrzejsze protesty do Rady Najwyższej, która przez długi czas, nie odbywając publicznych sesji, zdawała się porzucać stery szkockości i w ten sposób porzuciła swoją siedzibę, bezbronna wobec ciosów rywalizującej potęgi. Rada Najwyższa nie poruszyła się tym protestem, na który nie odpowiedziała i pozostała pogrążona w tej samej bezczynności. Zniechęcenie ogarnęło szkockie łoże:



łoża *Emeth* wzięła ich interesy w swoje ręce i napisała energiczny apel, który wysłała do Rady Najwyższej 5 maja 1824 roku. Brzmiał on: „Czy Rada Najwyższa jeszcze istnieje? To właśnie zadają sobie wszyscy robotnicy, dla których masoneria nie jest pustą nazwą. Zbyt długo nie słyszeli o Świętym Cesarstwie; nie jest ono już znane wśród nich poza tradycją; jest jedynie ulotnym wspomnieniem, które wkrótce pozostawi im jedynie mgliste wrażenie snu... Trzeba jednak powiedzieć, że trzej członkowie najwyższej władzy (bracia Muraire, de Fernig i Vuillaume) nie podzielają letniości swoich kolegów; tylko oni czasami pojawiają się w naszych opuszczonych świątyniach; pocieszają, zachęcają do cierpliwości trzodę bez pasterza. Być może jesteśmy im winni jeszcze więcej; być może sprowokowali jakieś zebrania swoich znamienitych braci; a jednak cóż dobrego przyniosły te zebrania? Każde z nich miało na celu jakąś decyzję, jakiś artykuł normatywny: jakby najlepsze środki mogły być niektóre są przydatne, gdy nie powinno się ich przestrzegać! Na próżno szukałoby się też wszystkiego, co zostało ustanowione z taką pompą, na przykład centralnej Wielkiej Łoży... Przez długi czas pracowaliśmy pod idealnym wezwaniem; i jesteśmy zbyt przeniknięci naszą słabością, by nie obawiać się unicestwienia zakonu, podczas gdy wielkie ognisko domowe jest prawie całkowicie zgaszone. Powiemy wam szczerze, najznakomitsi bracia... niemożliwe jest naprawienie szkody, jaką wasza letniość wyrządziła szkotyzmowi; ale wciąż jest czas, by zapobiec większej szkodzi. Wezwijcie do siebie naszych zastępców, zbierzcie Wielką Łożę: potrzebujemy wsparcia. Wielki Wschód nie przestaje podejmować prób zniechęcenia nas; jego łoże są nadal dla nas zamknięte; ogłoszono najabsolutniejszy zakaz przyjmowania nas do prac; a ta obrona nie ma innego celu, jak tylko zmęczyć nas prześladowaniami... Jesteśmy przekonani, że sprawiedliwość naszych żądań skłoni was do ich spełnienia. Byłoby dla was obrazą wątpić w sukces; odrzucając bowiem nasze wezwanie, zdaje się, że chcecie zniszczyć szkocką naturę. W takim przypadku, będąc przede wszystkim masonami, czuliśmy się zmuszeni naśladować Samuela i paść na twarz przed innym wybrańcem Pańskim, skoro Saul odrzuciłby święty olej, który spływał mu na czoło.”

Roszczenie to wywołało duże rozdrażnienie w Radzie Najwyższej i przyjęto najpierw rozwiązanie, by nie zastosować się. Hrabia Muraire wyraził odmienne zdanie; przedstawił wszystkie argumenty przemawiające za petycją i usprawiedliwiające, a być może uzasadniające żywiołowość warunków, w jakich została ona pomyślana; ale jego argumenty nie zostały wysłuchane. Począł, aż czas uspokoi te gniewy. Spotkał się z członkami indywidualnie.

Księżę Choiseul, do którego zwrócił się pierwszy, formalnie odmówił zwołania Wielkiej Loży, której był czcigodnym. Hrabia Muraire zwrócił się następnie do hrabiego Lacépède, czcigodnego, który był bardziej przychylny i zgodził się przewodniczyć. Spotkanie rzeczywiście się odbyło, a szkockie loże odzyskały siły.

Loża *Emeth* uzyskała ponowne otwarcie lokalu przy ulicy Saint-Méry na potrzeby warsztatów korespondencyjnych Rady Najwyższej. W 1825 roku założyła kapitułę różokrzyżowców i ogłosiła jej powstanie listami zwołującymi, rozesłanymi do dużej liczby osób. 8 kwietnia jeden z tych listów został donoszony do Wielkiego Wschodu, który w konsekwencji powiadomił właściciela lokalu o zakazie przyjmowania kapituły *Emeth* pod groźbą zakazu wstępu do jego świątyni regularnym lożom; zakaz ten jednak pozostał bezskuteczny, a powołanie kapituły odbyło się z największą świetnością.

Wkrótce loża *Emeth* zmieniła swoją rolę: przestała bronić się przed Wielkim Wschodem; zaczęła go atakować. Każdego wieczoru niektórzy z jej członków, bracia Millet, de la Jonquière, van der Hoff, Ricard, B.-Clavel i inni, zgłaszali się na dziedzińcach francuskich łóż i prosili o wpuszczenie w charakterze gości. Jeśli im odmówiono wstępu, powoływali się na tolerancję masonską, tytuł braci, złożone przysięgi; członkowie, których nawrócili na swoje doktryny, bronili swojej sprawy w ich murach; i najczęściej byli przyjmowani pomimo sprzeciwu Wielkiego Wschodu. W 1825 roku loża *Emeth* zyskała znaczną przewagę nad tym ciałem; udało jej się nawiązać afiliację z lożą w swojej obediencji, *Clément-Amitié*, której przewodniczył wówczas brat de Marconnay. Przykład ten wywarł wpływ na umysły wielu paryskich warsztatów, a loża *Emeth* zobaczyła, że bariery, które do tej pory ją powstrzymywały, runęły, tak jak stało się to w przypadku innych szkockich łóż.

Sytuacja ta wydała się Wielkiemu Wschodowi poważna i postanowił położyć jej kres. W tym celu wyruszył, 25 lutego 1826 r. opublikował okólnik, w którym ostro skrytykował Radę Najwyższą, zakwestionował legalność jej władzy, uznał ją i jej loże za nieregularne i zakazał jej warszatom jakiejkolwiek komunikacji z nimi. *Clément-Amitié* dostrzegł w tym manifestie pośrednią krytykę swego postępowania i opublikował oraz rozesłał do wszystkich łóż pismo, w którym odrzucił okólnik Wielkiego Wschodu, odmówił temu organowi prawnego posiadania szkockiej przynależności i oświadczył, że nie chce podporządkować się zakazowi, który wydał wobec braci innej obediencji. Stało się to przedmiotem wielkiego skandalu w Wielkim Wschodzie. Postanowiono wszcząć śledztwo przeciwko

łoży rebeliantów. Powołano komisję śledczą, która wezwała urzędników, którzy podpisali dokument. Spełnili oni wezwanie, przyznali się do udziału w akcie *Clémente-Amitié* i starali się go uzasadnić; jednakże odebrano im prawo głosu i nie zgodzono się na jego przywrócenie, dopóki nie podpiszą odwołania od zasad i faktów zawartych w obwinianym memorandum. Formalnie odrzucili te roszczenia i wycofali się. Wówczas Wielki Wschód wydał dekret zawieszający ich w prawach, zakazujący wstępu do wszystkich świątyń masonskich i wyznaczający jednego ze swoich członków na przewodniczącego obrad. Brat ten wezwał lożę *Clémente-Amitié*, która, po otrzymaniu nakazu złożenia oświadczenia, czy przyłączy się do rozporządzenia i rozpowszechnienia dokumentu, jednogłośnie odpowiedziała twierdząco. W rezultacie, rozwiązana loża 5 września odwołała się od tego wyroku i wyznaczyła kilku swoich członków do przyłączenia się do apelacji. Bracia ci udali się do Wielkiego Wschodu w wyznaczonym dniu, wyposażeni we wszystkie eksponaty i dokumenty historyczne potwierdzające twierdzenia loży. Wszystko to stanowiło dość pokaźną masę, która przeraziła jednego z członków Wielkiego Wschodu i skłoniła go do wykrzyknienia: „Przywożę bibliotekę”. Nie sposób stwierdzić, czy ta okoliczność wpłynęła na decyzję sędziów; faktem pozostaje, że odmówili przyjęcia delegatów *Clémente-Amitié*, jeśli najpierw nie wyrzekną się oni dokumentu, którego mieli bronić. Ponieważ warunek ten był niedopuszczalny, delegaci nie nalegali na ich przyjęcie. Poinformowany o tym, co się stało, *Clemente-Amitié* wycofał się ze zgromadzenia Wielkiego Wschodu i poddał się obediencji Rady Najwyższej, nie żąając żadnego innego odstępstwa poza odstępstwem dwóch jej członków, którzy byli urzędnikami Wielkiego Wschodu. Niedługo później w uzasadnieniu przedstawiono swoje postępowanie, co wywołało ogromną sensację i otworzyło szkockim dysydemtom drogę do wielu łóż, które do tej pory były dla nich niedostępne.

Do wszystkich błędów, które popełnił w tej sprawie, Wielki Wschód dodał nowy, który przyniósł mu słuszną naganę ze strony jego własnych łóż. Mniej więcej w czasie, gdy *Clémente-Amitié* od niego odszedł, pisarz, brat Signol, członek Świętego Augustyna Doskonałej Inteligencji, wygłosił na sesji tej loży, a następnie opublikował w druku, przemówienie, w którym zaproponował plan reformy masonerii, aby doprowadzić ją, jak powiedział, do poziomu wieku; to znaczy, aby odcisnąć na niej polityczną tendencję. Przemówienie to zostało przekazane Wielkiemu Wschodowi, który wysoce je potępił, nazwał je oszczerstwem i ogłosił podważającym zasady masonerii oraz sprzecznym z ogólnymi statutami i regulacjami. Pismo brata Signola

miało tylko jedną wadę, a mianowicie brak logiki, ponieważ chciał, aby stowarzyszenie złożone z ludzi o wszelkich poglądach politycznych służyło triumfowi określonej opinii politycznej; ale nie zawierało tak wywrotowych propozycji, by Wielki Wschód musiał robić wokół tego taki hałas. Jednakże autorytet ten mógł się mylić; i w tym przypadku kierowanie do niego zarzutów byłoby bezpodstawne; wszystkie ciała i wszystkie osoby były narażone na popadnięcie w błąd. Jest jednak oczywiste, że celowo wyolbrzymił zakres pisarstwa brata Signola, aby wykorzystać je do niehonorowych celów. Rzeczywiście, w przemówieniu wygłoszonym na święcie zakonu, brat Richard, wielki mówca, który już w 1821 roku wskazał władzom ryt Misraïm jako niebezpieczne stowarzyszenie, próbował pomylić sprawę brata Signola z loży *Clémente-Amitié*, aby zasugerować, że wycofanie się tej loży może być powiązane z jakąś kombinacją polityczną sprzeczną z interesami rządu. Cel, jaki Wielki Wschód wyznaczył sobie tą złośliwą insynuacją, nie został osiągnięty; loża *Clémente-Amitié* nie musiała znosić żadnych policyjnych prześladowań, a jej prace otaczał większy splendor niż kiedykolwiek.

Niedługo potem kilka łóż Wielkiego Orientu nawiązało ze sobą kontakt, m.in. *Jerozolimy w Konstancji* i *Niezlomni Przyjaciele Prawdziwego Światła*, stanęły jak ona pod sztandarem Rady Najwyższej. Wielu oficerów Wielkiego Wschodu poszło za przykładem tych łóż, zwłaszcza brat Caille, który wystąpił przeciwko *Clemente-Amitié* i w znacznym stopniu przyczynił się do jej upadku. Aby powstrzymać odejścia, których liczba rosła z każdym dniem, Wielki Wschód podjął negocjacje pokojowe. W tym celu składał propozycje Radzie Najwyższej, które zostały przyjęte, a po obu stronach mianowano komisarzy. Konferencje trwały pięć miesięcy. Ale ponieważ przy każdym ustępstwie Wielkiego Wschodu, Rada Najwyższa sprzeciwiała się nowemu roszczeniu, w końcu stało się oczywiste, że jakiegokolwiek pojednanie jest niemożliwe; i negocjacje zostały zerwane.

Jednakże loże, które przeszły spod jurysdykcji Wielkiego Wschodu pod obediencją Rady Najwyższej były niezadowolone z organizacji Wielkiej Loży Szkockiej. W porozumieniu z lożą *Emeth*, pilnie domagały się reform; i ostatecznie, doprowadzona do granic możliwości, Rada Najwyższa zgodziła się je przeprowadzić. W tym celu powołała komisję spośród swoich członków, a do jej grona dołączył brat B.-Clavel, czcigodny z *Emeth*, któremu powierzono opracowanie nowej organizacji. Według pracy tego brata, warsztaty szkockie cieszyłyby się w Wielkiej Loży skuteczną reprezentacją, stanowiły prawa i administrowały obrzędami, pozostawiając jedynie Radzie Najwyższej prawo do decydowania. suwerennie w sprawach dotyczących

dogmatu. Ten system, który był zgodny z ogólnym duchem stowarzyszenia masonińskiego i który ponadto zaspokajał formalnie wyrażone życzenie łóż szkockich, miał również tę zaletę, że był zgodny z wolą Wielkiego Wschodu i w ten sposób ułatwiał przejście do Rady Najwyższej większej liczby łóż o tym autorytecie; ale podważał wszechmoc przywódców zakonu, sprowadził ich do bezczynności, unieważnił ich w pewien sposób; został więc odrzucony, jeśli nie co do formy, to przynajmniej co do ducha. Reprezentacja warsztatów została utrzymana w zasadzie; ale stała się iluzoryczna w zastosowaniu. Podział Wielkiej Łoży na sekcje został dopuszczony; ale sekcje nie orzekały już ostatecznie w sprawach im przypisanych; stały się prostymi komisjami odpowiedzialnymi za przygotowanie pracy; a Najwyższa Rada została wyposażona w władzę suwerennego wypowiedania się, nie w zgromadzeniu ogólnym, ale w komisji administracyjnej, gdzie mogło się zdarzyć, że decyzje, które były najważniejsze dla interesów łóż, zostały podjęte większością dwóch głosów przeciwko jednemu. Organizacja ta została zadekretowana. Nie zadowoliła ona łóż. Odbyły się ożywione dyskusje. Kilka warsztatów, między innymi *Emeth* i *Clémence-Amitié*, wycofało się ze zgromadzenia Najwyższej Rady i przeszło do Wielkiego Wschodu. Osłabiony tymi odstępstwami, szkocki nurt ciągnął się przez kilka lat; ale po dokonaniu nowych nabytków, wznowił pewną aktywność. W 1838 roku Najwyższa Rada powołała księcia Decazes, byłego ministra rządu Restauracji, na stanowisko Wielkiego Komandora. Wysoka pozycja tej osobistości, uznanie, jakim się cieszy w obecnym rządzie, zapal, z jakim wydaje się być ożywiony, i łatwość, z jaką otwiera swoje salony dla braci, były dla wielu masonów silnymi motywami powrotu do Rady Najwyższej, którą porzucili, lub przyjęcia jej sztandaru zamiast tego Wielkiego Wschodu. Można by pomyśleć, że nowy Wielki Komandor, który nie gardzi wizytowaniem prostych łóż, nawet rzemieślniczych, takich jak na przykład loża *Admiratorów* z Brézin, i który korzysta z każdej okazji, by się spopularyzować, będzie miał szeroki wpływ na ustawodawstwo rytu szkockiego. Tak się jednak nie stało, a nowa organizacja Centralnej Wielkiej Łoży, uchwalona 25 grudnia 1842 roku, daleka od uczynienia reprezentacji szkockich warsztatów bardziej realną i skuteczną, uczyniła ją, o ile to możliwe, jeszcze bardziej iluzoryczną niż poprzednia organizacja.

W 1833 roku Rada Najwyższa zawarła traktat sojuszniczy z organizacjami o podobnym charakterze istniejącymi w Belgii i Brazylii oraz z nową Radą Najwyższą utworzoną w Nowym Jorku pod nazwą *Zjednoczonej Rady Najwyższej Półkuli Zachodniej*. Podaliśmy szczegóły dotyczące pierwszych dwóch; oto geneza trzeciej.

Należy pamiętać, że w 1761 roku Rada Cesarzy Wschodu i Zachodu nadała Żydowi o nazwisku Stephen Morin uprawnienia do propagowania rytu doskonałości w Ameryce. Brat ten, po przybyciu do Santo Domingo, przekazał dwadzieścia pięć stopni, które tworzą system, dużej liczbie odizolowanych masonów i założył, za pośrednictwem deputowanych, kapituły i rady w różnych częściach angielskich kolonii, które w większości istniały krótko i nigdy nie były powiązane z ogólną organizacją. Nadeszła wojna o niepodległość, która przerwała wszelką działalność masonską. Rytuał doskonałości ucierpiał z powodu tej powszechnej potrzeby i nie wznowił swojej działalności aż do czasu pokoju. Wtedy delegaci brata Morina powrócili do pracy. Założyli w Charlestown w 1783 roku Wielką Lożę Doskonałości i próbowali, lecz bez powodzenia, podobnych instytucji w innych stanach Unii Amerykańskiej. Jak już widzieliśmy, to Wielka Loża Doskonałości w Charlestown zwiększyła liczbę stopni rytu, który praktykowała, do trzydziestu trzech, co ukształtowało *dawny i powszechnie uznany ryt*, a także ustanowiło Najwyższą Radę posiadłości francuskich w Ameryce<sup>1</sup>.

Francuz, brat Joseph Cerneau, jubiler, urodzony w Villeblerin w 1763 roku, który osiedlił się na Saint-Domingue, został tam wtajemniczony w misteria rytu doskonałości. Zmuszony do opuszczenia wyspy po powstaniu Murzynów, podróżował przez Antyle Hiszpańskie, Stany Zjednoczone i ostatecznie osiadł w Nowym Jorku. Tam, w 1806 roku, założył Radę Najwyższą 33. stopnia, której mianował się wielkim komandorem, sekretarzem i kasjerem. Organizował liczne przyjęcia, głównie wśród Amerykanów z Południa; wydawał dyplomy i sprzedawał fartuchy, szarfy i biżuterię masonom, których inicjował. Podjął się również produkcji blaszanych pudełek, które służą do przechowywania i zabezpieczania pieczęci na dyplomach. Do tych różnych gałęzi przemysłu dodał również księgarstwo: był autorem i wydawcą *Podręcznika masonskiego* w języku hiszpańskim, którym zalał Meksyk i inne kolonie w tej części Ameryki. Później udało mu się nawiązać korespondencję z Wielkim Wschodem Francji, który uznał jego Radę Najwyższą, co - nieświadomie - pomogło mu w rozwoju masonerii. Wieść o jego sukcesach dotarła do Charlestown; i, najwyraźniej zazdrośni o zyski, jakie czerpał z inicjacji, Żydzi z Rady Najwyższej tego miasta rozważali rywalizację z nim. W tym celu wysłali jednego ze swoich do Nowego Jorku, brata Emmanuela de la Motte, który po swoim przybyciu

---

1] Zob. w Załączniku nr 3 fragment raportu brata Fryderyka Dalcho, jednego z założycieli dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego, na temat rozprzestrzeniania się tej masonerii w Ameryce i roli, jaką Fryderyk Wielki rzekomo odegrał w jej ustanowieniu. Twierdzenia zawarte w tym raporcie przeczą w wielu punktach tym, które przedstawił hrabia Grasse i jego zwolennicy.

podniósł kilku braci do trzydziestego trzeciego stopnia i udał się z nimi do brata Cerneau, aby przesłuchać go w sprawie pochodzenia jego uprawnień. Brat Cerneau odmówił udzielenia żądanych wyjaśnień; a braciom, którzy go przesłuchiwali, wydawało się, że był „zupełnie niezaznajomiony z wzniosłą wiedzą trzydziestego trzeciego stopnia”. Po zebraniu obfitych plonów dolarowych i utworzeniu 5 sierpnia 1813 roku Rady Najwyższej Nowego Jorku, której pierwszym Wielkim Dowódcą był brat Tompkins, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, brat de la Motta udał się, aby szerzyć tajemnice dawnego i uznanego rytu w innych częściach republiki.

Utworzenie nowej rady najwyższej nie przeszkodziło bratu Cerneau w kontynuowaniu działalności; jedynie obniżył ceny i zwiększył liczbę przyjęć wśród cudzoziemców przybywających do Nowego Jorku. Jednak cynizm jego działań zraził do siebie wszystkich szanowanych masonów, których miasto miało w swoich murach. Około 1830 roku stał się obiektem tak głębokiej pogardy, popadł w tak wielki niedostatek, że rozważał opuszczenie tego miejsca dawnej świetności i udanie się do końca życia w kraju, w którym się urodził. Poruszona współczuciem dla jego nieszczęścia, Wielka Loża Nowego Jorku przekazała mu w 1831 roku pewną sumę pieniędzy na pokrycie kosztów podróży. Od tego czasu słuch o nim zaginął.

Mężczyźni, którymi brat La Motty otoczył się, zakładając Najwyższą Radę, Nowojorczycy również byli masonami, choć bardziej zręcznymi i mniej cynicznymi niż Cerneau. Uzupełnili się kilkoma szanowanymi osobami, których nazwiska służyły jako rekomendacja i kamuflaż. Pod przykrywką tych nazwisk, sprzeniewierzali dla własnej korzyści prawa wynikające z przyjęć i dyplomów; i, aby uniknąć rozliczeń, zwoływali Radę Najwyższą tylko w odległych i nieregularnych terminach i tylko w celu przeprowadzenia inicjacji, których ceremoniał, celowo przedłużany, wypełniał całą sesję i nie pozwalał na nic innego. Kilkakrotnie grzmieili na swojego konkurenta, brata Cerneau, oskarżając go o nadużycie zaufania masonów poprzez nadanie im fałszywej szkockości, której był wynalazcą, oraz o przywłaszczenie sum uzyskanych z nadawania stopni i wydawania dyplomów. Ostatni manifest, który opublikowali przeciwko niemu, pochodzi z początku 1827 roku. Jednakże, niezależnie od tego, jaką umiejętnością posługiwali się, by ukryć swoje defraudacje, coś z nich wyszło na jaw; Przeprowadzono śledztwo, po którym zostali po cichu usunięci z Rady Najwyższej przez uczciwych członków tego organu, którzy stanowili większość. Lecz ich egoistyczny zapał był jedynym źródłem tej masońskiej władzy; a kiedy przestali być jej częścią, zapadli w całkowity sen. Od czasu

do czasu odbywało się tylko kilka spotkań, a i tak uczestniczyła w nich jedynie niewielka liczba członków. Ścisłe rzecz biorąc, Rada Najwyższa już nie istniała.

W tych okolicznościach przybył do Nowego Jorku w 1852 roku brat, który nazywał siebie Marie-Antoine-Nicolas-Alexandre-Robert-Joachim de Sainte-Rose, Roume de Saint-Laurent, markiz de Santa-Rosa, hrabia de Saint-Laurent, i który przyjął tytuł bardzo potężnego suwerennego wielkiego dowódcy *ad vitam* Najwyższej Rady trzydziestego trzeciego i ostatniego stopnia dawnego i uznanego rytu szkockiego, najwyższego przywódcy starożytnej i nowożytnej masonerii, dla kontynentu, Ameryki Południowej, Meksyku itd., od jednego morza do drugiego; Wysp Kanaryjskich, Portoryko itd., itd. przedstawił się jako obdarzony uprawnieniami Najwyższej Rady, której przewodniczył, aby negocjować jej ponowne zjednoczenie z Radą Nowego Jorku; utworzenie jednej, która obejmowałaby wszystkich Amerykanów; i w ten sposób położyć kres wszystkim schizmom, które dzieliły szkotyzm w tej części świata. Jego propozycje zostały przyjęte; i w rezultacie w Nowym Jorku powstała władza masońska, która przyjęła nazwę Zjednoczonej Rady Najwyższej, dla Półkuli Zachodniej, trzydziestego trzeciego i ostatniego stopnia Dawnego i Uzanego Rytu Szkockiego, a jej Wielkim Dowódcą był brat Elias Hicks, który pełnił te same funkcje w ostatniej Radzie Najwyższej Nowego Jorku. Nowa organizacja opublikowała manifest, w którym ogłosiła swoje powstanie, podała powody i wezwała do niego wszystkich szkockich masonów Ameryki.

Następnie ukazał się tekst traktatu unii, w szesnastu artykułach, z datą 5 kwietnia 1832 roku, oraz wyznanie wiary, którego głównymi dogmatami były niezależność obrządków i tolerancja masońska. Pomimo całego hałasu, jaki wywołała wokół swego powstania, ta Rada Najwyższa niemal natychmiast zapadła w sen zimowy, gdyż hrabia Saint-Laurent, będący jej duszą, opuścił kraj, aby udać się do Francji; tak że w chwili, gdy brat ten omawiał w Paryżu sojusz Rady Najwyższej tego miasta z Radą Najwyższą Nowego Jorku, ta ostatnia już nie istniała, z wyjątkiem nazwy.

Celem sojuszu między najwyższymi radami Paryża, Nowego Jorku, Rio de Janeiro i Bruksela była regulacja na mocy wspólnego porozumienia wszystkiego, co mogło mieć wpływ na dogmaty, ogólne prawodawstwo, dyscyplinę, dobrobyt, bezpieczeństwo i niezależność szkotyizmu. Każda Rada Najwyższa konfederatów była reprezentowana, obok pozostałych, przez delegatów, którzy byli zywani na wszystkie swoje zgromadzenia, mieli głos doradczy i mogli w razie potrzeby protestować przeciwko wszelkim środkom, które



wydawały im się potencjalnie zagrażające ogólnym interesom zakonu, a zwłaszcza mocarstwa, które powierzyło im swoje uprawnienia. Jednakże, jak wszystkie sojusze, ten był zawierany tylko w takim zakresie, w jakim nie utrudniał on konsensusu interesów osobistych stron umowy. Świadczy o tym w szczególności przykład, który zamierzamy przedstawić.

W 1839 roku, gdy duchowieństwo katolickie dopuściło się wszelkiego rodzaju nękań masonów w Belgii, Rada Najwyższa w Brukseli poinformowała Radę Najwyższą Francji o tym stanie rzeczy i poprosiła o pomoc i interwencję, aby położyć kres temu zjawisku. Złożona z wysoko postawionych osobistości, w większości cieszących się dużym poważaniem, Rada Najwyższa Francji była w dogodnej pozycji, aby uzyskać, środkami dyplomatycznymi, interwencję rządu belgijskiego, którego przywódca również objął patronat masonów, aby duchowieństwo nie zakłócało spokoju bractwa: takie było przynajmniej stanowisko Rady Najwyższej Belgii i to właśnie miała na myśli pisząc to. Wydaje się jednak, że Rada Najwyższa Francji nie podzielała tego poglądu, ponieważ otrzymany list wprowadził ją w zakłopotanie; zamiast działać lub pocieszać, odpowiedziała ogólnikowo, stwierdzając, że belgijska masoneria nie ma się czego obawiać, „dopóki róża będzie u stóp krzyża”. Usłyszawszy tę odpowiedź, przedstawiciel Rady Najwyższej w Brukseli zaprotestował przeciwko takiemu aktowi, który określił jako porzucenie interesów masonskiej organizacji, do której należał. Poważnie traktował swój mandat i z takim zapałem zabiegał o naprawienie krzywdy, jaką Rada Najwyższa Francji wyrządziła swojemu sojusznikowi, że wkrótce zrezygnowano z wzywania go na zgromadzenia i doszło do negocjacji w sprawie jego odwołania przez Radę Najwyższą Belgii. Władza ta, która od pewnego czasu popierała swego delegata, znudzona walką, w jaką była zaangażowana, w końcu wyrzekła się go i zastąpiła innym bratem, kupując za tę cenę pokój pozbawiony godności.

Wśród łóż, które się do niego przyłączyły, w szczególności Najwyższa Rada Francji obejmowała Radę Przyszłości w Bordeaux. Między tą lożą a Warsztatami w tym samym mieście, które uznawały autorytet Wielkiego Wschodu i odmawiały przyjmowania jego członków jako gości. Różne ciała masonskie departamentów zwróciły się przy tej okazji do Wielkiego Wschodu z pytaniem, w jakim stopniu zabrania im się przyjmowania do swojej pracy masonów posłusznych Radzie Najwyższej. Wielki Wschód zlecił jednemu ze swoich członków, bratu Lefèvre d'Aumale, sporządzenie raportu na temat przedłożonych mu pytań. Praca tego brata, odczytana 22 września 1840 r., zawierała historię konkordatu z 1804 r. i wydarzeń,

które po nim nastąpiły, i stwierdzała, że Wielki Wschód jest jedynym prawowitym posiadaczem dawnego i uznanego rytu, a loże, które od niego zależą, nie mogą i nie powinny utrzymywać kontaktów z masonami, którzy zjednoczyli się pod sztandarem innego, nieregularnego i schizmatycznego autorytetu, przyjmującego tytuł Rady Najwyższej Francji. Raport ten został zatwierdzony, wydrukowany i rozpowszechniony. Niektóre loże ze zgromadzenia Wielkiego Wschodu zaprotestowały przeciwko wnioskowi i oświadczyły, że nie chcą przestrzegać zakazu fraternizacji ze szkockimi masonami. Wszystko wskazywało na to, że większość łóż francuskich pójdzie za tym przykładem. Funkcjonariusze Wielkiego Wschodu, a zwłaszcza brat Bouilly, przedstawiciel Wielkiego Mistrza, interweniowali wówczas, aby zadośćuczynić ideom tolerancji masońskiej, wprowadzonym do obiegu piętnaście lat wcześniej przez loże *Émeth* i *Clément-Amitié*, które dzięki ich wytrwałości stały się powszechną doktryną stowarzyszenia. Najpierw próbowali oni połączyć w jeden autorytet Wielki Wschód i Radę Najwyższą. W tym celu zorganizowano konferencję; wymieniono kilka projektów; ale negocjacje musiały zostać przerwane, ponieważ Rada Najwyższa, tym razem jak zawsze, wysunęła niedopuszczalne żądania. Mimo to doszło do porozumienia, w wyniku którego przywrócono pokój francuskiej masonerii. Pakt unii został zastąpiony porozumieniem o dobrym sąsiedztwie; w konsekwencji Wielki Wschód wydał 6 listopada 1841 roku dekret, w którym stwierdził, że loże podległe jego posłuszeństwu mogą w przyszłości przyjmować jako gości braci z warsztatów Rady Najwyższej i odwiedzać te warsztaty. Porozumienie to zostało przypieczętowane wzajemnymi wizytami wielkich urzędników obu organizacji i od tego czasu szkoccy i francuscy masoni komunikują się ze sobą, tak jakby podlegali tej samej jurysdykcji.

Jednakże wszelki duch rywalizacji między Wielkim Wschodem a Radą Najwyższą nie ustał. Przyczyny podziałów, które je dzielią, pozostają ukryte. Rada Najwyższa nie wyrzekła się żadnych ze swoich pretensji; odmawia, jak poprzednio, uznania dyplomów wysokich stopni szkockich wydanych przez drugą władzę. Ze swojej strony Wielki Wschód unika wszelkich porozumień mających na celu ustanowienie wspólnej dyscypliny. Pod koniec 1842 roku sekretarz Rady Najwyższej przekazał sekretarzowi Wielkiego Wschodu notę proponującą wzajemne powstrzymanie się od przyjmowania i ustanawiania dysydentów. Forma tej korespondencji była ze strony Wielkiego Wschodu pretekstem do nie wzięcia jej pod uwagę; a znaczna część szkockiej loży francuskich szpitalników, która odłączyła się od tego warsztatu i zwróciła się do Wielkiego Wschodu o patent, uzyskała go bez trudu w listopadzie

tego samego roku. Rada Najwyższa szybko zastosowała represję; manewrowała w taki sposób, że kilka łód Wielkiego Wschodu, a w szczególności te najważniejsze, z kolei przyłączyły się do jej sztandary. To jest obecny stan relacji między dwoma stowarzyszeniami.

Podczas gdy masoneria była w uścisku tak wielu podziałów, współczesny Zakon Templariuszy również zmagał się z wewnętrznymi sporami. Statuty z 1705 roku zostały poddane ponownej rewizji w 1811 roku. Niektóre z ich postanowień utrudniały despotyzm Wielkiego Mistrza Fabré-Palaprata, ten brat wykorzystał brak pewnej liczby rycerzy, aby redukcja została poddana pod głosowanie przez oddanych mu członków. Prawie cała milicja, na czele z księciem Choiseul, zaprotestowała przeciwko tej likwidacji; a trzech generałów poruczników i najwyższy preceptor, tworzący magisterium, to znaczy zarząd zakonu, przypisując zmiany wprowadzone do statutów intrydze wielkiego mistrza, zadekretowali jego oskarżenie. Brat Fabré odmówił stawienia się przed sędziami; ale przewidując, że ulegnie w walce, uznał za konieczne granie na zwłokę; udał rezygnację; i dekretem z 23 maja 1812 r. zwołał Konwent Generalny na 1 lutego następnego roku, aby zapewnić jego następcę. Dysydenci nie czekali na czas zwołania. W czerwcu powołano hrabiego Lepelletiera d'Aunay, gorliwego templariusza, na stanowisko Wielkiego Mistrza, lecz nie nadawał się on najlepiej do pełnienia funkcji, jakie mu powierzono.

Schizma, która go tam przywiodła, nie wykazała się więc ani aktywnością, ani błyskotliwością. Zraniony pogardliwym sposobem, w jaki traktowano go, i widząc, że nie da się go ukrywać dłużej, Wielki Mistrz Fabré odwołał 23 grudnia złożoną przez siebie rezygnację. Tylko dziesięciu braci pozostało mu wiernych; dokonał licznych przyznań i w ten sposób nadał pewne znaczenie tej części Zakonu Świątyni, której był głową. Wydarzenia polityczne z 1814 roku przyniosły pewnego rodzaju zawieszenie broni w walkach obu stron; ustały one całkowicie w 1827 roku. 4 kwietnia, z nieznanых przyczyn, książę Choiseul niespodziewanie pojawił się na zgromadzeniu frakcji Fabré, złożył w ręce tego brata rezygnację hrabiego Lepelletier d'Aunay, poddał mu się i oświadczył, że zjednoczy się przy nim ze wszystkimi rycerzami dysydentami.

W tym samym czasie człowiek o żarliwych pasjach, brat Dutronne, miał nadzieję znaleźć w Świątyni punkt oparcia dla ustanowienia nowego porządku rzeczy. Jego poglądy spotkały się z niechęcią Wielkiego Mistrza Fabré, którego odmowa współpracy zainspirowała go do zamiaru obalenia go z tronu. Trzydziestu rycerzy przyłączyło się do jego przedsięwzięcia. W Wielkim Konsystorzu i Wielkim Klasztorze Metropolitalnym toczyły się

burzliwe dyskusje; oba zgromadzenia zostały zawieszone dekretem Wielkiego Mistrza. Spiskowcy nie czuli się jednak pokonani: 12 lipca opublikowali uroczyste oświadczenie w którym potępili wsteczną tendencję wielkiego mistrza i wezwali rycerzy do zjednoczenia się z nimi, jako jedynymi strażnikami postępowych doktryn instytucji. Ten okrzyk nie miał dalszego ciągu, choć na dole deklaracji można było przeczytać nazwiska osób wówczas popierających: Carnota, Ney, Napoleona, de Montebello, Isamberta, Châtelaina, Montaliveta itd.

Kolejny wybuch dysydencji miał miejsce w 1833 r., po ustanowieniu religii joannitów. Rycerze wzniesli ołtarz przeciw ołtarzowi i utworzyli kolejny Zakon Świątyni, który wyznawał wiarę katolicką, apostołską i rzymską. Schizma ta miała różne alternatywy; po pojednaniach następowały nowe rozłamy. W trakcie tych zamieszek zmarł Wielki Mistrz Fabrè. Doszło wówczas do częściowego zjednoczenia; religia joannitów została porzucona; i przywrócono pokój. Jednakże Zakon Świątyni jest daleki od odzyskania dawnej aktywności i blasku; biorąc pod uwagę jego obecną sytuację, łatwo jest przewidzieć, że jego istnienie nie będzie długotrwałe.

Z faktów, które właśnie przedstawiliśmy, zmuszeni jesteśmy wnioskować, że wszelkie spory i niepokoje, które nękają masonerię, można przypisać jedynie zgubnemu wpływowi wywieranemu przez osoby o wysokich stopniach. W tym tkwi cała przyczyna zła. Nie wynika ona, i nie mogłaby wynikać, z radykalnej konstytucji stowarzyszenia. Wręcz przeciwnie, konstytucja ta jest obliczona z podziwu godną inteligencją ludzkiego serca na ustanowienie i stworzenie niezmienniej jedności i zgody wśród członków. Aby się o tym przekonać, wystarczy rzucić okiem na stan stowarzyszenia masonińskiego we wszystkich krajach, takich jak Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Stany Zjednoczone, gdzie zachowało ono lub odzyskało swoją pierwotną formę i prostotę. Panuje tam głęboki pokój; a bracia, ożywieni cnotliwą rywalizacją, przykładają się do szerzenia wokół siebie dobrodziejstw nauczania i miłosierdzia. Jeśli czasami zdarza się, że wybuchają między nimi nieporozumienia, rzadko wykraczają one poza obręb łoży, w której powstały; a refleksja, poczucie obowiązku lub braterskie interwencje szybko położą im kres. Mówimy zatem z przekonaniem: masoneria nie będzie w stanie w pełni osiągnąć swojego celu, dopóki istnieją wysokie stopnie; co więcej: utrzymując wysokie stopnie, masoneria nieuchronnie zginie; ponieważ nie tylko są one dla niej stałym źródłem niezgody i zepsucia, ale także wypaczają jej ducha i odwodzą ją od ścieżek, którymi musi podążać. Bracia muszą zatem wybierać między jałowymi przyjemnościami pychy a przysięgą, by przyczyniać się do postępu cywilizacji i dobrobytu ludzkości.

## ROZDZIAŁ IX.

WNIOSKI: Łoże niemieckie i Żydzi. — Filantropijne tendencje masonerii. — Nagrody Medali Zachęty. — Akty braterskiego oddania. — Łoża Krzyża Żelaznego. — Epizody wojny stu dni. — Hiszpański korsarz. — Wódz Irokezów Brandt. — Ochrona udzielona masonerii. — Fryderyk Wielki. — Karol XIII. — Chrystian VIII. — Don Pedro. — Leopold. — Książę Sussex. — Cesarz Aleksander. — Brat Boeber. — Wielka Łoża Astrée. — Napoleon. — Ludwik XVIII. — Ludwik Filip.

Historia wolnomularstwa jest niemal w całości podsumowana w wydarzeniach, o których pisaliśmy. Pozostaje nam uzupełnić ją kilkoma anegdotycznymi faktami, w większości mało znanymi, które nie znalazły miejsca w szerokich podziałach, jakie sami sobie nakreśliliśmy.

Jednym z tytułów, który szczególnie poleca stowarzyszenie masońskie do szacunku wszystkich, jest to tolerancja religijna, której nakaz i przykład jako pierwsza dała. Jednakże, w niefortunnym przypadku, łoże niemieckie stale odmawiały Żydom wstępu do inicjacji. Jeśli pewnego dnia w końcu uwolnią się od tego niesprawiedliwego wykluczenia, będą musiały podziękować podbojom Napoleona i inwazji francuskich idei. Rzeczywiście, na początku tego stulecia, pomimo narodowych uprzedzeń i niejako pod ochroną naszej broni, we Frankfurcie nad Menem powstała łoża na wpół żydowska, na wpół chrześcijańska, która przyjęła nazwę *Aurore naissante* i uzyskała patent od Wielkiego Wschodu Francji. Została założona przez komisarzy należących do warsztatu w Moguncji, *Amis-Réunis*, który zależał od tego samego autorytetu. W wyniku wydarzeń politycznych łoża frankfurcka musiała wycofać się ze zgromadzenia Wielkiego Wschodu: bracia, którzy ją tworzyli, podzielili się na dwie frakcje, jedną chrześcijan, drugą Żydów. Pierwsza frakcja utworzyła nową łożę, zwaną *Karolem Światła Świtu*, która otrzymała patent konstytucyjny od landgrafa Karola z Kurhesji, Wielkiego Mistrza Rytu Rektyfikacji, systemu przyjętego również przez Łożę Zjednoczonych Przyjaciół Moguncji. Żydowscy członkowie *Świtu* zachowali materiał i tytuł łoży i zwróciła się w 1813 roku do Królewskiej Łoży Macierzystej *Yorku Przyjaźni* w Berlinie o potwierdzenie ich uprawnień. Pomimo silnych żądań kilku czcigodnych, zwłaszcza brata Foelixa, Łoża Macierzysta odpowiedziała odmownie. Odrzucona przez swoich braci, zwróciła się do Wielkiej Łoży Anglii, która bez trudu ją rekonstruowała. Łoże: *Zjednoczeni Przyjaciele*, *Karol do Światła Świtu* i *Wschodzący Świt* kontynuowały komunikację jak dotychczas; ale właśnie ze względu na relacje, jakie dwie pierwsze utrzymywały z trzecią, Eklektyczna Wielka Łoża z Frankfurtu ich nie uznała i zakazała warsztatom swojego reżimu korespondowania z nimi.

W 1832 roku we Frankfurcie powstała nowa loża Żydów i chrześcijan pod nazwą *Orzeł Frankfurcki*. Odrzucony przez Wielką Lożę Eklektyczną, zwrócił się do Wielkiego Wschodu Francji, który wydał mu patent i wysłał jednego ze swoich członków, brata Ramela, aby ją zainstalował. Jednak jak dotąd udało mu się uzyskać wstęp tylko do trzech wspomnianych już łóż; pozostałe warsztaty w Niemczech, posłuszne nakazom władz, od których zależą, bezlitośnie zamykają przed nim swoje podwoje.

Mówiono, że księżę Fryderyk Wilhelm Ludwik Pruski, protektor masonów w tym królestwie, niedawno został orędownikiem Izraelitów i zaproponował ich przyjęcie do łóż. Tak wysoka interwencja z pewnością wywarłaby decydujący wpływ na wynik tak ważnej kwestii; ale ta wiadomość nie została potwierdzona. To nieszczęście. W istocie, wykluczenie Żydów nie tylko narusza wszelkie zasady masonerii; jest to nie tylko brutalne zaprzeczenie tolerancji religijnej, która stała się ewangelią i potrzebą cywilizowanych narodów; niesie ono ze sobą również różnego rodzaju zagrożenia dla stabilności samej instytucji masonskiej: podważa oświecenie i szlachetne instynkty masonów; sieje ziarno niezgody i nienawiści w ich szeregach. Wielka Loża Anglii i Wielki Wschód Francji nie mogły założyć łóż we Frankfurcie bez naruszenia jurysdykcji Wielkiej Loży tego miasta; i chociaż działając w ten sposób, ich intencje były czyste od wszelkiej wrogości i miały jedynie na celu udzielenie pomocy masonom, których wiara religijna sprawiła, że byli traktowani jak pariasi przez swoich braci, niemniej jednak, tym czynem, zraniły wrażliwość, wzbudziły żale, a dobra harmonia, która wcześniej panowała między tymi różnymi autorytetami, doznała niefortunnego ciosu. Z drugiej strony, Izraelici należący do łóż w Nowym Jorku, którym odmówiono wstępu do niemieckich warsztatów z powodu wyznawanej religii, złożyli swoje słuszne skargi do Wielkiej Loży tego stanu, która z kolei musiała energicznie wystąpić z tą sprawą do wszystkich wielkich łóż germańskich. Załóżmy na chwilę, że zadośćuczynienie nie zostanie dokonane, a skutkiem tej odmowy sprawiedliwości będą represje, które wzniosą mur oddzielający warsztaty amerykańskie od niemieckich.

Co więcej, żydowscy masoni z Prus, z których większość została przyjęta za granicą, zorganizowali w 1836 roku swego rodzaju kongres, na którym wystosowali przemówienie do trzech łóż macierzystych w Berlinie oraz okólnik do wszystkich łóż niemieckich. W nim zaapelowali do tych różnych organizacji, w imię doktryn masonskich, w imię sprawiedliwości i rozsądku, aby nie wykluczały ich ze swojej pracy. Pisma te wywołały sensację. Wielu masonów wypowiadało się przeciwko wykluczaniu Żydów. Władze masonskie,

w tym Wielka Loża Prowincjonalna Meklemburgii-Schwerinu, poszły w ich ślady. Od tego czasu kwestia Żydów była wielokrotnie poruszana na spotkaniach Wielkich Łóż w Dreźnie i Frankfurcie oraz Królewskiej Loży Macierzystej w Yorku w Berlinie. Chociaż formalna decyzja jeszcze nie zapadła, istnieją wszelkie powody, by mieć nadzieję, że prawdziwe zasady masonerii ostatecznie zatriumfują. Już teraz Eklektyczna Loża Matka z Frankfurtu, oczekując na ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, upoważniła loże podlegające jej jurysdykcji do wprowadzenia w tym zakresie do ich regulaminów wszelkich tymczasowych postanowień, jakie uznają za stosowne.

To wielki krok naprzód. Niemożliwe jest, aby wśród wysoko rozwiniętych narodów Niemiec, u których tolerancja religijna jest od dawna prawnie zagwarantowana, stowarzyszenie masonskie, elita wyższych sfer, nadal żywiło absurdałne i gotyckie uprzedzenia, dobrowolnie łamało zasady powszechnego braterstwa i miłości, którymi się rządzi i które praktykuje wobec wszystkich innych ludzi, stając się w ten sposób przeszkodą dla postępu cywilizacji, który jest powołane wspierać wszelkimi swoimi wysiłkami.

W każdym razie loże nie przegapiają żadnej okazji, by złagodzić nieszczęście lub mu zapobiec. Jeśli kraj nawiedzi pożar, powódź, epidemia, głód lub jakakolwiek inna katastrofa, z pewnością ich członkowie będą wśród pierwszych, którzy pomogą ofiarom, czy to z pomocą finansową, czy osobiście. Nie tylko czynią dobro, ale także starają się wspierać dobre uczynki i zasługi wszelkimi dostępnymi środkami. Wiele warsztatów, zwłaszcza *Isis-Monthyon*, *Seven Scots*, *Clément-Amitié*, *Trinosophes* w Paryżu; *Union et Confinance* i *Rycerze Templariuszy w Lyonie*, ufundowało nagrody za cnotę lub medale zachęty, które przyznają na publicznych sesjach świeckim lub masonom, którzy wyróżnili się w jakiś sposób.

Niezależnie od tytułu. Wielki Wschód Francji jest zaangażowany w promowanie tego trendu w społeczeństwie i w 1838 roku ustanowił nagrody dla warsztatów i braci, którzy poprzez swoje działania, talenty lub usługi zasłużyli się dla masonerii i ludzkości. Jednym z najszczęśliwszych skutków instytucji masonskiej jest unicestwienie nienawiści narodowych, obejmując wszystkich ludzi wspólnym uczuciem miłości i oddania; a gdy polityka rządów zmusza narody do zbrojenia się przeciwko sobie, masoneria interweniuje, aby złagodzić katastrofalne skutki wojny. W 1813 roku, gdy całe Niemcy zbuntowały się, by uwolnić się spod jarzma Napoleona, na Śląsku, w samym środku obozów i przy odgłosie armat, utworzono lożę *Żelazny Krzyż*; jej członkowie zobowiązali się uroczystą przysięgą do ochrony przez

cały czas trwania wojny łóz i braci, którzy się zgłoszą. Lecz taka przysięga była zupełnie bezużyteczna; ta wzajemna pomoc leży w duchu i zwyczajach masońskiego towarzystwa. Zawsze, w samym środku bitwy, widok znaku niepokoju sprawia, że broń wypada z rąk zwycięzcy. Wojna siedmioletnia, wojna rewolucji i cesarstwa dostarczyły licznych przykładów; być może było ich więcej w czasie, gdy cesarz, po powrocie z Elby, musiał na czele garstki żołnierzy podjąć na nowo gigantyczną walkę ze sprzymierzoną Europą.

16 czerwca 1815 roku, w czasie gdy armia sprzymierzona cofała się, starszy szkocki oficer, poważnie ranny w bitwie pod Quatre-Bras, został porzucony na polu bitwy. Stratowany przez francuską kawalerię, był bliski śmierci, gdy zobaczył nasze karetki nadjeżdżające po rannych. Zebrawszy resztki sił, zdołał podnieść się na kolana; i na wszelki wypadek, słabym głosem, wezwał braci na pomoc. Na szczęście, pomimo ciemności i słabości głosu, zwrócił uwagę francuskiego chirurga, który, rozpoznając w nim brata, pospieszył mu z pomocą. Nasi ranni byli liczni; środki transportu były niewystarczające; konieczność sprawiła, że nasz rodak był pomysłowy. Po opatrzeniu ran zagranicznego masona, który przedstawiał najpoważniejsze objawy, kazał go usunąć i zabrać do naszych szpitali; czuwał przy jego łóżku tak długo, jak jego stan wydawał mu się niebezpieczny, a następnie skierował go do Valenciennes, gdzie, gorąco polecany i otoczony najgorliwszą i najbardziej troskliwą opieką, wkrótce całkowicie odzyskał zdrowie.

17. dnia francuscy zwiadowcy wkroczyli do miasta Genappe i brali do niewoli wszystkich, których tam znaleźli, gdy nagle padło kilka strzałów. Kilku z nich zostało trafionych ogniem karabinowym, oddanym z okien domu. Wkrótce opanowali dom, z którego nastąpił atak, i żądni zemsty, przygotowywali się do zabicia dziewięciu rannych wrogów, którzy tam leżeli. Dowódca naszych zwiadowców szedł na ich czele. W chwili ataku zobaczył jednego z rannych, oficera z Brunszwiku, który dał mu znak zgrozy. Pomimo gniewu, który go ożywiał, pomimo surowości praw wojennych, usłyszał to masońskie wezwanie. Przykrył rannych cudzoziemców swoim ciałem, bronił ich przed własnymi żołnierzami i hojnie uratował im życie. Następnego dnia ten dobry uczynek został nagrodzony: ranny i wzięty do niewoli przez Prusaków, zdołał rozpoznać w sobie masona przez jednego z ich oficerów, który wziął go pod swoją opiekę, otoczył ochroną i nakazał mu zwrócić pieniądze, które mu odebrano.

Oficer belgijski rozpoznał w trakcie zamieszek, 18-go, około godziny szóstej wieczorem, jednego ze swoich byłych Bracia broni, masona jak on, a dawniej



członkowie tej samej loży. Byli daleko od siebie; a Belg już się cieszył, że dystans, który ich dzielił, uwolnił go od konieczności walki, gdy zobaczył go otoczonego i rannego. Zapomniał wtedy o wszystkim, oprócz tego, że są braćmi. Rzucił się ku niemu i, ryzykując, że zostanie uznany za zdrajcę, uwolnił go, sam wziął do niewoli, sam zaprowadził do karetki i w końcu zostawił, by wrócić do walki, dopiero po upewnieniu się, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Około pięćdziesięciu ludzi, prawie wszyscy ranni, bohaterskie resztki oddziału dwóch francuskich pułków piechoty spustoszone kartaczami, znalazły się tego samego dnia, około godziny dziewiętej wieczorem, w otoczeniu przez znaczne siły wroga. Dokonawszy cudów męstwa, uznając, że odwrót będzie dla nich niemożliwy, postanowili z zalem złożyć broń; lecz rozdrażnieni stratami poniesionymi w wyniku długotrwałej obrony tej garstki dzielnych ludzi, sprzymierzeńcy nadal ostrzeliwali ich z muszkietów. Francuzi spojrzeli po sobie ze zdumieniem; a porucznik, który im dowodził, zrozumiał, że są zgubieni, jeśli nie stanie się cud, by ich uratować. Nagłe natchnienie podpowiedziało mu, że wolnomularstwo może dokonać tego cudu. Wyskoczył z szeregów i pośród najstraszliwszego ognia dał znak zgrozy. Dostrzegli go dwaj hanowerscy oficerowie; i spontanicznie, bez konsultacji z dowódcami, nakazali żołnierzom przerwać ogień; Następnie, po zapewnieniu bezpieczeństwa więźniom, udali się, by za to naruszenie dyscypliny wojskowej oddać się do dyspozycji generała, który, również mason, daleki był od wymierzania im kary, wręcz przeciwnie, pogratulował im wspaniałomyślności.

W nowszych czasach, 14 czerwca 1823 roku, holenderski statek handlowy „Minerwa” wracał z Batawii do Europy, mając na pokładzie kilku bogatych pasażerów, niemal wszystkich masonów, między innymi brata Engelhardta, byłego zastępcę wielkiego mistrza narodowego łóż Indii. Przybywając do Brazylii, statek napotkał korsarza pod banderą hiszpańską, zaopatrzonego w listy kaperskie od rządu Korteżów. Został zaatakowany i zmuszony do poddania się po krwawej bitwie. Rozwścieczony korsarz nakazał grabież i masakrę; zwycięzcy przywiązali już część holenderskiej załogi do masztów, gdy poprzez modlitwy i łzy pasażerowie uzyskali, że zostali oni zabrani na pokład porywacza. Przybyli z ofiarami i prośbami, nic nie mogło złagodzić furii kapitana. W tej ostateczności brat Engelhardt uciekł się do środka, którego skutków nie śmiał liczyć. Dał znak zgrozy. Wtedy ten sam człowiek, który właśnie okazał się nieczuły na jego łzy, zdawał się poruszony i złagodniał. Sam był masonem, podobnie jak znaczna część jego załogi, i należał do loży w Ferrol. Zrozumiał to wezwanie od bractwa, ale wątpił

w prawdziwość tytułów tego, który do niego dotarł; słowa i znaki, które wymienili, zgadzały się bowiem tylko częściowo. Zażądał dowodu. Niestety, holenderscy bracia, z pozorną słusznością obawiając się rozgniewania ludu, którego uważali za wrogów masonerii, wrzucili do morza podczas walki swoje ozdoby i masonskie papiery. Odnaleziono jednak kilka szczątków, które wciąż unosiły się na wodzie, między innymi fragmenty podartego dyplomu pergaminowego. Na ten widok hiszpański kapitan przestał się powstrzymywać; rozpoznał swoich braci, uściskał ich, oddał im statek i ich mienie, a nawet naprawił wyrządzone szkody, a jako rekompensatę poprosił o przystąpienie do holenderskiej loży i dał statkowi bezpieczną przepustkę, aby Hiszpanie nie niepokoili go przez resztę podróży.

Nie tylko wśród ludów cywilizowanych masoneria wzbudza takie oddanie; działa również z nie mniejszą siłą na dusze dzikusów. Podczas wojny angielsko-amerykańskiej kapitan MacKinsty z pułku Stanów Zjednoczonych dowodzonego przez pułkownika Patersona został dwukrotnie ranny i wzięty do niewoli przez Irokezów w bitwie pod Cedars, trzydzieści mil za Montrealem nad rzeką Świętego Wawrzyńca. Jego nieustraszonosc jako oficera partyzanckiego wzbudziła przerażenie i niechęć Indian, żołnierzy pomocniczych Anglików, którzy postanowili go zabić, a następnie pożyć. Ofiara była już przywiązana do drzewa, otoczonego zaroślami, które miały stać się jego stosem. Nadzieja go opuściła. W szaleństwie rozpacz, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, kapitan wypowiedział to mistyczne wezwanie, ostatnią deskę ratunku masonów w niebezpieczeństwie.



Wtedy, jakby niebiosa stanęły między nim a jego katami, wojownik Brandt, który dowodził dzikusami, zrozumiał go i uratował. Ten Indianin, wychowany w Europie, został tam wtajemniczony w tajniki masonerii. Więż moralna, która łączyła go z bratem, była silniejsza niż nienawiść do białej rasy, której się wyrzekł, mimo słodyczy i uroków cywilizowanego życia. Ochronił go przed furią własnego ludu, osobiście zaprowadził do Quebecu i oddał w ręce angielskich masonów, aby mogli go bezpiecznie i zdrowo przetransportować do amerykańskich placówek. Kapitan Mac-Kinsty został później generałem armii Stanów Zjednoczonych. Zmarł w 1822 roku.

Od niepamiętnych czasów społeczność masońska rozumiała, że nie uda jej się osiągnąć celu, jeśli będzie musiała znagać się z zewnętrznymi przeszkodami; dlatego też nieustannie zabiegała o ochronę ustanowionych rządów, niezależnie od zasad, na których się one opierały.

W 1768 roku Wielka Loża Anglii, niezadowolona z poparcia, jakie uzyskała od korony, nadal pragnęła uzyskać sankcję ustawy. W tym celu skierowała petycję do Izby Gmin, w której stwierdziła, że od kilku lat pobiera od łóż dobrowolne składki w wysokości znacznej sumy, przeznaczone na pomoc ubogim; że posiada kapitał w wysokości 1200 funtów szterlingów (30 000 franków) ulokowany w funduszach publicznych, znaczne oszczędności w gotówce i wszelkie środki niezbędne do wzniesienia świątyni na jego użytek; że intencją było zbudowanie tej budowli i utworzenie przytułków dla ubogich; że w związku z tym zażądano, aby stowarzyszenie masonów było traktowane jako korporacja publiczna i jako takie korzystało z ochrony prawnej. Izba Gmin rozpatrzyła tę prośbę i uchwaliła projekt ustawy założycielskiej, o który się zwrócono; jednakże, przedłożony w 1771 roku pod obrady Izby Lordów, projekt ten został odrzucony niewielką większością głosów.

Mając więcej szczęścia niż w Anglii, stowarzyszenie masońskie zostało uznane za korporację przez legislaturę wszystkich stanów Unii Amerykańskiej. Izby Kanady wyłączyły ją z nazwy z zakazu, który wydały podczas ostatniego powstania przeciwko wszelkim zgromadzeniom i stowarzyszeniom. W Prusach trzy loże-matki, które dziś mają wspólnego wielkiego mistrza, księcia Williama, brata króla, zainicjowanego 22 czerwca 1840 roku, zostały założone w połowie ubiegłego wieku na mocy listu patentowego Fryderyka Wielkiego i nadal utrzymują oficjalne stosunki z rządem. W Szwecji masoneria jest Instytucją państwową, której Wielkim Mistrzem jest król Oskar, ustanowiony w 1816 roku; piąty stopień daje szlachectwo cywilne; istnieje również order ustanowiony w 1811 roku przez króla Karola XIII, którego odznaczenie przyznawane jest wolnomularzom, którzy najbardziej wyróżniają się aktami

dobroczynności<sup>1</sup> Stowarzyszenie cieszy się nie mniejszym uznaniem w Danii, gdzie na jego czele stanął król Chrystian VIII<sup>2</sup>. W Holandii na jego czele stoi książę krwi; w Hanowerze - sam król. Cesarz Brazylii, król Belgów, ogłosili się protektorami wolnomularzy w swoich państwach.

Przez niemal stulecie członkowie angielskiej rodziny królewskiej byli nieprzerwanie wielkimi przywódcami społeczeństwa w tym królestwie. Ostatnim był książę Sussex, który zmarł 21 kwietnia 1843 r. Był człowiekiem wybitnym umysłem i charakterem, tak samo jak pozycją, jaką zajmował w państwie. Ponad uprzedzeniami swego urodzenia, poślubił, pomimo sprzeciwu swojej rodziny, kobietę niższego stanu, Lady Augustę Murray, córkę Lorda Dunmore'a, członka Izby Parów. Książę Sussex był zwolennikiem wolności ludu; wspomagał, w proporcji do swego majątku, który był bardzo ograniczony, literaturę, nauki i sztukę. Przyczyniał się swoimi darami do aktów charytatywnych wszystkich stowarzyszeń filantropijnych, które istniały w Londynie. Jako gorliwy mason, niestrudzenie zajmował się wypełnianiem licznych obowiązków swego urzędu jako Wielkiego Mistrza. Uczestniczył niemal we wszystkich zebraniach komitetów ogólnych lub administracyjnych i nigdy nie opuścił ani jednego zebrania Komitetu Charytatywnego.

---

1] Uważamy, że konieczne jest przedstawienie fragmentu rozważań poprzedzających statuty orderu Karola XIII, ponieważ rozważania te oddają cześć zarówno wybranemu przez nich księciu, jak i stowarzyszeniu, którego są przedmiotem:

„My, Karol XIII itd., spośród trosk, które podjęliśmy, przyjmując koronę Szwecji, żadna nie była nam droższa niż nagradzanie zasług, które przyczyniają się do dobra publicznego... Jeśli często nagradzamy zasługi za wierność, odwagę, oświecenie i pracowitość, nie zapominamy również o dobrych obywatelach, którzy w mniej błyskotliwym i ograniczonym obszarze potajemnie niosą pomoc nieszczęśliwym i sierotom, a w przytułkach dla ubogich pozostawiają ślady nie swoich imion, lecz dobrych uczynków. Pragnąc uczcić te cnotliwe czyny, których prawa królestwa nie nakazują i które zbyt rzadko cieszą się szacunkiem publicznym, nie mogliśmy nie rozszerzyć naszej szczególnej życzliwości na szacowne szwedzkie społeczeństwo, którym sami zarządzaliśmy i któremu przewodniczyliśmy, którego dogmaty i instytucje kulturowaliśmy i propagowaliśmy... >

2] Oto list, który ten książę wysłał z Kopenhagi 2 lutego 1840 r. do czcigodnego członka loży Karola na skale w Altonie:

„Z przyjemnością odebrałem tabliczkę z 20 grudnia ubiegłego roku, na której widnieje napis „Łoża” Karol ze skały na wschód od Altony przesłał mi gratulacje od masonów królestwa, z okazji mojego wstąpienia na tron... Dobrobyt masonerii, dla umocnienia naszej wiary i szerzenia prawdziwej braterskiej miłości, jest jednym z pragnień bliskich memu sercu i mam nadzieję, że z pewnością uda mi się go osiągnąć, z pomocą Wielkiego Architekta wszechświata, kontynuując kierowanie sprawami zakonu w moich Stanach Zjednoczonych jako Wielki Mistrz Generalny. Łoża Karola lub Rocher, dzięki masonskiej gorliwości swoich członków i relacjom z lożami sąsiedniego miasta, stała się przedmiotem mojej szczególnej uwagi i dołoży wszelkich starań, aby łoża ta prosperowała coraz bardziej. Jest to dla mnie dowód dobrego i braterskiego porozumienia, którego pragnę, aby między braćmi z obu miast zapanowało dobre i braterskie porozumienie, że bracia z Hamburga włączyli mnie w swoje modlitwy i zobowiązując prezesa łoża Karola au Rocher do wyrażenia braciom z Hamburga mojej najserdeczniejszej wdzięczności i zapewnienia ich, że będę przywoływał błogosławieństwa Wielkiego Architekta wszechświata dla ich dzieł masonskich. Pozdrawiam dostojników i wszystkich braci z łoża Charles au Rocher z braterską życzliwością. „CHRISTIAN, król

Opinie, które przedstawiał, były stale naznaczone roztropnym umysłem oraz współczującą i pomysłową duszą w czynieniu dobra; Ponadto, choć w obradach panowała wielka swoboda, proponowane przez niego środki były niemal zawsze przyjmowane. Zagraniczni masoni, którzy przybywali do Londynu, z pewnością spotykali się z jego serdecznym i entuzjastycznym przyjęciem. Niedawno Wielki Wschód Francji wysłał jednego ze swoich członków, brata Moranda, do Londynu, aby przygotował drogę do afiliacji z Wielką Lożą Anglii. Brat ten odbył prywatną rozmowę z księciem, który, nie wykorzystując swojej wysokiej pozycji, traktował go na równi z innymi i serdecznie wyraził mu niezadowolenie z powodu niemożności ułatwienia wypełnienia jego misji. Albowiem Wielka Loża Anglii stanowczo postanowiła nie afiliować się z żadną organizacją masonską uznającą stopnie wyższe niż mistrza. Śmierć księcia Sussex głęboko odczuli wszyscy masoni Anglii, którzy 9 marca 1844 roku dali mu w osobie hrabiego Zetland następcę, którego gorliwość i zasługi sprawią, że trudno im będzie zapomnieć o bolesnej stracie, jaką ponieśli<sup>1</sup>.

Zaledwie kilka lat temu masoneria, obecnie zakazana w Rosji, błyszczała tam wielkim blaskiem pod opieką suwerena. Jej zgromadzenia zostały zakazane w 1794 roku przez tę samą Katarzynę, która od początku je zachęcała, ale potem dała się przekonać, że to masoni wywołali rewolucję francuską i planują obalenie wszystkich tronów. Niektóre loże jednak nadal się spotykały, gdy w 1797 roku jezuita, wezwani przez Pawła I, przekonali tego monarchę do obrony przed wolnomularstwem, pod najsurowszymi karami. Panowanie Pawła było krótkotrwałe. Po wstąpieniu na tron Aleksandra masoni mieli nadzieję na poprawę swojego losu. Był on rzeczywiście oświeconym i liberalnym księciem, który pielęgnował myśl o reformach, które uczyniłyby warunki życia mieszkańców jego imperium bardziej znośnymi. Początkowo ich oczekiwania zostały zawiedzione; car odnowił edykty wydane przez swojego poprzednika przeciwko zgromadzeniom masonskim. Ten stan rzeczy ustał jednak w 1803 roku. W tym roku brat Boeber, radca stanu i dyrektor Szkoły Kadetów w Sankt Petersburgu, ośmielony życzliwością okazywaną mu przez cesarza przy różnych okazjach, podjął się przywrócenia mu bardziej przychylnych uczuć wobec masonerii. Aleksander wysłuchał go życzliwie i zadał mu wiele pytań o cel stowarzyszenia, o naturę jego misteriów. Otrzymane odpowiedzi w pełni go usatysfakcjonowały; zgodził się na uchylenie zakazów wolnomularstwa;

---

1] Zobacz w sprawie księcia Sussexu rozszerzoną informację, którą umieściliśmy w naszym *Ilustrowanym almanachu wolnomularstwa na rok 5844*. Paryż, wydawca Pagnerre.

i dodał: „To, co mi właśnie powiedziałeś o tej instytucji, zobowiązuje mnie nie tylko do udzielenia jej ochrony, ale także do ubiegania się o przyjęcie mnie do grona masonów. Czy wierzysz, że to będzie możliwe? Panie” - odpowiedział brat Boeber - „nie mogę podjąć się spełnienia natychmiastowo twojej prośby. Zamierzam zgromadzić masonów z twojej stolicy, aby ogłosić im twoją intencję; i śmiem mieć nadzieję, że pospieszą poparciem twoim życzeniom”. Niedługo potem cesarz został inicjowany, loże zostały ponownie otwarte wszędzie pod jego auspicjami, a także został założony Wielki Wschód, który przyjął tytuł *Wielkiej Łoży Astrée* i który wyniósł brata Boebera do godności wielkiego mistrza narodowego. Mamy przed sobą regulamin ogólny tej Wielkiej Łoży, spisany po francusku, wydrukowany w Sankt Petersburgu w 1815 roku i stanowiący tom *in quarto* o objętości około 150 stron. Ze wszystkich znanych regulaminów ogólnych, te są bezsprzecznie oparte na najbardziej demokratycznych; a ta okoliczność jest zarówno pochwałą braci, którzy odważyli się je napisać, jak i księcia, który nie bał się ich zatwierdzić. Z obrazu opublikowanego przez Wielką Łożę w 1817 roku wynika, że w tym czasie miała ona dwanaście łóż w swojej jurysdykcji, a mianowicie: w Sankt Petersburgu *Piotr Prawdy*; *Palestyna*; *Michał Wybrany*; *Aleksander z Pelikanem w Koronie*; *Zjednoczeni Przyjaciele*; *Płonąca Gwiazda*; w Rewalu *Izyda*; *Trzy Buławy*; w Kronsztadzie *Neptun Nadziei*; w Teodozji - *Jordan*; w Żytomierzu - *Rozproszona Ciemność*; a po rosyjskim korpusie wojskowym we Francji - *Jerzy Zwycięski*. Dyplomy wydawane członkom wszystkich łóż były spisane po łacinie. O działalności rosyjskich i polskich tajnych stowarzyszeń, a zwłaszcza masonerii krajowej, opowiemy gdzie indziej; w 1822 r. postanowił cesarz Aleksander ponownie zakazać praktykowania masonerii w swoich państwach; ale z treści ukazu ogłaszającego ten zakaz wynika, że Aleksander z żalem obejmuje masonerię powszechną proskrypcją, z jaką atakuje inne tajne stowarzyszenia.

We Francji stowarzyszenie masońskie prowadzi swoją działalność jawnie i cieszy się milczącym uznaniem; jednak podejmowane przez nie w różnych okresach próby uzyskania sankcji prawnej stale kończyły się niepowodzeniem. Kiedy w Radzie Stanu dyskutowano nad przepisem Kodeksu karnego zakazującym zgromadzeń powyżej dwudziestu osób, hrabia Murairé zażądał ustanowienia specjalnego wyjątku dla łóż masońskich. Napoleon, który był obecny, sprzeciwił się tej propozycji. „Nie, nie” - powiedział gwałtownie. „Masonerii, nie chronionej, nie należy się obawiać; autoryzowanej, miałyby zbyt dużą siłę, mogłaby być niebezpieczna. W obecnej sytuacji zaley ode mnie; nie chcę na niej polegać”.

Podczas Restauracji Wielki Wschód, nie śniąc liczyć na oficjalne uznanie, próbował przynajmniej uzyskać akceptację Wielkiego Mistrza przez księcia krwi. Ludwik XVIII, który został przyjęty jako mason w Wersalu wraz ze swoim bratem Hrabia Artois, kilka lat przed rewolucją 1789 roku. Nie okazywał osobistej odrazy; sprzeciwiał się jednak, bowiem masoneria jest postrzegana z niechęcią przez Święte Przymierze, którego należało się obawiać, oraz przez francuskie duchowieństwo, z którym roztropnie było obchodzić się ostrożnie; że w obecnym stanie rzeczy udzielenie masonerii formalnej aprobaty byłoby niewygodne; że rząd go nie niepokoi i że to powinno wystarczyć na razie; że ponadto stanowiło to pożyteczną przeciwwagę, którą w jego interesie było zachować; i że te względy były wystarczająco silne, aby rozwiązać wszelkie obawy, jakie mogła mieć na przyszłość. Ta odpowiedź nie usatysfakcjonowała brata, do którego była skierowana. Jakiś czas później zwrócił się bezpośrednio do księcia Berry i zaproponował mu tytuł Wielkiego Mistrza. Nigdy nie wiadomo dokładnie, jaką decyzję książę podjął w tej sytuacji. Pozytywnym jest to, że od tego czasu jest powszechnie uważany za Wielkiego Mistrza francuskiej masonerii. Wielki Wschód zdawał się nawet uznawać go za swego przywódcę, organizując jego masoński pogrzeb z niezwykle pompą.

Podczas rewolucji lipcowej Wielki Wschód zwrócił się do Ludwika Filipa z prośbą o zezwolenie na wyniesienie księcia Orleanu do godności Wielkiego Mistrza; król odroczył swą odpowiedź. Później, z nieznanych przyczyn, Wielki Wschód postanowił nie nadawać księciu Orleanu pierwszej godności orderu i poprosił marszałka Macdonalda o jej zaproponowanie samemu Ludwikowi Filipowi. Tym razem król nie wypowiedział się bardziej dobitnie niż poprzednio. Minęło trzynaście lat. mniej od tego czasu; oczekiwana odpowiedź nie została jeszcze udzielona, lub przynajmniej, jeśli Król dał wyraz swojej odmowie, tajemnica jego determinacji była pieczołowicie strzeżona.

Dotarliśmy do końca części naszej książki, która traktuje konkretnie o historii społeczeństwa masonskiego. Zauważyliśmy, że mówiliśmy prawdę, jakkolwiek surowa by ona nie była, o rzeczach i o ludziach; byliśmy winni prawdę naszym braciom; dając im ją usłyszeć, chcieliśmy pokazać im rałę, na której się rozbijali, aby mogli jej uniknąć w przyszłości. Opowiedzieliśmy również o dobru, które uczynili; a jeśli mniej się nad tym rozwodziliśmy, to dlatego, że uważaliśmy, że nie trzeba ich zachęcać do podążania taką ścieżką, ponieważ dobre uczucia i dobre uczynki są ponad wszelką ich domeną. Masoneria jest w istocie instytucją z natury hojną; stale dąży do poprawy

moralnej i materialnej kondycji narodów; a jej organizacja jest tak wspaniale pomyślana, że może osiągnąć swój cel jedynie pokojowymi środkami. Jest zatem naturalnym, ale wolnym, pomocniczym narzędziem oświeconych rządów, które pragną postępu i pragną go bez wstrząsów; również zawsze było i zawsze będzie przedmiotem szczególnej ochrony z ich strony. To od społeczeństwa zależy, czy zasłuży na to wsparcie, które jest mu zresztą niezbędne, poprzez mądrość swoich działań i podwojenie wysiłków na rzecz ludzkości; a jeśli będzie ono na tyle rozsądne, by pozbyć się heterogenicznych elementów wprowadzonych do jego konstytucji, które zasiały niezgodę w jego zgromadzeniach, dały początek haniebnemu handlowi i zaszkodziły jego działaniom, jego myśleniu i jego wpływowi, nic nie będzie w stanie powstrzymać dobrodziejstw, do których jest powołane, by szerzyć na świecie. Mamy w nie wiarę i głęboko wierzymy, że nie będzie chciało abdykować ani nawet zaniedbać wypełniania wzniosłej i cnotliwej misji, która została mu powierzona i z której może, nie bez powodu, być dumne.